ZYWOT PA



NA IESVSCV

1877. I. 21.

Żywot Pana Jezusa



Zł

Za pośrednictwem W-go W. Bichenka, nabyto ten jedyny znany cały egzemplarz Opecia z r. 1538 r. za niezwykle niską cenę 75. złReń.
Kraków 15. Września 1877. Estreicher.





M



Zywot pana Jesu Krystá ſtworzyćielá y zbáwićyelá rodzáyu ludſkiego/wedle piſmá ſwietich ewánieliſt/ zrozmyſlánim nabożnych doktorow piſmá ſwietego/krotko zebrany.







Jeronim Wietor zlie-
bentalu Sławnym pánom Polánom wſſytkim poſpolićie Pánom ſwym łáſkáwym.

PLato on ſławny á bárzo mądry filozow (piſząc) do mędrcá drugiego Archity z Tarentu powieda ták iż nietylkoſmy ſie ſami ſobie národzili. Ale tześć iedne żywotá náſſego/ powinniſmy obrácáć ku pożytku ottzyzny náſſey gdzieſmy ſie vrodzili/drugą tześć ku pożytku náſſych rodzicow/ á oſtátek ku pożytku náſſych dobrych przyiaćioł. Ná to ia batząc (pánowie mili Polánie) ná tom ſie vdał ábych nie tylko ſam ſobie był pożitetzen/ ále y drugim ludziem co ſie tytze rzemieſłá mego/ á zwłaſſtzá ná tom ſie vdał áby iezyká polſkiego piſmo ſie rozmnożyło zá moią pracą y nákłádem niemáłym ku tzći á ku ſławie tey ſławney korony Polſkiey/takież áby nie tylko mężowie/ále też y pánie lubo Pánny vtzyły ſie tzyść p ſmá iezyká ſwoiego. Nawiecey tego coby im było ku pożitku y też ku poćieſſe/ále batząc ia iż miedzy inſſymi rzetzámi żywot páná náſſego Jeſu Kryſtá tzłowyekowi ieſt ná pożytetznieyſſy ku rozmyſlániu/bowiem wiegͦ ſwietym á nabożnym rozważaniu wſſytká poćiechá ma być pokłádáná y nádzieiá zbáwienia tym ktorzy ſie mienią być práwymi á wiernymi krześćyány iż on zá nas (ktorzyſmy nic iemu nie záſłużyli y owſſem byliſmy iego nieprzyiaćielmi) ná ten ſwiát ſtąpiwſſy z ſtolcá Bogá otcá/ratzył ſie dáć wiezáć/ plwáć ſromotnye/ przykre ſłowá y złorzetzenie ćierpieć bićie ſmágánye y koronowánye ćirnim/á náoſtátek ſromotną y bárzo ćieſſką podiąć ſmierć

krzyżową/áby nas swą drogą krwią z grzechow omył
á zmocy dyabelskiey wykupił y wolne vtzynił/ á ná o-
státek áby nas do swey chwały przyprowádził. Prze-
tom sie wtory raz opuścił żywoth páná Jesusow pis-
mem cudnieyssym y ná mnieyssą miárę niżli pirwey kxię
gi wypráśowáć/átzkoli zá nakłádem niemáłym y zá pra
cą wielką/ wssákoż niechay to będzye ku chwale
Bożey y pożytku wássemu Pánowie mili Po-
lánie ktorych łásce ia sie záwsse chcę zá-
chowáć y ku woli być. Ratzćież te-
dy tę powolnosć moię wdzietz-
nie przyiąć/á mnie Jeronimá
sługi swego powol-
nego nie zá-
pomináć.



Reieſtr látwiego náleżienia dzieiow według rozdziałow álbo kápitułow.

Kxiegi pirwſſe.

Kxiegi drugie.

Nápominánie naſwyętſſey Máriey/ mátuchny bożey do krzeſcyáninà káżdego wiernego/ wnabożnym rozpámiętániu dobrodzieyſtwá ſyná ſwego przez tegoż Jeronimá.

Enci ieſt ſyn moy krzeſcyáni mili
Ktoremuſcie ſie ninie polubili.
Jż żywot iego popiſany macie
Proſſę was zrádoſcią go przywitaycie.
Nieżądáć po was nic wiecey innego
Jedno bądźcie wdzięczni zdobrotliwego
Náwiedzenia y wcielenia páná ſwego
Jenże was wyrwał zrąk ſſátáná złego.
Krew wylał ſwietą dla ciebie człowiecze
Abyć zgotował wiekuiſte mieſtce.

Gdzie kroluią ánieli w wesołośći
Troyce świętey iedney wobliżnośći.
A támoć niemász żadnego kłopotu
Ni zimná áni zgoracośći potu.
Nietrzebáć będzie ćiężko robotowáć
Ani też kośić áni roley oráć.
O trzy kroć był by sercá skámiáłego
Jenżeby niebył wdzięczen dáru tego.
A nierozmyślał by ten żywot ninie
O moim miłym namileyszym synie.

Wtore nápominánie páná Jezusowe do człowieká wszelkiego/ku náśládowániu żywotá swego/

O Wszeyki człowiecze posłuchay vpominánia mego
Jeśli wiernie miłuiesz stworzićielá twego.
Bowię kto chowa słowá moie wnętrznośći sercá sweg
Nie vkuśi nawieki ogniá piekielnego.
O wszeyki chceszli máło posłucháć twego zbáwićielá.
Muśisz sie odrzec sam śiebie/ y przyaćielá.
Muśisz też od śiebie oddálić żądze włásnego ćiáłá.
A Náśládowáć żywotá moiego dźiáłá.
Dlam ćiebie zniebá stąpił ná ten świát przyaćielu miły
Y. dręczyłem ná świećie wszytki moie siły.
Ogląday ręce moie/iákoć ie żydowie zránili.
Żywot moy od głowy áż do nog skrwáwili.
Kto prágnie niechać sie vćieka do żywotá moiego
Jam iest studnia ochłody człowieká wszelkiego.
Kto łáczynie niepotrzebnie szukáć pokármu innego
Żywot moy iest wieczny chleb zboru ánielskiego.
Jśćieć niepotrzebá iest wiecey wtym mizernym padole
Jedno rozmyślay/á miey żywot moy przy sobie.

Przedmowa do wszythkich cnych pań y pańien.



M Iedzy wielkoscyą chwały y
tesz cnot rozmáitych / pánne
dostoyną swyetą Cecyliyą
pismo chwali stey cnoty / isz
vstáwicznie ewánieliyą swie
tą wswem sercu nosiłá / á od
Boskiey rozmowy nie przestá
wáłá. To iest / isz nic inszego iednego żywot Jezu
krystá miłego w ewánliey popysany wednie y wnoci
sercem gorącym / y nábożnym rozmysláłá. A ile kroć
dokonáłá / zásię spzrodku poczynáłá / bo duchem swię-
tym nauczoná / wiedziała isz miedzy wszytkiemi prá-
cámi duchownemi / żádna nád tę nie iest vżyteczniei-
sza / y zbáwieniu ludskiemu potrzebnieysza y ku
dostąpieniu cnot swiętych godnieysza iáko częste
obierániе wżywocie Jezusá miłego. Nigdziećiem nie-
náyduieszsz náuki lepszei náprzećiw zdradliwym á krot
kim roskoszam cielesnym / y przećiwnosciam ludskim /
iáko wżywocie miłośćiwego páná Jesu kristá / ieśli sie
wnim zwyczaisz. Bo rozmysłanim iego swiętego ży-
wotá / duszá táko wmiłośći Bożey sie twirdzi y roz-
pala / isz rzeczy czesne wzgardza á zánic niema. Náucza
tesz co człowiek ma dziáłáć / á czego sie ma wárowáć
Rzekłem náprzod \ isz rozmislánie żywota Jezusá mi-
łego / náucza niedbáć cielesnych y zdradnych rozkoszy
álbo kochánia / przykład tego wswiętey Cecyliey / kto-
rasz táko byłá swe serce nápełniłá \ isz żádny grzech mie
szcá wniey mieć niemogł / áni mysl ktorá zła. Przeto

B

gdy náſwádźbie/ trąbienie/ ſpiewánie y gędźby roz=
máite ſłyſſáłá/nabożnym ſercem mowiłá. Serce mo
ie y też ciáło moie miły pánie niechay niebędźie poká=
lone/ábych niebyłá zgánbioná. Wtore/ rozmyſlánie
żywotá miłoſćiwego paná Jeſu kryſtá/náucza znośić
prześládowánie ludźkie\y wſſelkie przećiwnośći. Przy
kład tego mamy wſwiętych męczennikoch/ktorzy ćięż
kie á rozmáite męki ćirpieli zdobrą wolą. ſkąd to mie=
li/ ſwięty Biernat powieda/ iż niſkąd iedno zran á
zboleſći miłego páná Jezu kryſtá/ktore vſtáwnie roz
myslali. Temu ſie tedy dźiwuy/ á ich wtym náslá
duy/á poglądáy wrány ſtworzyćielá twego/ktore ſą
odtworzone/á ku wierzeniu wnątrz iáwne. A ſtąd że
nietelko męczenicy/ále y wyznawce wiáry/ktore poſ.
policie zowiemy ſpowiedniki/wniemocach/ wkłopo=
ciech/wſmętkoch\wprzećiwnośćyach wielką mieli ćir
pliwoſć. O wierna duſſo/ gdy by czthłá o ſwiętym
Jeronimie o ſwiętym Fránciſku/álbo o ſwiętey Kla
rze/iáko oni w ſſwoich ſmętkoch nád ludſkie domni=
mánie mieli ćirpliwoſć. Nád to wſſytko pátrz y dźiſ ſą
ná ludźie ſwięte\iáko oni ſkromnie ćirpią wſſytki nie=
wczeſnoſći/á to dla tego/iż duſſe ich nie ſą w ich ciele/
ale wciele y wranach Jezuſá miłego/ przez rozmislá=
nie. Trzecie/rozmyślánie żywotá Jezuſá miłego/náu=
cza nas czego ſie mamy wiárowáć/á czego naſłado=
wáć/bo tám nadźieſz niewymowne wpokuſach och=
łodzenie/naydźieſz ſyná bozego głębokie vpokorzenie/
naydźieſz tám wielką ćyrpliwoſć/y wſſytkich cnot
powolnoſć. O tym krothko ſwięty Biernat mowi.
Prozno ten pracuie/kto mnima z iną d cnot doſtąpić/

nizli v cnot mnozyciela/ to ieſt v pana Jezuſa\ ktore-
go nauka ieſt naſienie madroſci y tez miłoſierdzia/kto
reg̊ zywot ieſt zwierciadlo wmiernoſci\a ieg̊ ſmierć/
ieſt zwycieſtwo wſſelkiey mdloſci. Ten ze ſwieti
Biernat daley mowi/kto Jezuſa naſładuie/zbładzyć
niemoze. Przez rozmyſłanie tedy czeſte zywota Jezu-
ſowego / ſerce ſie pobudza ku wielkiey miloſci/ zada
naſladować y chce doſtapić ieg̊ wielkiey cnotliwo-
ſci/a potym bywa oswiecono swiatłoſcia niebieſka/
tako ize rozezna rzeczy prawdziwe y fałſſywe/iz zad-
ny zły wrog zaſkodzić mu niemoze. Ctakieg̊ciem roz
miſłania mnodzy ludzie proſci a nieumietni bywaia
rozumu oswieconego y zywota ſwietego / ktorym
miły Jezus z ſwoiey łaſki dawa rozum głeboki wiel-
kie rzeczy vznać y tez zrozumieć. Przeto wielebny o-
ciec ſwiety Fraciſſek/nie z ynad doſtapił cnot rozmai
tych/y przyſſedl ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dzi-
wnich/iedno ſpoſpolitowania y opcowania zmiloſ-
nym panem Jezu kryſtem/wktoreg̊ ſie tako bił wpo-
ył/iz iako by obraz w ieg̊ ſercu był/az potym dla wiel
kiey miłoſci/zaſluzył rany z ieg̊ łaſki wreku wnogach
y wboce przyiać / a tako ſie wkryſtuſa był wlepił/iz
nieſobie ale kriſtuſowi zyw był. A przeto ſie wſſytek
wkryſtuſa przemienił. Patrzay ze ku ktorey wyſokoſci
rozmyslanie zywota pana Jezuſa przywodzi. Przeto
thy wſzelka czna pani lubo panno/ chceeſłi przyſć
ku ſtadłu doſkonałemu/maſſ ſie wziwocie Jezuſa mi-
łego czeſto obierać/a tako ſie vpokoy y tez ſmyſly
ſwoie vłoz/iakoby przy tym była y oczyma widziała
to co rozmyslaſſ/chceſsli abys pana Je zuſa nalazla/

ſkorkoſci iego zakuſiła/ rozmiſlay że ty rzeczy pilnie/ ſkochanim duſshe twey/ y chćiey pracouać wtey náuće/áż do końcá zywotá twoiego. Poktorim ten pan/ dać doſtepić kroleſtwá ſwego wiecznego.

Poczyna ſie naboz=ne rozmiſlánie żywotá páná náſshego namiloſciwſſego Jezu kryſtá.

Ktore gdy kto bedzie nabożnie przeczytał á rozmyślał/ weżmie wżywocie ſwim pocieſſenie / á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. Tu czćy á pámietay o ktorym maſſ rozmyśláć iż o nawyſshym.

Anieli ſwiecij przed maieſtatem boſkym vpádaiąćz na ſwe oblicże modlili ſie/aby bog ociecz ráczil wybawitz rodzái ludſky. Kapi.pirwſſe.



Kiedy przez pieć tyſiecy lat y dłużey mizerni rodzay ludſki ſkazan był na potepienie dla grzechu pirwſſego człowieka tak yż żadny człowiek nie mogł przyść do chwały kroleſtwá niebieſkiego. Aniołowie ſwieći żáłuiąć vpádu ſtworzenia tak ślachetnego / y ſpuſtoſſenia kroleſtwá niebieſkiego/áczkoli czeſto a pilno pirwey przéd tym ſie modlili á wſſakoż tedy nawiecey gdy ſie czás ſpelnienia woley boſkiey przybliżał/pilniey y nabozniey pádáiąć wſſytcy ná ſwe oblicze przed maieſtatem boſkim táko mowili. O ſtworzyczielu wſſyt=

kiego stworzenia/ta k nasszego iako ludskiego / zlubiło sie twey boskiey dobrotliwości/człowieká na podobieństwo twe stworzyć/á by snámi był twey chwały vczestnikie/á oto wssytcy napotepienie yda/przez ták wiele lat żadnegośmy niewidzieli aby ktory był zbáwion/nieprzyiaciele nassy moc nád wssytkimi maia/ á nienass vpad ále piekło nimi napełniáia. Czemu ie miły pánie stwarzass/y rodzyć sie ym dopusczass/czemu dawass wrece złym wrogom stworzenie twoie/ y zali nawieki odrzuczis y zápomnis sie smiłować nád człowiekiem / aczkolwie to podług sprawiedliwości czynis iáko pan. Oto iuż miły pánie czas miłosierdzia przychodzi/raczy sie iuz smiłowáć y zápomnieć / iż pyrwssy człowiek przykazánie przestapił/ racz iuz to plemie wspomoc zmiłosierdzia swego / rácz miły pánie pámietáć/iż ná twe podobieństwo stworziłes iego/otworz reke miłosierna twoie/zápámietay gniewu twego/ smiłuy sie nád nimi/ bo wtobie nádzieie swa pokłádáia / raczy ie iuz dziś wspomoc. Wysluchał pan bog te proźbe y rzekł. Zalmi izem stworził człowieká/bo musse sam zan vczirpieć y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyslić możemy żywot pánni Máriey/ktora gdy wetrzech leciech przez rodzice swe othcá y mátke ná służbe boża do kościołá ofiárowaná/ nátychmiast wpostrzotku kościoła pokleknawssy/vmysliłá bogá sobie mieć zá mátke y othczá/ mysląc goracym y nabożnym sercem co by działáć myáłá/iż by bogu wssechmogacemu łubá byłá/y iego łáske nálázłá. Potym wstawssy od modlitwy przykazánia bożego sie iełá/ y dwoie sobie ku nawyssemu

wypełnieniu wybráłá. Bedzieſſ miłował páná bogá twego/ze wſſytkieg̊ sercá/ze wſſytkiey duſſe y siły twey/á bliźniego twego/ iáko ſam ſiebie. To dwoie przykazánie chowáiąc/ták pretko wſſytkich cnot nábyłá/ iż ony wſſytki pánny ktore ſnią bogu ſłuzyły/ ſwym cnotliwym żywotem przeſſłá/od połnoci záwżdy ná modlitwe wſtawáłá / gdźież przed ołtarzem klecząc zgorącąządzą oſiedm rzecy bogá prosiłá. Ná przod aby iey táką łáſke dał/iżby go ze wſitkieg̊ sercá ſwego/y zewſytkiey duſſe y siły ſwey myłowáć mogłá. Wtore aby bliźniego ſwego podług woley mykeg̊ bogá/iáko ſámá ſiebie miłowáłá. Trzecie/aby to wnienawiſći miáłá/co by bogu nielubego ználá/á to miłowáłá y czyniłá co by iego ſwyeta wola była. Czwarte/o glembokę pokore/o cierpliwość/y o ynſſe wſſytki cnoty bogá prosiłá/ przez ktore by yeg̊ ſwietey miłoſći lubá byłá. Piąte prosiłá iżby iey dał ogledáć on czás ktorego by ſie oná naſwietſſa panná národziłá /ktora by ſyná bożeg̊ porodzić miáłá/proſſąc áby iey oczy do teg̊ czáſu záchował/iżby ią ogledáć mogłá/ vſſy iżby ią ſłücháć mogłá / iezyk ktorym by iá chwaliłá / rece áby iey poſluzyć mogłá / nogy aby chodzyć mogłá noſſąc iey namileyſſego ſyná/kolána áby go ná ſwym łonie piáſtowáłá. Szoſte bogá prosiłá iżby łáſke poſluſſeńſtwá ſwych ſtárſſych miáłá. Siodme iżby koſcyoł y wſſytek lud ſwoy ku ſwey ſlużbie włáſce ſwey raczył záchowáć / áby ſie raczył nád ſwym ludem tym rychley ſmiłowáć/y ſyná ſwego iedynego náten ſwiát dla ich zbáwienia poſłáć. Oto ſie zwielką żądzą/zgorącym nabożenſt-

wem/y zwielkim płáczem modliłá/ á wſſákoz ták ſie grzeſſna y wzgárdzoną przed oblicznoſcią Bozą czyniłá/izby niebyłá godná wyſluchánia/tákiey pokori byłá / iz ſie bozey łáſki niedoſtoyna czyniłá / ſczego bogu bárzo lubá byłá y dla iey pokori bog ociec zeſlał wiey zywot ſwego namileyſſego ſyná. Tę regułę iáko ſwiety Ieronim powiáda / tá naſwietſſa pánná chowáłá/iz począ wſſy od zaránia/áz do trzeciey godziny na dzien vſtáwicznie ná modlitwie byłá. Od trzeciey godziny/áz do dziewiątey robiłá. Od dziewiątey godziny/ zá ſie ná modlitwę ſzłá/ á dziewiey modlić ſie nieprzeſtáłá/áliz ſię iey ánioł vkazał ſktoreǧ reku pokarm ku poſileniu bráłá/ſtąd ze ſie tym wiecey wuczynkach dobrych y wmiłoſci bozey pomnazáłá/ták iz wczuynoſci byłá nálezioná pierwſſa/wmądroſci bozey náuczeńſſa/wpokorze głępſſa/wſpiewániu piesni Dawidowych wybornieyſſa/włáſce bozey y bliznieǵo goretſſa/wczyſtoſci oná ſámá byłá nálezioná naczyſtſſa/bo yſcie niewiedziáłá/iz Boza mátką być miáłá/ á iuz pánieńſtwo ſwe bogu poslubiłá/ á wtym vczynku niemiáłá ſobie rowne áni poſobie wtorei / bo oná ſámá mátká Boza y pánną byłá co rzecz ieſt neſłychána. Ták byłá ſmierna/cicha/y pokorna/ iz ſię iey zadna pánná wcnocie zrownáć niemogłá/ ałe iáko ſwiátłoſć miedzy ciemnoſciámi/ mieſiąć miedzy gwiazdámi/táko ſwiećiłá dziewicá Mária miedzi ynnymi pánnámi. Wſſákoz áczkolwie táko ſwietego ziwotá byłá / iednak ſie miedzy wſſytkimi czyniłá naniſſa. Kiedy mowiłá\ták iey ſłowá były roſtropne y wazne / iz mogł być vznąn bog wiezyku

iey/nigdy nieprożnowáłá/ále ábo sie nabożnie modlilá/ álbo spilnoscią robiłá/ álbo sie wzakonie bożim zwielką checią vczyłá/chwaląc záwżdy bez przestáńa miłego bogá/á dla tego nád wssytki iest vczćioná y powyssoná / bo krolową niebieską y mátką bożą zostałá.

Iáko pánná Mária odmawiáłá iż by meżá niepoiełá.

Kiedy dziewicá Mária trzinaście lat miáłá/tedy xiążetá kápłáńskie iey mowili iżby meżá poł ieá/ ien by był podobien iey dostoieństwu. Dostoyna pánná y niepokálona dziewicá Mária vsłyssawssy ty słowá/silno sie zásmućiłá/á przemieniwssy swe obliczę zbládłá/yey wssytká bárwá/ ktora byłá iáko roża rumiona wbládość sie przemieniłá/vkazuiąc tzystoć dziewitzeg serca.Potym westchnąwssy ku bogu onym xiążetom odpowiedźiáłá mowiąc/ iże by iuż bogu tzystość slubiłá á ynnego oblubienicą náden mieć niechce / bo onego sámego nádewssytko stworzenie miłuie/tego dla moie tzystość iemum poślubiłá á náden inneg meżá nigdy nichce poznać ále sie iemu czysta y bogosławiona chce chowáć / bo mey obietnice przełomić niemoge/ ten ći iest moy oblubieniec/ mąz moy y stroż dziewictwá meg/w ieg ziemi záwżdy są roże zlilyą kwitną ce/y wssytko roskossne kwiecie/támo iest rozkossna wonia Cynámona y Balsáum/ y wszego roskossnego kwiecia / nigdy tamo nie iest láto gorące albo zimno márzną ce / támo nie płáczu ani wsdychania krzyku/ani ktorego strachu. Tamo nie glodu/ wrzodu/ ani ktorego boiu. Támo nie

żadney niemocy áni ktorei teskliwośći/bo tám iest wie⸗
czna radość y przespieczność/zdrowie y mier wiekuisti/
tám iest záwżdy pewne pienie y wesele / támo brzmią
orgány slotkimi głosy/támo ánieli zárchániołty táńcu⸗
ią/támo moy oblubieniec iest skrzypiec świetych páni⸗
en/iemuż służą nabożnie kory anielskie/a ieg nadobno⸗
śći dziwuią sie miesiac y słonce/on iest wszytkich rzecy
sprawcá y krol wszego świátá / temum oddaná/ y ku
temum przyłączoná/y wiekuystą miłośćią iemu ślubio
ná. On ći mię swym pierśćieniem sobie poślubił/swym
posagiem ośięgnął mie sobie. Onemum czystotę moię
ślubiła/á nigdy mężá poznáć niechcę/przesto nie iest po
dobno ábych ten ślub złamáłá / ktorym bogu wszech⸗
mogącemu ślubyła. Słyssąc to xiążeta żydowscy od⸗
powiedzenie dziewice mariey /silno sie zumieli dziwiąc
sie barzo iey mądrey mowie y rzekli. O dziewico na⸗
bożna / o wierna oblubienico boża / coś to vdziałá⸗
łá/chcesz nam w wieść obyczay przed tym niepostá⸗
ły przeciw zakonowi moizessowemu / y chcesz wniść
wzakonną klątwę/ ktora iest pisána wxięgach moizes⸗
sowich/ iż niewiástá ktora iest nieplodna/ma być mia
ná od bogá przeklęta/bo niezásłużiła płodzić owocá z⸗
żywotá sweg Maria náto odpowiedziáłá mowąc/iż
oná dla teg ślubu nie będzie przeklęta bo tá klątwá iest
oświeckie y przemyáiace rzeczy wydana/á nie prze nie
bieską y wiekuistą rzecz/ dla ktorem sie ia pánu bogu
poślubiłá. Niewiedząc xiążetá kápłáńskie co by daley
náto dziewycy bogosłáwioney odpowiedzieć mieli/
weszli wrádę oto sie rádzić co snią vczinić. Tedy poczę
li mowić. Przepuśćimyli to tey dziewicy tako chodzić/

á nieprzy musimy iey nam posłusśniey być/ w wiedzie
nowy obyczay miedzy nas/przez ktori bedzie náſſá moc
bárzo vmnieyſſoná /bo they przykładem/wielie dzie-
wić oſtánie wczyſtości/iże beda odmáwiáć yść zámaż/
wzgárdzą mażeńſkie łoże y náſſey kaźni niebedą dbáć.

Jáko kápłani bogá prośili iż by ym wziá-
wił co by ſta pánna dźiáłáć mieli.



WJdząć xiążetá kápłáńſci tey to dziewice dźi
wny vczinek/iże iey vmyſł wobietnicách ie-
ſt potwierdźon /á Moizeſz przykazał áby
kożdy to ſpełnił co bogu ślubił.Niewiedz-
ąc co ſtym vdziáłáć/do bogá ſie vćiekli y przykazáli po
ſt zá trzy dni/áby zwielkim nábożeńſtwem lud poſpo-
lity prośił bogá wſſechmogacego /by ym raczył wziá-
wić y vkázáć przez ánioła/co by ſtą dziewica mieli czy
nić/ trzeciego dniá ſtał ſie glos wyelki wkośćiele/
gdzie wſſytcy ſłyſſeli/ iżby wſſytcy młodzieńcy ſpoko-
lenia Dawidowego álbo Judá iego dziadá/ták ſtárzy
iáko młodzi /ktorzy ieſzcze wmążeńſtwie niebyli przy-
ſſli dokośćiołá/ áby káżdy nioſł wrece rozge álbo liaſke
á náczyiey byśie laſce pokazáła liátoroſl y kwiát/ ten
ieſt doſtoien áby dziewicá Mária dálá byłá ku ma-
żeńſtwu. Tego dla biſkupowye y xiążetá kápłáńſcy/
przykazáli wſſytkim wźiáwiáć po żydowſkiey ziemi/
áby ktorzy kolwie by byli ſpokolenia iudá/ſktorego bił
krol Dawid ktorzy by ieſzcze niebyli wmążenſtwie/á-
by do Jeruzálem do kośćiołá przyſli/ káżdy noſſąc la-
ſke wreku.Tedy ſtego pokolienia wielie meżczyzn mło
dych y ſtárych przyſſło/káżdy noſąc laſke wreku pod-
lug przykazánia.Stáło ſie gdi kiedy tám zwielkim na-

Bozenstwē rzekali cuda Bozeḡ aze do trzecieḡ dnia/niewidząc zadneḡ dziwu zlekwssy sie/wydali sie zasie na modlitwey wziwali Boga wssechmocneḡ nabożnymi modlitwami prossąc by ym vkazał swe cudo iako obiecał. Tedy zasie głos Boski wkościele wssytcy vslyssęli rzeknąc/iże tu iessce nieprzissedł on nabożny mąż sługa Bozy/ktorego Bog wybrał ktemu dziwu/ ktoremu Bog naimienił tę dziewice dostoyną/tuć mieska wBetleiem/ syn iakobow / spokolena iuda imieniem Jozeph.

O Jozeffowey chwale oblubiniecu panny Mariey.



Ten Jozew był mieścic Betleemski/syn Jakobow/swietych obyczaiow y swietego zywota/ten był wierny prawdziwy/pełen Bostiey mądrości /czystość cielesną y niewinność swego serca chowaiąc/Bogu y ludziom był miły/bo był wsłowie prawdziwy wierny y przespieczny wzywocie swoym y wuczynku był prosty/dobry/ smierny/cichy/a barzo rostropny/ skazdym sie łaskawie rozmowił/kazdemu łaskę vkazał/ciesielstwem sie barzo mądrze y rostropnie obchodził/z swey wierney roboty/vbogim/niemocnym pielgrzymom/y kazdemu kto koli prze Bog prosił iałmuznę dawał/bo był pełen gorącego miłosierdzia/często Bogu wssechmogącemu służbę czynił swymi nabożnymi modlitwami/ postem/ cućim dręczył swe ciało/ przykazanie moizessowego zakonu rad chował/ wssytką myslą/sercem y dussą Boga wssechmocnego miłował/ku swemu bliźniemu zawzdy miłosierdzie miał/był czystego ciała/ bo wssytkę roskosz cielesną od siebie odrzucił/był tez

10

czyſtey duſſe/cnych á doſtoynich obyczáiow/człowie
ka żadnego nigdy niepotąpiał/ani vbogie kiedy wz-
gárdził/vbogiego y bogátego iednáko miłował. Przez
to go też bog vczćił/iż go ſobie y ſwey miłey mátki o-
piekunem wybrał. A dla tego ſłyſſąc ten głos żydow-
ſcy kápłani/y pewno wzwiedziawſſy iż Jozew ſługá
boży doſtoien tey pánny: Nátychmiaſt poſłáli do Be-
tleiem áby też z ſtwą łáſką przyſſedł do kośćiołá. Jo-
zew iáko człowiek poſłuſſny/ſſedł do kośćiołá do Je-
ruzálem noſſąc łáſkę wręku. Y ſtáło ſie iż ſkoro iedno
wſſedł do kośćiołá/ nátychmiaſt tá iſta ſucha łáſká
wiego ręku puśćiwſſy odrośle zákwitłá/y dziwowá-
li ſie temu wſſytcy/á padwſſy ná ſwe koláná/chwali-
li bogá wſſechmocnego rzeknąc. To ieſt mąż doſtoy-
ny/dziwnym známieniem od bogá wybrany/wierny
á prawdziwy ſługá boży/tego dla ieſt doſtoien/áby ie
mu tá bogoſłáwiona dziewicá byłá oddaná/ktora v-
bogá záſłużyłá/áby wto doſtoyne mażeńſtwo świe-
temu temu człowiekowi byłá oddaná/bo ią bog vcz-
ćił wielką chwałą/wyſoką cnotą y wſſem doſtoieńſt-
wem. Przeto rzekli kiążętá żydowſcy Jozeffowi. Joze-
fie mężu naświętſſy /á bogu miły / ktoryś doſtoyen
mażeńſtwá tey pánny/ bo ćie bog przez wielkie cudo
powyſſył/y wybrał ćie oblubienicem dziewicy Máry
iey\tego dla oddawamy tobie tę doſtoyną dziewice/á
każemy tobie by ią wziął zá żonę ſobie. Vſłyſſawſſy
to Jozew odpowiedział ym rzeknąc. Jam vmyſlił nig
dy oblubienice niepoymowáć/bom wſſytkę miłość żeń
ſką iuż opuśćił/wſſákoż ácz bych miał tę wolą iż bych
chćiał żonę poiąć/tedy wżdy niepodobno/ábych táko

rozkossney/tako wielebney/tako swietey dziewicy byl oblubion. Ja nedzny wssego ludu nisssy/nie iestem do stoien porussyc tako swietego dziewictwa/bom ia iuz przyssedl w stare lata/a dla teg nieiest podobno/abych tako mloda y tako dostoyna dziewice poial. Y vdal sie na modlitwe/y poczal boga wssechmogacego zgoracymi lzami prosic rzeknac. Wssechmogacy/stworzy cielu nieba y ziemie/opiekalniku rodzaiu czlowieczego milosniku czystosci/prosse cie aby mie raczyl zbawic/abych byl prozen tey swietey dzewice/ktora iest zwierciadlo wssey czystosci/y przybytek wiernego bostwa. Gdy sie tako modlil/aniol sie iemu vkazal y poczal go weselic rzekac. Jozefie slugo bozy niesmeci sie oto/ale sie wesel/a wezmi maria za oblubienice/boc ta iest pod lug twego obiecania/wyerna milosnica dziewictwa y swieca swietey czystoty/a podlug twey woley/ona zada czysta dziewica nawieki zostac/bo przez iey dziewictwo/ anielskie ymie bedzie naprawiono. Przez to dziewictwo/bedzie wssytek swiat zbawion. Przez to/krolestwo niebieskie bedzye powyssono/przez to/moc piekelna bedzie rozbita. Tego dla iest to wola milego boga aby ia sobie poslubil/chowaiac ia zawzdy wiey dostoyenstwie/omyslaiac y sluzac iey wiey potrzebie/iako swey krolewnie.

O modlitwie bogoslawioney dziewice mariey ktorey roskazano Jozefa poiac.

KJedy podlug woley milego boga/ blogoslawiona dziewica byla przez kaplany zydowskie napominana iz by Jozefa sobie za oblubienica wziela. Vciekla sie ku bogu wssechmogacemu zgo-

ráćymi łzámi/y poczełá śie modlić ściężkim wzdychá-
nim sercá rzekąc. O krolu niebieski/o wierny obeyrzy-
ćielu káżdego czystego sercá/o miłośniku czystych myś
li/ty wieß iżem ia nigdy mego sercá niepokaláłá/ áni
mego ćiáłá/záwżdym moy duch czysto chowáłá/ mi-
moćie nicem inego nieżądáłá áni miłowáłá/tobiem sá
memu kwiát mey czystośći ofiárowáłá/ tobiem sáme-
mu moie dzewictwo záchowáłá. Ale dziśia moy nami
łeyßy gospodnie przynękáią mie abych ten ślub y tę o-
biernicę przestąpiłá/ bo mię iuż oddáláią twey vćieß-
ney słotkośći. O iedyna nádzieio mego zbáwienia/pro-
ßę ćiebie áby nieprzepuśćił mego dziewictwá poruszyć/
boś ty iest moy oblubieniec/á przybytku mego sercá oso
bny wybrániec/ćiebiem miłowáłá/ wtobiem śie rádo-
wáłá/ćiebiem záwżdy żądáłá mimoćię namilßy moy/
nigdym oblubienicá nießukáłá. Tyś sam iest moy oblu
bieniec/ moy bog/ moy pan/ moy oćiec. Tyś sam iest
mnie namilßy stysiącá wybrany/tego dla/moy nami-
łeyßy dziśia ćiebie proßę/ áby mie raczył miłośćiwye
wybáwić stego wielkiego smętku. Gdy śie ták bogu
wßechmogącemu zwielkimi łzámi modliłá/ánioł znie
bios przyßedł kniey wesele rzeknąc. O dostoyna/o ßczę
sna/o bogosłáwiona dziewico Mária/ nie vdrączay
śie táko wielkim smętkiem/boć bog weyrzał ná modlit-
wy twe/y posłał mię zniebios ktobie bych ćie vćießył/
bo ćie chce chowáć wtwym dziewiczym stadle/wßá-
koż będzieß oddaná podług obyczáiu mąłżeńskiego te-
mu świętemu mężu Jozefowi/ien ćiebie chowáć będzie
wtwym dostoynym dziewictwye iż czysta dziewicą
náwieki ostánieß/wßákoż zakon popełniß/y vstáwie-

nie moizesſowe/ bo maſſ oddaná być obyczáiem mążenſkim Jozefowi/ktory ieſt mąż dziwnego miłosierdzia/á podług twego ślubu/ wierny miłośnik dostoyney czystoty. Tego dla twego mążenſtwá ieſt dostoien/á ciebie nigdy ktorym gniewem/ áni ſmętkiem záktopoce/ále ie záwżdy będzye chowáć iáko czystą y swiętą dziewice. On będzie ſtroż/ towárzyſz y ſługá twey czystoty/on tobie będzie oblubieniec/brat y ociec á ty iemu będzieſz ſioſtrá oblubienicza y mátká. A zmowiwſſy to ánioł/zniknął/á Mária potym wćieſſeniu polećiłá ſie miłemu Bogu. A ták że zrządzenim boſkim/ Jozefowi zá oblubienicę byłá poślubioná. A tylko o tych rzeczach ktore przed wćielenim ſyná bożego mogą być rozmyſlany.

Pan bog roſkázuye Gábrielowi do pánny Máriey poſelſtwo z ſwey rády.


Og wſſechmogący/ien od początká świátátá miłował rodzay człowieczy/ niechcąc zágubić plemienia ktore ná ſwe świete oblicze raczył ſtworzyć/począł o iego zbawieniu myſlić/bo z ſwey boſkiey rády/chćiał nam zesłáć ſwe wielebne ſłowo/to ieſt ſyná ſwego iedynego. Te táiemnice napirwey wziáwił Gábrielowi árchániołowi przez ktorego ſie moc boża rozumie. Przeto wezwawſſy y rzekł iemu. Idzi do miłoſney pánny máriey/Jozefowi poſlubioney á obiaw iey/iż ſyn moy iedyny pożada śliczności iey/ mátka ią ſobie obyera/á mow iey by go weſoło wſwoy żywot przyietá/ bo przez nie ludſkie plemie chce zbáwić/y niepoſłuſſenſtwá Adámowego zápámietáć. Już chce ſyn moy iedy-

ny z swego mocnego stolcá nádol stepić/ y smilowáć sie nádnimi przez swe naświetsse wćielenie/oney ći dá ie syná mego iedyneǵ/ áby temu mátka byla/ iemużem ia oćiec/ dáie iey ymie porodzićielká/ wssákoż ostánye iey czystorá dziewicza. Tego dla od świetey troyce nieś racżo to orędzie/naydzieśz ią modląc sie bogu/ przystąpiwssy kniey poczesnie przepowiedz iey orędzie nibieskie rzekąc. Zdrowá badz mylośći pelna/bog stobą. Archániol przyiąwssy to poselstwo possedl ku blogosláwioney dziewicy wesolo/ vklonilwssy sie świetey troycy vczćiwie.

Gabriel przyssedwssy do pánny Mariey/zwiástowal iey syná bożego poczećie orędzie troyce świetey.



Kiedy naświetssa pánná sámá zámknąwssy sie wswey loznicy/czytá xiegi Izáyassowe/gdzie mowi. O to pánná pocznie y porodzi syná/iemusz ymie bedzie emanuel bog snámi. Poczelá otym gorąco myslić rzeknąc. O bogosláwiona dziewko/vzrzeli ią twe oblicze/bedeli ia dostoyna/ ábych byla sluga twey slugi. To rozmyslaiąc wssytko swe serce y duch wniebo obroćilá. Zátym wziąwssy żoltarz poczelá czyść ten psalm. Bogoslawiles gospodnie ziemi twey/áże do tego wierssá. Vslysse co bedzie bog moy mowić wem-

nie. A nátym mieścu zdrowie naſſe zbáwienia poczeło ſie/bo wtem czás ánioł Gabriel/ ien poſłan od bogá do miáſtá Galileyſkiey ziemie/iemuſz ymie było Názá reth do dziewice/ktorey było ymie Maria/tá była zá Jozefá oddaná / ráduiąc ſie bárzo ſtey nowiny zbá- wienia ludſkiego zwielkim weſelim/wziąwſſy perſonę młodziencá ſliznego wocemgnieniu przed pánną wiey celli ſtánął/y pozdrowił ią rzekąc. Zdrowá bądz łáſki pełna/ pan ſtobą / błogoſłáwioná ieś miedzy wſſemi niewiáſtámi. Smierna dziewicá kiedy to vſłyſſáłá/ záſmuciłá ſie podług ſwego dziewiczego ſromu/á ſkło niwſſy głowę nic nieodpowiedziáłá. Sleknąwſſy ſie poczełá myſlić co by to było zá pozdrowienie. Nieza- ſmuciłá ſie zwidzenia ánioła/bo ánioły ná kozdy dzi- eń widziáłá/y ſnimi gadáłá/ále zonego pozdrowienia bo nigdy takiego pozdrowienia od zadnego przed tym nieſłyſſáłá. Ale wtym pozdrowieniu gdy ſłyſſáłá iż ią ánioł ze trzech rzeczy chwalil/niemogło to być/áby pánná táko pokorna niemiáłá záſmucenia. Chwalił ći ią ánioł ſtego iż łáſki pełna/iż bog ſnią/ iż błogoſłá- wiona nád wſſytki pánny y pánie. A przeto tákiey wi ſokiey chwały pánná táko głębokiey pokory bez zá- ſmucenia przyiąć niemogłá/á bowiem tá ieſt włáſno- ść ludzi pokornych/ieſli cnoty wielkie máią/ mnimáią by były máłe álbo zadne. Záſie máiąli máłe niedoſtat ki/máią ie zá wielkie/á to czynią aby ſie záwzdy mno- zyli. A dla tego iáko roſtropna y mądra milczáłá. Ba- cząc Gábriel iey záſrománie y milczenie/ wtore ſłowo kniey przemowił rzeknąc. Niebóy ſie maria/ áni ſie ſro may ſtych dárow/ktorym ćie wielbie/boć prawdziwa

rzecz ieſt/iż nie telkoś łáſki pełna/ále nád to wſſytkie-
mu rodzáiu ludſkiemu nálazłáś łáſkę/ y nápráwiłáś
zbáwienie/bo poczinieſz y porodziſz ſyná nawyſſſego
Bogá/ktoremu da bog ſtolec otcá iego Dawida/y bę-
dzie krolowáć wdomu Jakubowem/á kroleſtwá iego
niebędzie końca. Náto maria odpowiedziáłá nieodma
wiáiąc áni przyzwaláiąc chwale przerzeczoney / ále
chcąc być pewna dziewictwá ſwoiego/ ktorego ſtra-
ćić niechćiáłá/pyta od ániołá poczęcia obyczáiu obie-
cánego rzeknąc. Jákoż to ma być gdym zwoley bożey
dziewictwo iego miłośći poſlubiłá/á náwiekim mężá
nieuznáć vmyſliłá. Odpowiedział Gabriel/toć będzie
ſpráwá ducha ſwiętego/ ktory oſobną łáſką nápełni
żywot twoy /zamku dziewictwa twego nieporuſſá-
iąc. A dla tego co ſie národzi ſćiebie/ſyn boży wezwan
będzie. O to Elżbietá przyrodzona twoiá/ wſtárośći
ſwey poczęłá ſyná/á iuż temu ſſoſty mieſiąc/bo vbogá
nie ieſt niepodobno kożde ſłowo. Rozmyſl tu ſębie iá
ko troycá ſwięta oczekawa odpowiedzi y przyzwole-
nie [illegible]nieńſkiego ku wćieleniu ſyná bożego/ogladay iá
koć ſtoi przed ániołem pokornie ſromáiący ſie. Bácz też
iáko ániol pilnie y też mądrze przywodzi iey ſyná boże
go poczęcie mowiąc. Duch ſwięty przydzye wćię / y
moc nawyſſego záſłoni tobie. A wſſákoż dziewicá ma
ria niechełpi ſie ſtąd wielkiego wybránia y powyſſe-
nia nád wſſytko ſtworzenie/ ále ſie bárżiey zápała z-
ſłow poſłá y dziewoſłębá bożą/ przeto poklęknąwſſy
rączki złożywſſy pokornie rzekłá. Owo ia ſłużebnicá
páná mego/ſtań mi ſie podług ſłowá twego. Zátym
ſłowem/wocemgnieniu ſyn boży ſtąpił wżywot iey

naſwiętſſy/ziey krwie czyſtey pánieńſkiey/duchem ſwię
tym ćiáło iego było ſpráwiono/ ták iż cáły y zupełny
zbogiem otcem wniebie zoſtał\y wżywoćie pánień-
ſkim zupełnie mieſſkał. Gdzieſz potym rychley niż wo
cemgnieniu duſſá iego naſwiętſſa byłá ſtworzoná/ y
wćiáło wlaná tak iż ſtał ſie nátychmiaſt człowiek zu-
pełny y też bog wierny/tak mądry y mocny/iako dziś
ieſt wchwale boſtwá ſwoiego. Wtym árchánioł Gá
briel ſłyſſąc to wielebne przyzwolenie/poklęknął/y v-
kłoniwſſy ſie dziewici mariey do kroleſtwá niebieſkieǧ
ſie wroćił. Tám tę nowinę zwielkim weſelim y zwiel-
ką rádośćią ánielſkim koro obiáwił/powiedaiąc iże dzi
ſia ſtáło ſie wielkie weſele ná niebie y ná ziemi. Bo ied
ná dziewká ſpokolenia Dawidowego/ ogárnęłá wſ-
woy żywot krolá niebá y ziemie/y vczyniłá mier mie-
dzy otcem bogiem / á miedzy rodzáiem człowieczym/
bo iuż będą nápełniony náſſe kori/ktore ſtráćił lucyper
ziego towárzyſſimi. Słyſſąc to ániołowie/ ſtego ſie
weſelili y nowe ſwięto nád obyczay zwielką rádośćią
ſwięćili. Potym pánná naſwiętſſa wgorącey miłośći
bożey rozpaloná/czuiąc ſie iuż przenaſwiętſſym płodē
być brzemienną/bogu otcu poklęknąwſſy ná koláná
pokornie dziękowáłá/proſſąc wielkim nabożeńſtwem
áby ią raczył náuczyć iáko by miáłá iego miłemu ſy-
nowi vſłużyć. Vbácz że ſteǧ wſſytkiego wielkość ſwię
tá dziſieyſſego /á ſercem y ćiáłem obchodzi iáko náboż
niey możeſz/bo táka nowiná odpoczątku ſwiátá niebу
łá. Dziſia ieſt ſwięto bogá otcá ktory ſynowi ſwemu
iedynemu pánnę poślubił y oddal ią. Dziſia też ieſt
ſwięto národzenia ſyná bożego/potym będzye náro-

dzenie ziey żywota świetego/Dziśia też iest świeto du
chá świetēg/dla dziwney á nie rozumney sprawy ćia
ła syna bożego/ bo te sprawe samemu duchu świete-
mu kośćioł świety przywłaszcza. Dziś też iest przena-
świetszey panny Mariey świeto/ktorą dziśia bog oćiec
osobną sobie corką wyzwolił/syn bog matuchną vczy
nił. Też dziśia świeto wszytkiego dworu krolestwá nie
bieskiego y rycerstwa anielskiego/ bo sie poczeło dziś
naprawienie spustoszenia iego. O wiecey wielikiego
dziśia ma być świeto zboru ludskiego gdyż sie tu pocze
ło odkupienie iego/y wyrwanie zmocy nieprzyiaciela
dusznego. Dziś też iest fundament grunt y poczatek w-
szytkich świąt/y przodek wszego dobrego/ bo do tych
miast był gniewien pan bog rodzaiu ludzkyemu / ále
dziś iuż gwałt vdziáłał skazaniu swoiemu. Patrzaićie
iako dziwne á roskoszne iest świeto dziszeysze/dla tego
wszytką duszą/żądzą y mocą ma być obchodzono / á
w weselu duchownym przebieżano wtym tobie same
mu lubuy/wtym sie kochay/á ten pan łaskawy osob-
ną łaską ćie poćieszy.

Panna Maria święta Elżbiete náwiedziła.

ROsztzytaiąc naświetsza Maria słowa aniel-
skie/ ktory rzekł iż Elżbyeta stara nad ludskie
domnimanie syna poczeła/vmyśliła ią nawie-
dzić/aby iey posłużyła/y ziey poczećia sie poradowała:
iako młodsza y pokorna. Prze to postawszy poszła bar-
zo rączo na gory/iako promień woniaiący mirrą y ka-
didłem ku domu Elżbiety świetey/ktoryż cztернaśćye
mil był od Nazareth/ albo mało wiecey. Niebatzyła
krolewna niebyeska ostrośći albo dalekośći drogi / ale

przez droge oſtra/bo kamieniſta á tak daleka/ z łaſka y ſkwapienim ſſła wziawſſy odpuſſzczenie od ſwego oblubienica/dla tego áby niewidziana wpoſelſtwie. Brzemie ono przenaſwietſſe ktore w ſwym ſwietym żywoćie noſiła/iey miłoſci nic ćieſſko niebyło/ iako bywa wtey chwili pániam ynſſym. O nabożna duſſo/ oglá day iako krolowa niebieſka/pani anielſka / matuchna boża/ydzie zniektoremi pániami zdomu ſwego Nazaret wgory gdzie mieſſkał Zachariaſz z ſwa oblubienica nie ná wozie/ani na kolebce/ ale pieſſky. Też nie ſa zá nia áni przed nia rycerze/ panieta albo pácholeta/ telko ydzie ziey miłoſcya/pokora/ vboſtwo /á ſromiezliwoſć/ktore ſa barzo pánie nadzilne/ále nie natem ſwie ćie bo v dworu anielſkiego /y krola niebieſkiego. A gdy weſzłá wdom zácharyaſſow/pozdrowiła pokornie ćiotke ſwa Elżbiete/ też brzemienna ſwietym Janem rzeknac. Pokoy tobie ćiotuchno moia miła ſpłodem twym vćieſſnym/otom k tobie przyſſłá/ábych ſie weſeliłá twemu vćieſſenii od boga/bo mi anioł powiedział/iże iuż ſſeſć mieſiecy ieſt iakos poczełá ſyna w twym żywoćie/y porodziſz go temu ſwiátu ku wielkiemu weſelu y vćieſſenii/ á przeſtożem k tobye przyſſłá/ ábych iego narodzenie widziáłá/bych ći iáko mey miłey ćiotuchnie przy twym płodzie ſłużyłá. Elżbiethá ſwieta gdy Maria vzrzáłá/z wielka radſcia y ochotnoſcia powſtáłá/á vſłyſſawſſy iey pozdrowienie/czućiwſſy ſie k niey nabożnie ia przyieła/ á duchem ſwietym zapaloná/obłapiwſſy ia wielkim głoſem záwołáłá. Błogoſſawiona ty miedzy wſſemi niewiaſtami/ y błogoſłáwion owoc żywotá twego. Y ſtad mi to/

iże mátuchná páná mego przyſſłá ku mnie/ tzymem to záſłużyłá/ ſkąd mi ſie to ſtáło/ iż moy odkupiciyel ku mnie przyſſedł/ o to ſkoro głos pozdrowienya twego przeniknął vſſy moie/ſkorom głos vſłyſſáła twego° pozdrowienia/wſſytkám ſie zumiáła/bo dziecię wżywoćie moym/ zrádoſcią ſkotzyło/y zwielkim weſelim poklekło/y dáło chwałę bogu wſſechmogącemu wzátworzonym żywoćie. Abociem Jan ſwięty ducha ſwiętego nápełniony/nápełnił ſwą matuchnę/ bo niepirwey Elżbietá duchem ſwietym byłá napełnioná niżli ſyn/ále znápełnienia ſyna/matka pełna też ſie ſtáłá/ á ſtegoż oto prorokuie y vznawa co iey duch obiawił mowyąc. Bogoſłáwionas ty iżeś v wierzyłá/ bo ſie wrobie wſſytko popełni/ co od páná bogá tobie oredowano przez ániołá. Pátrz iákiey były mocy ſłowá naſwietſſey pánny/ſktorych ſwiętego duchá nápełniono ieſt dzieciątko y mátuchná iego/á dla tego naſwiętſſa pánná bogá wſſechmocneg° chwaląc/zwielkim weſelim pokornie zaſpiewáłá rzekąc.

Magnificat

Wielbi duſſá moiá páná/á moy duch y me ſerce rádnie ſie wbodze zbáwićielu moym. Iże weżrzał ná pokornoſć dziewki ſwoiey/á ſtąd błogoſłáwioną mie rzeką wſſytki rodzáie. Iż vdziáłał mi wielkie rzeczy ktory mocny ieſt/y ſwięte ymię iego. A miłoſierdzie iego ſpokolenia wpokolenie/boiącym ſie iego. Vdziałał moc wrámieniu ſwoiem/roſproſſył wſſytki pyſſne myśli. Złożył mocarze z ſtolcá/á powyſſſył pokorne. Łákne nákarmił wſſem dobrym/á bogáte opuſcił wniwecz. Przyiął ſwe dziećiatko izráelſkie/wſpomniawſſy ná ſwe miłoſierdzie. Jáko mowił ieſt do otcow náſſych /Abrámá y ku ie-

go rodzáiowi náwieki/ bo ieſt miłoſierny. Gdy tego pienia pánná dokonała/ Elzbieta poſádziłá Mária ná mieſcu wyſſiſem/ále pokorna pánná śiádła v nog Elzbiety. Potym oná zutzćiwośćia podnioſłá ia /á táko śiádłi poſpołu rowno y potzełáſtá ſoba poſpołu gádáć y rozmáwiáć/ dwye gwiazdzie niebieſkie mátki ſwie=te. Pyta pánná obytzáiu potzećia Elzbiety/á oná záſie pánieńſkieg/ á powieda wielkie rádośći iedná drugiey/ chwaląc moc bogá wſſechmogąceg zdáru ták wielkie go y dziwnego/ y ludziem niepodobnego. V mieſſkáłá tám pánná iákoby przez trzy mieſiące/ poſługáiąc pil=nie y vtzćiwie ſwey ćiotuchnie/ iákoby niebyłá krolo=wą niebieſką y pánią wſſytkiego ſwiátá/y mátką bo=gá żywego. O iáko ſſtzeſne ono mieſtce było/ wktorim ſie tákie rzetzy dziáły/ o iáko ſſtzeſna oná tzeladka byłá ktora ty rzetzy ſłyſſałá/ gdzie ták ſwięte matki ludſkie zbáwienie ſpráwiáły / gdzie ieſſtze będąc wżywoćye ſwięte dziatki/á iuż ſie poznáły / poznał rycerz krolá/ ſługá ſwego páná/bo kiedy ſie mátki ſłotko obłápiły/ nátychmiaſt dziećiątko wżywoćie Elzbiety ſwiętey/ obroćiło ſwe oblitze ku żywotowi mátki ſwey/ y po=kleknąwſſy ná kolána/chwaliło kryſtuſá będąceg wży woćie dziewice bogoſłáwioney/iáko by go chcąc ob=łápić/iáko ſie mátki obłápiły/bo niedáleko od ſiebie by ły. Stáry zácháriaſz y panny drugie ná to pátrzyły/ ſſtzego bogu bárzo dziękowały/y chwałę dáwały.

O národzeniu ſwiętego Janá bo=
żego krzćićielá.

KJedy tzas porodzenia Elzbietha myáła/poro=dziłá krzćićiela bożego/pánna naſwiętſſa wten

tzas tám niebyłá iáko pánná stromiezliwa/ á wssákoż rychło potym swietego Jana piástowáłá/ karmiła/ posługuiąc Elżbiecie iáko dziewietzká pokorna. Bogosłáwione dziecie iákoby tzłowiek rozumni/ pogladáło ná pannę marią wesoło/ iákoby temu sie dziwuiąc/ iż go boża mátka piástuie. A gdy pánná elżbiecie podáwałá dziecie/ ku pánnie dziecie otzy obrácáło/ bo wiey żywocie bogá znáło. Vbátz tu wielką dostoynosć tego dziecieciá y swiątosć/ żadny odpotzatku swiátá tzłowiek tákiey piástunki niemiał/ áni bedzie miał doskonáłá swiátá/ iáko to dziecie miáło. O wielkye dáry y przywileie dał pan bog temu swietemu/ o ktorych ia tu vmislu niemam powiedziec. Tylko gdy dniá osmego obrzezan/ ymie iemu dano Jan. Oćiec iego záchárya z/ ktory był niemy/ przemowił/ á piosnke ktorą kosćioł spiewa słożył rzekac. Bogosłáwiony pan bog izráelski/ iż náwiedził y odkupił lud swoy żydowski/ y podniosł rog zbáwienia nam/ wdomu Dawidá dziecieciá swego/ iáko mowił iest przez vstá swietych/ ktorzy od wieká są prorokow iego. Iż nas myał zbáwić znieprzyiaćioł nássych/ iż zreki wssytkich ktorzy nienawidzieli nas. Ku vtzynieniu miłosierdzia zotcy nássymi/ á rospámietáć sie ná testament swoy swiety. Ná przysiege ktorą przysiagł do Abrámá otcá nássego/ iże sie nam miał dáć. Aby przez boiázni zreku nieprzyiaćioł nássych wybáwieni/ służylibyśmy iemu. W swiątosći y wspráwiedliwośći przed nim/ po wssytki dni násse. A ty dziecie prorokiem nawyssssego/ bowiem poydziesz przed oblitzim páńskim spráwiáć drogi iego. Aby dał ná vke zbáwienia ludu iego ná odpusstzenie grzechow ich.

Przez wnetrznoſći miłoſierdzia bogá náſſeḡ/ wktorych
náwiedził nas/wſchodząc zwyſoká. Aby záſwiećił tym
ktorzy wćiemnoſćiach y wćeniu ſmierći ſiedzą/ áby ſprá
wił nogi náſſe ná droge pokoiá. Naſwietſſa pánná teḡ
pienia ſpilnoſćią ſłucháłá/á porozumiawſſy iż to o iey
ſynie mowił zácháryaſz/ wſſytki ony słowá wſwym
ſercu záchowáłá iáko pánná mądra.

Maria do domu ſie wraca.

POtym naſwietſſa pánná pożegnawſſy El
żbiete y zácháryaſſá / y błogoſłáwiwſſy
też Janowi ſwietemu/ do domu ſweḡ przy
bytku do miáſtá Nazaret ſie wroćiłá. Przy
iey ſwietym wroceniu/rozmiſlay wielkie vboſtwo iey.
Bo gdy przyſzłá wdom ſwoy/tám nienálázłá chlebá
áni winá/áni ynſſych potrzeb ku człowieczemu potwier
dzeniu/áni pieniedzy/áni ſkarbow záchowanych ku po-
żywieniu. Gdy przez trzy mieſiące wdomu Zácharya-
ſſowym ſtáłá/roſkoſſnie á miernie tam vżywáła/ iáko
v pána bogatego/y kápłana ſwietego. Ale gdy do do-
mu ſwego przyſſłá/wuboſtwie mieſzkała/ pożywienye
rekoma włáſnymá wyrabiáła/ſtegoż y przebog dawá-
ła. Rozżáłuy ſie tey panny doſtoyney/á iey vboſtwá
náſláduy/á wnim ſobie nieſtyſkuy/ ále ſie go tym wie-
cey przykłádem tey panny ſwietey rozmiłuy.

Jozew chćiał panne opuſćić.


GDy przez pewny czas z Jozefem pánna mieſ-
ſkáła/á dzieciątko naſwietſſe Jezus miły w-
żiwoćie roſł. Bacząc Jozew panne brzemien
ną/ bárzo ſie zaſmąćił/y tego załował/ iże
niewiedział by to było zdrądzenia boſkieḡ. Bácz co ſie

dzieie/bo możesz nieco nawitnąć/á snadz wątpisz dla tze
go chćiał Jozef tę pannę opuśćić/á dla tzegͦ tesz chćiał mi
ły bog áby matka iegͦ była mężowi poślubiona gdiż biłá
panna niepokaloną. Rátz wiedzieć iż to miły bog dla
trzech rzetzy álbo przytzyn ratzył vdziáłać. Pirwa áby
panna tzysta/ktora była brzemienna/wsromotę swyec-
ką nieupadła. Wtore áby miała służebniká wswych po
trzebiznach. Trzećie áby dyabłu niebyło iawne wćie-
lenie boże/á potym narodzenie/ Jozeff lepak chćiał pan
nę opuśćić/nie dla ktorego podeźrzenia/ bo więcey iako
swięty Jan złotousty powieda/Jozeff wierzył iey swią-
tośći/niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ią
chćiał opuśćić/iże z iey oblitza błogosławionego pro-
mienie iásne iako z słońcá wychodziły á dla tegͦ widząc
Jozew taki maiestat tey pánny/spokory chćiáł ią opu-
śćić/ tzyniąc sie niedastoynym iey towarzystwá. Dru-
dzy powiedaią/ iż ią chćiał dla tego opuśćić/iż ią vba-
tzył brzemienną maiąc podezrzenie zdługiego mieszka-
nia v záchariassa/bo tam przez trzy miesiące służąc El-
biecie mieszkała. Pogladał tedy Jozeff ná oblubienicę
swą miłą tzęsto/á widząc ią brzemienną / wzdychał y
smutnym sie iey miłośći vkazował/á snadz y otzy odniey
odwracał/bo nie iakie podeyrzenie/iako iest miedzy ludz
mi na nię miał. Bátz tu pilnie á rozważay iako miły bog
przepusstza ná swe wybrane/kłopoty\smętki/ku rozmno
żeniu odpłaty. O to Jozef ktory był sprawiedliwy y
Bogá sie boiący chćiał táiemnie zbieżeć od Mariey/á dla
tego wtey przygodzie táko sie miał/ iż oskárżyć ią niech
ćiał/ále swoię żáłość wsobie ćirpliwie przykrywał/á to
co mu sie zá krzywdę widziáło/mśćić sie tego niechćiał/

ále tkustośći taiemnie opuśćić ią chćiał. Bacżyła to naświetssa pánna Maria ziego obliża smutneg/á też y sáma sie troskáła/á wssákoż milżąc dar boży przykrywáła/rádniey woląc widziana być podezrzaná/ niżli obiáwić śsżego by była chwaloná/á przenabożnie bogá miłego prosiła\áby to wdobre obroćił/á Jozefa śnią poćiessył. Miły bog ktory wsmerku nieopussża nádzieye wnim máiących zesłał dobrego ánioła do Jozefa/ktory kniemu tako mowił. Jozefie synu Dawidow bądz poćiesson/á nieboy sie o Maria oblubientce moie y twoie/ bo to co nośi/zducha świeteg iest/boć porodzi syna/ktoremu Jezus będzie imie / to iest zbáwićyel. Pátrz iako wielkie poćiessenie po zasmuceniu. Tákoć pan bog y nam by vczynił gdy bysmy wkłopoćiech kniemu sie prawdziwie/ y dussale vćiekáli. Potym Jozef wniewymowney radośći spánną mieszkał/á iako serce żadne wymyślić nie może ią miłował/służył iey y też ssánował. O iey dziwnym poczećiu zweselim iey pytał/Naświetssa pánná wssytko mu powiedziáłá/śsżego. Jozef był poćiesson. Jezus miły won czas vmátki wżywoćie mieszkał podług biegu człowieczego/czekáiąc mieśiącá dziewiątego. Wielko tedy mamy temu miłemu pánu dziekowáć/ ktory opuśćiwssy chwałe kroleśtwá niebieskiego/ták sie vkorzył/iż wżywot pánieński wstąpił. O bysmy to vznáć chćieli śtego sámeg iż bog dał sie tey pánnie przenaświetssey zamknąć wżywoćie/nigdy mu tego zásłużyć niemożemy dokądesmy żywi/á wssákoż zdussą y śćiáłem iego świetey miłośći dziekuymy/ y pokory iego/ opuśćiwssy pyche násláduymy/ á on nas zá to wieczney chwały domieśći.

O národzeniu pána Jezu krystá krola niebieskiego.

Luc: ii. c



GDy sie nápełnił czás áby pánná Maria porodziłá / stáło sie wywołánie od Cesárzá Augustá/áby popisano wssytki ludzie żeby kożdy possedł do miástá swego/á tám wyznánie vczynił być sie zludu Cesárskiego. Gdy tedy Jozeff chciał iść do Betleiem myástá swoieg/widząc panne ná dedniem zákłoporał sie bárzo steg. Bacząc to Maria prosiłá go áby iey sámey nieostáwił/ále ią z sobą wzyął. Przeto Jozef wziąwssy wołu y osłá/possedł z iey miłością áż do Betleiem miástetzká/ ktore było ssesć mil od Jeruzalem. A kiedy tám iako vbodzy przyssli/ gospody mieć niemogli dla wielkośći rozmáitych ludzi álbo gośći. O dusso nabożna/rozmysl sobie iáko oná panna wpiernaście lat młodá/stromiezliwa/chodzenim sprácowana/dom od domu chodzi zápałáiąc sie/gospody prossąc á nikt iey niechce przyiąć/ á tako nienalazwssy sobye zswim oblubienicem gospody/musili wniść pod ssopę pospolitą/wktorą sie ludzie schodzili czásu pluty y niepogody. Tam gdy sie skłonili\ Jozef ktory był cieśla/iaslki bydletom vdziałał/á iáko mogł tám sie spánną przywarł. Y stáło sie gdy sie przybliżał czás y godziná bożego národzenia/powstáłá pánná zwielkiey rádośći/y dáłá sie ná modlitwę/á będąc wniewymowney słotkośći/poro-

dziłá ſyná Bożego/niemáiąc żadney boleſci/á tak ſyn Boży/ktory ieſt iáko kwiát nád ſłońce iáśnieyſſy/nád balſam wonnieyſſy/owoc nád wſſytki ſłotkoſci naſłotſſy zákwitnąwſſy ná látoroſli niſkiey / to ieſt wżywoćye pánny pokorney/wyſſedł przez ſwe ſwięte národzenie z Mariey rożdżki / pánieńſkiey czyſtoſci /przezwſſytkiey trudnoſci. Gdy pánna kſobie przyſſłá/vzrzáłá dziećię leżącę iáko proſty człowiek/płáczące ſłyſſáłá/też y widziáłá ánioły ſpiewáiące/pokleknąwſſy nabożnie mu chwałę dáłá/Bogu otcu niebieſkiemu dziękowáłá mowiąc. O Boże wſſechmocny/niewymowne dawam dzięki twey miłoſci y też dobroći/iżeśmy twego ſyná dał/ y mátką ś mie iego vdziałał/proſſę twey niewymowney łáſki/ ráczyż mi to dać z ſwey mądroſci/ábych pilnie mogła ſłużyć iego ſwiętey miłoſci. Ogląday iuż tu grzeſſny człowiecze/ gdzie ſie to ſyn Boży národził / izali wkrolewſkim pałacu miedzy złotogłowy/pátrzay iż ſie nienárodził wroſkoſſy/ále wubogiey śmierdzącey ſtayni/ná gołey y twárdey ziemi miedzy zwierzęty/zimy bárzo oſtrey/od zimná drżał/leżąc ná ziemi gorzko płákał/ niemáiąc czym by ſie zágrzał. Mátuchná też iego miła widząc wielkie vboſtwo y płácz ſwego namileyſſego ſyná/ poſpołu ſnim płákała/żáłuiąc iż niemiáła/czym by go zgrzała/przeto z ziemie go podnioſwſſy zwielką poczćiwoſćią y zboiáznią cáłuiąc y obłápiáiąc kſobie go przytuláłá/ pierśi pánieńſkie iemu podowáłá\grzałá/toliłá iako ná lepiey vmiáłá. Potym ziąwſſy z ſwey głowy podwikę álbo rąbek vbogi/dziećię rozkoſſne weń powiła/ ták że záwite/ſpłaczem wiąſki położyłá / tám pokleknąwſſy ná ſwe koláná/modłę mu dáłá/bo go wiernym Bogiem

być wiedziáłá. Woł też y Osieł bogá znáiąc/ do iásli
przystąpili iákoby zwierzetá rozumne/ná koláná swoie
poklękneły/przez swe nozdrzá dycháiąc/syná bożeǵ z zie
bionego/párą swą zágrzewáli. O ktorym że syná boże-
go národzeniu vbogiem/ Biernat swięty mowi rzekąc
tymi słowy. Národziwssy sie ná ten swiát syn boży/nie
obrał sobie bogáctwá áni roskossy/ átzkoli to myał wś-
wey mocy/ále obrał sobie żywot bárzo vbogi y wzgár
dzony/bo sie národził wgrubey stayni á ktemu ostrey/
bo ná gołey y ostrey ziemi tzásu zimy bárzo ćiesskiey. Je
sstze wiásłkach y też wpieluchach leżał/á iuż głod/ nie-
dostátki/zimno prześládowánie ćirpiał/tzęstokroć płá-
kał/łzámi sie ciesskimi oblewał/ vkázuiąc iesstze zmłodu
iż siłny niedostátek natym swiećie ćirpieć miał/á wtym
ludziom vznáć dał/iż niebogáctwy áni też roskossámi/
ále płátzem vbostwem/prześládowánim/náwalnośćią/
gwałtem/dostáć sie mamy do niebieskiey chwały/gdyż
on będąc pánem do swey chwały nieprzysszedł roskossá
mi/ále płátzem y vbostwem. Ten że swięty Biernat mo
wi daley wywołáiąc dobroć Boską. O dziwneż to by-
ło národzenie/iż Bog wssechmogący będąc niezmierzo-
ney chwáli/stał sie iáko robatzek wzgárdzony/pan swiá
tá wssego/stał sie sługá stworzenia swego. Niedosyć sie
mu widziáło być nássym panem y łáskawym otcem/
ále nad to/z swey łáski chćiał sie nam stáć nássym brá-
ćissiem. Przeto bądźćie tey dobroći wdzietzni ludzie w-
ssytcy/weselćiesie á bądźćie stego poćiesseni wssytcy krze
sćiyáni/á zwłasstza vbodzy ktorzyśćie dla krystusowey
miłośći tym swiátem obłudnym wzgárdzili/ á żywot
vbogi dobrowolnie ná sie wzieli/ábyśćie drogą ćiásneǵ

żywotá ostrego tym wolniey zá panem Jezusem posszli. Weselćie sie y ráduyćie sie / boć bog stał sie vbogim pospołu swámi / nieleżić wrozkossy áni wiáśney łożnicy / ále ná zyemi kámienney / wstayni śmyerdzącey / sszegoż sie weselćie. O ludzie bogáći co legaćie wrozkossney łożnicy / gdyż ći krol nád krolmi wswoiem národzeniu wolał vżżyć legánie ostre / vbogie / niżli wásse miękkie y bogáte. Czemu sie brzydzyćie twárdym á vbogim leganim / gdyśći pan Jezus dziećyątko roskossne / swym národzenim vżżył ie y wybrał ie sobie. Przeto my przykłádem iego ćirpliwośći / ćirpmy też niektore ostrośći / ábyśmy sie ták bogu zlubili / y iegȏ chwały dostáli.

Anieli obiáwiáią narodzenie Boże.

Skoro sie przenaświętszy Jezus narodził / niesłychána wielkość aniołow wesołym śpiewánim iego miłość chwalili / á pástucham strzegącym nád stády swoimi narodzenie obiáwili. Ci pástyrze byli od Betleiem wrowney mili / ánieli wniebo wstąpili: dworu wierzchniemu wziáwili / á stego bogá chwalili. Skorow swo ich stępowáli / by Jezusá ogladali / y matkę iego poználi. A ktory by był táko śmiáły / swey świątośći niedbáły / ktory by pána swego niechćiał widzieć wćielonego gdy tego wszytcy żądáli / y prossąc bogá otcá przed nim pádáli. Tu rozmyślay ono słotkie ánielskie śpiewánie / y ich zbożego národzenia wesołe radowanie / ktorej wesele też nam pan bog da potym żywoćie złáski swey wielkiey. Potym też pástyrze przyszli / á dawszy chwałę bogu miłemu y matuchnie iego miłey / widzenie swoie wziáwili y powiedáli / ktore od ániołow słyszeli / á ták zweselim

do trzod swoich sie wrócili. Matka iego miła iáko pán na mądra/ty wszytki rzeczy ktore onim powiedano rozsztytáłá/y wswym sercu ie záchowáwáłá. My tedy bedąc národzenya bożego wdzietzni / wesoło chwaląc miłego bogá z ániołmi spiewaymy.



Wesoły nam dzień nastał narodzenia bożego z żywotá pánieńskiego dla zbáwienya ludskiego/dziecie to wielmi dziwne/á wszytko lubiezliwe/á to wtzłowietzeństwie/ále niedomnimáne:áni tez wimowione:á to wswoim bostwie

Syn sie boży národził zdziewice przetzystey/ iáko roża y lilya spánieństwá Máriey/ od wiekow národzona/ spánny tzystey sie národził zbáwiciel wszytkiego / piersiámi pánieńskimi dawa pokarm niebieski/od wieku dawnego.

Córká mátka otcowi ociec iey synatzkiem/dziw to iest nieslychany bog sie stał tzłowiekiem/niebo y ziemie pełni/wżdy nie iest ogárniony/ dla swey wielmożnosci ktory niebył widomy/iako pan wszytkiey chwały/ stał sie służebnikiem.

W Połnocy sie národził/ien słońce oswiecił/miedzy wołem y osłem wiastkach sie położył/nie bo wszytko stánowił gdy potim wniebo wstąpił/grom łyskánie spusstza/ten rekomá powity/ stał sie dzisia płatzliwy wesele ánielskie.

Anioł iásny pástyrzom tzuiącym przemowił/wesele wam powiedam iż sie krol národził/do Betleiem pobiescie/wpieluszkach go vźrzicie zbáwiciela swiátá/ Chwała ná wysokosci/ á pokoy dobrey woley/ziemskiey pokornosci.

IAk ſłońce ſkłá niekáżi gdy promienie puſſcza/táko boſkie rodzenye pánieńſtwá nieruſſa / przed tym niżli rodziłá/ y potym pánną byłá/ wewſſytkiey cáłoſci/ o ſſczeſne narodzenie pierſi niepokalone/ Jezuſa karmiły.

BOgu cześć chwałę daymy wſſytcy krześciyáni/ z narodzenia ſwiętego krola niebieſkiego/ktory wſſytek ſwiát ſtworzył/ten ſie dziś vpokorzył/wiąſkach położony/rękámi pánieńſkimi wpieluſſkach v winiony/ſtał ſie dla nas winny.

MIłoſci wielika krolá niebieſkiego/áby ſługę wybáwił ſtąpił z ſtolcá ſwego/ánieli ſie ráduią/pokoy ludziom dawaią/weſele ſpiewáią/ pánna ſyná powiłá/tá nowiná niebyłá/wpánieńſtwie zoſtáłá.

JEzus náſz miłoſćiwy dziećiątko máłuſkie/nádzieiá náſſa wtobie y zbawienie wſſelkie/pokornie ćie proſimy/odpuść coſmy zgrzeſſyli/nieday záginąći day nam dobre ſkonánie/y ſſczeſne pobydlenie/ wieczne rádowánie.

PAnno czyſta Maria mátko miłoſierdzia/ ktobie dziſia wołamy/nabożnie ſpiewamy/ weyrzy ná lud płáczliwy/vſmierz złoſne pogány/gniew boży nád námi/ przez twoie porodzenie/ day nam wieczne zbáwienie/rzeczmy wſſytcy Amen.

Nabożna rozmowá ſwiętego Biernata ſpánem Jezuſem nowo narodzenim dzieciątkiem.

SDrow bądz Jezu máłuſki/ienżeś krol niebieſki. O dzieciątko ſławętne/ wielmi bárzo ſliczne/ ſłońce ſpráwiedliwoſci/ſwieco wſſelkiey prawdy/ boże wielkiey miłoſci / mocnoſć náſſey wiary.

Zdrow bądz tež bárzo dziwny wſſechmocny y ślicżny/ cudorny y miłoſny á wſſytek lubiczny. O dzieciczáko ną dobne y wielmi ochotne/o ſynaczku roſkoſſny nam bár zo przyiemny. Tyś roſa duſſe moiey nád wſſytko żądliwy/tyś początek ślachetny o boże wćielony. Przeto dzie ćię namilſſe knam przydz nieprzedłużay/ ſámoć ſámoć co rychley nam ſie nieoddalay. Przyſſedłeś miłoſćiwy/ iużeś dla mnie przyſſedł boże nád wyſſe dobry tákeś mię przyćiągnął. Zdrow bądz zbáwienie wſſytkich/ dziećię náślicżnieyſſe/ iaſnieyſſe nád lilyą/ rumyone nád różą. Mego ſercá weſele/ ty ieś moiá ſłotkość/ iuż do twey mątki łonká dla ćiebye przyſtępam. Moc wielką ſercą ćirpyę iże wtobie pałam/twą ſie miłoſćią dręcżę/ chodz ślicżny kwiećie ſam. Dayżemi przenaſłotſſą twego namileyſſego/boć moiá duſſá ſtęka dla ſyná miłego. Ku twe mu mátko łonu pokornie przyſtąpię/proſſąc v ćiebie ſyná/bowiem mocnie wierzę/ącż ćiem bárzo vbogi y tež wielko grzeſſny/wſſákoż twym ſłużebnikiem y tež miło śnikiem. Wmiłoſci duſſá moiá ieſt ſie roſpaliłá/ przeto páni łáſkáwą day mi twego ſyná. Pánno nieporuſſo/ ną/dziewico wybrana/wezrzy náp łącz ſługi twego nie opuſſczay proſſę ćie. Day Maria dzieciątko ktore máſz nam dáć/ſamoć zdrowie vbogich/ſámoć Jezu miły. Jenżeś ſie moiey twarzy racżył przyrownáć/day grzeſſne/ mu ſłudze twemu doſtoynie ćie chwalić. Tkni mię łáſką y zápal/day mi ſie vkázáć/ żądzą moię nápełni/ bo chcę ćiebie nośić. Ciebie żądam y prágnę nierácżyſz iuż myeſſkáć/ná łonku mego ſercá racżyſz odpocżywáć. Brzemię wielmi roſkoſſne ty ſie day mnie nośc/wmoiey duſſy owſſeyki rácżyſz ſie [illegible]wić. Tyś śmácżność wſſelkiey łá-

ſki ku mnie ſie rátz ſkłonić/ ſemną ratzy ſie ty złątzyć.
Wſſytek wmnie rátzy wſtępić ſtudnico ſłotkości/ ábych
ćię mogł nosić kwiatku rożey ślitzney. Otwórz ſie ſerce
moie ſłonetzney iáſnośći / roſtworz żądzą ſſyroko bo
máſz bogá bliſko. Ciebie ná moich rękach moy namiłey-
ſſy noſſę/ ze wſſytkich wnątrznośći wtobye ſie weſelę.
Ku twey ſłotkiey miłośći wſſytek ſie wydawam/ ieſtli
twey oblitznośći ſwiętey nieobrażam. Tyś wielki y má-
luski/ tyś młody y mocny / ienżeś pan y ſłużebny nam
grzeſſnym podobny. Oblitze y ſwe vſtá ná tych pyer-
ſiach kłádę/ ſerdetznie ćie cáłuię/ nikam ſie nieoddalay/ ſer
cem ćie pocáłowam/ á chutko obłápiam/ wtobie ſie wiel
mi kocham y bárzo roſpalam. Ciebye ná moich rękach
Jezu miły ſćiſkam/ to ieſt/ známię miłośći nieobłudney
działam. Mę dziećiątko namilſſe páłáiące boſtwem/ w-
ſzitko ieſteś żądliwe bárzo woniáiące. Nic nigdi ták ſłot
kiego nie ieſtem vkusił/ nic też ták roſkoſſnego nie ieſtem
pożywał. Vſtá twe namileyſſe/ nád cukier ſłotzeyſſe/
nád cynámon y nád miod ſą wielmi ſmátznieyſſe. Wár-
gi twoie młodziuchne iáko róża ſwiecąca nád wſſytko
ſłodziuchne pod niebem y wráiu/ o moy namilſſy pánie
miłośći mą wierna/ me nákráſſe dziećiątko/ miłuię ćie pil
no/ day mi ćiebie miłowáć ná wſſelką godzinę/ á náćię
záwżdy ględáć wniebie pożywoćie. Przećię ſwiát mnie
zdradliwy/ niechay będzie brzytki/ niechay też niemiłuie
ſerce/ iedno ćiebie/ páłam twoią miłośćią/ ienżeś to vtzy-
nił/ y wpłátz ſie iuż rozpłynę/ wſdzierżeć ſie iuż niemogę.
Chceſſli odemnie odeyść/ będę bárzo teſknić/ o krolu w-
ſſytkiey chwały/ day mi ſtobą bydlić. Czemu leżyſz tu
wchlewie niebieſka perełko ná ták grubym łożyku/ ze-

mu odpoczywaſz o máłuski nadobny kwiatku bárzo ślicz
ny/ o dzieciątko ślachetne/ á rożey podobne. Gdzie ſą
twoie poduſſki/mchowki/wſſytkiegoć niedoſtáie/ przy-
ſſedłeś ták dla mnie. Członki twe młodziuchne/ y koſtki
niewinne/ woſtre łoże włożone/ wchuſty obwinyone.
Ciebie śćiſka powoynik/ien rozdziergaſz grzeſſne/ iáſkki
ćię vniżyły ien powyſſaſz niſkie. Tu twoie członki cho-
waſz/mieſſkaſz/odpoczywaſz/ wniebie v otcá ſiedziſz/á
roboty nieznaſz/włożko to twárde miłość ćie włożyłá/
ktoremu potym wrychle roboteś zrządziłá. Pod ſo-
bąś ty ſłome miał nameś wtim przykład dał/vbogim á
pokornym y też wſſytkim nędznym. Twoie iáśli ſłuſſá-
ło pawłoką okráśić/y wſſelkim obiczáiem doſtoynie po-
łożić. Perłámi á rożámi y roſkoſſnym kwyećim/ſtátki
známienitymi godno było vczćić. Lilyą y fiołki wonny
mi máśćiámi/ kalcedany/ burſſtyny/drogim kámyenim.
Kobierce/prześćierádłá/roſkoſſne pierziny náto łoże ſłu
ſſáło/gdzie dzieciątko leżáło/ żeś páná wſobie miáło tá-
ko roſkoſſnego nád wſſytki ſyny ludſkie wybornie ślicz-
nego/ſyná bogá żywego krolá niebieſkiego/ co má wy-
iąć człowieká zmocy złego duchá. Trąbámi y orgány/
bembny y też dzwony/gęslámi/ſkrzypicámi y wſſytkim
narzędem/ tákież wſſech ſwiętych pienim y głoſem án-
ielſkim ćiebie doſtoyno chwalić dzieciątko zmátuchną.
Iżeby był to przyiął/łáſkáć vkázáłá/byś też ſtráconych
ſſukał/ miłość ćie przywiodłá. Wezmi ninie cáło-
wánie / to známię miłośći / przenaświętſſych
twych pierśi zbáwi-
ćielu miły.
Amen.

Nabożne y roſkoſſne tolenie ſprzywitánim y ſpozdrowyenim nowo národzonego páná Jezuſá/potzyna ſie.



Ziećię namileyſſe proſſęćie niepłátzy/á ſnadz twoie tzłonetzki iuże drżą od zimná tzyli iáſłki kámienne ćiebie niechcą trzymáć/á grzechy tego ſwiátá przypędzáiącie płákáć/co działaſz ſerce zimne á y zátwárdzyáłe/bieży rychley ogląday królá národzonego/ w iáſłkach położonego vpokorzonego/ſpiewaymy mu nabożnie/ſpiewaymy mu wdzietznie. Pánno namileyſſa/ratzyſz ſie ſmiłowáć/Jezuſá máluſkiego rátzyż nam go podáć / ktoregoś porodziłá/ panną tzyſtą będąc/wiáſłkiś go położyłá/iemuś ſie modliłá. O to pánná podawa Jezuſá máluſkieg/królá wſſechmocnego/ vpokorzonego/ wſſelkiey go duſſy dáie/ ktora go miłuie/ ſpiewaymy mu nabożnie/ ſpiewaymy mu pięknie. Dziećię namileyſſe/dziś ći dziękuiemy iżeś ſie iuż národził/áby nas odkupił/ná ziemi leżąc płákał/ od zimná bárzo drżał/woł y oſieł poklęknął/ pánu ſwemu chwałę dał. Weſelćieſie vbodzy y wſſytcy pokorni/dziwuyćie ſie bogáći/lękayćie ſie pyſſni/ iż pan bog wſſytkiey chwały leży wgrubey ſtayni/náziemi wielmi twárdey/zimy bárzo oſtrey. Jezu krolu máluſkie dzieciątko ná dobne/pocieſz duſſę weſele/boć przez ćiebie mdleie/wſſitki siły pałáią/ſerce teſkliwieie/boś ty ſłotkość ſerdetzna/ y też ſwiátłość duſſna. Przećię moie wnętrznośći ſą ſie roſpaliły/y otzy przećię moie łzámi ſie oblały/przed tobą iuż namilſſy ná oblitze pádam otzekawaiąc ſłotkośći twoiey/naſwiętſſey łáſki. Duſſá moiá záwżdy krobye Jezu wzdycha/bo ná tym nędznym ſwiećie poćieſſenyą

niemą/bych ſie álbo ſtym ćiáłem nędznym rozdzielił/zá-
bych rychley nálazł ćiebie ſłodkiego oblubienicá. Prze to
iuż oczy twoie ku mnie rácży obroćić/oblicze twoie ſwię-
te rácży ku mnie ſkłonić/bych ćie mogł oglądáć y ſłodko
cáłowáć/y gorąco cie miłowáć / nád ćie nic wiecey
nieżądáć. Boś ty ieſt moiá roſkoſz/y ſerdeczna ſłodkość/
tyś ieſt moie kochánie/duſſne oświecenie/chceſſli odem-
nie odyść/będę bárzo teſknić/iuż niebędę weſoł/bom ob-
lubienicá ſtráćił. O iákoś wniebie ſłodki Jezu namiley-
ſſy/gdyś ták ieſſcze ná ziemi duſſy moiey ſmáczny/rázem
ćie zakuſił/á wieceyem złáczniał /przeto nawyedz ſerce
me/ iż łáczną c przeſtánie. Pirwey niżli odeydzieſz będę
ćie cáłowáć/niż ćie mátce twoiey dam/chcę ćie vmiło-
wáć/zá moie żądzą náſyćić/pirwey niż odſtąpiſz/bo nie
wiem iáko rychło ſemną ſie záſie złączyſz. Już chćiey te-
raz tym ſłodziey duſſę moię poćieſſyć/bo ćie mátce twey
miłey muſſę rychley wroćić. Przeto wiedz o nadobny iż
nikakie ćie niepuſſczę/áż pirwey wtwey miłośći wſſytek
ſie roſpalę. O ſłodki gośćiu duſſny/ácz teraz odchodziſz/
wżdy mi powiedz iáko rychło ſie ſemną záſie złączyſz/
gdy vmnie chceſz krotko być/rączyſz mie nákarmić/boś
ty owoc roſkoſſni nad wſſytki ſmácznośći. Już do twey
mátki łoná Jezu rácz przyſtąpić/ boć przez twey oblicz-
nośći niechce mátuchná być/ pierſiámi pánieńſkimi/ żą-
dą ćiebye kármić/ y ná ſwych rękach noſić/ cáłowáć y
obłápiáć. Wezmi iuż naślicznieyſſa twego namileyſſego/
pierſiámi twoimi kármi twego iedynego. O mátko w-
ſſytká boſka/ iákożeś ty ſſczęſna iż karmiſz ſtworzyćyelá
wſſytkiego ſtworzenia. O naſwiętſſe wnętrznośći kto-
re ćie noſiły/błogosłáwione pierśi ktore ćie karmiły/iá-

ko sie niestopiły dla wielkiey iásności álbo niezágorzáły od wielkiey gorącości/coś ty zá słodkość miáłá krolowa niebieska/ gdyś ná świát národziłá namileyssego syná/ ktoż to może wymowić y sercem rozmyslić/iedno ty páni no miła coś tego zákusiłá. Ten maiestat krolewski zewsząd był poświecony/boć od duchá świeteg dawno był spráwiony/boć wnim siedział bog wierny/co wssytek świát rządzi/karmiąc sie máłym pokarmem czystym pánieńskim mlekiem. Bądź z synem pozdrowioná mátuchno łáskáwa/prosiśz zá námi synaczká/boś ty miłosierna mátka/bysmy sie polepssyli/ssczesnie dokonáli/á tak stwo ią pomocą do niebá sie dostáli. Amen.

Poczyna sie pieśn nadobna o obrządzie bozego národzenia.


Bożego národzenia/ánieli sie weselą/ radując sie śpiewaią/iednego bogá chwalą/ panná boga poczęłá/krystusa porodziłá/pánna nieporussona. Dziecyątko w iasłkach leży/ skwápieniem sie pospiessmy/wssytcy mu chwałę daymy: y zanioły śpiewaymy/pánna boga poczęłá krystusa porodziłá / pánna niepokalona. Pánny nieopussczaycie/ z synem ią pozdrawiaycie/wssytcy przed nią padaycie/ krystá kroła vznaycie/panná bogá poczęłá/krystusa porodziła/panna czystą została. Pastyrze tam biezeli/prawdę słowa vznali/dzieciątku chwałę dali/głosem wielkim wołali/panna boga poczęła/kristusa porodziła panná niepokalona. Dziecię piersi pánieńskich/pożywa znieba pełnych/ieg chwałą ánieli/á Jozef go piástuie/pánná boga poczęła krystusa poro. Dzieciątko obrzázano/

naſwietſſą krew przelano/ łzámi ſie oblewáło/ Jezus mu imię dano/pánná bogá poczełá. Trzey krolowie poználi/gwiazdy náſládowáli/w Jeruzalē pytáli/w Betleiem go nálezli/pánna Boga. Ná drodze rozmawiali ták ty wielmożne rzeczy/ gwiazdy nas wodzą pewnye dowieć nas wdom krolewſki/pánná bo. Vzrzeli tám w Betleiem/gwiazdá ſtáłá nád domem/ krolowye ſie rádują pánu Bogu dziekują / pánná bogá. Przyiechawſſy wdom weſſli dzieciątku chwałę dáli/ dáry ofiárowáli Marią pozdrawiáli/ pánna bogá. Trzey krolowie pogáni pána Jezuſa zdáry chwalą klecząc kolany/ Bogiem go być wyználi/pánna bogá po. Po czterdzieſci dni potym powſtáłá zoney ſſopy/panna z ſynaczkiem ſwoim/ ſpanem Jezuſem ſłotkim/ panna bogá. W betleiem ieſt národzon/ do Jeruzalem nieſion/bogu tám ofiárowan Symeonowi podan/pánná bogá. Do Egiptu vciekał do ſiedmi lat tám mieſſkał/boć Herod zabić go chciał/ y dziatki pobić kazał/pánná bo. Pánie Jezu naſłotſſy żywot y pokarm duſſny/rácz nam odpuſcić grzechy/domyeść nas wieczney chwáłi /pánná Boga. Tobie bądź cześć y chwałá/krolewſka y modłá boſka/kroluieſz zbogiem otcem/ zágrzewa cie woł zoſłem/pánná. Kto ſie tu ſkryſtem złączy /iż go zanioły chwali /tákiego pánná rządzi/ wieczney chwały domieſci/pánná Boga poczełá kryſtuſa porodziłá/pánná niepokalona.

O obrzázániu miłego pánä Jezuſá.

Luc: ii. GDy pan Jezus dzieciątko nowo národzone oſmi dni miał/ſtáło ſie iż oneno dniá oſmego przyſſli kápłani áby ono niewinne dzieciątko y ſwięte obrzázáli. Dwie rzeczy ſtáły ſie dziſia/ iedná iż miano

nászego zbáwićielá/ktore było wskarbie troyce swietey dziś iest obiáwiono/ ktore teẑ przez ánioła pirwey niẑli to dziećię pánna poczeła było námyenione/ y mowi ewanielia iẑ wezwáno iest imie Jesus/ to iest zbáwićiel á dla tego iest imie nád wszytki imioná nawyẑsze. Przeto mowił swiety Piotr. Pod niebem nyemász innego imioná/ wktorym bysmy mogli być rychley zbáwyeni nád to imie naswietsze Jesus. Wtora rzecz ktora sie nam stałá iest tá/ iẑ nász miły zbáwićyel raczył iako dziś zá nás swą swietą krew przelać/ y iákoby zadawek swey niewymowney miłośći chćiał nam dziś vkázáć/ wczás ćiem zá nas począł ćirpyeć/bo iesscze zmłodu będąc báránkiem niewynnym/dzieciątkiem młodem/ ktory grzechu niepoznał/zá nas grzeszne iáko dziś wielką boleść ćirpiał. Miey ẑe lutość nád zbáwićielem twym pánem/Jezusem słotkim/ á zápłáczy snim y z iego mátuchną miłą pánną czystą/ktora snim dziś płákáłá/gdy płácząceǧ wydziáłá. A ták wty dostoyne dni swiete mamy sie rádowáć z zbáwienia nászego/y ẑáłowáć przyiętych bolesći krolá niebieskieǧ. Słyszałeś wdzień národzenia ćiesskie vćiśnienie/dziś lepak słyszysz bolesne syná bozego obrzezánie. Weyrzy tedy dusso miłá ná wielką pokorę syná bozego/á oglądáy iáko ćie bárzo miłował/ iẑ on będąc pánem práwym/ práwu dánemu ludziom wgrzechach sie rodzącym dobrowolnie sie dla ćiebye poddał/ bo skoro osm dni od swego národzenia miał/ iáko by iáki grzesznik obrzezáć sie dał/ gdzie krew naswietszą obfićie wylał / iesscze będąc dzieciątkiem / á iuẑ znáki męki swey przyszłey vkázował/ iáko okrutnie zá nas ćirpyeć miał potym. Tám ẑe teẑ dla wielkiey bolesći ktorą wo-

brzezániu ćirpiał/gorzko płákał/ bo ćiáło naſubtylniey-
ſſe/bárzo czuyne nád inne ſyny ludſkie miał. Mátuchná
też iego miáłá płácz widząc y wielką boleść obrzezánego
ſynaczká/przeto poſpołu ſnim rzewno płákáłá. A wzią-
wſſy go od onych kápłanow/ná ſwych go rękach piá-
ſtowáłá/oczki mu vćieráłá/cáłowáłá/ obłápyáłá/ ćie-
ſſąc áby niepłákał ſynaczká iáko wierna mátká. Pan Je-
ſus iáko dziećiątko rozumne / żáłuiąc płáczu mátuchny
ſwey miłey/rączkę iey podawał/ dáiąc iey wtym znáć/
iż by od płáczu przeſtáłá/ieſli by go wiernie miłowáłá.
Pánná mądrośći pełna/gdy vbaczyłá wolą iego/ták ie-
mu odpowiedziáłá. Synu moy y ſynu boży/wyelkać
mi ſie żáłość mnoży ſpłáczu twego niewinnego / przeto
niemogę ia vśmierzyć płáczu mego/ieſli ty nieuśmierzyſz
płáczu twego/niepłacz á ia też płákáć niebędę\ bo weſe-
lić ſie ſtobą chcę. Stákich ſłow mátuchny miłey/zluto
ſći dziećię niepłákáło/ á ták mátuchná iego łzy zoblizą
iego vćieráłá/á poćiechę wielką ſtego miáłá/iż iuż płá-
czącego ſyná niewidziáłá. A ták poćieſſywſſy go y po-
ſłużywſſy mu/powiłá go/iáko otym kośćioł święty ſpie
wa/iáko płákał Jeſus w iáſłkach położony/ od mátki
związány. Przeto też ty grzeſſny człowiecze/przykłádem
pánny naświętſſey/ćieſz iáko możeſz zránione dziećiątko/
proſiſz go nadobnie/ mow kniemu pokornie á zać płá-
káć przeſtánie. O Jeſu naſłotſſy/báránku pokorny/pro-
ſſę ćie powiedz że mi á niepłácz czemuś ſie obrzázáć dał/
gdy żeś grzechu niemiał áni też poznał/dla ktoreg° twoy
miły oćiec wſtárym zakonie obrzezánie żydowſkiemu lu
du dał był/Iżeś grzechu niemiał/dowodzi y też dokázu
ie tego otcá twego wieczność/ mátuchny twey miłey

wielka swiątość y czystość y twoiá niewinność/y twoiá młodość. A co wżdy miły Jezu wtobie było zbytniego álbo plugáwego co by obrzázáć słuſſáło/ iać zaprawdę wtobie tákiego nic nienáyduię/á wſſákoż cie obrzázáneg widzę. O wiemći miły Jesu co by odpowiedział kiedy by mowić vmyał / bo vpominek gorącey miłości ktorąś knam grzeſſnym myał tymes vkazał / iż com ia zgrzeſſył tyś zápłácił/ iam sie wgrzechu począł y národził/á ty dobry Jesu będąc przez grzechu / pomſtęs zá moy grzech wziął. O wierny synie boży/ y czemu twa pokorá ták nisko stąpiłá/ nacz twa litość przyſſłá/ czego twoiá miłość dosiągnęłá/O tom ia zle vdziáłał/á tyś zá mię vćirpiał/iam sie bárzo przewinił/á tyś mátce poddan był Jam sie wpychę podniosł/á tyś sie bárzo vpokorzył. Jam nieposłuſſen był/ á tyś moy grzech posłuſſeństwem nosił. O gdyżeś miły Jesu táko bárzo łáską wy/ proſſę tedy dzisia twey świętey miłości/ áby przez twe święte boleściwe obrzezánie/ obrzezał wſſytki złe mysli y vczynki me odemnye / á dał mi podług drogi twey cnoty święte/obyczáie składne/áby ymię twe święte Jesus/wmym sercu przebywało/ á ták mię ku towárzystwu świętemu náwieki wiecżne przywiodło.

Jáko trzey krolowie przyiecháli.

JEsus błogosłáwiony obiáwiwſſy sie wſſemu żydowstwu/ krolom y też medrcom pogáńskim niezátáił łáski swoiey/bo trzećiego nasćie dniá po národzeniu zbáwićielá świátá/trzey krolowie od wschodu słońcá przyſſli zá gwiazdą do Jeruzálem / pytáiąc Herodá krolá o národzonym dziećiątku rzekąc. Gdzye iest ien sie národził krol żydowski ktoregosmy gwiazdę Math. ii

widzieli ná wſchod ſłońcá/ y przyſſliſmy zdáry modlić
ſie iemu/bo wiemy iż on ieſt krol wſſego ſwiátá. Vſły-
ſſawſſy to Herod/ bał ſie bárzo/ y wſſytko Jeruzalem
dziwuiąc ſie ſmućiło ſie ſnim. A nátychmiaſt iął biſku-
pow y náuczonych wzakonie pytáć/gdzie by ſie kriſtus
miał národzić ien by miał odkupić lud Jzráelſki. A oni
iemu odpowiedzieli iże w Betleiem. Vſłyſſawſſy to/rze-
kł ku onym krolom. Jdźcie pytayćie pilnie otym dziećiąt-
ku/á kiedy go naydziećie/powiedzćie mi ábych ia też dał
iemu chwałę y moie dáry. Gdy od Herodá złośćiwego
wyſſli/ zá ſie oná gwiazdá ktora ym gdy do Jeruzalem
przyſſli zginęłá/ przed nimi ſſłá y pokazáłá ym to miá-
ſto/gdzie dzieciątko Jeſus zmátuchną był/y ſtánęłá nád
domem vkázuiąc ym iż tám był pan y zbáwićiel wſſego
ſwiátá z dziewicą Maria ſwą mátuchną. Gdy ſie tám
przybliżáli/ pánná doſtoyna ſłyſſąc giełk ludu wyelkie-
go/wzięłá ná ręce ſwoie ſynaczká/ſnadź boiąc ſie by nie
Herodowá czeladź iecháłá ku zábiciu dzieciątká. Gdy
trzey krolowie won dom weſſli/ vżrzawſſy dziecyątko
z Maria mátką miłą/pokornie pádſſy ná ſwe koláná
poklęknęli/dáwáiąc cześć y chwałę Jeſuſowi iáko bogu
wiernemu. Pátrzay tu iáką wiárę ći trzey krolowie mie-
li/widzieli dziećiątko wubogich pieluſſkach y mátkę vbo-
gą ná mieſcu wzgárdzonym bez czeládzi/y bez wſſytkiey
krolewſkiey potrzeſnoſći/y máieſtatowey wielmożnoſći/
á wſſakoż pádáiąc chwałę mu dáią. A otworzywſſy
ſwe ſkárby/ ofiárowáli iego doſtoynoſći iáko krolowi
dáry/złoto/mirę y kádzidło/złoto iáko człowiekowi/ká-
dzidło iáko bogu. Złoto mu dáli ná wſpomożenye iego
vboſtwá/kádzidło dla ſmrodu woney ſtayni oddale-

nia/mirę dla dziecinnego ciáłá pomázánia. Niemnimay że áby ieden złoto/ drugi mirę/ trzeci kádzidło ofiárował/ále kożdy snich zosobná ty wssytki dáry dał/á niemáło/ ále sstzodrze y obficie/ bo by było inák nietrzebá otwárzáć krolewskich skárbow. Jesus miłe dzieciątko rękę podnossąc/ vkázowáło sie przyimowáć ich dáry/ y weyrzawssy nánie/łáskáwie vśmiechnął sie/á podniosswssy rączkę podał ym ku pocáłowániu/dawssy ym pir wey przeżegnánie. Mariey też mátuchnie iego/rozmáite dáry dáli/iáko perły y kámienye drogie/ rozmawiáyąc spánną o iey miłym y ták bárzo nadobnym synie/pytáiąc ią obyczáiá iego poczęcia/y ták swiętego národzenia Pánná naswiętssa iáko pokorna zápáłáiąca sie cnotliwie/powiedáiąc o dziwnym ieg͂ poczęciu\dziwnieyssym národzeniu/y wssego pismá wnim popełnieniu/á oni te mu wszitko wierzą y ku więtssey miłosci Bożey sie rospaláią. Rozmyślay tu z iáką pocżesnoscią ci trzey krolowie stoią pytáiąc/y spánną rozmawiáiąc o dostoienstwie tego miłego dzieciątká. Bącz też iáko naswiętssa pánná stoi wonym rozmawiániu oczy nádoł spusciwssy/bo niemiáłá zwyczáiu wielie złudźmi rozmáwiáć/ á zwłassczá zmężczyznámi. Rozmyśli też iáko pan Jesus/ áczkoli iesscze dzieciątko/á wssákoż ták sie ym stale postáwił/y łáskáwie ie przyiął/iż ony kocháiąc sie wpersonie iego swięteg͂ człowieczeństwá táko wnętrznym iáko zewnętrznym okiem nápátrzáć sie go nemogli/bo iáko krol Dawid prorokował / náslicznieyssey był cudnosci nád syny ludskimi. Potym vcieśsywssy swe dusse/ spokornym vkłonem odnieg͂ zwielką rádoscią odiecháli/á zná uczenia ánielskiego/inssą drogą do krolestwá swego sie

záſie wezbráli y iecháli. Pánná Maria ſtych ſkárbow niekupowáłá folwárkow/młynow/grodow/áni odzie nia drogiego/ále to wſſytko vbogim rozdáłá/bo vboſt wo bárzo miłowáłá/znáiąc wtym wolą ſwego ſynatz ká/á táko ſſtzodrze ty ſkárby vboſtwu rozdáłá/iż gdy ſie wywodziłá/ báránká ofiárowáć niemiáłá zacz kupić/ ále kupiłá gołąbietá álbo ſynogárlετá iáko vboga.

Jáko długo mieſſkáłá woney ſtayni Maria.

Oprawiwſſy krole pánná Maria z ſwoim pánſ cem Jozefem/mieſſkáłá woney ſſopie przy iaſlach áż do tzterdzieſnego dniá/otzekawáiąc wywodze nia podług obytzáiá zakonu ſtáreǧ/ná vſtáwnych mo dlitwach/pilnie dzieciątku vſługáiąc/zutzciwoſcią y zbo iáznią záwżdy wezdrzáłá/gdy ie wziąć álbo kármić miá łá/á to záwżdy klętząc dziáłáłá. Nápámiątkę tego iż ty maſz náwiedzáć y pozdrawiáć iey ſwiętą miłoſć/chcąc iey poſłużyć wktorey potrzebnoſci áż do gromnic.

O wywodzeniu pánny Mariey dzie wice błogoſłáwioney.

Gdy ſie tzterdzieſci dni wypełniły po národze niu ſyná bożeǧ. Naſwietſſa Maria z ſwoim mi łym ſynem y z Jozefem wyſſli zonego myeſtcá/ wktorym porodziłá bożego ſyná do Jeruzalem/áby po dług zakonu ofiárowáłá dziecię miłemu bogu. Naboż na ſłużebnitzko boża/wzbierz ſie zmátuchną bożą/pomo ży iey noſić onego ſyná roſkoſſnego. Gdy do koſciołá przyſſli/rodzicy iego kupili gołąbiąt álbo ſynogárląt pá re obytzáiem vbogich. Stáło ſie iż ieden tzłowiek ſtáry imieniem Symeon/duchem ſwiętym nádchniony/ vz nał Jeſuſá miłego być zbáwicielem wzakonie obyecá

nym/y matkę iego być panną czystą/ bo ten był wzyął odpowiedz od Bogá ná swych modlitwach/ iż niemyał vmrzeć álei by swymá oczymá oglądał zbawiciela iako żądał. Przeto prętko do kościołá przysszedwszy/ vzrzaw ssy miłego Jesusá / nabożnie przystąpiwszy pokleknął prossąc pánny Mariey/ áby go wiego ręce dałá. Jesus miły też obracał sie kniemu/ y błogosławił mu/ á wejrzawszy ná mátuchnę/ skłonił sie kniemu vkazując iż chciał do niego. To mátuchná vbaczywszy/ wziąć mu go dozwoliłá. A on wziąwszy go ná łokcie swoie wesoło/ z wielką vczciwością powstał/ á błogosławiąc dzieciątku mowił. Już ninie opuść służebniká twego pánye/ gdym obeyrzał zbawiciela mego/ podług obiecánia twego. Bo iuż widziáły oczy moie/ zbáwienie twoie/ ktoreś ty nágotował przed oblicżym wssytkiego ludu. Swieco ná zbáwienye pogáństwu/ y ná chwałę ludu twego izráelskiego. Potym prorokował o śmierci przysszłey iego. To dziecię iest położono ná vpádánie y ná powstánie wielem á on da náukę zbáwienia wssemu swyátu. A obroćiwszy sie ku mátce iego rzekł. Kiedy vźrzysz tego ćirpieć/ tedy twoie dusse miecz boleśći przeydzie. Byłá też tám Anná prorokini wdowá letna cá też błogosłáwiłá przed wssytkim ludem rzekąc. Witay násse zbáwienie y odkupienie/ wtobie sie wssytko proroctwo ma popełnić/ ty masz krolestwo żydowskye nápráwić / ty masz wssytek swiát odkupić. Mátuchná miła to wssytko wserce bráłá/ y nabożnie rozmyslálá. Potym Jesus ńamileyssy gárnął sie od oneg stárcá ku mátuchnie rączki śćiagáiąc. Potym yda do ołtarza procesyia/ náprzod ydą dwá mężowie/ Jozeff y Symeon spiewáiąc y mo-

wiąc. Wesoło chwalcie miłego Bogá bo dobry/iż vczynił snámi miłosierdzie swoie. Zánimi nayczystssa pánná idzie/á krolá niebá y ziemie ná ręku nosi/ Anná ią prowádzi y drugie pánie nabożnie násláduią. Nápámyatkę tego dziś procesyią kościoł święty czyni po wssytkim świecie. A gdy do ołtarzá przyssli/mátuchná święta pánná Maria/pokornie pokleknełá ofiáruiąc Bogu otcu iego iedynego syná mowiąc. Wieczny pánie niebá y ziemie stworzycielu/twey Boskiey wielmożności syná twego y moiego podług zakonu twoiego ofiáruię/ przyimi go boć iest twoy iedyny. Potym powstawssy/ná ołtarzu dziecię położyłá. Niebyłá ofiárá bogu otcu od poczatku świátá przyiemnieyssa y lubieznieyssa áni będzye doskonánia świátá iáko tá. Też pátrzay tu co się dzieie/ stoi miły Jesus siedząc ná ołtarzu iáko inne dziećiątko pátrząc ná oblicze swoiey miłey mátuchny/czekáiąc pokornie co by się snim miáło dáley dziać. Wezwano kápłano/wgdy przyssli przystąpił knim Jozeff/ y dał ym pięć syklow iákoby pięć grossy/wykupiuiąc go iáko by sługę iákiego/Bogá y páná podług prawá. Potym mátuchná zwielkim weselim synaczká podniosłá/á wziąwssy od Jozefá przerzeczone ptaki/też ie ofiárowáłá znabożeństwem rzekąc. Rácz Boże niebyeski ten dar vbogi przyiąć łáskáwie od syná twego miłego/ktory tobie syn twoy dziś przez mię służebniczkę swoię ofiáruye. Jesus miły náty słowá mátuchnine/oczki y rączki wniebo podniosł. Spráwiwssy wssytko podług zakonu/possłá pánná ku Jeruzálem ku dworu Zácháryassowemu/Janá krzćićielá y Elżbiecę chcąc pirwey náwyedzić niżli by wyssłá zoney strony. Násláduy y ty tey miłey pánny/

á prowádz iey miłość nabożnie/á oná twoie pilność v-bacżywssy/od syná błogosłáwieństwo vprosi. Mieszkáłá tám kielkoś dni á ony dziatki naświerśse/ Jesus y Jan/ łáskáwie ná sie poglądáły/ vśmiechały sie/ Jan głowkę skłániał/á Jesus iemu błogosłáwieństwo dáwał. Chceszli tedy náucżyć sie pokory y vbostwá obácż pokorną ofiárę y zakonu záchowánye tey miłościwey pánny/á wewssytkim násláduy iey.

O vćiekániu pánny Máriey z dzieciątkiem do Egiptu pocżyna sie.

Po kilko dni/pożegnawssy Elżbietę/ záchárýassá y Janá/ posszłá z Jozefem pánná ku Nazáret/niewiedząc złego vmysłu królá Herodá/ktory chciał zábić Jesusá miłosnego. Przeto anioł boży/ Jozefowi sie przez sen vkazał mowiąc iemu. Powstań/weźmi dziecię y mátkę iego/á vćiekay do Egiptu/ boć Herod myśli o zábiciu dzieciątká. Nátychmiast Jozef pochopiwssy sie/obiáwył to pánnie. O ciessko sie iey serce zásmućiło stey nowiny/á przeto chcąc záchowáć żywot namileysszego synacżká swego/nátychmiast chćiáłá iść/y posszłá z Jozefem. Tu rozmyślay z iáką stałością dzieciątko budzi śpiące/á polutuy mátki y syná y Jozefá świętego/ możesz tu wiele pobácżyć. Náprzod bácż iáko pan iezus będąc bog y cżłowiek pan nád pány/krol nád krolmi/miał tu sscżeście y niesscżeście/ álbo rzecży przećiwne. Stego sie nácż gdyć sie co tákiego przyda przećiwnego/miey ćirpliwość. O to krystus miły wielbion y chwalon iest/od pásterzow y też od ániołow dniá swoiego národzenia iáko wierny bog/ á wssákoż osmego dniá obrzezan był iáko by iáki

grzeſſny ſpłáczem gorzkim. Trzey go też krolowie dáro
wáli leżącego miedzy bydłem/ wubogiey ſtayni/ płáczą-
cego dla wielkiey zimnośći. A wſſákoż go potym Sy-
meon y Anná wielbili iáko zbáwićielá ſwego. Tu ſtego
bácz pewnie gdyć ſie co ſſczeſno dzieie/ iż ćie też nieſſczeſ-
ćie oczekawa. A ieſtli ie náćie bog miły przepuśći/ wiedz
iż ćie wnim nieopuśći. A dla tego áni ſie podnoś wpy-
che przećiw bogu czáſu ſſczeſnego/ áni vſtaway od do-
brych vczynkow czáſu przećiwnego/ boć to bywa wſſyt
ko zdopuſſczenia bogá miłegó/ ku doświádczeniu człowie
ka grzeſſnego/ dla tego y ſam to ćirpieć chćiał/ áby nam
przykład tego dał. Bácz też iż ći y ná ſwoie miłą mátuch
ne/ y ſwoiego opiekuná niewdźięczności/ ſmetki/ y kłopoty
dopuſſczał/ zali to máły ſmetek był mátuchnie bożey y
Jozefowi świetemu/ iż by tákie dziećię ktore było wier-
ny bog/ ieſſcze wmłodych lećiech przez śmyerć okrutną
ſtráćić mieli/ przeto áczkoli obá widzieli Jeſuſá namiley-
ſſego być wiernym bogiem/ á wſſákoż ku bogu othcu
mowić mogli. O boże wſſechmagący/ á zali ſyná twegó
iedynego nie możeſz obronić/ á zábić przećiwniká iego/
wcudze ſtrony biegáć mamy/ áni iezykow ludzi onych
vmiemy/ áni czym żywić ſyná twego y nas niemamy.
Pátrz ieſtli to niebył wielki kłopot y ſmetek mátuchnye
y Jozefowi/ iż wcudze ſtrony miedzy nieznáiome yść.
Vćiekał tedy krol niebyeſki przed ſługą/ mátuchná też
pánná młodziutka noſiłá go ná ſwych rączkách/ Jozef
też ſtáry prowádził ią przez puſſcze/ láſy/ bory/ y też ká-
mieniſte gory/ gdzie by odpoczywáli niemieli/ bo domow
tám niebyło/ á ták proſto czeſto ná noc mieſſkáli. Po żá-
łuy że onego roſkoſſnego y ślicznego dziećyątká młode-

go/bo skoro dwá miesiącá miáło/á iuż zá nas prześládowánie ćirpyáło. Pomoż go tedy oney pánnie nosić/ á wtzym możesz posługuy dla więtszego iesstze nabożeństwá rozmnożenia. Rozmyslay dusso nábożna iákoć pan Jesus máluski iesstze wpieluszkach leżący/był prześládowan/á to kiedy przed złośćiwym Herodem z swey otczyzny gdzie sie národził/ zuboga mátką y otcem vćiekał. Tu też rozmyslay iáko naświętssa pánná byłá zásmucona/ gdy słowá pełne smutku słyssałá od Jozefá swego oblubienicá. Wstań Mária weźmi synatzká á vćiekaywá snim do Egiptu/ bo dzieciątká ssukáią á zábić go chcą. A iáko doktorowie nabożni mowią/ iż náty słowá przerzetzone naświętssa pánná/ ták sie byłá zlekłá/ áż wssytká zmárłá. Potym drżąc wziąwssy swegó miłego syná/ nárzekáiąc spłátzem kniemu mowiłá. O synatzku moy miły/ y komuś ty co złego vdzyáłał/ iż ćie ták niewinnego y iesstze máluskiego prześláduią. O gorze mnie smutney mátce/ iákoż ćie potym prześládowáć będą. A przeto krom wssego omieszkánia do Egiptu z żáłośćią wielką snim biegłá/ ták áni swych miłych przyiaćieli pożegnáć mogłá/ chcąc záchowáć wzdrowiu swego iedynego synatzká. Juž też podz y ty snimi do Egiptu oględuiąc iáko ym tá drogá ćiężká/ á to iż miáłá od znáiomych ludzi wyniść wcudze strony. Pátrzay iáki głod/ zimno/ boiaźń/ y ynsse ćiężkośći nátey drodze ćirpią. Oglą day iákoć sprácowáni nápusstzy ná gołey ziemi miedzy robaki siedząc odpotzywáli. Powiedz mi tzłowietze co by dziáłał/ być to bog dał / iż by był ty naświętssi ludzie ná pusstzy siedząc widział/ zaby vbostwá y vdrętzenia ich nieżáłował/ zaby sie pánnie młodey

y bárzo nadobney/synowi tež młodziuchne bárzo ſlitz nemu miedziwował/za by był o to dziećie y o te pánne co by to zá dwoie ludzi było Jozefá niepytał/kiedyć by o ych vdrątzenyu y przeſládowániu/ o ich vboſtwie y doſtoynoſci powiedział. Powiedz mi za by był ták twárdy byś tákiego vdrątzenia ſyná bożego y mátuchny ie go nieżáłował/wiem iż by to wſſytko vdziáłał. Gdyż ták ieſt/dziáłay że teraz co by był tedy dziáłał. Już tedy płátzy/wyleway złzy zá tákie ćieſzkie ſyná bożego y má tuchny iego ſprácowánye/ á zać tež Jeſus miły náćie weźrzy/rozum ći oświeći/iż będzieſz pokutował zmiło ſći zá twe ćieſzkie grzechy. Gdyż pan Jeſus ieſſtze będąc máluski niewinny ćirpiał pokutuiąc zá ćie wielkie ćieſz koſći y niedoſtátki.

Jáko ſie pánná w Egipćie żywiłá.

GDy weſſli wziemie Egipſką/przyſſli do miáſtá ktore było wezwano Jpolis/ á tám wdomku vbogim iáko vbodzy/vboga ſobie komorke máie li/tám że w wielkim vboſtwie przez ſiedm lat iáko wzgárdzeni mieſzkáli/o to ſie prácowáli/zaby ſie z ſynatzkiem pożywić mogli. Robil tedy Jozef/robiłá tež y má ria pániam onego myáſtá/bo ſſyć/tkáć/prząść/háwtowáć nadobnye vmiáłá/ á wſſákoż wżdy tzeſto ſie ym przydawáło/iż im chlebá niedoſtawáło. Pan Jeſus dziećie naſlitznieyſſe około mátki biegáiąc tzeſto chlebá pro siło/drugdy tež płákáło iż mu ſie ieść chćiáło. Mátuchná widząc płátz ſynatzká/ſłowy go nádobnymi ćieſſyłá/á ieſtli iuż ktory pieniądz zárobiłá álbo miáłá/nátich miaſt powſtawſſy chlebá kupiłá/á ták dziećie nákarmiłá/tákże przez ſiedm lat w Egipćie mieſzkáiąc/ wuboſt-

wie żyli/ bo ie wſſytcy trzey miłowáli áż do ſmierći.

O náwroceniu Jeſuſá z Egiptu.

GDy tám przez ſiedm lat mieſzkáli/ánioł boży v-
kazał ſie Jozefowi weſnie mowiąc. Weźmi dzie
ćię y mátuchnę iegͦ/á ydzi do ziemie żydowſkiey
iuż ći zmárli oni ktorzy ſtáli o ſmyerć dziećiątká. Jozeff
wziąwſſy Jeſuſá y mátuchnę poſſedł ku ziemi żydow-
ſkiey/ále gdy vſłyſſał iż Archelaus Herodow ſyn kro-
luie woney ziemi/ nieſmiał támo iść /á dla tego znáutze-
nia ánielſkiego/ ſſedł do ziemie Gálileyſkiey/ do miáſtá
Názáret. Byłoć to wrocenie zegiptu około ſwiętá trze-
ch krolow. Twoiá rzetz ieſt tey naſwiętſſey pánnie zá-
bieżeć á prośić pokornie/ábyć dáłá ſwego ſynatzká wo-
dzić álbo nośić. Tedy miłoſna pánná łáſkáwie y pokor
nie odpowie tobie rzekąc. Już miły ſługo boży/ mámy
odpuſſtzenie y dozwolenie wroćić ſie do ziemie náſſey/
á dniá iutrzeyſſego iuż ſtąd wynidziemy. O wtzáſnaſz
nam godzinę przyſſedł/poidzieſz ſnámi á co żądaſz odzier
żiſz. Náto iey miłośći odpowiedz weſoło. O naſwiętſſa
pánno goſpodze náſſá ſtwą wolą poydę á twey ſwię-
tey miłośći nieopuſſtzę/y ſynatzká twego zbáwićielá me
go/áni też Jozefá miłośniká twego. Boię ſię iż ty rzetzy
niewſſytkim będą miłe/á iáko mowi doktor ſwięty Bo
náwenturá/y ſnim ſwięty Biernat. Iże tákie rozmyslá
nie będzie ſie widziáło niektorym iákoby dziećinne á pro
ſte/á dworni ludzye będą to mieć ſnadz iákoby záposmiech ſobie. Ale niedwornym áni też wyſoce mądrym/
ty rzetzy ſą piſáne/Ale ludziem miłośćiwym y proſtym/
proſto ieſt piſano. Bo iákom rzekł nápotzątku tych xią-
żek/nieſtoię o rzetz dworną/ále o duſſę pokorną. A te-

rze zá to tobie/iże bedzieſſli ſie wnich iáko wproſtych rze
rzach obierał/obfitoſci złes y poćiechę duſſną nád two-
ie domnimánie bedzieſz miał. Potym mátuchná wſſego
miłoſierdzia do ſynáczká ćie przyprowádzi/á twolę wo
lą iemu wziáwi/á ty ná koláná padwſſy/day cześć y ch-
wałę iemu y Jozofowi ſwyętemu/á tám do iutrá po-
mieſſkay y poćiechy ſwoiey czekay. Dowiedzieli ſie też te
go ſąſiedzi/iż oná dobrotliwa żeńczyzná podług domni
mánia ochodzi od nich/y on robotnik wierny Jozef do
ſtoyny. Powiedziáłáć iem byłá naſwiętſſa pánná ſwe
wyſcie niektorym ſąſiádom\ ktore drugim dobrym pá-
niam to rozpowiedziáły/bo niebyło ſłuſſno/by nagle iá
koby kryiomką zonego miáſteczká wyſſli. A przeto zeſſli
ſie ráno mátrony ślácheтne y pánowie mnodzy żáłu-
iąc ich/chcąc ie zuczliwoſcią wyprowádzić. Pátrzay tu
iákoć nátę drogę wychodzą: Jozef zmężczyznámi idzie ná
przod/á pánná Maria zonymi dobrymi mátronámi roz
máwiáiąc ydzie ſnimi zdáleká. Przeto ty wziąwſſy dzie
ćiątko zá rączkę/ydz ſnim rozmawiáiąc wpoſrotku przed
mátuchną iego. Gdy przed miáſtem było Jozef niedo-
puſćił onym ludziom iſć ſnimi dáley/ále podziękowaw/
ſſy ym ſtey dobroći/ pożegnał ie/ ſpánya ſwą oſtáteч/
nie/á oni podárowawſſy ie/do ſwego miáſtá wroćili
ſie. Ogladay tu iáko pan Jeſus máluchne y młode dzie-
ćiątko potey drodze ydzie/bo iego ſwiętey miłoſći ćięſz-
ſſa tá drogá byłá z Egiptu/niżli do Egiptu/á to prze-
to iż tám dzieciątkiem będąc/ná ręku był nieſion/ ále tu
iuż podroſł/ták iż go trudno było noſić/ á ſámo niemo-
gło dla ſwey młodoſci chodzić. O nawybornieyſſe dzie
ćię ſynu bogá wiernego/iáko ćięſzko prácuieſz zmłodu y

pielgrzymujesz/o tobie prorokował Dawid. Vbogi stałem sie wrobotach od młodości moiey. Day mi panie miłościwy/áby twoie prácowánie/było dusse mey zbáwienie. Przez twe prace y kłopoty/ rácz też miły Jesu przyiąć moie roboty. A tak przez ony pusstze/bory/lásy/ostre gory/wednie y wnocy ydąc/máło odpoczywáiąc/przyszli do ziemie żydowskiey. A gdy było blisko końcá pusstzey/nálezli Janá krzćicielá iuż nápusstzey pokutuiącego. Bo podług doktorow/wpiąći lat wyssedł náte pusstzą/átzkolwie niemiał grzechu żadnego/á wssákoż áby proznym y lekkim słowem niezmázał żywotá swego swietego/ná pusstzy ostro żył dla Jesusá miłego. Ten iego ná oney pusstzy/znabożeństwem/zrádośćią/ y zwielką pokorą przyiął/á tzćił gi korzonki surowymi/ktorych sam pożywał/ábowiem tám nic ynssego niemiał. Rozmyslay to dobrze/á bácz iáki przykład dáye to dostoyne dziećię Jan swiety/ktory był też powssednie niezgrzessył/ opuśćiwssy otcá y mátkę w ymieniu wielkiem y wetzći/wtáko młodych lećiech żywot ostry wiodł. Gdy tedy tám stą naswietssą pánną przydzieśz rozmysláiąc/ná twe koláná przed Janem kłekni/á nosski iego swiete pocáłuy/á odchodząc tákież też vdziáłay/ y tzęsto sie iemu zálecay/ przeżegnánia y modlitwy iego żąday/ á krzesnym otcem miłośćiwego Jesusá iego być znay. Potym od Janá swietego idąc/ drogá ich dostoynośći byłá przez podworze Zácháriassá y Elżbiety rodzicow przerzetzonego ianá/ krzćicielá bożego. Tám że stąpiwssy zwielką tzćią byli przyięći/o pokućie ianá swiętego Zácháryassowi powiedzieli/á pomiesskawssy tám kilko dni do Názáreth possli. Tám kiedy przyść mieli/dowiedziawssy sie mátká iey/

sioſtry/y ynſſy przyiaciele/naprzeciw ym zwielkim weſelim wyſſli\y vczciwie ie przyieli/tam ze ſnimi mieſſkali. A od tychmiaſt nienaydujemy o vczynkoch Jeſuſa milego az do dwunaſcie lat. Tylko to wiemy iz Jeſus mily roſł wmadroſci ſłuzac rodzicom ſwoim/mieſkaiac ſnimi/bo matuchna iego miła/ynego ſługi na ten czas niemiała/ ſktorego poſługi ona była wdzieczna y barzo weſoła.

Jeſus w Jeruzalem zoſtał ſam.

Luc. ii. Naſz miły pan Jezus maiac dwanaſcie lat ſwego człowieczenſtwa/chcac chowac przykazanie ſwego otca. Poſſedł podług zwyczaiu krolewſkiego y przykazania Bozego/na ſwieto wielkonocne do Jeruzalem zmatuchna y z iozefem/ a to ſwieto trwało przez oſm dni. O wielka pociecha rodzicom miec z ſoba wrodzie takie dzieciatko/o z iaka miłoſcia matuchna miła y z Jozefem go wodziła/ſnim po oney drodze rozmawiaiac/iego pytaniu vczciwie odpowiedaiac/ na iego ſlicżne liczko pogladaiac/ſnim ſie poczeſnie/miernye/ a vczciwie acz rzadko vſmiechaiac. Do Jeruzalem przyſſedwſſy/nabazenſtwo popełnili/a gdy było po oſmym dniu/ gdy ſie iuz były popełniły dni ſwiete/wrocili ſie do Nazaret/a Jeſus miły zoſtał w Jeruzalem. Niewiedziała tego miłoſciwa matuchna y Jozef/bo dla zachowania nabozenſtwa/mezczyzny wſwoiey rocie/a panie tez wſwoiey chodziły/ale dziatki młode/gdzie chciały tu mogły y chodzic/a ſtad panna ſie domniła a by był wrocie meſkiey z Jozefem/a Jozef zaſie mnimał by był ſpanna/ y byłaſta oba wtym domnimanyu przez cały dzien. Przed wieczorem nagoſpodzie pytała pann a Jozefa/ a on za ſie iey odpowiedział/iz z iey miłoſcia byc go mni-

mał. Pánná zboleſćią niewymowną y ſpłáczem odpo-
wiedziáłá. O nieſzczęśćie mnie nędzney/ ſynam boże͂g mnie
poleconego ſtráćiłá/ á ſpłáczem nárzekáiąc ſſukáłá go.
Náprzod miedzy przyrodzonymi. Potym miedzy znáio-
mymi y miedzy opcymi. O iáka to byłá żáłość naświęt-
ſſey pánny/ Jezuſá ſtráćić/ ktorego oná bárzo miłowá-
łá. Zadnaćiem mátká ták niemiłowáłá ſyná/ áni będzye
doſkonánia świátá miłowáć/ iáko oná ſwe miłe dziećię
miłowáłá. Przeſto płácząc mowiłá. Proſſę was/ y wi-
dzieliſćie gdzie ſynaczká mego. O ktoż wymowi iáko ſię
záſmućiłá/ gdy go ták pilno ſſukáiąc nienálázłá. Miey te-
dy lutość nád iey miłośćią/ ſſukáiąc ſnią iey ſynaczká/ boć
pełná gorzkośći iey duſſá. Nieſmęćmy ſie tedy gdy ſmęt-
ki ćirpiemy/ boć też Jeſus miły nieprzepuśćił mátuchnye
ſwey/ á weźmi to ſtego náukę/ iż niewczáſnośći/ ſmętki/
kłopoty/ ſſkody/ obmowy/ y inſſe przećiwnośći y przeſzká-
dowánie/ ſą známienitey łáſki bożey známioná y vpomin-
ki powſtánia zgrzechow/ y pobudzenie ku dobremu ży-
wotu. A dla tego nam trzebá ćirpliwośći. Gdy pánná
Mária ſtáką pilnośćią ſſukáiąc ſynaczká Jeſuſá miłego/
poćieſſenia nienalazłá/ zámknąwſſy ſie wſwey komorce
wieczor przez onę wſſytkę noc nabożnie bogu wſſechmo-
gącemu modliłá ſie rzekąc. O boże namiłośćiwſſy oycze/
gdyż ſie ták zlubiło dobrotliwośći twey dáć mnie ſynacz-
ká twego/ o tom go iuż ſtráćiłá/ á niewiem gdzye ieſt
ſkarb moy nadrożſzſſy/ ſyn twoy iedyny/ wtwey ći mo-
cy wſſytko ieſt/ rácz mi moy miły ſtworzyćielu przywro-
ćić iego doſtoynośc mnie niedoſtoyney/ rácz tę gorzkość
ſercá mego obroćić wpoćieſſenie/ obiaw mi ſyná twego
y moiego/ oddal mi to záſmucenie/ nierácz bárzyć miły

pánie zámieſſkáłośći moiey/iżem iáko człowiek nieopátrz ny vczyniłá/moiąc to ieſt winá/ty miły Boże/ ſtwoiey dobroći rácz mi iego miłość przywroćić/ boć przez niego niemogę żywá być. O ſynu moy namileyſſy/y gdzie ieś/ co ſie dzieie ſtwą miłośćią/ſnadzieś do Bogá otcá wſtą pił/á mnieś tego nieobiáwił. Wiem iżeś wierny Bog á ſyn Boży dziwny/czemuś mi teg nieopowiedział. Wiem też iżeś wierny człowiek ſe mnie vbogiey dziewki náro- dzony/ ktoram ćie do Egiptu ná ſwych reku nośiłá/á niebieſki pan otćiec twoy ſtrzegł ćie od wſſytkiey przy gody złey/á ia ſłużyłá człowieczeńſtwu twemu/ dla cze- go tedy opuśćiłeś mie mátuchnę ſwoię/á żalim ćie kiedy od národzenia opuśćiłá/nigdy/ále tego czáſu niewyem gdzieś ieſt/ty znaſz y wieſz nádzieio moiá/rádośći vćie- cho moiá y żywienie moie/iż żywá przez ćiebie być nie- mogę. Vkáży mi ſie/obiaw gdzie ćie mam ſſukáć moy ſy nu namileyſſy. Tákimi y tymi ſłowy orędownicá zbá- wienia náſſego/cáłą noc prácuiąc Bogu ſie modliłá o ſy natzká ſwego. Dniá iutrzeyſſego co náraniey mogli/ zá ſie go ſſukáli/pytáli wychodząc y wyglądáiąc/á będąc wſerdeczney záłośći nienalazwſſy go záſie do Jeruzálem ſie wroćili. Tám że go po ſtráceniu trzećiego dniá wko śćiele ſiedząceg miedzy doktory náleźli/á on ich pyta piſ- má o Meſyaſſu mądrze/y ná ich pytánie powieda yin roſtropnie/ták iż wſſytcy ſie iego mądrośći dziwowá- li/bádáiąc ſie ſkąd ſie ták mądre dziećię wźięło. A gdy mu ná iego pytánie odpowiedzieć nieumieli/ poczęli ſie kniemu záżegáć/iedni łáſką / drudzy gniewem mowiąc. Alboć to ſyn Boży nam wzakonie obiecány. Drudzy le- pak vwłaczaiąc iego świętey miłośći mowili. Muśi to

dziecie być od dyabłá opętáne/ á ná nas náprawione. Drudzy lepak mowili iż nie/ále muśi wżdym niektorym obyczáiem wiedzieć táiemnice boże. Wten czás iego miła mátuchná do kośćiołá byłá przyszłá / á vzrzawszy swego miłego syná/pokleknąwszy zwielkiey rádośći spłáczem bogu otcu podziękowáłá. Jesus namileyszy vźrzawszy mátuchnę smutliwą/pobieżał do iey miłośći/ dosyć vczyniwszy doktorowskiey vczliwośći. Pánná Mária zobłápienim go przyiełá/y pocáłowawszy nábożnie kniemu rzekłá. O namileyszy synu/ y coś to nam vdziáłał/o to oćiec twoy(czusz domnimány)Jozef y ia zbolesćią szukáliśmy ćie. A on odpowiedział. Coż iest iżeśćie mie szukáli/ á zaśćie niewiedzieli/ iż wtych rzeczach ktore są otcá mego niebieskiego/musszę być. Ale oni temu niezrozumieli. Potym mátká rzekłá kniemu. Synaczku miły y racz ż snámi záśie do Názáret poiść. Odpowiedział Jesus. Co wam lubo to vdziáłam. Y poszedł snimi do Názáreth/ y był ym poddan y posłuszen we wszytkim posługuiąc/y wrobotach pomágáiąc. Rozmyśl tu sobie nabożny człowiecze/iáko Jesus miłe dziećię/ zostawszy sam w Jeruzálem przez trzy dni/ szedł stromem do vbogich szpitalá/prosząc áby tám był przenocowan/tám że pirwszego dniá zubogimi iáko vbogi iadł/ iáko o tym nadobnie swięty Biernat pyta miłego Jesusá rzekąc. O moy namileyszy Jesu/gdzieś był przez ony trzy dni/gdy ćie byłá twoiá miła mátká stráćiłá/ktoć dawał ieść álbo pić. Záprawdę ábyś śie wewszytkim snámi zrownał/ iáko ieden zubogich/ chodząc dom oddomus żebrał. Y kto mi to da ábich ia był/vczestnikiem twego żebránia/ábych nákarmion spárteczek álbo odrobinek twoich. Zá-

prawdę bych doſyć ktemu miał/ iż bych nigdy więcey niełáknął. Vbácz tu człowiecze ſprzerzeczonych rzeczy troie cudo. Pirwſſe iż kto chce wiernie ſłużyć miłemu Bogu/ ma ſnim ſie wmiłoſći gorącey ſpoić/ niema prze- mieſſkáć miedzy przyrodzonymi áni przyiaćielmi/ ále co dáley ma ſie odłęczyć odnich/ ná náukę nam o to miły pan Jeſus mátuchnę opuſćił iáko sirotę/ ktorą nád w- ſſytko ſtworzenie miłował/á oná też miłoſć iego. A po- tym gdy był ſſukan/niebył nálezion miedzy ſwymi/ ále obcymi. Táko też my dziáłáć mamy/gdy Boſkie vczynki ſpráwiáć chcemy. Wtore iż kto chce duchowny żywot wieſć/ niema ſie dziwowáć/ iż niegdy náczás od niego nabożeńſtwo odydzie/ á będzie ſie mu widzyeć iáko by go iuż Bog opuſćił. Niemaſz ſie temu dziwowáć/ áni ſie bárzo przezliſz oto troſkáć/gdyż ći to y ſwey miłey má- tuchnie raczył vczynić/ále ty więcey maſz ſie wdobrych vczynkach obieráć/ſuchoſć ſwego ſercá miłemu Bogu po lecáiąc/ zgorącą żądzą kniemu wzdycháiąc/ y nabożnie iego łáſki ſſukáiąc. A táko go twa duſſá rychło naydzie/ ieſtligo ſpilnoſćią iáko Mária ſſukáć będzye. Trzećie iż żadny człowiek niema być ſwey właſney woley / áni ſwemu rozumowi niema bárzo wierzyć/ále ſie ma ſw- ym ſtárſſym pokornie poddáć/iáko Jeſus vdziáłał/ bo wroćiwſſy ſie ſnimi do Názáret/był ym poddan. Táko y my dziáłáć mamy/chcemyli być pokorni y Bogu miłe- mu przyiemni.

O tym co Jeſus miły od dwunaſćie lat począ- wſſy dziáłał/niż trzydzieſći lat miał.

KJedy ſie namilſſy Jeſus náwroćił do Názáreth z Jeruzálem/ mieſſkał támzmátką ſwoią pánną

bysta y z Jozefem/áż do poczatku látá trzydziestego od národzenia swego. O dziwna rzecz/iż żadne pismo przez kościoł święty potwierdzone/niekłádzie co dziáłał wonych lećiech Jesus miły. Gdyż zápewne wiemy iż wżdy nieprożnował. Coż tedy masz rozmysláć co on wtych młodych lećiech dziáłał/gdyż nic otym niepisano pewnego. Ale ia tobie powiedam iż chcessli oczy dussne otworzy /vżrzysz iż nic niedziáłáiąc wielkie rzeczy dziáłał/bo chroniąc sie ludskiego obcowánya/ chodził do bożnice trwáiąc tám długo ná gorącey modlitwie/ ná mieśćcu naniższsym y wzgárdzonym/niegdy też Jozefowi robić pomagał/ chodził miedzy ludźmi iákoby nikogo nieznał/áni o ktore rzeczy świeckye dbał/ wiodąc swoy żywot wcnoćie y wsłużbie bożey. Dziwowáli sie temu mnodzy ludzie/ widząc młodzienicá táko nádobnego/ mocnego/mądrego/iákoby prożno dni swoie trawiącego/nic nieczyniącego známienitego/iákosmy sie tego nádziewáli. Y mowili niektorzy/wmłodich liećiech mnożył sie wmądrośći y wecnotach/á dziś prożnuie/áby ále doskáły chodził/á vczył sie. Bácżyż iż wiele dziáłał iáko by nic niedziáłał/ vkázował sie nic nieumieć miedzy ludźmi/będąc mądrość wieczna bogá otcá/bo lepssy iest mąż pokorny nád mężá mocneģ/á kto sam sobie y swemu rozumowi pánuie/mocnieyssy iest niż ktory miástá podbiia. Nam náuká áby żadny wsobie niedufał/áni wswoich dobroćiach/ bo sam pan Jesus wewániely mowi náuczáiąc. Gdy wssytko popełnićie nácośćie obwiązani przykazánim moim/iesstże mowćie/sługzysmy nieużyteczni. A ták rychley przyidziemy ku stopieniowi cnotliwemu y doskonáłemu/ bo ták Jesus miły czyniąc/ kował

miecz ná duchá złego/áby mu ſnim vćiął głowę iego/iá
ko Dawid prorokował mowiąc. Przypaſz miecz twoy
biodram twoim krolu kryſte pánie Jezu namocnieyſſy.
Chodził też miły Jeſus wtych lećiech częſto kroć ná pu-
ſſczą modlić ſie bogu otcu wſſechmogącev/ náwyedzał
tám ſwiętego Janá będąc ſnim ná oney puſſczy/rozma-
wiał mile/ á iego woſtrym żywoćie potwierdzał. Jan
ſwięty pokleknąwſſy Jeſuſá przywitał rzekąc. Witay
dawno pożądány Jeſu ſłotki/y czymem to ia záſłużył/
żes mie tu náwiedził/y ieſſcze będącego wżywoćie mát-
ki mey tys mie poświęćił. O iáko ſłotkie y ſſczeſne było
tych miłych młodzieńcow z ſobą gadánie/ y vćieſſne
ználwiedzenia poćieſſenie. Potym poćieſſywſſy ſie/roſtá
łáſtá ſie/bo Jeſus do Názáret do mátki ſwey ſie wro-
ćił/áby iey ſłużył. Mária pánná iáko y w Egipćie tá-
ko y tu/przędłá/tkáłá/ſſyłá/hawtowáłá/Jezef też poży
wienie wyrabiał/ á Jeſus też komu mogł pomagał. O
wielko ſſczeſny on dom/ wktorym táko czeladz ſwyętá
przebywáłá. Náwiedzay támo częſto rozmyśláiąc/á ſni
mi ſie poznawáiąc/á ym ſie zálecáiąc. Już wy ludzie ná
bożni/o Jeſu kriſtowey młodośći/tym rowne rzeczy roz
myśláyćie dáley/iać iuż dla długośći opuſſczę inne náſſe-
go miłego páná ćieſſkośći/ktore od ſiedmi lat poczawſſy
ćirpiał/áż kiedy zmiáſteczká do miáſteczká biegáiąc kazał
grzeſſnych ſſukáiąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ od opętá-
nych ludzi dyabelſtwá wypądzáiąc. Jáko głod/prágnie
nie/wiátry/prześládowánie/vrągánie/ſſukáiąc náſſego
zbáwienia ćirpiał/otym tu wſſytkim dáley będę powie
dał/ktore ćieſſkośći náſz zbáwićiel/ poczawſſy od trzy-
dźieśći lat ćirpiał od iego krztu poczawſſy.

Jeſus do krzſtu poſſedł.

W Xpełniwſſy mołośćiwy pan Jeſus dwádzieſćiá dziewieć lat od ſwego národzenia. Widząc iáko bog wierny/ iż ſie iuż cząs tego przybliżał/ dla czego go iego miły otćiec náten ſwiát zeſłał. A dla tego vpátrzywſſy cząs podobny/ rzekł pokornie ku mátuchnye ſwoiey. Już przyſſedł cząs namileyſſa mátuchno/ ábych poſſedł ku wielbieniu y obiáwieniu imienia otcá mego niebieſkiego/ bych ſie też ſwiátu obiáwił bych też zbáwienie ludſkie/ dla ktorego m ſie członwiekiem ſtał ſpráwił. Bądź tedy weſołá mátuchno namileyſſa/ á wtym ſobie nieſtyſkuy żeć odeydę nátząs od miłośći twey. A poklekną wſſy przed ſwą mátuchną miſtrz wſſytkiey pokory/ od iey miłośći odpuſſtzenia y przeżegnánia żądał. Mátuchná też pokorno poklekłá/ á zápłákawſſy rzewno/ ſynatzká obłápiłá y rzekłá. Synu moy błogosłáwiony/ otćiec twoy rátz tobie dáć przeżegnánie/ y mnie ſłużebnicy twoiey. Rátzy pámiętáć ná mię/ á rátz ſie rychło przywroćić dla moiego poćieſſenia. A ták miły Jeſus pan y krol wſſego ſwiátá/ ſam poſſedł/ bo ieſſtze nie miał zwolenników. Pátrzay iáko ydzie ſam bog/ boſymi noſſkámi/ przez ták dáleką y oſtrą drogę ſam/ iákmuż ny proſſąc/ od Gálileiey áż do Jordaná. Tám gdy przyſſedł/ záſtał wielkość ludzi/ ktorzy ná kazánie do Janá ſwiętego záwżdy przychodzili/ áby ſie też zekrzćili/ bo wſſytcy go zá Meſſyaſſá mieli/ y rzekł iemu pokornye Jeſus. Proſſę ćię miły Janie okrzći mię zinnymi. Ale Jan ſwięty odpowiedział. Ja mam prosić ábych odćiebie był okrztzon/ gdyś ty bog/ á ty prosiſz odemnie pro-

ſtego człowieká okrztzenia. Pan Jeſus odpowiedzyał. Scirpi to ten raz/táko muſiemy popełnić wſſytkę ſprá wiedliwość/ Niechcę by mie obiáwił ten raz/ bo ieſſtze czás nieprzyſſedł/ ále iuż czás okrztzeniu moyemu przyſſedł. Potym przydzie czás obiáwienia. Przeto chcę poczac od pokory. A gdy ták było lubo krolowi wſſytkiey chwały ſłożył z ſiebie ſukienkę/ y wſtąpił w Jordan czáſu zimneg dla zbáwienia człowietzego. Jan ſwięty wezdrżał/á leiąc wodę záwołał. Rátzy mie poſwiećić zbáwićielu. Tám ſie niebo otworzyło/á ſwiátłość táko wielka Jezu kryſtá ogárnełá/iáko by niebo ogniowe błyſkáiące/ wktorym głos bogá otcá ſłyſſan. Toć ieſt ſyn moy namileyſſy/ wtym mi ſie zlubiło/ tego ſłuchayćie wſſytcy. Duch też ſwięty znieba ſtąpił wpoſtáwie gołębiey/ y ſiedział ná głowie Jeſu kriſtuſowey/á tu pan Jeſus krzeſt vſtáwił/y dał moc by grzechy gładził. Po tym gi potwierdził/gdy zboku krew y wodę ná krzyżu wypuśćił. Tu też mátkę ſwiętą cerkiew krzeſćyáńſką polubił ſobie zá oblubienicę/ y wſſelką duſſę krzeſćyáńſką/ bo przez wiárę ná krzćie przyętá/ſtawa ſie miłośnicą boża/iáko to prorok ſwięty Ozeas wſwoich kiąſzkách mowi. Poślubiłem ćie ſobie w wierze. A dla tego kośćyoł ſwięty dziſia táko ſpiewa. Niebieſkiemu pánicowi złączyłá ſie cerkiew ſwięta/ bowiem w Jordanie kryſtus omył grzechy iey.

O poſſtzeniu miłośćiwego páná Jeſuſá
y o pokuſach iego.

NAtychmiaſt okrzczony pan Jeſus/poſſedł ná gore Kárentená/á tám pośćił zá grzeſſne cztérdzieśći dni y nocy. Poglądáy duſſo nabożna zá ſtwo

tzyćielem twoim iáko idzie sam ná pokutę/ktory grzechu niemiał/áni mogł mieć/prácuie zá grzeszne/modli sie/pości/tzuie/karze ćiáło przenaświętsze/ niewinne/ ná gołey ziemi leży/miedzy zwierzęty mieszka y snimi opcuie. Bátz tu tzterzy duchowne roboty/ktore sie społem spomagáią. Osobne mieszkánie/modlitwá/post/ á ćiáłá karánie. Przez ty rzetzy/tzłowiek narychley może dostępić serdetzney tzystośći/ktorey wszelki ma żądáć gorąco/ dla tego iż nieiáko/y wsobie zámyka wszytki cnoty/łáskę/pokorę/ćirpliwość/ vbostwo. Y ynsze wszytki grzechy odpądza. Bo cnoty/á grzechy/ stáć społem niemogą wsercu tzystem/ktorym że sercem tzłowiek widzi Bogá miłego. Iáko zbáwićiel nász miły Jesus mowił wewánięly. Błogosłáwieni tzystego sercá/bo oni Bogá oglądáią. Wszelki tedy tzłowiek krześćiyáński miał by/od swiętá sztodrego dniá/áż do tzterdziesći dniow ná kożdy dzień náwiedzáć/ rozmyśláiąc ćirpliwość swego odkupićielá nátey pokućie/á iemu tzesć y chwałę dáć. Potym gdy tzterdziesći dni y nocy przeszły/ łáknął on ktory wszytek swiát karmi y żywi. Vbatzył to duch zły/ przystąpił kniemu spokusámi y potzął go kusić od żárłoctwá rzekąc. Sława o tobie wielka/iż by ty był syn Bogá żywego. Jestli táko iest/ rzetzy áby to kámienie było chlebem. Ale mistrzá wszytkiey mądrośći niemogł zdrádzić. Tákocyem mądrze iemu odpowiedział/ iż iego być Bogiem niepoznał/y tego odzierżeć niemogł tzego żądał. Pan miły Jesus/áni przał być sie synem Bożym/áni też wyznawał/ ále swiętym pismem odpierał mowiąc. Pisano iest/iż nie sámym telko chlebem żywie tzłowiek/ále y słowem ktore pochodzi zust Bożich. Dał tu nam zbáwićiel przykład

ábyſmy ſie żárłoctwu przećiwili. Bo chcemyli wnas grzechy vtłumić/ od vmiernego iedzenia y pićia mamy porząć. Ná to mowi piſmo. Ktory człowiek podda ſie żárłoctwu/dármo prácuie áby nábył cnoty ktorey. Potym duch zły wziął go do miáſtá ſwiętego Jeruzálem. Tu możeſz vbáczyć niewymowną pokorę zbáwićyelá ſwoiego/ktory ſie ták poddał niſko duchowi potępionemu/ á to wſſytko dla zbáwienya twego/ ktoryż zły duch poſtáwił go náſtolcu/iáko vnas káznodzieyſkim/ á támo kuſił iego pokornoſć prozną chwałą mowyąć. Jeſtliś Boży ſyn/ſpuſć ſie nádoł. Bo piſano o tobie/iż án-
Angelis suis iołom ſwoim przykazał Bog o tobie/áby ćie ſtrzegli we wſſytkich drogach twoich. Niedziwuy że ſie tedy człowiecze gdy ćie dyabeł kuſi/ gdyć oto y pan ſam raczył znośić iego pokuſy. Ale proś pokornie od niego wſpomożenia. Gdy go zwyćiężić táko niemogł/wziął go ná wyſoką gorę/y kuſił iego łákomſtwem/vkąſawſſy iemu ziemie y kroleſtwá wſſytki/y chwałę ich mowiąc. To wſſytko tobie dam/ieſli pádnieſz przedemną chwaląc mie. Ale zwyćiężyćiel rzekł. Poydzi wen ſſátánie/piſano ieſt. Páná bogá twego będzieſz chwalić/á iemu ſámemu będzieſz ſłużyć. Y przyſtąpili ánieli ſwięći/á ſłużyli iemu.

O poſkudze ánielſkiey pánu Jeſuſowi.

PO zwyćiężeniu pokuſy dyabłá przeklętego/ánieli przyſtąpili ku poſkudze Jeſuſá namileyſſego/nie dla ktorey iego potrzebnośći/ ále dla vczćiwośći. Rozmyślay tu iáko ánieli przyſtąpili/iáko Dániel nápiſał wſwoich kiąſzkach rzeknąc. Przyſſli ánieli w wielkośći do páná Jeſuſá/á padwſſy/dáli iemu cześć y chwałę rzekąc. Badz pozdrowion pánie boże náſz. A pan Je-

ſus łáſkáwie y pokornie przyiął ie. Tu ánieli vkłániáiąc ſie mowili. O náſz miły ſtworzyćielu/ długo morzyłeś ćiáło twoie niewinne/ co ratzyſz ſpráwiemy miłośći twey ku pośileniu. Odpowiedział miłoſny pan Jeſus. Idźćie do moiey mátuchny namileyſſey/ ozedruy ćieſz iey miłośći/ mali co gotowego/ by mi ratzyłá przyſłáć/ bo nie ieſt ku mey woli/ iedno co iey ręká ſwiethá ſpráwi. Wocemgnieniu dwá ánieli przed pánną ſtáneli/ á co ym polećił pan Jeſus ſpráwili. Pánná doſtoyna przyięłá zniewimowną rádośćią ono poſelſtwo: á vbogą ſtráwę wnet zgotowáłá/ á ſnadz rybek máło przyprawiłá. Wroćili ſie ánieli/ á ná gorey ziemi pokarm krolowi nie bieſkiemu położyli. Pátrz iáko bog twoy ná ziemi ſiedzi/ ánieli weſoło ſtoią ſłużąc około. Jeden podawa á kráie chleb/ drugi rybki obiera pánu niebieſkiemu/ drudzy weſoło ſpiewáią/ bo wielkie ſwieto zwyćieſtwá krolewſkiego máią. Roſkazał potym pan Jeſus áby oſtátki mátuchnie doſtoyney donieſiony/ y ſtáło ſie. Táko drugim kazał áby ſie do niebá wroćili/ bogu othcu złowietzeńſtwo iego zálecáli. Oni vtzyniwſſy chwałę boſką pánu Jeſuſowi/ do niebá wſtąpili.

Jan ſwiety vkazał pálcem Jeſuſá mowiąc/ oto báránek boży.

ZAtym miłośćiwy pan Jeſus zgory poſſedł ku ſwoiey miłey mátuchnie. A ty pogladay iáko ſam idzie iedyny krol niebá y ziemie/ boſymi noſſkámi/ przez złapki. A żadaſſli ſmiłowánia iego/ pożáłuy prace iego złáſki. Gdy przyſſedł do rzeki Jordaná gdzie ſwiethy Jan kazał y krzćił. Vzrzawſſy go vkazał go ſwoim vtzniom pálcem ſkázuiąc/ á wołáiąc. Oto báránek boży/

oto ktory ludſkie grzechy gładzi. Ten ći ieſt ná ktorymem ći ia widział duchá ſwiętego odpoczywáiąc. Gdym ia krzćił niedoſtoyny ſwiętego/winny niewinnego/proſty Bogá wiernego. Swięty Andrzey tedy był vczniem Janá ſwiętego/ á gdy vſłyſſał iż táko wyſoko chwalił miłego Jeſuſá/ poſſedł zá Jeſuſem zdrugimi zwoleniki ſwiętego Janá. Miłoſćiwy pan Jeſus áby ym śmiáłoſći dodał y duffánia/ obroćił ſie knim mowiąc. A kogo ſſukaćie. Odpowiedzieli iemu. Miſtrzu powiedz nam gdzie mieſſkánie maſz/á pan Jeſus przywiodł ie do domu wktorym mieſſkał ná on czás. Y mieſſkáli tám przynim cáły dzień. Potym rychło ſwięty Andrzey/ brátá ſwego Piotrá ſwiętego przywiodł do Jeſuſá miłeḡ áby go poznał. Jeſus miły weſoło nań weyrzał y rzekł iemu. Ty będzieſz wezwan Cefás/to ieſt/głowá/ boćiem wiedział co ſnim vczynić miał. A ſtąd nieiáką znáiomość wźięli ſpánem Jeſuſem/ále ieſſcze niebyli zwolenicy ieḡ. Potym Jezus błogoſłáwiony poſſedł do Galileyſkiey źiemie/do miáſtá Názáret/gdźie mátuchná iego mieſſkáłá. Prowadz iego miłość boć ſam idzie/ a rozmawiay ſnim ná drodze ſpráwy twoie. O kto wymowi álbo wipiſſe weſele mátuchny miłoſćiwey/ktore tu miáłá. O iáko żądliwie go obłápiáłá/ iáko przywitáłá/ iáko łáſkáwie ſnim rozmawiáłá/co ſpráwiał/álbo gdzie był pytáiąc. Jeſus miłoſćiwy zwielką pokorą y vczćiwośćią/mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedzyał/ y tám ſnimi mieſſkał.

Pan Jeſus począł obiáwiáć boſtwo ſwoie.

Mieſkáiąc tám zmátuchną y z Jozefem/ieſſcze pokorniey niż przed okrzczeniem/zlekká począł ſie ob-

káwiác swiátu náuczáiąc á kazac/ pirwey potáiemnye/ niewßytkim pospolićie/ále niektorym/ á ták cáły rok tá iemnie náuczał. Stáło sie dniá iednego sobotniego gdy był wboznicy/powstał y czedł xiegi Izáyaßa proroká/ á gdy przyßedł ná miestce ono gdzie pisano. Duch swie ty námnie/dla tego pomázał mie/ y kázáć vbogim bog otćiec posłał mie. A gdy zátworzył ony xiegi rzekł. To pisino dziś popełniło sie wußách wáßych/iákoby rzekł/ iam iest on otktorym to pisino mowi. A stych słow wßytcy pátrzáli pilnie ná oblicze iego/ dziwuiąc sie iemu/ iż był niewymowney cudnośći y wymowy/ iáko otym Dawid pisał rzeknąc. Slicznego obrázu álbo slicżney twarzy nád syny ludskie. Rozlálá sie łáská vćießney y słodkiey wymowy wuśćiech iego.

O pirwßem wezwániu apostołow/pißą ewánielistowie/Jan swiety/Lu kaß/y Máthews.

POtym miły pan Jesus náße zbáwienie spráwiá iąc poczał sobie vcznie zgromádzáć. Y wezwał Piotrá y Andrzeiá trzy kroć. Pirwey iákom po wiedział przed tym kápitulum/ kiedy był v Jordaná/á won czás wielko sie byli z Jesusem poználi. Wtore wez wał ie kiedy ryby łowili/á tedy z Andrzeiem iego swie tey miłośći násládowáli/máiąc vmysł wroćić sie do do mu swoiego/á tám że ieli słucháć náuki ieg. Trzećie gdy ym rzekł. Podzćie zámną/vczynie was być rybitwy lud skimi. A tu opuśćiwßy wßytko/ násládowáli iego. Tá kież potym wezwał Jákubá y Janá. Ale swiety Jero nim mowi/ iż Janá wezwał náswádzbie. Potym Fili pá wezwał rzeknąc. Násláduy mie/á tákież y Máthew

ſſá celniká. O wezwániu drugich ápoſtołow/ niepiſano
iáko otych. Rozmyślay że tu á pátrz iáko łáſkáwie y o-
chotnie ſie wtym wezwániu ym vkázował/ dobrotli-
wie/ miłoſći wie/ y pokornie ſnimi rozmawyał/ iákoby
ym poſługuiąc/ przywodząc ie niegdy do ſwey miłey
mátuchny/drugdy ſnimi chodząc do ich domow/á táko
onich miał pilnoſć/iáko łáſkáwa mátká o dziatkach ſwo
ich. Piotr ſwiety powiedźiał/ iż gdy náktorym mieſtcu
ſnim ſpáli/ tedy Jeſus miły wſtawſſy wnocy / z łáſki
odziewał ie od odziane/áczkoli byli proſtacy/chcąc ie v-
czynić y vſtáwić xiążęty wſſytkiego ſwiátá. Niechćiał
mądry bog/medrcow ná to wybráć/áni mocarzow: dla
tego áby wezwánie ku wierze krześćyáńſkiey/ nieprzypi
ſano rozumowi ich álbo náuce. Ale chćiał dziw ten mo
cy ſwey boſkiey záchowáć y mądrośći/ á dla tego pro-
ſte rybitwy á grube náto obrał.

Jeſus vczynił zwody wino/

A Czkoli wątpienie ieſt ktory był oblubieniec ná-
ſwádzbie/ná ktorey pan Jeſus był y zmátuchną
ſwoią. Ale ty tu rozmyślay/iż był ſwiety Jan e-
wánieliſtá/bo piſał ſwiety Jeronim nápoczątku wykłá
du/ktory vczynił ná ewánielie tegoż Janá ſwietego/ iż
pánná Mária byłá tám/nie iáko gośćiá\ále iáko doſtoy
nieyſſa/ y pirworodna śioſtrá/ Też Mária imienyem/
małżonká Zebedeuſſowá/ á mátká ſwietego Janá gdy
chćiáłá gody czynić ſynowi ſwemu Janowi/ przyſſłá
do pánny Máriey náporádzenie. Sſłá śnią pánná łá-
ſkáwa náwſpomożenie dźień álbo dwá przed tim. A ták
gdy proſſono Jeſuſá y drugich ludzi/ byłá tám iáko e-
wánielia powieda/ á nieſiedziáłá miedzy wezwánymi

ále ſłużyłá iáko pokorna. Przeto podług tego dowodu/ rozmyślay iáko pan Jeſus ſiedzi ná niſkiem mieſcu/ nie miedzi zelnymi/ pogląday też iáko pánná Máriá y tám y ſám biegáłá opátrzáiąc áby niebył niedoſtátek/ ále áby wſſytko było rządē ſwoim/ á roſkázuie ſłużebnikom iáko ſie mieć máią. Ale gdy było bliſko końcá godowánia/przyſtąpili ſłudzy ku iey miłoſci/ powiedáiąc iże winá niedoſtáie. Pánná miłoſciwie odpowiedziáłá. Málutko potrwayćie/opátrzeć ia to przez ſynatzká moiego/ y przyſtąpiłá knięmu rzeknąc pokornie. Moy miły ſynu/ winá niedoſtáie/á ſioſtrá moiá vboga ieſt/zoſtánie wzāſromániu/ niewiem co vczynić. Jeſus miły odpowyedział. Co mnie y tobie niewiáſto. To odpowyedzenie mátuchnie/ widzi ſie iákoby ſrogie/przykre/ y nie łáſkáwe/ále było ku náuce náſſey/ iáko mowi ſwięty Biernat wkazániu o ſſzodrym dniu rzeknąc. O miły Jeſu\ mowiſz mátuchnie/co tobie. A zali nie to co tobie ſámemu/ á zaliſz nie ieſt błogoſłáwiony owoc żywotá iey niepokalonego/ázali nie oná ćiebie poczełá y porodziłá y karmiłá/á zaliċie nie zboleſcią ſſukáłá/ gdyś zoſtał w Jeruzálem/á ten ras iey przykro odpowiedaſz/Aczkoli iey mowił niewiáſto/ ále miłoſierna pánná/tego niebacząc áni roſpaczáiąc/ wroćiłá ſie do ſłużebnikow y mowiłá ym. Jdźćie do ſyná meḡ/á co kolwie wam roſkaże moy ſyn/to czyńćie. Potym pan Jeſus roſkazał nápełnić wodą ſſeść ſędew kámiennych. A gdy to vczynili rzekł. Poczyrpnićie á nieśćie árchitryklinowi to ieſt ábo ſtároſćie żyrcy. To napirwſſe známię y cudo vdźiáłał pan Jeſus á vwierzyli weń zwolenicy iego. A kiedy ſie dokonáły gody/pan Jeſus wezwał Janá náſtronę y rzekł. Opuść

te mązonkę/ cuſz zonę/ á náſláduymię ia tobie ſpráwy ę wietzne gody/ y náſládowął iego. Miły pan Jeſus obliznie będąc/ náſwádzbie mązeńſkiey/ vkazał iż mązeńſtwo ieſt ſtadło poboźne/ y potwierdził ie. Ale iż Janá ſtego ſtadłá wezwał/ rozumieć dał iż dáleko doſtoienſſe ſtadło pánieńſkie y wyżſſe y ſwietſſe niżli mązeńſkie.

Jeſus ſſedł do Káfárneum.

Chcąc pan Jeſus iuż ludſkye zbáwienye ſpráwiáć/ moc teź obiáwić/ pirwey ratzył mátuchnę miłoſną do domu doprowádzić z ſwoimi zwolenjki. Słuſſałoćiem ná táką pánnę mieć ták ſwietą tzeladz/ y prowádzili iey miłoſć do Káfárneum bliſko Názáret. Ty teź nieleni ſie prowádzić tę krolową/ náſláduiąc ią/ á ſłuchay zdáleká/ iáko rozmawia z ſynatzkiem miłym y zápoſtoły. Boćiem nigdy nieproznowáli/ ále záwżdy nieco dobrego tzynili álbo mowili/ á niemogło tám być wtákiey roćie żadney teſknoſći.

O pirwſſym kazániu Jeſuſowym ná gorze Tabor.

Miłoſćiwy pan Jeſus/ wierny Bog/ y tzłowiek iſty wezwał zwolenjki ſwoie oſobnie/ ná gorę Tabor/ nie dáleko Názáreth/ áby iuż potzął ie náutzać. Słuſſno było áby on ie pirwey náutzył/ ktore náutzyćielmi y doktory ludſkimi mieć vmyślił. Roſkoſznećiem/ miłe/ y zbáwićielne tám vtzynił kázánie mowiąc Błogoſłáwieni vbodzy duchem/ bo ich ieſt kroleſtwo niebieſkie. Błogoſłáwieni ćichego ſercá/ bo oni poſiedą ziemię. Błogoſłáwieni ktorzy płátzą łkáią/ bo oni będą poćieſſeni. Błogoſłáwieni ktorzy prágną y teź łátzną ſpráwiedliwoſći/ bo oni będą náſyceni. Błogoſłáwieni

miłosierni/boć oni miłosierdzie osiegną. Błogosławieni czystego sercá/bo oni Bogá vźrzą. Błogosławieni spokoyni/ bo oni będą syny bożymi wezwani. Błogosławieni ktorzy prześládowánie cirpią dla spráwiedliwośći/boć ich iest krolestwo niebieskie. Błogosławieniście gdy wam będą złorzeczyć ludzye/ á prześládowáć was mowiąc przećiwko wam wssytko złe kłámáiąc dla mnie weselćieśie y ráduyćie sie/boć odpłátá wássá obfita iest wniebie. Tu pogląday ná stworzyćielá twego/ná ziemi miedzy stworzenim swoim siedzącego/á iáko łáskáwie/ cudnie/ miłośćiwie przywodzi vczznie ku vczynkom miłosiernym y ku cnotliwym/áby táko dziáłáiąc/drugie náuczáli. Pátrzay też iáko zwolenicy ná oblicze iego pilnie pogladáią/słucháią/á wsercu słowá chowáią/ á zwesełim náukę przyimuią. Ty też sie przybliżay/iáko by to oczymá widział/á snadź widząc pilność twoię/przyzowie ćie Jesus miły y náuczy ćię czego sie nienádzieiesz/czegoś áni słyssał/áni wyczytał. Pátrzay też po długiem bárzo kazániu/iáko idzie zgory/á zwolenicy ćisną sie ku iego miłośći/áby pilniey słowá bacżyli ktore rozmawia. Też iákie huffy ludzi zábiegáią mu/ niemocne rozmáite wodząc/drugie nossą áby ie vzdrowił prossąc/á Jesus dobrotliwy vzdrawiał ie.

Centuriego sługę vzdrowił.

BIł wkáfárneum Centurio/to iest setnik/álbo pan ktory miał podsobą sto rycerzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jesusie miłym: Posłał do niego áby sługę iego vzdrowił. Jesus miły odpowiedział po słom. Przydę ia tám sam á vzdrowię go. Dowiedział sie tego Centurio y odesłał iemu rzeknąc. Pánie nie ie-

ſtem doſtoien ábyś wſſedł wdom moy/ ále tylko rzeczy
ſłowem/á będzie zdrow ſługá moy. Vźrzał pan Jeſus
iego wiárę doſkonáłą/niechodząc doniego/vzdrowił ſło
wem ſługę iego. Też wtym że mieśćye był ſtároſta /ten
oblicznie ſſedł proſſąc/áby przyſſedł pan Jeſus y vzdro-
wił ſyná iego iuż konáiącego. Ale Jeſus niechćiał do do
mu iego iść/ále wżdy ſyná iego vzdrowił. Tu bácz do-
ſtoynoſć á moc wiáry á duffánia. Do ſługi pan Jeſus
chćiał iść y vzdrowić iego ſługę/á to dla iego pokory/
A do krolá dla pychy niechce áby vzdrowił mu ſyná ie
go. Tu pan Jeſus wiecey ſługę vczćił rycerzowego/niż-
li ſyná krolewſkiego/nam dáiąc náukę/ábyſmy nie czćili
nikogo dla dwornośći iego/álbo też nieſłużyli/iedno po
dług potrzebnośći y dobroći onego komu ma być poſłu
gá. Też nie dla kogo álbo czego innego/iedno zlá ſki prá-
wey dla bogá miłego.

Jeſus vzdrowił páráliżem zábitego.

Gdy miły pan Jeſus wtym że mieśćie Káfár-
neum kazał á náuczał wniektorim domu/ á tám
było wiele doktorow/miſtrzow/ y licemierni-
kow ſkożdego myáſtá żydowſkiego/y z Jeruzálem y z-
Gálileiey/przyſſli niektorzy/noſſąc zárázonego człowie-
ká powietrzym/A ći niemogli ſie docisnąć do ieſuſá dlá
ludu wielkiego/ále wprowádzili ſie ná wierzch domu/
y ſpuśćili ná powrożiech człowieká chorego/ przed nogi
páná Jeſuſá. Ktory vźrzawſſy wiárę ich rzekł niemoc-
nemu. Grzechy tobie ſą odpuſſczone. Licemiernici y do-
ktorowie ſłyſſąc to/podſłucháiąc tego/ze złośći myſlili.
Ten człowiek bluźni/á za nie ſam bog grzechy odpuſſ-
cza/á on ſobie to przypiſuie y przywłaſſcza. Pan Jeſus

ktoremu y myśli iáwne y ſerce/á nic iemu nieſkryto/od-
powiedział myślam ich. A co złe rzeczy myślicye wſer-
cach wáſſych/y przyłożył/áby ſćie wiedźieli iż ſyn czło-
wieczy/ná moc ná ziemi odpuſzczáć grzechy. Rzekł nie-
mocnemu. Wſtań á chodź. On nátychmiaſt pochopiw-
ſſy ſie wſtał zdrow. A ſtego możeſz báczyć cudnych rze-
czy kielko. Pirwa/iż mizerni żydowie mogli iáwnie vz-
náć/iż był Bog wierny/gdy grzechy odpuſzczał. Wtore
bácz y pámiętáy/iż niemocy y przećiwnośći/ od ludzi o-
mawiánie/ſromocenye/ſmętki/ kłopoty/ przychodzą ná
człowieká dla grzechow/ á záſie gdy ma ſkruchę y roz-
grzeſſenie/częſto przeſtawáią niewczáſnośći przerzeczone/
y ćieleſne bywa vzdrowienie. Dowod tego wewánie-
ly/gdzie piſano o niemocnym/trzydzieſći lat y oſm/ktore
go vzdrowiwſſy pan Jeſus rzekł kniemu. Jdzi á więcey
niegrzeſz/być ſie gorzey mieſtáło. Trzećie bácz iáko wiel-
kiey mocy ieſt wiárá/ktora o to nie tilko ſobie/ále y dru-
giemu pożyteczna ieſt. Dowod tego wdziatkach okrzczo
nych ieſt/ktore niemáiąc rozumu/bierzą łáſkę bożą przez
wiárę kmotrowſką otcow krzeſnych.

Piotrowę Jeſus vzdrowił świekrę. Lu: 4

PRzyſſedł dniá iednego Jeſus miły wtym że mie-
śćie Káfárneum wdom świętego Piotrá/ á tám
świekrá iego źimnice ćirpiáłá. Pan miłośćiwy ie
ſus wziąwſſy rękę iey vzdrowił ią/ ktora nátychmiaſt
wſtáwſſy/ſłużyłá im/ále niepiſano ktorą poſługą. O-
bácz tu iż krol nád krolmi/ raczył iść wdomek vbogiego
zwolenniká/á tám proſte grube/nieprzyprawne bráć po-
kármy/ktore nárychle ſpráwiano. Bácz też iż rzeczy ſprá-
wiáć ſam pan Jeſus pomaga/bo przyſſedł nie iżby iemu

służono ále by sam służył/ á ták pomogwszy spráwyáć onego pokármu/siadł miłościwy pán Jesus zástoł z swymi zwolenikámi/y iadł snimi wćiesznie rozmawiáiąc.

Jesus miły zásnął.

GDy pan Jesus wstąpił włodzią y zwolenicy iego/pan Jesus zasnął/iż wiele wnocy ná modlitwách trwał. Wielikie záburzenie wstáło ná morzu/ták iż łodzia sie zálewáłá/y poczełásie topić. Zlękli sie zwolenicy/ y obudzili go mowiąc. Pánie wybaw nas toniemy. Jesus miły wstawszy zbákał ie iż máłą wiárę mieli będąc przynim. Y przykazał burzam y wiátru przestáć/á nátychmiast wszytko powyetrze vćichło. Przytym możesz vznáć iż miły bog niegdy widzi sie spáć/ á nieiáko onas niedbáć/ to iest gdy dopuszcza niemocy/ y insze kłopoty/á wszákoż iest pilen nászey wszytkiey pokornośći/y nas strzeże/á dla tego miey dobrą á stałą wiárę/y duffánie wiego miłośći záwżdy.

Jesus wskrzesił wdowie syná.

IDąc pan Jesus miłośćiwy do miástá rzeczonego Náym. Widział wielki lud wyprowadzáiący syná vmárłego iedynego niektorey wdowy do grobu/á onę vsilnie płácząca. Miłosierdziem serdecznym poruszył sie kniey y rzekł. Niepłácz. Kazał też stánąć onym ktorzy go nieśli/y stáneli. A przystąpiwszy ku máram/ dotknął sie ich y rzekł. Młodzieńcze tobie mowię wstań/á nátychmiast wstał. A táko go mátuchnie żywego dał. Ktorzy przytym stali/zumiawszy sie chwałę bogu dáli.

Jesus miły wskrzesił pánnę vmárłą kżiążęciá iednego.

PRośiło xiąże iedno pánà Jeſuſá/ by dźiewkę iego vmárłą ożywił. Pan Jeſus chcąc to vczynić poſſedł ſnim do iego domu/ áby mu corkę iego vzdrowił. Wten czás lud niewimowny z iego miłośćią tám był co ſnim ſſedł. Stáło ſie/ Niektora niewiáſtá niemocną (mowią niektorzy iżby byłá Martá ſioſtrá Mágdáleny) tá będąc miedzy ymi/ myśliłá/ bych telko dotknęłá ſie podołku odźienia ieğ/ mogłá bych być zdrowá. A vpátrzywſſy czás/ zboiáźnią przyſtąpiłá/ y dotknęłá ſie/ á nátychmiaſt ſtáłá ſie zdrowá. Potym rzekł miły Jeſus. Kto ſie to mnie dotknął. Piotr odpowiedział. Pánie lud ćiſnąc ſie dotyka ćiebie/ á ty mowiſz kto ſie mnie dotknął. Odpowiedźiał Jeſus. Czuyęć ia iż ći moc wyſſla ſemnie. Widząc niewiáſtá iż pan Jeſus wie dział/ poczćiwie przyſtąpiłá kniemu/ y przed wſſytkimi ludźmi czemu ſie dotknęłá powiedziáłá/ y zdrowie ſwoie nagle wſſyckim obiáwiłá. O zdobrą wolą pan ieſus vzdrowił ią/ v ktorey potym czeſto goſpodował/ y rzekł iey/ Jdź wiárá twoiá zdrową ćię vczyniłá. Swięty Biernat náucza pokory táko mowiąc. Wſſelki ſługá boży/ dobrze może być rzeczon podołek/ álbo niżſſa część odźienia Jeſuſá miłeğ/ á to dla niſkiego domnimánia ktore dzierży o ſobie. Przeto by táko był ſwięty y v Bogá przyiemny/ iż by ćię Bog wewſſytkim wyſłuchał/ iż by vzdrawiał niemocne/ álbo cudá inſſe dziáłał/ nienádymay ſie ſtego/ áni ſobie przypiſuy/ mnimáiąc áby to ty á nie Bog dziáłał. Bácz átzkolwie Martá duſſáłá/ iż zdotknienia podołku miáłá być zdrowá/ y ſtáło ſie ták/ á wſſákoż nie ſpodołku moc wyſſłá vzdrowienia/ ále z Jeſuſá/ dla czegoſz mowi. Moc ſemnie wyſtąpiłá. Doſſedł

potym pan Jesus pálacu onego xiążęćiá/á pánná iuż byłá vmárłá. A wziąwszy z sobą Piotrá/Jákubá y Janá wstąpił won dom/ y nálazł tám płácząc oney dźiewki mátkę y otcá/y rzekł ym. Wystąpćie stąd/boć tá dźiewká nie vmárłá ále spi. Y náśmiewáli sie niektorzy ziego Boskiey miłosći/wiedząc iż byłá vmárłá oná dziewká/á kazawszy wynisć wszytkim wszedł tám sam/á dotknąwszy sie iey ręki rzekł. Dziewko mowię tobie wstań/ á iáko richło iey to rzekł/nátychmiast zdrowá wstáłá/y kazał iey dáć ieść. Y roznioſłá sie tá sławá przez wszytkę ziemię.

O náwrocenju Máriey Mágdáleny.

Roskoszny y náślachetnieyszy pan Jesus/ proszon iednego dniá ná obiad od Symoná trędowáte go/á ten był licemiernik. Niezádził sie pan Jesus/ ále szedł mile y łáskáwie dla dusznego pozyskánya. Bo zludzmi obcuiąc iedząc y piyąc/przywodził ie ku rozmiłowániu swemu. Vsłyszáłá to oná bogáta/ swyecka/á rospustna páni. Mária imieniem/przezwiskiem Mágdálená/iż tám pan Jesus obiáduie/á iuż przed tym słucháłá kazániá iego náprzećiw swoiey rospustnośći/ále niko mu niepowiedáłá/by łáskę boża wsercu miáłá. Bacząc co złego dziáłáłá/rospaliłá sie miłośćią Jesusá miłego/y też zbáwienia swoiego nieprzedłużáiąc/áni do stárośći tze káiąc. Poszłá świętym duchem vpoioná/skłoniwszy głowę y oczy/bez sromu miedzy goduiące áż do sámego zbáwićielá swoiego. Tám położyłá sie przed nogámi iego świętymi/zwielką sromiezliwośćią/y żáłośćią grzechow swych/y dufáiąc włáśce iego/iełá łzámi omywáć nogi iego/wzdycháiąc á łkáiąc/nic niemowiąc/ tylko wsobie

ták myśląc. O moy miły pánie/ty wssytko wiesz y znasz: iż ći iuż ciebie nádewssytko stworzenie miłuie y chce. Ze znawam y wierzę iżes ty Bog wierny/ znam iżem rozgniewáłá łáskę twoię niewimownie/y zgrzessyłám przeciw wielmożnośći y spráwiedliwośći twey/ nád liczbę piasku morzkiego/ále ty miłośćiwy Boże/ktobie sie vćiekam żáłuiąc wiernym sercem wystepow moich. Prossę łáski smiłowánia y odpusstzenia/gotowám nápolepssenie/áni chcę odposłussenstwá odstąpić. Prossę nierácz mie odpędzáć odsiebie/gdyż vćietzki niemam iedno ktobie áni chcę myeć. A wtym vstáwno omywáłá nogi swięte. Stego masz iż Jesus niemiał botow. A ták obławssy omywssy ony nogi przenaświetsse/iełá ie włosmi oćieráć/á to dla tegó/iż ie dla proznośći swieckiey przyprawiáłá/á wnich sie bárzo kocháłá/á przeto y imi pokutowáć chćiáłá. Potym iż ony nosski swięte/były schodzone y zránione odkámienya/ od piasku/ od gorącośći/ máśćyą drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzestáiąc. O nabożny miłego Bogá sługo/pogladay nánię y náto co dziáłá/á rozważay myśląc wssytki iey vczynki osobno/ iż taka bogáta/cudna/známienita/táko iáwnie pokutuie. Pogladay y ná páná Jesusá/iáko łáskáwie y miłośćiwie znośi wssytko/á dopusstza iey dźiáłáć co chce. Przeto miły pan Jesus ieść przestał/y drudzy siedzący ták nowey rzetzy sie dziwuiąc co stego będzie/á ku ktoremu to końcu przydzie rozmyslali. A Simon gospodarz táko myślił. By ten człowiek był prorok iáko onim mowyą/ wiedział ći by co to zá niewiástá/iż iest iáwna grzessnicá. Pan Jesus myśli iego odpowiedział/dáiąc temu przypowieść o dwu dłużniku/ ták iż rozumnyeć mogł/ iże by

Był więtſſy niż prorok/ gdy y myśli wiedział/ co ſáme-mu Bogu ſłuſſa/ á chcąc iemu ſie obiáwić lepiey y doká-záć prawdziwye/ iż właſce á wmiłoſći wſſytko zależi/ rzekł. Zaprawdę powiedam tobie/odpuſſzony iey grze-chy/iż miłowáłá wielice. A obroćiwſſy ſie ku niewieſćię rzekł. Jdźi wpokoiu. O ſłowo miłoſne/o ſłowo roſkoſz ne/o ſłowo ſłotkie. O iáko weſoło Mária Mágdále-ná tego ſłucháłá. O iákie poćieſſenye zá on ſmętek ná tych godziech przyiełá/iáko weſoło odeſſłá/kto wymo wi álbo wypiſſe. Rozmyſlay tu miłoſć y łáſkę/á vtz ſię iey/y ſłowem dziáłáć/y vtzynkiem od tey ſtzęſney grzeſz nice/á bątz iż ſámá łáſká pokoy tzyni miedzy bogiem y tzłowiekię\á mierzy ie ſpołem/iáko ſwiety Piotr ſwiad-tzy mowiąc. Łáſká zákrywa mnogoſć grzechow/ ták iż wſſytki cnoty bierzą okraſſenie złáſki/á przez niey żad-na cnotá miłe Bogu nie ieſt miłá/ áni przyiemna. Dla tego tedy wſſytkimi śiłámi prácuy/ áby iey nábył/ by ſie wniey y oná wtobye możyłá/ by ćię ták práwym miłoſnikiem Jeſuſá miłego/y oblubienicem vtzyniłá.

Jáko Jan krzćićiel ſwoie vtznie poſłał do Jeſuſá.

WJelebny rycerz y poſeł przechodźeń páná Jeſu-ſow Jan krzćićiel/ gdy ſiedział wćiemnicy ſko-wány ſprzykazánia Herodowego/ iż go karał zgrzechu cudzołoſtwá/bo wziął był brátu ſwemu Fili-powi żonę żywemu. Chcąc rzetzony Jan ſwiety przy-wieſć ſwoie zwolenniki/áby náſládowáli páná Jeſuſá/á kniemu przyſtąpili/ poſłał ie do niego/ áby vźrzawſſy cudá y známioná ktore dziáłał/áby też vſłyſſawſſy rzetz iego/łáſkáwą/ mądrą/ ſercá przeráżáiącą/ zápalili ſie ku

miłości iego/ y náśládowáli go. Oni przyszedwszy do miłego Jesusá strony swietego Janá rzekli. Ty ieś ktory masz przisć/ czyli drugiego oczekawamy. Wzglądniśz tu ná miłego páná Jesusá/ iáko łáskáwie nánie weyrzał y przy iął/ á iáko mądrze pirwey vczynki/ potym słowy odpowiedział ym/ bo przed ich oczymá po kazániu/ vzdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ slepych/ niemych. Potym rzekł knim. Jdzćie á powiedzćie to Janowi cośćie widzieli y słysseli. Oni odeszli y powiedzieli Janowi co kazał/ y iáko niemocne/ slepe/ głuche vzdrawiał. O Jan to bárzo rad vsłyssał/ iż go chwalili. Y możem miłośćiwie wierzyć/ iż po śmierći Janá swietego przystáli do páná Jesusá/ áczkoli tego niepisano. Pan Jesus kiedy vszli zwolenicy/ bárzo wysoko chwalił swietego Janá/ á miedzy inszymi rzeczámi/ mowił wietszy niż prorok/ tez miedzy syny niewieśćimi/ niepowstał wietszy nád Janá krzćićielá. O inszych swietego Janá chwałách/ masz dosyć wewánieliy swietey/ iáko otym nápisał Máciey swiety wiedennastey kápitule/ gdzie pan Jesus przed tłusszą mowił o swietym Janie. Y cośćie wyszli nápusszą widzieć/ trzćine od wiátru chwieiącá sie/ Jan ći nieiest táki/ boć on áni dla boiáźni/ áni dla łáski vstąpi od prawdy. Potym go chwalił zostrośći iego żywotá mowiąc. Y cośćie wyszli widzieć/ człowieká miekkim odźienim przi odzianego/ boć ktorzy wmiekkim odzieniu chodzą/ wkrolewskich páłacach mieszkáią. Ale Jan nie iest táki/ boć on ma odźienie zwłosow wielbladowych/ iego pokarm był miod leśny/ odłączywszy sie od ludzi iessze wswey młodośći/ mieszkał wostrey pusszy pospołu z zwirzety. A dla tego dziwnego iego żywotá/ dostoien był y iest

wielkiey chwały/boć on był spustelniki pustelnik/ spánnámi pánic/zmeczeniki meczenik/zwyznawcámi wyznawcá/ sproroki prorok. Bo nie telko krystusá przydącego ná swiát prorokował/ ále go też swym włásnym pálcem vkazał.

O ściećiu świetego Janá.

PRzeklety Herod/ y mizerná oná cudzołożnicá/ zmowili sie áby Janá zábili/by táko wolnie wola swoie popełnili/ niemáiąc ktoby ie kárał y ku pokućie przywodził. Y stáło sie iż gdy Herod czynił gody swoiego národzenia/dziewká oney cudzołożnici Herodias/skacząc/plessąc/odzierżáłá iż ściero głowe Janá świetego/ á przed wssytkie godujące przyniesioná/á to sporádzenia oney cudzołożnice. Pátrzay tu iáko świety człowiek márnie zábit/dla niewiásty bezecżney. O Boże miły/iákoż ty to przepusśćzasz álboś przepuśćił ná miłego krzćićielá á otcá twoieg/ktory stwoiey łáski pirwey był świety niżli národzony/ktory táki żywot wiodł/ iż mnimano by on był krystus zbáwićiel wssytkiego świátá/o ktorymeś ty sam dał świádectwo/iż wietssy niebył miedzy syny niewieśćimi. Słyssysz iáko krystus chwalił krzesnego otcá swoiego/ á iáko go dárował dziwną łáską. Słuchay świetego Biernatá co też onim powieda táko mowiąc. Ktory świety świetssy nád Janá/kto ty tákiey mocy/kto ták świety wżywoćie duchá świetego nápełniony/kto ták twárdy y dziwny żywot wiodł ták młody bedąc o ktorymeś słyssał álbo czytał/ by sie wżywoćie weselił/kto pokute y krolestwo niebieskie pirwey przepowiedział/ kto krolá niebieskiego krzćił/ okim świádectwo tákie syn Bogá żywego dał/kogo cerkyew

krzeſciyáńſka ták wyſoko tzći y wielbi. Jan wyſſy nád prorokí/Jan ánioł wyborny boży/o ktorym ſam Jeſus mowi. O to ia przeſyłam ánioła przed oblitznoſcią twoią/ktory zgotuie drogę twą przed tobą. Jan pirwy ápoſtoł rzetzon ieſt y xiążę ápoſtołow wſſytkich/ bo ápoſtoł rzetzon ieſt poſeł. Jan ewánieliſtá/bo ewánielią na pirwey kazał/ Jan pánic tzyſty y pánieńſki wzor. Jan wyznawcá boży y prawdy. Jan mętzennik y ſwiecá mętzenniką/ á wſſákoż do tákiego ták ſwiętego miłośniká bożego/kát do ćiemnice przyſłan áby głowá iego byłá ſćiętá/iáko by lotr/álbo tzłowiek nagorſſy miedzy ludzmi. Obeyrzy ſługo boży lutoſćiwie/ iákoć zdobrą wolą ná przykazánie miſternego kátá/gotuie á wyćiąga ſſyię ſwoię/á klęka bogu dziękuiąc/á ſwą duſſę wręce iego polecáiąc/ y ofiáruiąc ſie iemu dla prawdy y ſpráwyedliwośći. Pátrz iáko ſchodzi ſtego ſwiátá miłośnik y bráćiſſek y otćiec krzeſny/y zwolennik naimileyſſy Jeſuſá krolá niebieſkieḡ/ y ſekretarz nawiernieyſſy. O wielka gáńbá y ſromotá náſſá/iż my będąc grzeſſni y miłemu bogu winny/żadney rzetzy przećiwney znośić niechcemy/áni słowá przykrego. O to Jan táko ſwięty y niewinny/ ſkromny y ćirpliwy/ſmierć przyimuie/áni wgrzechu národzony/ żywiąc włáſce bożey. A my grzeſſni niechcemy rowney á drudzy żadney krzywdy znośić. Pan miły ieſus był wdney ſtronie wten tzás nie bárzo dáleko/ áni też blizu/ kiedy tá nowiná przyſſłá ku iego ſwiętey miłośći/płákał rzewno ſwego rycerzá/y otcá miłego/ y brátá przyrodzonego. Płákáli ápoſtołowie y vtzniowie iego ſnim. Płákáłá też y naſwiętſſa pánná Mária/ktora go gdy ſie národził rękomá ſwoimá podnioſłá z zie-

mie ábowiem go ſerdeznie miłowáłá. Jeſus miłoſciwy ćieſſył mátuchnę ſwoię miłą/ ále oná żáłobnye odmawiáłá. O moy ſynu namileyſſy/ y zemuś dopuſcił/ táką ſmierć ná miłośniká náſſego/ zemuś go niezáchował/ iż by był ták márnie niezginął. Jeſus miły odpowiedział. Wielebna mátuchno/ nieſkuſſáło ię̊ o ſmierći tey mnie obronić/ bo dla otcá niebieſkiego ią podiął/ y dla iego ſpráwiedliwoſći/ á ieſt wola iego boſkiey miłoſći/ by iego wybrani wtey nędzy tu nietrwáli/ ále by ſie do otzyzny niebieſkiey bráli/ ták ći nieumárł/ále śmierći vſſedł. Przeto bądź poćieſſoná mátuchno miłoſćiwa/ boć Janowi náwieki będzie błogo y dobrze/ atzkoli potrwa máło miedzy otcámi ſwiętymi wotchłani piekelney/ áż do moiego tám ſtąpienia. A ſtych ſłow pánná Mária byłá poćieſſoná. Pokilko dni Jeſus miły poſſedł do Gálilei/ á ty záwżdy náśláduy iego ſwietey miłoſći rozmyśláiąc á prowádząc gdzie koli idzie namiłoſćiwſſy pan Jeſus.

Jeſus miły vchodziwſſy ſie zdrogi nád ſtudnią odpotzywa/ rozmawiáiąc zniewiáſtą ſámárytanką.



POznawſſy y też vbatzywſſy miłoſćiwi pan Jeſus/ iże vſkyſſáłá rádá żydowſka/ iż Jeſus przymuie y tzyni ſobie więcey zwolenikow niż ſwięty Jan mowiąc/ iżby on krzćił (átzkoli ſam Jeſus niekrzćił/ ále ię̊ zwolenicy.) Opuśćiwſſy ziemyę żydowſką/ ſſedł záſie do Gálilee przez Sámárią ziemię pogáńſką/ y przyſſedł do iednego miáſtá/ ktoremu imię było Sychár. Pogladay nabożna duſſo/ iáko leguchno idzie chodem ſpracowány/ bo wſſy-

tek żywot człowieczeństwá iego/ praca byłá y robotá. Gdy przyszedł do niektorey studnie/ siadł nád nią zmeczywszy sie zdrogi/ y odpoczywał/ á było to iákoby szostey godziny ná dzień. R przyszłá tám niewiástá z Sámáriey powode. Miły Jesus rzekł kniey. Daymi pić. Bo zwolenicy byli od nieg odeszli do miástá kupowáć stráwy. Oná niewiástá vsłyszawszy to rzekłá iemu. Jáko ty żydem będąc/ żądasz odemnie pić/ á iam iest niewiástá Sámáritanká/ to iest od żydow odszczepioná pogáńská. A za niewieś iż żydowie nieużywáią áni obcuią z Sámáritany. Odpowyedział miły Jesus y rzekł iey. Byś wiedziáłá dar boży/ á kto iest co stobą mowi/ day mi pić/ snadź by vniego prosiłá/ á dał by on tobie wody żywey. Odpowiedziáłá mu niewiástá. Pánie miły/ ty niemasz czymby wody náczyrpał/ á też studnia iest głęboka/ skąd że tedy masz wodę żywą/ y zaliś ty więtszy nád otcá nászego Jakobá/ ktory nam dał tę studnią/ á pił sam sniey/ y synowie iego y dobytek iego. Odpowiedział miły Jesus y rzekł iey. Wszelki ien piye stey wody/ zá sie prágnie/ ále kto będzie pić wodę ktorą ia dam iemu: niebędzie prágnął náwieki. Niewiástá odpowiedziáłá. Pánie day mi tey wody ábych nieprágnęłá\ áby mi też tu nietrzebá więcey chodzić czyrpáć wody. Odpowiedział iey miły Jesus. Jdzi wzowi męża twego/ przydziśz tu snim. Odpowiedziáłá niewiástá y rzekłá iemu. Niemam mężá. Jesus rzecze kniey. Dobrześ rzekłá iże niemasz mężá/ boś pięć mężow miáłá/ y teraz ten ktorego masz/ nieiest twoy mąż/ y rzecze kniemu niewiástá/ prawdá to iest miły pánie záiste ia to widzę iżeś ty prorok. Otcowie nászy modlilisie ná tey gorze/ á wy mowicie iże

káżdy w Jeruzálem ma ſie modlić. Odpowiedzyał iey miły Jeſus. Niewiáſto/wierzmi iże przydzie tá godziná kiedy áni tu ná tey gorze/ áni w Jeruſalem bedziecie ſie modlić Bogu otcu/ wy chwalicie co niewyecie/ ále my chwalemy co wiemy/ bo z żydow ma być zbáwyenie. Ale przyidzie godzina y iuż ieſt/kiedy wierni modlić bedą chwalić Bogá otcá wduchu y wprawdzie/bo otciec tákich ſſuka ktorzy by ſie iemu modlili/ bo duch ſwiety ieſt Bog/przeto ći ktorzy ſie modlą Bogu/muſſą ſie modlić wprawdzie y wſwietym duchu. Odpowie mu niewiáſtá. Wiem iże Meſyaſz ma przyiſć/ktory rzeczon kryſtus/á kiedy ten przyidzie/ten nam wſſytko powie. Odpowiedział iey miłi Jeſus. Jam ieſt ktory ſtobą mowie. A nátychmiaſt zátym przyſſli zwolennicy iego y dziwowáli ſie iże zniewiáſtą woſobnoſći mowił/á żadny ſnich nierzekł co pytał álbo co mowił ſnią. Zoſtáwiwſſy oná niewiáſtá ſwoie wiádro álbo dzban/biegłá do miáſtá/ y rzekłá onemu ludu wmieśćie. Podźcie á ogladayćye złowieká/ktorymi powiedział wſſytko com koli dziáłáłá/á ſnadz on ieſt kryſtus. Wyſſedwſſy oni zmiáſtá/ y ſſli kniemu. Tym záſem zwolenicy iego ſwietey miłoſći proſili rzekąc. Miſtrzu iedz. A on ym odpowiedział. Ja mam pokarm ktorego mam pożywáć/o ktorym wy nie wiećie. A pozeli miedzy ſobą mowić/ álbo mu kto przynioſł iedzenie. Odpowiedział miły Jeſus rzekąc. Moiá karmia ieſt/ábych tzynił wolą tego ktory mie poſłał/ábych vtzynek iego ſkonał y nápełnił zali y wy niemowićie iże ieſſtze tzterzy mieſiące do żniwá. Ja powiedam y mowie wam/podnieśćie otzy wáſſe á obeyrzyćie kroleſtwá iżeć iuż ſię bieleią ku żniwu/á kto żnie/zapłatę bie

rze y zbiera owoc/zywot wieczny \áby sie obá weselili/ y ten co sieie/y ten kto znie wtim iest słowo prawdziwe iże inny iest co sieie/ á inny ktory znie. Jam was posłał żąć nácoście nierobili áni siali. Jnssy robili/á wyście ná ich robote wessli. A wyssko zonego miástá wiele ich co vwierzyło weń dla słow oney niewiásty dáwáiącey świádectwo onim/ iże powiedział mi wssytko com ko- li vczyniłá. A gdy przyssli kniemu Sámáritanowie to pogáństwo/ prosili go iżby tám snimi zostáł. A miesskał támo miły Jesus dwá dni/á dáleko wiecey ich weń v- wierzyło dla kazánia iego. A oney niewieście mowili/ iże iuż nieprzez twą mowę wierzymy/ále iżesmy sámi sły- sseli/y wiemy iże to iest zbáwiciel wssego świátá. Z tey ewánieliey náukę weżmi. Náprzod wielką pokorę Jesu- sá miłego/ktory z iedną niewiástą głębokie y zbáwyen- ne rzeczy rozmawiał/y ná wssytko co pytáłá/ łáskáwie odpowiedał/ nie ták iáko czynią ludzie ck eyplitwi/ ktorzy gárdzą vbogimi. Wtore vbácz iego vbostwo spokorą złączone á to stąd/iż zwolennicy do miástá ssli nábywá- iąc co by iedli/á nábywssy przyniesli. Sámo sie skázu- ie iż nágołey ziemi często iadł Jesus miły z swymi rycerz mi. Trzecie vbácz pilność iego ku duchownym rzeczam/ stego iż zwolennicy mowili/iedz mistrzu. A on odpowie dział/mam ia pokarm/ktorego wy niewiecie. Moy po- karm iest działáć wolą oycá meg ktory mie zesłał/á nie- chciał ieść/ bo czekał ludu ktory miał zmiástá przyść/ á słowá iego słucháć. Przy tey ewánieliy rozmysláiąc / ty násláduy iego wtym co możesz nawiecey/ bo chcesszli

skristusem krolowáć/przykłádem kristu- sowim masz żyć.

Jesusá miłego zgory zepchnąć chćiáno/
Lukasz swięty pisse.

Gdy sie przywroćił pan Jesus do Názáret/ licemiernicy mowili iemu. Słychamy iż wielkie cudá dźiáłasz w Káfárneum/ dźiáłay też tu wswoiey oczyźnie. Odpowiedzyał pan Jesus. Zadny prorok nieiest przyiemny wswey źiemi. To mowił iż niebyli do stoyni/ tzeg zadali/ y rozgniewáli sie y wygnáli go zmiástá/ y wywiedli go ná wierzch gory/ pod ktorą było ich miásto/ á postáwiwssy gi ná wierzchu oney gory/ chćieli go zepchnąć nádoł/ áby ssyie złomił. Ale miły Jesus mocą boską/ ssedł przed pośrodek ich zákrywssy swe tzłowieczeństwo/ bo iesstze niebył przyssedł tzás y godziná śmierći iego. Glozá lepak/ to iest wykład mowi náty słowá. Iż kiedy Jesus miły z ich rąk był wypchnion/ skáłá kámienna iemu wsobie mieystce dálá iáko wosk miekki/ rąk iż y odzienie iego/ iáko by w wosku sie wygniotło. Poźrzysz tu dusso nabożna ná zbáwićielá twoiego/ iákoć przednimi zmiástá vćieka/ á oni go ścigáią gniewem rospaleni. Weźrzy też iákoć wtey skále leży smętny/ á iego smętku y żáłośći polutuy y bárzo żáłuy.

Pan Jesus vzdrowił tzłowieká chorego sucha reke máiacego.

Dniá iednego sobotniego pan Jesus náutzał wbożnicy/ gdźie był tám niektory tzłowiek reke sucha máiacy/ tego Jesus miły ksobie wezwał/ y postáwił go wpośrotku/ pytáiac doktorow y licemiernikow/ słussali wdzień swięty sobotny vzdráwiáć/ ále oni náto zmiltzeli. Zátym rzekł pan Jesus onemu niemocnemu sucha reke máiacemu. Wyćiagni reke twoie. A ná-

tychmiast stał sie zdrow. Náukę mamy tu iż wdzień swięty od dobrych vczynkow wzdzierżeć sie niemamy/ ále zosobná od grzechow y od robot służebnych á cieśskich przestáć mamy. Widząc to oni licemiernicy y doktorowie żydowscy/wzieli stęd wielkie pogorssenie/ ták iż plwáli przed nim mowiąc. To ten człowiek nie iest odBogá ktory swiętá niesświeci. Pan Jesus dla ich obmowek/nieprzestał dobrze czynić/ y owssem pilniey niemocne vzdrawiał/áby ie od ich błedu odwiodł. Tu przikład spáná Jesusá weźmi/ á nieprzestaway od vczynkow dobrych dla pośmiewánia álbo vrągánia ludskiego/bo ták rychley zwyciężysz nieprzyiacielá swego.

O rozmnożeniu chlebá.

SWięta ewánielia pokłáda/ iż pan iesus dwákroć rozmnożył chleb/á nákarmił wiele tysięcy ludzi/ ále ty pospołu włoż obá rázy wieden/á rozmyslay iáko pan Jesus podniosswssy swoie swiete oczy/vżrzał iże wielika cżussza ludu przyssłá kniemu/ táko rzekł ku zwolēnikom swoim.Nam lutość nád tym ludem/bo oto trzy dni cirpią przymnie/á niemáią co by iedli/á iestli opussczę ie łácznące/vstáną ná drodze/bo niektorzy zdá leká przyssli.Odpowiedzieli iemu zwolennicy. A kto by ie tu mogł nákármić ná tey pussczy. Zátym pan Jesus rzekł do Filipá.Gdzie kupiemy chlebá ábychmy nákármili ten lud.Ale to mowił kussąc ym/bo on dobrze wiedział co vczynić miał.Odpowiedzyał swięty Filip. Zá dwie ście pieniędzy chlebá niebędzie dosyć/ by też káżdy máłucko wiął. Y rzekł kniemu ieden ziego zwolenikow/ Andrzey brát Symoná Piotrá.Jest tu ieden chłopiec/ ktory ma pieciorో chlebá ieczmiennego/ á dwye rybie.

Ale co to ieſt ná ták wielki lud. Rzekł pan Jeſus/ Káż-
ćie ludu ſiedzieć/ á támo wiele było ſiáná námyeſtcu o-
nym. A ſiedli ná onym ſienie mężow iákoby pięć tyſięcy.
A wziąwſſy pan Jeſus chleb/ podziękowawſſy Bogu
otcu/ iął rozdáwáć onym tłuſſtzam ſiedącym/ tákież y
od ryb kto co chćiał. A gdy iuż były ſyći/ rzekł ſwoim
zwolennikom/ zbierzćie co zoſtáło odrobin áby nie zginę-
ły. A zebráli á nápełnili/ iákoby dwanaſćie koſſow od:o-
bin ktore były zoſtáły vtych ktorzy támo iedli. Teg̊ d á
oni ludzye/ widząc to cudo ktore ſie ſtáło/ potzęli wyel-
bić miłego Jeſuſá rzekąc. Iże to ieſt prawdziwy prorok
ktory przyſſedł ná ten świát. Náukę ſtego dziwną weź-
mi. Náprzod obátz/ iż miły pan Jeſus był y ieſt bárzo
miłoſierny/ ták iż nic iedno ſámo miłoſierdzie przyćią-
gnęło go/ áby wſpomogł náſycenim te ludzie. A ſtegoż
oto mowił. Mam lutość nád tym ludem. Wtore vbátz
iż dáwáiąc drogę zbáwienia grzeſſnym przez kazánie/
był wdziętzen iż przez trzy dni ſnim mieſſkáli/ ſłucháiąc
drogi Bożey. Trzećie iż był wielmi opátrzny/ á to ſtego
vbátz iż potrzebność y niedoſtátek batzył onych ludzi
ktorzy byli zdáleká do niego ná kázánie przyſſli. Poglą-
day tu ná Jeſuſá duſſo nábożna/ ogląday iáko Jeſus mi-
ły nábożnie otzy wniebo podnioſwſſy dziękuie Bogu ot-
cu ſwoiemu. Pátrz też iáko ſwoią ręką ápoſtołom chleb
rozdawa/ roſkázuiąc iż by rozdawáli wſſytkim ſſtzo-
drze/ y iáko wręku ich y wtych co gi od nich bráli chleb
ſie rozmnażał. Pátrz też iáko weſoło miły Jeſus poglą-
da nąony ſiedzące y iedzące/ á iáko też oni záſie poglą-
dáią ná milego Jeſuſá/ dziwuiąc ſie á mowiąc ieden ku
drugiemu otym táko dziwnym vtzynku/ dziękuiąc miłe-

mu Bogu iż ie raczył nie tilko podług dusse/ále y podług ćiáłá nákarmić.

Jesusá miłego chćiano vczynić krolem.

WIdząc lud pospolity ten dziw iáko przed tym kápitulum nápisano/á bacząc iego rostrc pnosć/chćieli go krolem wybráć. Miły Jesus to widząc/ vćiekł ná gorę przed nimi/ gdzie iego niemogli náleść/bo niechćiał być cześnie chwalon/ á zwolennikom swoym kazał sie przewieść przez morze/ áby iestliby go miedzy zwolenniki ssukáli/tám go nienáleśli/ ále zwolennicy od niego sie rozłączyć niechćieli /áż ie przypędził wsieść ná łodzią toż sie przewieśli/bo záwżdy stym miłym pánem być chćieli. Jesus miły będąc sam ná oney gorze/stał bliskoświtánia ná modlitwie/ zniknąwssy od rzći swyeckiey. Pátrzay tu okiem serdecznym/iáko sie tám ná oney gorze ktorzy przed otcem swoim niebieskim/ iáko ssuka osobnośći/czinie długo/karze niewinne á swiere ćiáło swoie. Modli sie dobry pástyrz zá owyeczki swoie/ nie zá sie ále zá nas iáko wierny iednacz nász/náuczáiąc ábychmy sie záwżdy modlili/nietilko przykłádem tego nas vczył/ ále y słowem mowiąc. Muśićie sie záwżdy modlić á nieustáwáć/bowiem vstáwicznosć modlitwy odzierżawa tego żąda. Położył przykład thego rzekąc. By kto miał przyiaćielá/a wpołnocy przyssedwssy do niego mowił by iemu. Prosse ćie pożycz mi troie chlebá/ boć mam gośćie. A on by odpowiedział. Miły sąsiedzie/ niedziwuy mi iuż ćiem ná pokuiu. On by niedbáiąc tego przed sie kłoćił(prossąc vpornie. Widząc to on sąsiad/ ácz nie dla przyiazni/ále dla vpornośći y pokoiu swego wstawssy da iemu chlebá álbo pożyczy. Ták ći oćiec niebieski

moy żyni. Prośćie tedy á weźmiećie. A to wſſytko pan Jeſus mowił/ áby nam wielką moc modlitwy obiáwił/ bo moc iey ieſt/ iż przez nie wſſytko dobre odzierżawamy/ y wſſego złego przez nie odbywamy. Przeto chceſzli ćirpliwie przećiwnoſći znośić/ chceſſli pokuſy y ſmętki zwyćiężyć/ modl ſie. Chceſſli chytroſći duchá złego vznáć\ y ich ſie vwárowáć/ modl ſie. Chceſſli záwżdi być weſoły á niewáżyć nizacz roboty ná chwale bożey/ y też pracey/ á niebáć ſie niczegō złego modl ſie. Chceſſli krzywdy zápámiętáć/ modl ſie. Chceſſli gorące nabożeńſtwo mieć/ á żądze dobre y ſwięte/ modl ſie. Chceſſli ſerce mężne mieć/ á vſtáwnie wdobrym vmyśle/ á poddáne woli bożey/ modl ſie. Chceſſli grzechy wykorzenić/ á cnot ſerce nápełnić/ modl ſie. Bo ná modlitwie duch ſwięty bywa dawan/ ktoryſz wſſego dobregō náucza duſſe. Chceſſli bogomyſlnoſći doſtępić/ á námiłowáć ſie oblubienicá twoiego Jeſuſá miłego/ modl ſie. Chceſſli nátym ſwiećie zákuśić niebieſkiey ſłotkoſći/ y inſſe dziwne rzeczy vczuć/ ktorych wymowić nikt nieumye álbo niemoże/ modl ſie. Dla tych y drugich vżytkow/ Jeſus miły dał nam powod modlenia y też świećći iego / ábyſmy iego ſwiętey miłoſći (gorąco ſie modląc) náſládowáli. A przez modlitwę wſſytko otrzymál.

Jeſus miły chodził po morzu.

GDy miły Jeſus był ná gorze przerzeczoney ná modlitwie/ zwolennicy byli ná morzu\ á myeli wiátr przećiwny ſobie y náwálnoſći wielkie/ ták iż łodzia ponorzáłá ſie/ y báli ſie bárzo/ á było to w nocy/ á pan Jeſus niebył ſnimi. Kiedy iuż było przed ſwitánim/ tedy ſtąpił pan Jeſus zgory/ y ſſedł knim po

wodzie iáko po ziemi/ſuchymi nogámi. Polutuy ſtwo-
rzyćielá twego/ do tey doby od wietzorá potząwſſy ſie
modlącego/támże przybliżał ſie ku zwolẽnikom. Oni bę-
dąc wſtráchu wielkim/ieſſtze więcey ſie zlękli gdy Jeſu-
ſá vżrzeli/bo obłudę być mnimáli/y wielkim głoſem zlęk
wſſy ſie wołáli. Ale miłoſći pełny y lutoſći Jeſus miły
vćie/ſył ie iáko oćciec mowiąc knim. Nieyćie wiárę ią-
ćiem ieſt nieboyćie ſie. Piotr odpowiedział. Jeſtliś ty mi
ły pánie/każymi kſobie przyść potey wodzie. Odpowie-
dział Jeſus. Poydz. A poſſedł Piotr pomorzu/ ále poto-
piáiący ſie iął wołáć rzeknąc. Pánie rátz mie wſpomoc.
Pan Jeſus iął gi zárękę rzekąc. O máłey wiáry tzemu
wątpiſz. Glozá/to ieſt wykład nátym mieſtcu mowi.
Dopuśćił mu pan Jeſus chodzić po morzu/ iżby vkazał
ſwą boſką moc/áby go tez poćieſſił wſmętku/á dopuśćił
ſie mu tez ponárzáć/ áby niezápomniawſſy ſwey krew-
koſći/ ſtego ſie niechełpił/ áby ſie niedomnimał być ro-
wien iego ſwiętey miłoſći. Potym wſtąpił do nich pan
Jeſus włodzią/ á nárychmiaſt przeſtáły ony wiátry y
burze. Oni wſſytcy bárzo gi weſoło przywitáli y wiel-
kie poćieſſenie ſtego wzięli.

Jeſus vzdrowił dziewkę opętáną.

IDąc zonych ſtron pan Jeſus kążąc/ſtąpił do Ty-
ru y do Sydoná do táko rzekących miaſt. Owa-
ćiem niewiáſtá pogáńſka ſtych iſtych ſtron/ z zie-
mie Kánáán pogáńſkiey/ przyſtąpiłá kniemu wołáyąc
á proſſąc/ by iey dziewkę opętáną vzdrowił/ bo myáłá
wnim wielką nádzieię y wiárę/ przeto wołáłá zánim
rzekąc. Smiłuy ſie nádemną ſinu dawidow/ boć dziew
ká moiá wielkie vdrątzenie ćirpi od złego duchá. A on

iey nieodpowiedział ni słowá/á to przeto vczynił/ áby nieudziáłał przeciw swym słowam/ktore był rzekł. Nie chodźcie nadrogę pogáńską. Ale oná nierospatzáiąc wo łałá zá nim bez przestania/á przystąpiwszy ápostołowie do páná Jesusá/modlili sie zánią rzeknąc. Opuśći ią/miły Jesus odpowiedział y rzekł. Nie iestem posłan iedno ku owcam ktore zgineły zdomu Izráelskiego. Ták oná przystąpiwszy do páná Jesusá/pádłá przed iego nogámi/ dáiąc iemu modłę y chwałę/iáko wyernemu bogu rzekąc. Pánie wspomozy mie. Ktory odpowiedział iey rzekąc. Niedobrzeć bráć chleb synowski/ á myotáć gi psom. Słysząc to oná/pokornie odpowiedziáłá. Prawdáć iest miły pánie/ á ty ále odrobinę miłości twoiey day iáko sstzeniecyu. A tym zwyćiezyłá miłościwego pá ná Jesusá gdy rzekłá. Wssáko też miły pánie y sstzenięt- ká iedzą odrobiny/ktore pádáią z stołu ich pánow. Tedy odpowiedzyał iey miły Jesus y rzekł. O niewiásto wielka iest wiárá twoiá/stań sie tobie iáko ty chceß. Y vzdrowioná iest iey dziewká teyze godziny. Náucz sie od tey pogánki cnotliwych trzech rzeczy. Pirwa áby miał wiárę y dufánie wbodze gdy sie modlisz. Wtora ácz niebędzyesz wysłuchan nátychmiast/ á wssákosz trway bez przestánia/iáko tá niewiástá. Trzecia pokorę wielką/á dla tego co prosiłá otrzymáłá. Wyedz to zápewne á niewątpi/iz máiąc ty trzy rzeczy/ będziesz wysłuchan/á ánioł twoy y ápostołowie zá tobą sie przyczynią pilniey do páná Jesusá/áby dussá twoiá byłá vzdrowioná od złego duchá.

Niektorzy zwolennicy z słow páná Jesusowych są sie zgorssyli.

NJedziwny ſie iż drugdy gorſſą ſie niektorzy ludzie znáſſych dobrych vczynkow álbo z ſłow /bo czáſu iednego licemiernicy pytáli páná Jeſuſá zgorſſywſſy ſie. Czemu to twoi vczniowie iedzą/á ręku nieumywáią. Pan Jeſus ſrogo ym odpowiedział. Przykryći/niepokaláć to człowieká co wuſtá idzie/ ále co zuſt á z ſercá pochodzi/ iáko ſą złe myśli/ cudzołoſtwá/ mężoboyſtwá/y drugie tákie. Drugi raz kiedy miły pan Jeſus nákazániu mowił wſynágodze żydowſkiey. Jeſtli niebędziećie pożywáć ćiáłá mego/y pić krwie moiey/nie będziećie mieć żywotá wiecznego. Mnodzy zwolennicy zgorſſyli ſię/y odſtąpili odniego/iáko ćieleśni/nierozumieiąc tego duchownie/y mowił ku dwánaśćie ápoſtołom A wy chcećie też odemnie odiść. Odpowiedział Piotr zá wſſytki. Pánie á do kogo poydziem/ á ty ſłowá żywotá wiecznego maſz. Stego náukę wziąć mamy/iż nie mamy nic dbáć/ kiedy kto gorſſy ſie znáſſych dobrych vczynkow. Wtore iż mamy dbáć wiecey o ſerdeczną czyſtotę niż o zwierzchnią/ álbo zewnętrzną/ áczkoli y tey ieſt potrzebá. Trzećie iż duchownie mamy żyć/á ſłowá Boſkie niemáią nam być przykre/iáko onym głupim/kto rzy odſtąpili od páná Jeſuſá(áczkoli niegdy widzą ſie nam być proſte á niedworne.

O zápłáćie tych ktorzy wſſytko opuśćiwſſy/ náśláduią páná Jeſuſá.

CZáſu iednego Piotr świety chcąc ſie dowiedzieć/ comu ſtego przydzie y towárzyſſom iego/co wtákiey nędzy mieſſkáią z Jeſuſem wſſytko opuśćiwſſy/przyſtąpił doniego rzekąc. O to my wſſytcy opuśćiliſmy wſſytko/á náśláduiemy ćiebie/á coż nam ſtego przy-

dzie álbo będzie. Jeſus miły odpowiedział. Iż wſſytcy ktorzy rzeczy cześne opuſſczaią dla imienia moiego/ ſtokroć wiecey wezmą/ á nád to/ żywot wiekuiſty otrzymáią. Bácz dobrze te odpłáte/ á weſel ſie wielkim weſelim/ á dziekuy miłemu Bogu wſſytkim ſercem/ iże przypuſcił miedzy táckie kupce/ ktorzy ták tárguiąc/ zyſkuią rzeczy niewymowne/ to ieſt zá cześne/ biorą wieczne. O gdy duſſá nabożna/ zákuſi wonnoſci ſwietego vboſtwá/ ſwiętey czyſtoſci y pokory/ y inſſych cnot ſmácznoſci/ á kocha ſie wnich/ á zali nieſtokrotny owoc złáſki miłego Jeſuſá widziſz/ iż to prawdá co ſyn boży ktory ieſt wieczna prawdá/ ktora kłámáć niemoże mowi/ iż nátym ſwiećye ſtokroć weźmie á nie ieden raz/ ále wiele kroć/ y cżęſto kroć. Jeſtli iedno táki człowiek wpoi ſie wmiłego bogá/ iż nietylko opuſci wſſytek ſwiát y co myał/ ále nád to/ wſſytko co opuſcił waży ſobie iáko gnoy ſmierdzący/ áby tylko ſámego Jeſuſá pozyſkał y ſłodkoſci iego zákuſiwſſy/ náwieki wiego miłoſci trwał.

Pan Jeſus pytał ſwoich zwolennikow co by onim ludzie dzierżeli.

PRzyſſedł pan Jeſus wſtrony Ceſáree Filipowey/ y pytał zwolennikow ſwoich. Kogo ludzie mnimáią być ſynem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Janá krzćicielá/ á drudzy Eliaſſá/ drudzy Jeremiaſſá/ álbo niektoreg ſprorokow. Miły ieſus rzekł. A wy czym mie być mienićie. Symon Piotr záſie y zá towárzyſſe ſwe odpowiedział. Ty ieſteś kryſtus ſyn bogá żywego. Pan Jeſus náto mu odpowiedział rzekąc. Bogosłáwionyś ty Symonie Bárioná/ iże ćiáło áni krew niewziáwiło tobie tego/ ále otćiec moy ktory ieſt ná nie-

biesiech. Ale ia tobie mowię iżeś ty Piotr/twárda skáłá á ná tey opoce zbuduię kościoł moy/ á dam tobie klucze krolestwá niebieskiego/á co koli zwiążeśz ná ziemi/ będzye związano y ná niebiesiech/á co koli rozwiążeśz ná ziemi/ będzie rozwiązano y ná niebie. A wtym słowie dał iemu y iego namiástkom/ moc związánia y rozwiązány á ná ziemi. Potym gdy pan Jesus przepowiedzyał mękę ktorą miał ćirpieć. Piotr z miłośći ćielesney rzekł. O miły pánie niebądź to tobie. Odpowiedział pan Jesus obroćiwszy sie do Piotrá. Poydzi zá mną sśatánie/á nieprzećiwiay sie mnie/ bo nierozumieśz co boże iest. Mienią tu niektorzy/iż by miły krystus niekárał świętego Piotrá/ ále sśátáná ien go ktemu podusstzał/iżby zbáwienie ludskie przekazał. Vbácz stego iáko przed tym Piotrá wysoko wielbił/á po máłym czásie/sśátánem go wezwał/dla tego iż odradzał miłośćią świecką/ mękę iego przyszłą. Táko y ty miey zá sśátáná tego człowieká/ ktory odradzá miłośćią ćielesną służbę bożą.

Pan Jesus ná gorze Tabor przemienił sie.

POtym miłośćiwy pan Jesus/wziął trzech vczniow swoich/ Piotrá/Jákubá/ y Janá ná gorę osobną wysoką//imieniem Tabor/ y przemienił sie przed nimi/ to iest/vkazał sie im wuwielbionym ćiele/ták iż iego święte ćiáło y oblicze było świátłe iáko słońce/á iego odzienie było białe iáko śnieg. Y vkazał sie też tám Moiześz z otchłani piekelney/á Elyaśz z ráiu rozmawiáiąc spánem Jesusem o męce iego przyszłey mowiąc. O nász miły pánie boże/ możeśz ty raczyśli inácey zbáwienie ludskie z iednáć/niżli przez twą ćięszką á okrutną

męke. Jesus miły odpowiedział. Nie/pásterz dobry dawa żywot swoy zá owiecżki swoie/táko y námie skussa to vczynić. Vyrzawssy swięty Piotr Moizessá y Eliassá/rzekł do páná Jesusá. Pánie dobrze nam tu być/chcessli vczyniemy tu trzy przybytki/ tobye ieden/ Moizessowi drugi/á Eliassowi drugi. Jesstze tego domawya swięty Piotr/ nátychmiast obłok swiátły záćmił ie/ y vslysseli głos zobłoku rzekący. Toć iest syn moy namileyssy/wktorzym sie mnie dobrze zlubiło/ tegō słuchayćie. Vsłyssawssy zwolennicy ten głos/ pádli ná swe oblicze ięli sie bać niewymownie. A przeto przystąpiwssy miły Jesus tknął sie ich y rzekł im. Wstańcie á nieboyćie sie. A oni podniosswssy swoie oczy/nikogo niewidzieli/ iedno sámego Jesu krystá. A stępuiąc snimi zgory/ przykazał im miły Jesus/áby tego widzenia nikomu niepowiedáli/áleż syn człowieczy wstánie zmartwych. Przytym prosmy iego swiętey miłosći/áby raczył wtobie przemienić coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

Jesus miły wypędził skośćiołá kupuiące y przedáiące.

PO dwá rázy pan miły Jesus wypędził kupuiące y przedáiące skośćiolá/ áczkoli sie niektorzy opieráli/á wssakoż wssytcy vćiekli. Dziw to iest/ iż ich táko wiele przed iednym zgardzonym vćyekáło/ále nie dziw bo sie bárzo srogo vkazał/á zoblicza iego iákoby słońce álbo ogniowe promienie wichodziły/bo sie gniewał dla nieuczćiwośći domu otcá swego niebieskiego. My krześćyáni iestesmy wiego kośćiele/zosobnośći łáski iego/iestli sie nieoperamy sprawámi swieckimi názbyt/ále zásie iestli chwały bożey zámiesskastamy/ krze-

czám swieckim przystawáiąc/słusznie nas wypędzi pan Jesus z kościołá swoiego. Ale chcemyli sie niebać wypę dzenia/ wiáruymy sie zbytniego swieckiego stroienia/ y dwornych rzeczy spráwiánia/ ktore czás trácą y służbę bożą y chwałę zámieszkawáią.

Pan Jesus páralizem zábitego vzdrowił.

JEdnego czásu/ szedł miły Jesus do Jeruzálem/ á támo był staw/ wktorym omywano baráńy álbo owce ku offiárowániu. Wtym stáwie było iedno drzewo/ ná ktorym pan Jesus miał vmrzeć/ zákopano á dla vczćiwośći iego/ stępował ánioł boży ná kożdy rok/ ruszáć onego drzewá/ z ktorego wodá táką moc brálá/ iż ktory kolwie niemocny napirwey przybiegł/ y wstąpił won staw/ był zdrow od niemocy/ á dla tego bárzo wyele tám niemocnych leżáło ná brzegoch czekáiąc wzruszenia oney wody. Mienią tu niektorzy/ iże krolowa Sábá kiedy przyiáłá do Jeruzálem/ słucháć mądrośći Sálomonowey/ poznáłá drzewo ná ktorym krystus miał vćierpieć/ przeto rzekłá ku Sálomonowi. Ná tym drzewie ma vmrzeć/ o ktorego śmierć máią żydowie zginąć/ y ich ziemia/ y koronę máią stráćić. Bacząc Sálomon/ dał zágrześć ono drzewo wziemię bárzo głęboko/ ná ktorym ze miescu potim ten staw był vczynion/ á kiedy sie iuż blisko przybliżał czás vmęczenia/ poczęło bywáć oney wody poruszánie przez ánioła/ dla swiętego krzyżá. Przytym ze stáwie był tám ieden człowiek/ kthory miał przez trzydzieśći y osm lat niemoc wielką. Tego kiedy vyrzał pan Jesus/ á poznał iż dawno niemocen był/ rzekł iemu. Chcesz być zdrow. Odpowiedział on niemocny. Pánie niemam człowieká ktory by mie do wody przy

wiodł/ czásu tego kiedy ſie rucha wodá/ bo kiedy chce
iść/zá ſtępuią mi inſſy. Rzekł iemu Jeſus. Wſtań a weż-
mi łoże twoie/á idź do domu. Natychmiaſt on człowiek
wſtał y był zdrow. Tego dla mowili żydowie rzekąc.
Nieyeſt ſłuſſno áby ty nośił ſwe łoże wświeto. Od-
powiedział im. Ten ktory mie vzdrowił rzekł mi. Weż-
mi łoże twoie á chodź. Spytáli ieǵ żydowie. Ktory ieſt
ien tobie rzekł weźmi łoże twoie/ A on niewiedział kto
był ktory go vzdrowił. Miły Jeſus ſſedwſſy do kośćio
ła/nálaſł onego ktorego vzdrowił wkośćiele y rzekł ie-
mu. Otoś iuż zdrow/niechćiey że wiecey grzeſſyć/ á być
ſie potym gorzey niepzzygodziło. Sſedwſſy on y po-
wiedział iże Jeſus był ien go vzdrowił. Tego dla żydo
wie iego nienáźrzeli/ y poczeli ſſukáć przećiw iemu przy-
czyny/iż by go z świátá zgłádzili. Ták ći też ćieleſny lu-
dzie dziáłáią/ dobre wezle obracáią/ á ſkąd by ſie myeli
polepſſyć/ ſtąd ſobie meki wiecznego potepienia zgromá
dzáią. Stego tu weźmi náuke/iż iáko miły Jeſus temu
niewolnemu niedał zdrowia przez iego przyzwolenya/
táko też nam nieda zbáwienia przez náſſego przyzwole-
nia. Przeto niebedą wymowieni grzeſſni/ktorzy niechcą
dáć mieſtcá duchu ſwietemu/gdy ie pobudza ku przeſtá
niu od grzechow/á przywodzi ie ku pokućie ſwietey/bo
o tym ſwiety Auguſtyn táko mowi. Człowiecze bog kto
ry ćie ſtworzył przez ćiebie/zbáwić ćie niemoże przed ćie
bie/to ieſt przez twego przyzwolenia. A dla tego mamy
ſie wárowáć/byſmy poſtawſſy nieupádli wgrzechy/bo
bedzie nas bog ćieſſko karał dla náſſey niewdziecznośći.

Apoſtołowie prażmo iedli.

D Niá iednego ſobotniego Jeſus miły ſſedł z zwo-

lẽniki miedzy żydy/á zwolẽnicy byli łátzni/bo ná on tzás niemieli co iest/á snadź áni zatz kupić/y ieli tárgáć sobie/ y wyżymáć miedzy rękomá/y ieli ieść prażmo. Widząc to licemiernicy/bákáli nánie mowiąc/iákoby to niesłussáło wsobotę/y ieli sie gniewáć rzekąc do Jesusá. R widzisz iże twoi zwolẽnicy tzynią co im niesłussá tzynić wsobotę. Stego mamy bátzyć iże podług stárego zakonu innych dni niżli wsobotę/mogł káżdy pożywáć prażmá álbo żytá ná polu swego bliźniego/ále sieć álbo żąć niemogł. Miły Jesus im náto odpowiedział y wymowił se rzekąc. Nietztliście co vtzynił dawid kiedy sie iemu chciáło ieść y tym co snim byli. Jáko osedwssy wdom boży iadł chleb offertorziyny/ktorego nikt niemiał ieść iedno sami kápłani/á wssákoż niezgrzessył/bo byłá tę potrzebizná/tákież y dźiś vbogi ktory niema dostátku nájeść sie może/á złamieli post niezgrzessy. Przeto byście wiedzieli iżeć miłosierdzia chcę/ánie offiáry/ nigdy byście niewinnych niepotępiáli. A oni mu náto odpowiedzieć nieumieli. Stego sie náutz poglądáiąc ná xiążętá wssytkiego swiátá/miłowáć vbostwo/gdyż oni będąc táko swięci wielmożni/dla miłości miłego Jesusá vbostwo dobrowolne wesoło niessemrząc cirpieli/bo słysseli mistrzá kążącego. Błogosłáwieni vbodzy duchem/ boć ich iest krolestwo niebieskie/ Miłościwy pan Jesus poglądał ná swe ápostoły miłościwie / gdy prażmo iedli weseląc sie stego/ iż dla iego miłości tego sie podieli. A wtym nam przykład vbostwá y cirpienia zostáwili/ á dla tego chełpá swiecka ma być odnás opusstzoná/y pokármow rozmáitość y słodkość wzgárdzoná.

O posłudze swiętey Marty.

KJedy pan Jeſus przyſſedł dniá iednego do miáſtá Betánien. Niewiáſtá Martá imieniem przyięłá gi woſoło wſwoy dom y ſſtzeládkę iego/ gotuyąc im co by iedli/ á tá miáłá ſioſtrę/ ktorey było imie Mária/ przezwiſkiem Mágdálená/ ktora ſiedząc v nog miłego Jeſuſá/ ſłucháłá ſłow iego/ bo ſie wtym bárzo nád ludſtie domnimánie kocháłá. Stego vbátz iż náſz miły pan nigdy nieprożnowáł/ ále álbo kazał/ álbo niemocne vzdrawiał. Ale Martá/ tá ſámá byłá przy ſłużbie miłego Jeſuſá/ ktora záleżáłá ku ciáłu/ á przeto zazrząc iey tego/ widząc iż ſiedzi v nog Jeſuſá miłego. Stánąwſſy przed miłym Jeſuſem/ táko knienmu rzekłá. Pánie/ niemaſz oto pietzey/ iż oto ſioſtrá moiá da mnie ſámey ſłużyć/ á przeto rzetzy iey áby mi pomogłá. Ale vſłyſſáłá ſkazánie przeciwne ſwey żądzy/ bo iey rzekł. Marto márto/ ty ſie prácnieſz y pietzołnieſz o wiele rzetzy/ ále mária ná lepſſą tząſtkę obráłá/ ktora niebędzie odmiey oddaloná. Tu rozmyſlay iáko Mária Mágdálená ſłyſſąc ſioſtrę ſkárżącą báłá ſie by iey pan Jeſus nieprzykazał ſnią prácowáć/ á ſłow iego nieſłucháć/ á dla tego ſpuſciwſſy głowę nádoł milczáłá/ ále kiedy ią pan Jeſus wymowił/ bárzo byłá weſołá. Doktorowie ſwięci tu mowyą. Iż ſiedzenie Máriey á ſłuchánie ſłowá bożego/ powyſzſſono ieſt nád ſłużbę Marty ſwietey/ nieprzeto iż by więtſſego záſłużenia było/ ále wtym vkazał żywot bogomyſlny być więtſſy y doſtoynieyſſy nád żiwot prácowity.

Miłoſciwy pan Jeſus rozmáicie kazał.

ZBáwiciel pan náſz Jeſus miłoſciwy náſſe zbáwienie ſpráwiáiąc/ dla ktoregoſz ná ten ſwiát był przyſſedł/ chcąc ludzie zręki nieprzyiácielſkiey wyrwáć

znáiąc ludſkie położenie rozne á rozmáite. Niegdy miłe
y łáſkáwie y pokornie/ niegdy błáiąc á karząc/ niegdy
przez podobieńſtwá y przykłády/ niegdy cudy y cnotá-
mi kazał/ á iáko dobry lekarz/ dawał podług nátury y
niemocy tzyiey. Wten tzás przybliżáli ſie kniemu iáwni
grzeſſnicy y inni grzeſſni/ áby kazánya iego ſłucháli/ ále
licemiernicy y miſtrzowie żydowſcy ieli ſſemráć rzek-
nąc. Iże oto ten grzeſſne przyimuie y ie ſnimi. A miły Je-
ſus rzekł knim ten przykład. K ktory tzłowiek miedzy wá-
mi/ ien by miał ſto owiec/ á ſtrácił by iedne zonych/ áża
by nieoſtáwił dziewieć dzieſiąt y dziewieć ná puſſtzy/ á
ſſedł ku oney ktora zginełá iżby ią nalaſł/ á kiedy ią nay
dzie/ włoży ią ná ſwoie plecy weſeląc ſie/ á przyſſedw-
ſſy do domu/ zowie przyiáciele y ſąſiády ſwoie rzekąc.
Weſelćie ſie ſemną iżemći nalazł owce moie ktora byłá
zginełá. Powiedam ći wam iże tákie weſele bedzie ná nie
bie nád iednym grzeſſnym pokute ſtroiącym/ iáko nád
dziewieć dzieſiąt y dziewiąćią ſpráwiedliwych/ ktorym
nietrzebá pokuty. Támże nátym mieſtcu miłoſćiwy pan
Jeſus náprzećiw kiążetom y licemiernikom ſrogo kazał/
y położył ſtráſſliwy przykład o winarzoch/ ktorzy ſłu-
gi páná ſwego pobili/ do ktorych náposlad poſłał ſyná
ſwego rzekąc. Będą ſie wſtydáć ſyná mego/ á táko nie-
zábyą go. Ale oni vżrzawſſy ſyná rzekli. Ten ći ieſt dzie-
dzic/ podźie zábyemi go/ á będziemy mieć dziedzictwo ie-
go. A vchwaćiwſſy gi/ wyrzućili go zwinnice y zábili.
K zopythał żydow. Kiedy przydzie pan tey winnice/
co vtzyni onym oratzom álbo winarzom. A oni odpo-
wiedzieli. Złe ſługi zle pogubi/ á ſwoie winnice oſádzi
ynnymi oratzmi/ ktorzy dádzą iemu owoc kiedy tego bę-

dzic czás. Pan Jesus pocwierdzáiąc rzecz ich rzekł. Tá⸗
koć od was krolestwo Boże będzie odieto/ á będzie dano
pogánom czyniącym owoc iego. Oni rozumyawssy iże
onich to mowi/ bárzo sie rozgniewáli/ y chcieli go
iąć/ álesie bali ludu pospolitego/ ktory páná Je
susá záprorokă miał.

Jesus oswiecił slepego podla drogi.


Idząc pan Jesus iż iuż czás męki iego był bli
sko/ ktorą w ieruzálem miał cirpieć/ possedł
tám zápostoły przepowiedáiąc im/ iż myał
być wydan pogánom/ ábyć náygrawan/
vplwan/ vbiczowan/ y vkrzyżowan. A potym iáko gi
zábiyą/ trzeciego dniá wstánye zmartwy. Ale oni temu
nierozumnieli/ bo to było skryto od nich. Y stáło sie gdy
sie przybliżáli do Jerychá miástá. Jeden slepy siedząc po
dle drogi/ słyssąc wielki giełk ludu/ począł pytáć co by
to było. Powiedziano mu/ iż Jesus názáreński idzie. Y
iął wołáć wielkim głosem do páná Jesusá rzekąc. Jesu
kryste synu Dawidow smiłuy sie nádemną. A idąc mi⸗
mo/ poczęli go káráć áby milczał á niewołał/ ále on tym
więcey wołał rzekąc. Jesu synu Dawidow/ smiłuy sie
nádemną. Łáskáwi y miłościwy pan stánął/ y kazał go
ksobie przywieść. A oni wezwáli go rzekąc. Wstań/ zo⸗
wiećie pan Jesus. A on porzuciwssy odzienie swoie/ po⸗
ssedł kniemu/ á iáko sie iuż przybliżał/ spytał go miły Je⸗
sus rzekąc. A co chcesz bych ci vczynił. A on rzekł. Pánie
bych widział. Odpowiedział miły Jesus rzekąc. Przej⸗
rzy. A nátychmiast wziął widzenie y wzrok dostáręcz⸗
ny. Y przejrzał y násládował miłego Jesusá/ chwaląc
Bogá/ A wssytek lud vjrzawssy to/ dał cześć y chwałę

stego bogu wssechmogącemu. Pátrz tu ná páná Jesu- sá/y nápilność iego/ktorą miał ku vzdrowieniu tego cho rego człowieká. Bácz też moc świętey wiáry/ktorą miał ten ślepy/bo wiárá iego/zdrowego gi vczyniłá/á stáłość iego modlitwy/bo niedbał nic ná karánie ludu przecho- dzącego/ ktory mu zákázował/ áby zá pánem Jesusem niewołał. On niedbáiąc tego/ przed sie wołał/ á było bárzo miło pánu to/ bo im kto więcey woła á wzdy- cha ku iego świętey miłości/ tym wdzięczniey to przyy- muie/bo im dłużey niebywamy wysłuchani/ tym gorę- cey y pilniey nieprzestáyąc wołáć mamy. A ták co bę- dziem żądáć odzierżemy/táko iż nam miły pan Jesus rze- cze. Co chcesz żeć vdziáłam/bo bez wątpienia wssytko to odzierżemy/otz kolwie z dobrą wiárą á trwále bogá mi łego prosić będziemy. Przeto sie niesromaymy wołáć/ átz nieusty ále sercem do miłego Jesusá obyczáiem tego ślepego y oney niewiásty pogáńskiey/á pan Jesus z swey łáski nas oświeci/y ná dussy vzdrowi.

Pan miły Jesus stąpił do domu Záchéussá iáwnego grzessniká.

GDy pan Jesus przybliżał sie do Jerychá/Záche- us żądliwie chcąc widzieć páná Jesusá/iż tám te- dy miał iść Jesus/boiąc sie on iżby przed tłusscżą niemogł oględáć páná Jesusá/bo krotkiego wzrostu był. Przeto zábieżawssy/wstąpił ná drzewo Sykomorowe to iest/płonney figi/áby tym lepiey páná Jesusá vzrał. A ten Záchéus był xiążę z iáwnych grzessnikow bárzo bogáty. Widząc miły Jesus iego żądzą y wiárę/ przy- bliżywssy sie kniemu wezrzał wzgorę/ y vzrzawssy gi rzekł iemu. Záchéussu/ stąpi rychło/ bo dziśia wtwoym

domu musse przemiesskáć. A on to co rychley zoneg drzewá stąpił/ á zwielką rádością y zweselim przyiął go wdom swoy/y gody znamienite nań vdziáłał. Widząc to licemiernicy y inssy wssytcy poczeli ssemráć rzekąc. Iż sie do człowieká iáwnego grzessniká obrocił. Ale Záche-usz będąc wdzięczen tákiego gośćiá/ rzekł przed Jesusem stoiąc. Pánie oto połowicę imienia y dobrá moiego dá wam vbogim/ á iestlim kogo niewczym ossukał/ álbo zdrádził/czworáko wracam. Rzekł iemu Jesus. Dzisia temu domu stáło sie iest zbáwienie/stego iż on cusz Záche-usz iest syn/ to iest náśládowcá Abrámow/ ktory rad przyimował pelgrzymy wdom swoy/á syn człowieczy przyssedł ssukáć y vzdráwiáć co było zginęło/bácz sszczodrość páná Jesusá/ ktory więcey dawa niżli go żądáią. Bo dał zbáwienie zácheussowi ktorego on nieśmiał prośić áni żedáć. Strzeż vbácz iż sámá gorąca żądza iest wielki głos á modlitwá ku miłemu bogu/ iáko Dawid krol y prorok wielki wzołtarzu mowi/żądze swogich wysłuchawasz miły pánie. Oglądaj tu nabożna dusso kroĺá niebieskiego/śiedzącego wdomu grzessnego miedzy grzessnymi/podobno iż dał miestce komu świeckiemu pierwsse/ á sam z zácheussem niżey siedział/iáko mistrz pokori y vstáwcá. Też zwolenniki iego oglądaj/ nabożne rzeczy zgrzessniki rozmawiáiące/á ku bożey drodze ie przywodzące.

Jesus oświećił ślepo národzonego.

Idąc pan Jesus przez Jerusálem/ vyzrzał człowieká ślepo národzonego/y poczeli pytáć iego zwolennicy rzeknąc. Mistrzu kto zgrzessył/ten człowiek czyli rodzicy iego/iż sie ślepo vrodził. Odpowiedział miły Jesus y rzekł. Ani ten człowiek zgrzessył/ áni iego rodzi-

cy/ále sie to stáło/áby vczynki Boże były wnim ziáwio-
ne. Ja musse czynić vczynki tego co mie posłał czynićie do
będze dokąd iest dzień/ przydzie noc kiedy nikt niebędzye
moc nic działáć/ dokądem ná świećie iestem swyátłość
tego świátá. A gdy to zmowił miły Jesus/ plunąwssy
ná ziemię/ y vczynił błoto z śliny/ y pomázał ná ieg oczy
y rzekł iemu. Jdzi vmyiśie wstáwie Siloe/ ktory sie wy
kłáda posłánim. R sedł y vmył sie y przeźrzał dostáteczę-
nie/ y przyssedł záśie widzący. Tedy sąśiedzi y ći ktorzy
go widzieli/ iże pirwey był ślepym żebrakiem/ poczęli mo
wić. Wssáko to iest on ktory siedział żebrząc. Niektorzy
rzekli ten/ á drudzy iż nie/ ále podobny iemu iest. Ale on
rzekł. Jam iest. A oni rzekli iemu. Jákoć sie otworzyli to-
bie oczy. Odpowiedział. On człowiek ktoremu dzieią ie
sus/ vczynił błoto/ y pomázał moie oczy/ y rzekł mi. Jdźi
do stawku Syloe vmyiśie/ á ssedssy vmyłemśie y wi-
dzę. A oni iemu rzekli. Gdzie iest ten/ cuśz Jesus. Odpo-
wiedział. Niewiem. Táko potym przywiedli go ku lice-
miernikom/ á było wsobothę kiedy miły Jesus vczynił
błoto/ y otworzył iego oczy/ Tego dla poczęli go drugi
raz pytáć licemiernicy iáko by widział. A on im rzekł.
Położyłmi Jesus błoto ná oczy/ á vmywssy sie y wi-
dzę. Tedy niektorzy licemiernicy poczęli mowić. Nieiest
ten człowiek od Bogá ktory soboty nieświęći. A drudzy
rzekli. Jáko może grzessny człowyek tákie cudá czynić/ y
było rozdzielenie miedzy nimi/ á dla teg rzekli drugi raz
ślepemu. Co ty mowiśz otym ktory otworzył twoie o-
czy. A on rzekł. Prorok iest welki. Niewierząc iesstze ży-
dowie temu/ áby on był ślep á przeźrzał. Wezwáli iego
rodzicow/ y poczęli ich pytáć rzeknąc. Toli iest wáśz syn

ktorego wy mowyćie iżby ſie ślepo národził/iákoż iuż
widzi. Odpowiedzieli rodzicy iego rzeknąc. Wiemy iż
ten ieſt ſyn náſz/ á też ſie ślepo vrodził/ ále iáko iuż wi-
dzi niewiemy/ álbo kto iego otzy odtworzył thego nie-
wiemy/ſpytaycie go/ wſſákoż ma látá/ niechać ſam zá-
ſie mowi. A to mowili przeto iże ſie żydow bali/ bo ſie
iuż byli żydowie ſprzyſięgli/ iże kto koli by wyznawał
áby on był kriſtus/ten z ſynágogi miał być wyrzucon/
á dla tego rodziná iego rzekłá/mać látá/ pytáyćie iego
ſámego. Y przyzwáli lepak oneg̊ tzłowieká ktory był śle-
py/y rzekli iemu. Day chwałe bogu/ boć my. wiemy iż
ten tzłowiek ieſt grzeſſny. Odpowiedział im on y rzekł.
Niewiem ieſtli grzeſſny/iedno to wiem iżem był ślep/ á
iuż widze. A oni záſie rzekli iemu. Coć vtzynił/ iákoć ot-
worzył otzy. Odpowiedzyał / wſſákom powyedział
wam iuż/á iużeſćie ſłyſſeli coż ieſſtze chcećie wiedzieć ál-
bo ſłyſſeć/á zali też y wy chcećie być ieg̊ zwolenniki. Te
dy oni złorzetzywſſy iemu rzekli. Ty bądz iego zwolen-
nik/ále my ieſteſmy zwolennicy Moizeſſowi/ my wie-
my iże z Moizeſſem bog mowił/ále teg̊ niewiemy ſkąd
ieſt. Odpowiedział on tzłowiek y rzekł im. Dziwna to
rzetz ieſt/iże wy mowićie/ niewiemy ſkąd ieſt/ á on ot-
worzył moie otzy/á my wiemy iże bo grzeſſnych nieſłu
cha/iedno tego bog wyſłuchawa/ien ieſt ſługá boży/ á
tzyni iego wolą. Y rzekł dáley. Od potzątku świátá nie-
ieſt ſłuchano áby kto odtworził tego otzy ktory ſie ślepo
národził/wyiąwſſy iżby ten tzłowiek od bogá był. Od
powyedzieli iemu żydowie y rzekli. Wgrzeſſe ieſteś ſie
wſſytek vrodził/á ty nas chceſz vtzyć/y wyrzućił gi z-
ſynágogi. Słyſſąc to miły Jeſus iże go z ſynágogi wy-

rzućił/przyſſedł k niemu y rzekł. Ty wierzyſz w ſyná Bo
żego. On odpowiedziawſſy rzekł. A ktory ieſt miły pá
nie iżbych wierzył weń. A miły Jeſus rzekł iemu. Wi
działes gi ſercem á mowi ſtobą/on odpowiedziawſſy
rzekł. Wierzę miły pánie/á padwſſy ná ſwe oblicze/ dał
iemu cześć y chwałę. Bacz tu wdzięcznoſć tego człowie
ká/ſłuchay iáko odpowieda rzecz páná Jeſuſowę/náprze
ciw żydom niewiernym/ták iż powiedziawſſy im ſwe
go oświecenia obiczay/śmiele rzekł. Abo chcećie być zwo
lenniki iego/ y dał ſie záklać dla tego. Stego wyedz iż
wdzięcznoſć dobrodzieyſtwá/ ieſt miłemu bogu bárzo
przyiemna/á záſie niewdzięcznoſć przykra/ otym ſwięty
Biernat mowi. Vczſie krześćyáninie znamnieyſſey rzeczy
bogu miłemu dziękowáć. Bacz pilno co ſtobą miły bog
dziáłá/ coć dał y dawa/ gdyś niebył/ on ćie ſtworzył/
gdyś był zginął/on ćie ſwą ſwiętą krwią zniewoley wy
kupił. Pámiętayże iż iáko żadney godziny przez iego do
brodzieyſtwá nieieſteś/táko żadna godziná niechay nie
będzie ktorey by mu dzięki y chwały niedziáłał.

Jeſuſá miłego żydowie chćieli vkámionowáć.

TV ſie iuż poczyna táiemnicá vmęczenia zbáwićyelá
náſſego/ gdy iednác nas miły pan kazał/ á miedzy
inſſymi słowi mowił. Kto kazánie moie będzie cho
wał/to ieſt pelnił ie/śmierći nieukuśi náwieki. Odpowie
dzieli iemu żydowye. Jużeſmy poználi iże dyabłá maſz
wſobie. Abram vmarł y prorocy/ á ty mowiſz/ będzyeli
kto ſłowo moie chowáć/śmierći nie vzrzy náwieki/á za
liś ty więtſſy y lepſſy nád otcá náſſego Abrámá/ ktory
vmárł y prorocy zmárli/ czymże ſie ty czyniſz. Náto Je
ſus odpowiedział. Iż Abram otćiec wáſz/ rádował ſie

áby widział dzień moy/widział y weseł był. Odpowiedzieli żydowie y rzekli iemu. Piećdziesiąt lat iesstze niemász/a mowisz byś Abrámá widział. Pan Jesus dla wielkiego prácowánia y vdrecżenia ták był náobliżu stáry/iáko by mu było piećdziesiąt lat/á dla tego mu żydowie rzekli/pieć dziesiąt lat iesstze niemász/á powiedasz byś Abrámá widział. A miły Jesus im rzekł. Záprawdę záprawdę mowię wam. Jże dzrewiey niżli Abram był iam est. Vsłyssawssy to żydowie/ pochwácili nań kámienie/y chćieli go rozgniewawssy sie vkámyonowáć. Ale miły Jesus nierą śmierćią chćiał odkupić nas/y czás tez był iesstze nieprzyssedł nego męki. Zákrył człowieczeństwo swoie/y wyssedł skośćiołá/bo bostwem to swym vdziáłał/iż go żadny niewidział. Rozmyślay tu zátroskánie Jesusá miłego y zwolennikow iego/iáko sámi zostáwssy wkośćiele/niewidząc páná Jesusá/ skłoniwssy głowy swe/wyssli skośćiołá sromieżliwie.

Drugi ras chćieli káimonowáć páná Jesusá.

DRugi ras wswieto poświącánia kośćiołá Jerozolimskiego Pan Jesus modlił sie wportyku/ iákoby wkáplicy Sálomonowey. Obstąpiwssy go żydowie iáko wilcy drapieżni á wśćiekli zgrzytáiąc zeby do páná Jesusá rzekli. Y dokąd że dusse násse/to iest mysli w wątpieniu dżierżysz/ powiedz nam iáwnie iesliś ty krystus. A pan Jesus iáko báránek ćichy odpowiedział im pokornie rzekąc. Powiedam wam á wy nie wierzyćie/ vczynki ktore dziáłam miedzy wámi wimy oycá mego/dawáią świádectwo o mnie/ále wy niewierzyćie/bo nieiesteśćie zmoich owiec/ owce moie słucháią mie y głosu mego/á ia ie znam/á ony mie násláduią/á ia

im dáie żywot wiekuisty iże niezgina náwyeki. Pogladay co sie tu dzieie/iáko pokornie pan Jesus odpowieda nieprzyiácielom swoim głownym/ á oni zásie zewssech stron srogo á gniewliwie odpowiedáią/ y táiemnie iad wswym sercu gotuią/á dla tego niewierni żydowie zá tymi słowy/pochwyćiwssy powtore kámienye/ chćieli go vkámionowáć/Ale miły Jesus odpowiedział im rzekną: bárzo skromnie y łágodliwie. Wielem dobrych vczynkow vkázował y dziáłał miedzy wámi/ á dla ktoregoż mie chcećie vkámionowáć. Odpowiedzieli żydowie y rzekli iemu. O dobry ćie vczynek niekámionuiemy/ ále iże mowisz przećiw Bogu/ iże ty bedąc czlowiekyem/ czynisz sie Bogiem. Pátrz tu niewymowney złośći żydowskiey/pytáią á chcą wiedzieć on li iest krystus wzako nie obiecany\iż im tego dokázuie słowy y vczynki/ oto gi chćieli kámionowáć. Jesus odpowiedział. Jestli nieczynie vczynkow otcá mego/ niewierzćiemi/ ále czynieli/ niechcećieli mnie wierzyć/ wierzćie ále vczynkom ktore czynie/ábyśćie poználi y wierzyli/iżem ia wmym otcu/á otćiec wemnie. Zydowie zátym słowem ssukáli iáko by go iąć mogli. Ale iesus miły iáko y pirwey/wyssedł z ich reku/á vstąpił zá Jordan/ ná ono miestce gdzye swiety Jan krzćił/á miechćiał iść do żydowskiey ziemie/bo wiedział iż go żidowie ssukáli/iáko by go mogli iąć y zábić. A dla tego gdy było blisko swieto dniá żydowskiego/ ktore było wezwano scenofeiya/ to iest gody námyotowe/bo tedy żydowie sczyniwssy namioty/czynili sobie gody. Tedy rzekli ápostołowie Jesusowi. Wynidz stąd cusz zgáliley skiey ziemie á poidz do ziemye żydowskiey. Odpowiedział im miły iesus. Czás moy iesscze nieprzy-

ſſedł/ ále tzás wáſz záwżdy gotow ieſt/ ten świát nie-
może was nienawidzieć/ále mnie nienawidzi/przeto iże
ia świádectwo dawam onim/iż iego vtzynki ſą złe/te-
go dla idźcie wy ktemu świętu/iać ieſſtze niepoydę/ boć
ieſſtze moy tzás nieieſt popełnion. Zmowiwſſy to pan
Jeſus/zoſtał w Gáliléiey/ ále brácia miłego Jeſuſá/ ſſli
do Jeruzálem. A miły Jeſus potym ſſedł po nich ku
ſwiętemu dniu/nieiáwnie ále iáko by potáiemnie. A ży-
dowie gdy iuż było ſwięto/ſſukáli iego rzekąc. Gdzie ieſt
on Jeſus. Y były rozmáite gadki onim miedzy tłuſſtzą y
zaſtępy żydowſkiemi/ bo niektorzy mowili. Iże on ieſt
kryſtus wzakonie obiecany/ſwięty á dobry. Ale drudzy
rzekli/nie. Nieieſt ći dobry/lud ći tilko zwodzi. A drudzy
mowili. Tego wiemy ſkąd ieſt/ ále kryſtus kiedy przyi-
dzie/nikt go niebędzie wiedział ſkąd przydzie. A to wſſyt
ko rzekli/iże Izáiaſz mowił. Pokolenie álbo národzenie te
capitu. ii go kto wyſłáwi/wylitzy/álbo wimowi/á wſſákoż nikt
onim niechćiał mowić iáwnie/boiąc ſie żydow. Ale mi-
ły Jeſus gdy iuż przyſſedł ſwięty dzień/wſtąpiwſſy w-
kośćioł / iął náutzáć / á żydowye potzęli ſie dziwowáć
rzekąc. Jáko tem vmye piſmo á nieutzył ſie go. Od-
powyedział miły Jeſus y rzekł. Moiá náuká nieieſt
moiá/ále tego ktory mię poſłał/będzieli kto chćieć wolą
iego tzynić/pozna tę náukę/ieſtli od bogá tzyli ia ſam od
ſiebie mowię. Kto ſam od ſiebie mowi/właſney chwa-
ły ſſuka/ále ktory ſſuka tego chwali ktory go poſłał/
ieſt prawdziwy/ żadney nieprawdy wnim nie/ wſſáko
Moizeſz dał wam zakon/á żadny zwas zakonu nienà-
pełni/tzemu mię zábić ſſukaćie. Odpowiedziáłá tłuſſtza
żydowſka. Dyabłá maſz wſobie/á kto ćie ſſuka zábić. Je-

sus odpowiedział. Jedenem vczynek vczynił/ á wssyscy sie dziwuiecie/ Moizesz dał wam obrzezánie/ á wsobote człowieká obrzezuiecie. Gdysz to iest iże człowiek wsobote przyimuiąc obrzezánie niełamie zakonu Moizessowego/ áni gwałci swietá/ czemusz sie wy ná mie gniewácie/iżem wsobote człowieká vzdrowił niemocnego. A rzekwssy to/ssedł zásie zá Jordan gdzie swiethy Jan drzewiey krzćił/y mieszkał tám.

Jesus miły wskrzesił Lázárzá vmárłego/trzy dni wgrobie leżącego.



W Ten czás roznięmogł sie dniá iednego slitny y bárzo podobny pánic/imięniem Lázarz zbetániey/brát rodzony Máriey Mágdálény y Marty/ á tá byłá Mária ktora byłá pomazałá páná Jesusá krystusá wodką drogą/ y vćierálá nogi iego swoimi włosy/ ktorego żáłuiąc siestrzyce/ posłáły do páná Jesusá zá Jordan/ná ono mieśćce gdzie był vstąpił dla gniewu żydowskiego gdy go chćieli iąc y zábić/obiawiáiąc mu\iż miłośnik iego Lázarz niemocen leży. Słyssąc to pan iesus odpowiedział im rzekąc. Niemoc tá nie iest ći ná smierć/ ále by sie chwałá boża przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni otey trzeczy mil czał/ y rzekł potym po dwu dniu ku swym zwolennikom. Podzmy do żydowskiey ziemie. Słyssąc to zwolēnicy iego rzekli. Mistrzu niedawno ćie żydowie chćyeli kámionowáć/ á ty tám zásie iść chcesz. Odpowiedzyał miły iesus y rzekł. A zali nie dwanaśćie godzin iest przez dzień. Bedzieli kto chodził wednie nieurázi sie/ bo widzi swiátłość tego swiátá/ále bedzieli chodzić wnocy/vrázi sie/bo swiátłośći nie. To zmowiwssy miły Jesus rzekł

im. Lázarz przyiaćiel náſz ſpi/ ále ide ábych go zeſnu o-
budził. Tedy rzekli zwolennicy. Pánie ieſtlić ſpi/ tedyć bę-
dzie zdrow. A to miły Jeſus rzekł był o iego śmierći/ á
oni mniemáli by rzekł o ſpániu ſná. Przeto miły Jeſus
gdy tego nierozumieli/ iż to mowił o iego śmierći/ rzekł
im iáwnie. Lázarz przyiaćiel náſz vmárł/ á radem iżem
tám niebył/ dla was ábyśćie wierzyli/ ále podźmy knie-
mu ábyſmy go zbudzili. Tedy ſwięty Tomaſz rzekł ku
drugim zwolennikom. Podźmy/ y my ſnim vmrzemy/ y
poſſli. A kiedy było bliſko Betániey/ dowiedziawſſy ſie
Mártá/ iż pan Jeſus przybliżał ſie do Betániey/ zábie-
żáłá iemu/ á padwſſy przed iego nogi ſpłáczem rzekłá.
O moy miły pánie/ by ty tu był/ brát by moy był nieu-
márł/ ále y ieſſcze wiem co kolwie będzieſz żedáć od Bo-
gá da tobie. Miły Jeſus iey odpowiedział rzekąc. Nie-
płácz wſtánieć brat twoy. Odpowiedziáłá mu Mártá.
Wiem miłi pánie iże wſtánie zmartwich wſądny dzień
Miłi Jeſus odpowiedział. Jaćiem wſtánie zmartwich
y żywot. Kto wmie wierzy choć by też vmárł/ będzye
zdrow álbo żyw. A wſſelki ien wierzy wmie/ nieumrze
náwieki/ Wierzyſſli temu. A Mártá rzekłá. Wierzę mi-
ły pánie iżeś ty kryſtus ſyn boży ktoryś przyſſedł ná ten
świát. A iáko to zmowiłá/ ſſedwſſy y wezwáłá ſwą
śioſtrę Mária potáiemnie iey rzekąc. Miſtrz przyſſedł
á zowie ćie/ kſobie. A oná ſkoro to vſłyſſáłá/ nátichmiaſt
prętko powſtáłá/ y náprzećiw pánu Jeſuſowi biegáłá/
bo ieſſcze był miły Jeſus nieprzyſſedł/ ále był nátim mie-
ſtcu/ gdzie iemu. Mártá zábieżáłá/ tego dla żydowie kto-
rzy byli ſnią wdomu ćieſſąc ią/ kiedy vźrzeli iże ſie táko
rączo pochwaćiłá y wyſſłá. Náſládowáli iey rzekąc.

Jże idzye do grobu płakáć. Máriá gdy przyszłá tám gdzie był miły Jesus. Vżrzawszy go padłá płaczac ná swe kolaná y oblize przed iego nogi y rzekłá iemu. Pánie by ty tu był/brát by moy niebył vmárł. Miły Jesus vżrzawszy iż oná płácze/ y żydowye płácza ktorzy snia byli/poruszył sie duchem ku płáczu/y płákał gorzko. Zárzewniwszy sie y zásmucił sie sam wsobie/ á westchnawszy rzekł. Gdzie ście go położyli/átzkoli wiedział iáko bog wierny. A oni rzekli. Poidz miły pánie ogladay/ Y poczał tym wiecey płákáć y łzy pusczáć. Widzac to żydowie rzekli. O iáko gi silno miłował. A drudzy lepak mowili. Niemogł li był ten vczynić iż by nieumárł/ ktorzy otworzył slepemu oczy. Rozmyslay tu iáko miły Jesus idzie pokornie płácząc z słostrámi Lázárzowymi/ á snadz tez y ápostołowie płákáli/ á ták płácząc ku grobu przyszli ktory grob był wykowan skámienia\ y przyłożon kámieniem ná wierzch/y kazał gi miły Jesus odiać/ále Martá odmáwiáłá rzekac. O moy miły pánie/ iuż ci smyerdzi/boć iuż czterzy dni wgrobie leży. Rzekł iey Jesus. Izamći nierzekł Márto. Jestli v wierzysz vżrzysz nátychmiast chwałe boża. Gdy on kámień odiecto/Jesus podniosswszy swoie oczy wniebo rzekł. Dziekuie tobie otcze niebieski/iżes mie záwżdy wysłuchawał/á wiem iż mie teras wysłuchasz/dla tych co tu stoia/áby wiedzieli iżes ty mnie zesłał. O nabożna dusso rospámietay tu stworzyćielá twego płáczacego/bácz iego wielka miłość y żadza o ludskiem zbáwieniu/ ktora sie vkázuye zpłáczu y zwołánia wielkieg/bo gdy to mowił miły Jesus/záwołał wielkim głosem rzekac. Lázárzu wynidzi sam zgrobu. Nátychmiast sie zátym słowem podnyosł

ożywſſy zgrobu/ ále związąny były iego ręce y nogi. Y rzekł pan Jeſus ápoſtołom/rozwiąſcie go/niechay wyſſedſſy zgrobu chodzi. To dobrodzieyſtwo widząc iego ſioſtry/przed pánem Jeſuſem pokleknąwſſy/ y pokornie ſtego vczynku dziwnego iego ſwiętey miłoſci dziekowáły. Wiele żydow ktorzy to widzieli/wmiłego páná Jeſuſá v wierzyli /á niektorzy ſnich ten dziw ſſedwſſy do miáſtá/miedzy ludzmi rozniesli/ták iż z Jeruzálem y z inſſych miaſt wiele ludzi przychodziło oględáć Lázárzá żywego. Ale doktorowie/licemiernicy/y náuczeni wzakonie/ſłyſſąc ten dziw ktory miły Jeſus vczynił/ bárzo ſie záſmucili/y otym iuż ſpilnoſcią myslili iáko by go zábić mogli.

Biſkupowie z licemierniki rádę vczynili/ áby miłego páná Jeſuſá zábić mogli.

Kiedy przybliżał ſie czás zrządzony od bogá otcá/ ku odkupieniu ludſkiemu/dla ſkrzeſſenia Lázárzowego ſpoduſſczenia złego duchá/zebráli ſie wrádę biſkupowie/xiążętá żydowſſcy y licemiernicy/náprzeciw Jeſuſowi/ rádząc iákoby go ięli y zábili/ á tám rádząc ſie mowili. Co czynimy/o to ten człowiek wielkie cudá y známioná czyni/puścimyli gi ták/cuſz niezábiwſſy wſſytek lud weń v wierzy/á potym przyda rzymiánie/ y wezmą nam miáſto náſſe/iáko by rzekł. Widzicie iż to miáſto/ cuſſ koſciol ieſt zá ſwiątoſć pogáńſka/ bo Alexánder y krolowie Perſcy/y krolowie Egipſcy w wielkiey czći ten koſciol mieli. Ale ten człowiek náucza/ iż by náſſá ſłużbá wkoſciele byłá márna/przeto rzymiánie vſłyſſąli oſkárbie koſcielnym/ á vyrzali tákie cudá odniego/ przydą y wiezmią náſſe miáſto/ cuſz koſcyol y náſz

lud. Ale ieden śnich/ imieniem Káifasz/ ktory był biskupem ná ten czás rzekł im. Wy nic niewiecie/ musi ieden człowiek vmrzeć zá wszytek lud/ niżli by wszytek lud miał zginąć. O przeklęta rádá/ o mizerni wodzowye ludu pospolitego/ wręce wásse dał Bog syná swego/ áby od was vmárł/ ále niezawas. On ći vmrze od was/ y zbáwi swoy lud/ á wy będziecye potępieni. A dla tego od tego dniá/ poczęli myslić áby go zábili. A pan Jesus iuż niechodził iáwnie miedzy żydy/ ále szedł do miástá Efrá ym/ y mieszkał tám zmátuchną swoią miłościwą/ z Martą/ z Mágdáleną/ z Łázárzem/ y z swymi zwolenniki/ ćiesząc mátuchnę swą rozmową synowską. A gdy iuż byłá blisko wielkanoc żydowska/ tedy wiele żydow przyszło do Jeruzálem przed wielką nocą/ áby sie ofiárowáli Bogu/ á szukáiąc miłego Jesusá mowili miedzy sobą stoiąc wkośćiele. Co sie wam widzi/ snadz nieprzidzie ku temu swiętemu dniu/ bo biskupowie iuż byli dáli przy kazánie/ gdzie by kto widział Jesusá ten by go miał vkázáć áby go ieli.

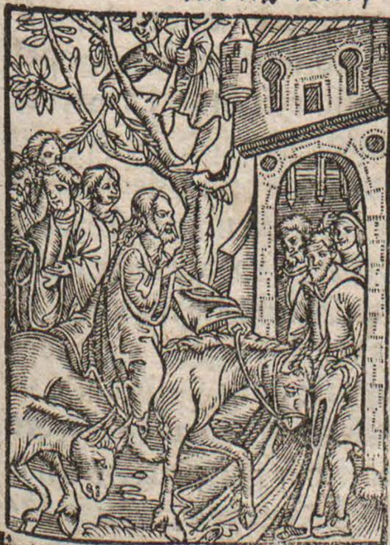
Mária Mágdálená Jesusá máśćią pomázáłá.

GDy było szostego dniá przed wielką nocą/ przyszedł miły Jesus do Betánien/ gdzie był Łázarz vmárł/ ktorego skrzesił miły Jesus/ y vdzyáłali mu tám wieczerzą/ ná ktorey Martá służyłá/ á Łázarz siedział zmiłym Jesusem z goduiącymi/ Mária Mágdálená siedząc záwieczerzą/ ná Jesusá pilno pátrzáłá/ y iego strudzonego widziáłá/ á dla tego wziąwszy funt máśći drogiey z ziela nárdusowego/ y pomázáła nogi iego/ y swymi włosy vtárłá/ á ostátek ná głowę wlałá/ ták iż on dom wszytek był nápełnion od oney máśći roskosz

ney wonnosci. Tego dla rzekł ieden z ieg zwolennikow/ imieniem Judas skáriot/ ktory go miał zdrádzić. Ach iáka sie to silna szkodá stáłá / iż tá máść táko droga zepsowana/ á za nielepiey iżby te máść było zá trzystá pieniedzy przedano/ y vbogim ty pieniądze dano. Ale to rzekł nieprzeto iż by nań słusżało vbostwo opátrzowáć/ ále iże był złodziey/ miesski máiąc/ wktorych nosił to co miłemu Jesusowi słano/ á wssakoż dziesiątą część záwżdy vkradł/ á ták z iego náprawienia y drudzy zwolennicy ssemráli/ niedla złodzieystwá iáko Judasz/ ále zlutosci ktorą ku vbogim mieli. Ale pán iesus steg Máryą Mág dálene wypráwił rzekąc. Niechayćie iey. boć to vczyniłá nápámiątkę meg pogrzebienia. Y rzekł dáley miły Jesus/ vbogie záwżdy z sobą maćie/ á kiedy chcećie możećie im dobrze vczynić/ ále mnie niezáwżdy z sobą bedzie ćie mieć. Judas niedbáiąc tego bárzo sie rozgniewał/ á dla tego począł myślić iáko by go przedał/ bo iuż wiedział iże żydowie iuż sie byli smowili iż by go koniecznie zábili. Czegoż potym weśrode dokazał/ gdy donich mowiąc przybieżał. Co mi daćie/ ia go wam wydam/ á zá známię/ pocáłuię gi sam. Zydowie temu rádzi byli/ y trzi dziesći mu pieniedzy dáć vstáwili/ ktore był stráćił ná oney drogiey máśći/ ktora mogłá być przedaná zá trzy stá pieniedzy. A gdy zwiedziáłá wielka tłusstza żydow/ iże miły Jesus był w Betániey/ przysslo támo wyele żydow/ nie tilko dla páná Jesusá/ ále by vźrzeli łázárzá/ ktorego krystus skrzesił zmartwych. A przeto przyssedssy do niego/ pytáli go o otcu Abrámie y o mekách piekielnych. A on im miłościwie ná wssytko co pytáli odpowyedał. Tedy xiążetá kápłáńscy/ biskupowie/ y lice

miernicy/poczeli myślić iáko by y łázárzá zábili/bo wiele żydow dla niego odstawáło od ich pospolstwá/ á wierzyli wpáná Jesusá.

Jesus zwielką chwałą przyiechał do Jeruzálem wkwietną niedziele/ siedząc pokornie ná oślicy y potym ná ośle.



KJedy sie przybliżał czás áby pan iesus dał świátu lekárstwo przez męke swą ćiesską/dla tegoż iáko by ło záiutra wkwietną niedziele/gotował sie pan Jesus nowym á niezwyczáynym obyczáiem do Jeruzálem. Ale mátuchná iego miła tego mu odmawiáłá rzeknąc. O moy námileyssy synu/ dokąd że sie to bierzesz/á wssáko wiesz przećiw sobie żydow spiknienye/ ktorzy ośmierć tobie stoią/prosse twey świętey miłośći/ nieraczy tám więcey chodzić. Tego też odmawiáłá Mágdálená y Martá mowiąc. O nász miły mistrzu niechodz że więcey do Jeruzálem/ wssák wiesz iż ći żydowie ośmierć stoią/ á ty to dobrowolnie chcesz wpáść wrece ich. Ale Jesus miły ná to odpowiedział/ iż by to byłá wola otcá niebieskiego/ábych tám dziś possedł nie iáko przed tym/ále zwielmożnośćią y vczćiwośćią. A dla tegoż niesmeć sie moiá miła mátko/obronić mie otćiec moy á stáwie sie wam dziś ná wieczor. A táko poćiessywssy mátuchne/ possedł ssczeladką swoią z Betániey do Je-

ruzálem/á iáko ſie przybliżał do Jeruzálem/ y przyſſedł do Betfáe ku oliwney gorze/ poſłał dwu zwolenniku rzekąc im. Jdźćie do tego miáſtá/ktore ieſt przed wámi/ á ſkoro wnidźiećie wmiáſto/nátychmiaſt naydźiećie oſlicę á źrzebię ſnią ná ktorym ieſſcze nikt nieſiedzyał/ odwiązawſſy/przywiedźćieſz do mnie/ á rzeczeli wam kto co/mowćie iże pan náſz tego potrzebuie/ á nátychmiaſt was puſſcza. A to ſie wſſytko ſtáło/áby ſie piſmo popełniło/ ktore było przez Zácháryaſſá rzeczono. Powyedźćie dziewce ſyon/iż ći oto krol twoy przyſſedł tobye/ ku twemu vżytku ćichy á pokorny/ſiedząc ná oſle y ná oſlicy. A ſſedſſy zwolennicy/vczynili iáko im przykazał Jeſus miły/y przywiedli oſlice zoſłem/á włożywſſy odzienie ná oſlicę/y wſádzili go nánię. A iáko ſie iuż miły Jeſus ku Jeruzálem przybliżal y z iezdżał zgory oliwney/ tłuſſcze wielkie cudá vſłyſſawſſy iże miły Jeſus iedzye do miáſtá/á też iże ſłyſſeli ſkrzeſſenie Łázárzowe/ ktore ſie ſtáło przezeń/wyſſedſſy zmiáſtá/ y ſſli przećiw iemu ſćieląc ſwe odzienie ná drodze. A drudzy oćináli y łámáli rożdże zoliwnego drzewá/y miotáli przedeń ná drogę. A tłuſſcze ktore náprzod przed pánem Jeſuſem ſſli/ y też ktorzy go náſládowáli/ wołáli rzekąc. Ozánná/ to ieſt chwalá ſynowi Dawidowemu/ błogosłáwyony ktory przyſſedł w imię boże. O krolu Jzráelſki/chwałá bądź tobie ná wyſokośći. Dziatki też żydowſkie noſſąc rozgi oliwne przed nim idąc ſpiewáli. Zbaw nas náwyſokośći krolu Jzráelſki/błogosłáwiony ktory wimię boże idzie/náwieki mu chwałá będzie. Drudzy lepak ſpyewáli/ten ieſt ktory przyſſedł ná zbáwienie ludu/ ten ći ieſt zbáwienie náſſe/y odkupienie Jzráelſkie/temu trono

wie y pánstwá sługą. Drudzy lepak zábyeżawssy mu/ kwiatki przed nim miotáli/dáiąc mu tześć iáko zwyćięż- cy/á mowiąc. Chwałá tześć y sławá bądz tobye krolu kryste odkupićielu/ ktoremu dziećinna ślitznosć wyslá- wia chwałę miłośćiwą. Izráelski krol iesteś/y chwáleb ny dawidow płod/ ktory w imię boże krolu błogosłá- wiony przychodziss. A gdy sie ku Jeruzálē przibliżał/wi dząc miásto Jeruzálem/rzewno płákał rzekąc. O Jeru- zálem by vznáło vpad twoy ktory ma náćię przyść/y ty by(cuss płákáło)ktore sie dziś weseliss/bo przydą dni ná ćię ogárnąćię nieprzyaćiele twoi wáłē/á nieostáwią w- tobie kámieniá ná kámieniu/boś niepoznáło tzásu náwie dzenia twego/ktore sie tobye od bogá stáło\ bez twego zásłużenia. Pátrzay tu dusso nabożna ná stworzyćielá twego/ktory iest pan nád pány/ krol nád krolmi/ iákoć iedzie pokornie/áby náutzył ludzie świeckie gárdzić chęł pą. Oglądąy iż on átz był krol niebá y ziemie/á wssákoż niemiał nastołek pyssnych ále tylko proste odzienie ápo stolskie/ átzkoli stáłą tzćią y chwałą prowádzili go/ á wssákoż sie stego niechełpił/ áłe siedząc náośliey rzew- no płákał ten ktory grzechu niemiał. Przeto też ty dziś sie snim rospłátzy/ á iednę łzę átz niewiecey dla twych grzechow wypuść. A wssedwssy stáłą tzćią wmiásto Jeruzálem/ tedy sie poruszyło wssytko miásto/ dziwu- iąc sie táko wielkiemu ludu/ á niewyedząc co by sie tho dziáło/y potzeli pytáć rzekąc. Ktory iest to. Tedy lud po spolny rzekł/ chcąc by to ku stárssym przyssło. Toć iest krystus Jesus prorok od Názáret Gáliley skiey ziemye. Vsłyssawssy to licemiernicy rzekli sámi wsobie. Wędźi- ćie iże nic niemożem pomoc/oto wssytek lud zánim idzie.

Modlitwá.

PAnie Jezu kryste/ienżeś ná mękę przyszedł dobrowolnie. Przyidzi też mnie mizernemu przez łáskę wserce moie. A ty miły pánie/ktoryś mnie grzesznego tedy náprawił/kiedyś ná ołtarzu krzyżá świętego ofiárowan był. Nápraw zásie vpádek moy przez tę błogosłáwioną twoię mękę/á ráczy dáć mnie grzesznemu/iżebych wewszech spráwach moich/pokorę y ćichość záchował/á tobie ćiáło y duchá mego pod moc twoię doskonále poddał. A że bych też bydlęćiem vćiebie był miły pánie/á ty ná grzbiećie moim siedząc/á mnie iáko osłe twoie spráwuiąc/ninie wnętrznego pokoiu pilne żądánie przywiedź/á potym do tego pokoiu widzenia rácz nas przyprowádzić. Amen.

O wyrzuceniu kupuiących y przedáwáiących zkośćiołá.



WSedszy Jesus wkośćioł/nálazł tám przedáiące y kupuiące/ woły y owce/ y thesz przemieniáiące myncę/przedawáiące gołębie wkośćiele ku offierze/á to było łákomstwo żydowskye. A przeto miły Jesus vczyniwszy bicz spowrozow/iął wygániáć kupuiące y przedáiące zkośćiołá zwielkim gniewē/bo wten czás wi-

dzieli odniego pochodzić swiatłość z iego oblitza/ iáko⸗
by promienie słonca/á dla tego zlekwssy sie wssytcy sko
sciołá vciekli/áni sie mu przećiwić mogli. A wypedziw
ssy owce woły/y sprzewracawssy stoły tych ktorzy pie
niądze odmieniáli/y gołebie przedawáli rzekł. Wynies⸗
ćie to od tąd/ á nietzynićie zdomu othcá mego domu ku
piecżiego/Boć ták pisano. Dom moy/dom modlitwy be
dzie wezwan/ á wyscie gi vtzynili iáskinią lotrowską.
Zydowie mu rzekli. Powiedz nam/ ktore známie vkázu⸗
iesz iże to tzynisz. A on im rzekł. Złomćie ten kośćioł/ á ia
we trzech dniach zbuduie gi. Zydowie odpowyedzieli.
Czterdzieśći y sześć lat stáwion ten kośćioł/á ty wetrzech
dniach chcesz gi podnieść. Ale to on mowił o kośćiele ćia
łá swegō ktore on zmartwych po trzech dniach po skáże
niu swego ćiáłá zbudził/ tzego oni iáko ćielesni nierozu⸗
mieli. Potym przystąpili kniemu slepi/chromi/wkośćiele/
á on ie wssytki vzdrowił. Widząc to biskupowie/ iże tá
kie cudá vtzynił/iże iednym bitzem táko wiele ludu wy⸗
pedził/á też iże dzieći wołáły. Ozánná synowi dawido
wemu/błogosłáwiony ktory przyssedł wimie boże/ sßu⸗
káli go zábić/ále niemogli áni smieli przed ludem/á dla té
go rozgnyewawssy sie rzekli. Y słyssysz co ći mowyą/
skárży ie/á przykáży im niechać miltzą. A miły Jesus od
powiedział rzekąc. A zaśćie nietztli wpismie/iże zust dzia
tek młodych á nieumieiących mowić skonales chwałe
prze twoie nieprzyiaćiele. Y rzekł dáley. Zaprawdę po⸗
wiedam wam/ieśli ty dziatki będą miltzeć kámienie be⸗
dzie wołáć/á to sie nápełniło tzásu męki iego/kiedy opo⸗
ki sie pádáły/dáiąc swiádectwo o iego swiątośći. Tám
że wkośćiele roskossne kazánie vdzyáłał/ ná ktorym sie

Psló viii

był ćieſſko ſpracował/ bo do ſámego wietzorá kazał/ á wſſákoż żadny ſnich niebył tákiey łáſki/ ktho by go ná wietzerzą wezwał. A ták że łátzną/ zápoſtoły ſwymi poſſedł Jeſus miły iuż wietzor do ſwey miłey mátki do Marty/ wktorym domu byłá mátuchná iego pánná Mária/ y Mágdálená ſwiętey Marty ſioſtrá/nátych=miaſt z siłną łáſką y miłoſćią go przyięły/ y wyetzerzą nań ſpráwili. Bo átzkoli żydowie ráno zweſelim y zwiel ką tzćią go przyeli/ále wietzor ſromotnie gi wypędzili/á to przeto iże ie wygnał ſkoſćiołá Jeſus nałáſkawſſy.

Modlitwá.

Wſſem iáwnye miły pánie poſtráchu twoiego známię vtzyniłeś/ kiedy bitzykiem ſpowrozow vdziáłánim/ wſſytki kupuiące y przedawáiące ſkoſćiołá wyrzućiłeś/vkázuiąc wotzach błogoſłáwio=nych płomieni twoiego boſtwá. Proſſę ćie miły pánie/ day mi ſie ſtráſſliwego batzyć ná tym ſwiećie/ iże bych ſie ćiebie bał ſwiętą boiáznią vſtáwitznie. Wielkie záiſte pánie ſą ſądy twoie á nierozbádáne/ ktore gdy poba=tzam/wſſytki moie tzłonki wemnie ſćierpáią/ bowyem nie ieſt bezpietzny tzłowiek żywiący ná ziemi/ále ná przy ſſłe tzáſy ſą záchowáne wſſytki niewiádome rzetzy. A to żebyſmy záwżdy ſłużyli tobye miłoſćiwie/ á tzyſćie wboiáźni/á rádowálibyſmy ſie tobie wſtráchowániu.

Jeſus przeklał figowe drzewo.

• Azáiutrz wponiedziáłek pokwietney niedzieli po=ſſedł miły Jeſus iáko miłoſćiwy á wierny robot nik do Jeruzálem á idąc ná drodze vźrzał drzewo figowe/á wten tzás chćiáło ſie mu ieść/ cuſz chćiáło ſie mu zbáwienia ludſkiego/álbo iż ſie mu chćiáło ieść/vká=

zował wiernośc swego ciáłá/ podle drogi nienádrodze vyrzał figowe drzewo/to iest synágogę żydowską/ ktora byłá nie nádrodze rozumu duchowneg/ále podle drogi prostego pismá ich. Przyszedszy ktemu drzewu/nic ná nim nyenálasł iedno lisćye/ przeto rzekł ktemu drzewu. Nigdy álbo nawieki sie sciebye owoc wiecey nienárodzi/táko zátym słowem nátichmiast vschło. Widząc to zwolennicy miłeg Jesusá/dziwowáli sie temu bárzo rzekąc. Ach iákoć rychło vschło/ále miły Jesus odpowyedział im rzekąc. Mieyćie wiárę/nietilko to vczynićie/ále byśćie rzekli gorze podniesie wrzuciſz sie wmorze/nárychmiast sie to stánie. A dla tego co koli będziećie prośić nie wątpiąc/wierzćie iże sie wam to wszytko stánie. A gdy miły Jesus przyszedł do Jeruzálem/szedł náprzod do kosćiołá/y vdziáłáł tám kazánie bárzo roskoszne/dawáiąc nam náukę ábyśmy też tákież działáli. A gdy sie tego biskupowie żydowscy y licemiernicy dowiedzieli/przystąpili kniemu/y spytáli iego rzekąc. Powiedz nam ktorą to mocą czyniſz/iże náuczaſz lud niewziąwszy od nas odpuszczenia. Odpowiedząc im miły Jesus rzekł. Spytam ia też was iednego słowá/ iestli mi to powyećie/ ia też wam powiem ktorą to mocą czynię. Krzest świeteg Jana skąd był/ znieba czyli od ludzi. A oni poczęli myślić miedzy sobą rzekąc. Rzeczeli kto snas znieba/rzecze nam/ á czemuśćie mu niewierzyli. A rzeczemyli od ludzi/boiemy sie tłuszczey/by nas nieukámionowáli/bo wszytcy mieli świetego Jana zá prorokà/á przeto odpowiedzieli ták/ Niewiemy. A on im też rzekł/ áni ia też wam powiem/ ktorą to mocą czynię/iáko by rzekł. Ani ia wam powyē co wiem/kiedy wy niechcećie czynić co wiećie. Táko po-

tym słowie Jeſus miły rzekł ten przykład. Co ſie wam
widzi/ był ieden człowiek ktory miał dwu ſynu/ á przy-
ſtąpiwſſy do pirwſſegō rzekł. Synu/ idzi dziſia robić do
winnice/ á on niechćiał. Potym roſpámiętawſſy ſie iże
źle vczynił/ ſzedł do winnice. Potym przyſſedł do drugie
go y rzekł iemu tákież/ á on iemu odpowiedział. Poydę
miły otcze/ á nieſſedł. Powiedzćie mi ktory ſtych dwu ſy
nu vczynił wolą otcá ſwegō. A oni rzekli/ iże pirwſy. Je
ſus miły odpowiedział. Záwierne wam to powiedam/
iże iáwni grzeſſnicy y puſtę niewiáſty/ vprzedą was do
kroleſtwá niebieſkiego/ bo przyſſedł kwam ſwięty Jan/
náuczáiąc drogi prawdziwey/ á wyſćie iemu niewierzy-
li/ ále iáwni grzeſſnicy y grzeſſne niewiáſty iemu v wie-
rzyli. Słyſſąc to biſkupowie żydowſcy/ chćieli go vch-
wáćić/ ále nieśmieli przed ludem. A gdy mu tám nic nie-
mogli vczynić/ wſſedſſy wrádę/ y poſłáli knie^v ſwe ſłu-
gi z Herodowymi/ ktorzy byli nádzień ſwięty przyiechá
li/ á przeto chcąc vchwáćić miłego Jeſuſá wſłowie/ po-
ſłáli do niego. Słuſſáli dáwáć dań rzymſkim Ceſá-
rzom/ áby walczyli zápokoy/ áby cuſz ieſtli rzecze iżeby
niemiano dáwáć tedy go imą ſłudzy Herodowi/ á rze
kli by/ daycie/ áby ſie nań lud rozgniewał. A tákoż ći iſt-
ni poſłowie/ poczęli iego pytáć rzeknąc. Miſtrzu wiemy
iżeś prawdziwy/ á drogę bożą wprawdzie náuczaſz niko
go ſie nieboiąc/ bo niepátrzaſz ná kraſę. Tegō dla powiedz
nam ieſſli ſłuſſa dáwáć dań álbo czynſz Ceſárzowi/ czy-
li nie. Ale miły ieſus poznawſſy ich chytrość/ rzekł im nie
podług ich słow/ ále bárzo przykro. Co mię kuśićie przy-
kritcy/ pokażćie mi pieniądz ktorym czynſz płáćićie. A on
iemu podáli/ á on ich począł pytáć rzeknąc. Czyi to ob-

kaz y nápis ná tym pieniądzu. Nieprzeto pytał áby nie-wiedział/ále by ſkuſſnie odpowiedział. A oni rzekli Ceſá-rzowi. Tedi on rzekł dayćiej Ceſárzowi co ieſt Ceſárzo-wo á co ieſt Bożeḡ Bogu. Vſłyſſawſſy to/dziwowáliſie teṽ/á odſſedſſy od nieḡ opuſćili go. ¶ Niektorzy w Je-ruzálē mowili/áby xiążetá poznáły iże to ieſt kryſtus.

KJedy to miły Jeſus mowił/nikt iemu nieodpowie dział/á dla tego poczeli mowię niektorzy Jerozo-limiánie rzeknąc. Wſſáko ten ieſt ktorego ſſukáią zábić/o to iuż iáwnie mowi/á nic iemu niemowią/álbo ć poznali náſſy przełożeni iże to ieſt kryſtus/ále tego wie-my ſkąd ieſt/ á kryſtus kiedy przydzie nikt niewye ſkąd będzie/ á dla tego kryſtus záwołał wielkim głoſem. Y mnie wiećie y ſkądem ieſt/ wiećie bociem ſam odſiebye nieprzyſſedł/ áleć ten ieſt ktoryć mię poſłał/ ktorego wy niewiećie/ ále ia wiem iżem odniego/ á on mnie poſłał. Gdy to zmowił miły Jeſus/chćieli go licemiernicy vch-wáćić/á żadny nań ręki niepodniosł/iż godziná iego ieſz-cze byłá nieprzyſſłá/á wten czás wiele weń v wierzyło/ y mowili. Kiedy kriſtus przydzie/ázali będzie więtſſe cu-dá czynić/niżli ten czyni. Vſłyſſawſſy to licemiernicy y xiążetá żydowſcy tákie ſſepty ábo ſſemránie miedzy ctuſz-cza onim/ poſłáli ſwe ſługi áby go ieli. Ale miły Jeſus łáſkáwie im odpowiedzyał rzekąc. Jeſſczem máły czás ſwámi/ále poydę rychło do tego ktory mie poſłał/ſſuka-ćie mie á nienaydziećie/á gdziem ia wy niemożećie przyść Słyſſąc to żydowie rzekli ſámi kſobie. Gdzie ten chce iść/iżbyſmy go nienáleźli/ ázali miedzy pogáńſtwo chce iść y náuczáć pogáńſtwo/ co to ieſt zá słowo iże rzekł. Sſukaćie mie á nienaydziećie/á gdzie ia ieſt wy niemo-

Joan: xvi

żećie przyść. A potym záwołał miły Jeſus wielkim gło-
ſem. Ządáli kto álbo prágnie pićia/ niechay przyydzie do
mnie. Bo kto v wierzy wmnie/rzeki żywey wody poćie-
ką z iego żywotá/ á to ſłowo miły Jeſus rzekł o ſwie-
tym duchu/ktoreǵ mieli przyiąć ći co weń v wierzyli\bo
ieſſcze duch ſwięty niebył dan iż miły Jeſus ieſſcze nie-
był pochwalon. Od tego dniá gdy to tłuſſcze vſłyſſá-
ły/ poczęły mowić. To ieſt prorok/ á drudzy rzekli iż to
kryſtus/ niektorzy rzekli. Azali od Galilee przydzye kry
ſtus/wſſáko piſmo mowi iże ſpokolenia Dawidowego
z miáſtá Betleem/á táko byłá ſwádá oń miedzy nimi/ á
niekthorzy ſnich chćyeli go vchwaćić/ á wſſákoż żadny
nań ręki nieſmiał podnieść. A kiedy przyſſli ſłudzy ku bi-
ſkupom/ſpytáli ich. Czemuśćie go nieprzywiedli. Odpo-
wiedzieli ſłudy rzeknąc. Nigdyſmy táko nieſłyſſeli czło-
wieká mowiąc/iáko ten mowi. Odpowiedzieli im lice-
miernicy y xiążeta rzekąc. Tedyśćie y wy iuż zwiedzieni/
á zaśćie ſłyſſeli áby ktory z xiążąt álbo z miſtrzow weń
vwierzył/wſſáko weń żadny niewierzy iedno tłuſſcza
ktora zakonu bożego niewie. Słyſſąc to Nikodemus kto
ry był przyſſedł do miłego Jeſuſá/kthory też był ieden
z xiążąt żydowſkich rzekł. A za wáſz zakon ſądzi ktoreǵ
człowieká pirwey niżli od niego co vſłyſſy/á vbaczyw-
ſſy to zodpowiedzi iego/ iż on wierzył wpáná Jeſuſá/
odpowiedzieli mu rzeknąc. A zaś też ty Gáliley ſki czło-
wiek/oglądáy á obeyrzy dobrze piſmo wſſytko/iż ći od
Gálilee żadny prorok niepowſtał. Táko zátym ſłowem
rozgniewawſſy ſie/poſſedł káżdy do ſwego domu/á mi
ły Jeſus ſſedł ſie modlić ná gore oliwety. A kiedy iuż był
bliſko wieczor/ poſſedł zmyáſtá/ bo tego dniá niemogł

mieć żadney gospody wonym mieście/ á przeto ßedł do Betániey do świętey Mágdáleny á do Lázárzá y do Marty/ á tám też byłá mátká iego/ ktora sie śmuciłá iż go ták długo niebyło/ á dla tego gdy przyßedł/ zutęćiwośćią go przywitáłá rzekąc. Witay wesele mego sercá/ vćiecho moiá miła.

Jesus wewtorek po kwietney niedzieli wroćił sie do Jeruzálem.


Wielki wtorek po kwietney niedzieli/ przyßedł zásie do kośćiołá bárzo ráno Jesus miły/y począł tám rozmáite náuki przepowyedáć/ y przymáwiáć żydom rzekąc. Byedá wam licemiernicy/iże sie czynićie mądrzy sámi v siebye/ bo zámykácye krolestwo niebieskie przed ludzmi/ á sámi tám niewnidziećie/bo niewierzyćie wmie/áni tych przepußczaćie ktorzy wnisć chcą/ tho cusz tych ktorzy chcą/ wmie wierzyć. Bieda wam licemiernicy y przykrici/ktorzy oczyśćiaćie co iest zewnątrz/á wnątrześćie pełni krádziectwá/nieczystory/łákomstwá/y wßech grzechow. Biedá wam przykrytce/iż podnośićie groby prorockie/y okraßaćie groby prawdziwych y spráwiedliwych prorokow/á mowićie/byśmy byli wte dni/ kiedy byli náßy otcowie niebylibiśmy im towárzyßmi wprzelanyu krwie prorockiey. Záprawde swych złych otcow násłáduiećie/bośćie tych synowie ktorzy proroki pobili/á wy iesteśćie gorßy/bo zábiyećie páná prorockiego/á ták nápełnićie wolą otcow wáßych/ co oni niedokonáli/ to wy nápełnićie. Oni pobili proroki/á wy páná prorockiego zábiyećie. O to ia sle kwam prorоki/iżby przyßłe rzeczy przepowiedáli/doktory y mędrce/ iżby pismo wykłá-

dáli/ y ſſkryby/to ieſt miſtrze ktorzy by przyrodzonego piſma náuczáli. A ſtych iedny pobiyećie/drugie vkrzyżuiećie/á niektore bedziećie bitzowáć/á bedziećie prześládowáć od miáſtá do miáſtá z żydowſkiey ziemye do pogáńſtwá/ áby náwas przyſſło przeklećie y pomſtá krwie niewinnych/ ktora ieſt przelana ná ziemie/ od Ablá ſpráwiedliwego áże do Zácháryaſſá ſyná Bárráchiaſſoweg/ktoregośćie zábili miedzy kośćiołem y ołtarzem. O Jeruzálem Jeruzálem/co zábyaſz prorokí y kámionuieſz/ty ktorzy do ćiebie ſą poſłani/ wiele kroć chćyałem zgromádzić ſyny twoie pod ſkrzydłá moie/ á niechćyałoś/ dla tego bedzyeſz ſpuſtoſſono/y przydzie náćie niedawno y nátwe pokolenie wſſytko złe.

Cudzołożnice od vkámionowánia wybáwienie.



Łyſſąc te wielką ſromote licemiernicy y książetá żydowſcy/ myślili iákoby go wſłowie vchwyćili/bo mniemáli by kryſtus nieprawdziwy álbo niemiłoſierny był wſądzye/ á dla tego przywiedli przedeń niewiáſtę/ktora byłá wcudzołoſtwie vchwyconá/ y poſtáwili pośrod ludu rzekąc ku miłemu Jeſuſowi Miſtrzu/tá niewiáſtá vchwyconá wcudzołoſtwie/ á Moizeſz wzakonie kazał tákye kámionowáć /á ty co mowyſz ktemu. A to mowili kuſſąc go/áby go mogli wſłowie vchwáćić/ áby ſie śniego náśmiáli. O niemiłoſierny ſąd kazeli ią kámionowáć/ á zdrugiey ſtrony/nieſkazał li by podług zakonu Moizeſſoweg/áby ſámego oſądzili y vkámionowáli. Ale miły Jeſus náchyliwſſy ſie ná doł/ poczał piſáć pálcem ná kámieniu. A gdy go oto nieprzeſtáiąc pytáli/ rzekł miły Jeſus. Ktory miedzy wámi ieſt przez grzechu/ten pirwy

kámieniem vderz nánie/y pisał ná ziemi. Ale co támo pi-
sáło/odpowieda swiety Ambrozy w iedney epistole/iże
pisał ty słowá. Ziemia ziemie pomawia. Widząc to oni/
possli ieden zá drugim skościołá/ áż żadny niezostał iedno
no miły Jesus zoną niewiásta/ á podniosswssy sie miły
Jesus/rzekł ku oney niewieście. Niewiásto gdzie są ći co
ćie potąpiáli/widziss iż żadny ćie niepotąpia. A niewiá
stá rzekłá/żadny miły pánie. Odpowiedział iey miły Je
sus y rzekł. Ani ia ćiebie potąpiam/ idzi iuż wpokoyu/ á
wiecey niechćiey grzessyć. Potym gdy sie zásie żydowie
zessli/rozmáićie sie snim gadáli/ ále wssytki zesromoćił.
Jesus miły. Ták że gdy był wieczor/possedł zásie do Be
tániey z swymi zwolenniki/támże ná drodze idąc snimi/
o skáżeniu miástá Jerozelimskiego y o sądnym dniu im
powiedał. Mátuchná ieg miła wten czás sie bárzo sme
ćiłá/iż ták długo iey miły syn nieprzyssedł z Jeruzálem
miástá/przeto sie báłá áby go żydowie niemieli/y czego złe
go mu nieudziáłáli. A dla tego widząc Jesus miły sme-
tek swoiey mátki/ posłał náprzod Janá z Piotrem do-
niey/ áby sie nie smećiłá/ powiedáyąc iey iż ći iuż idzie
syn twoy mátuchno błogosłáwiona. Zátym kiedy Je-
sus miły przyssedł/ mátuchná go przywitáłá y nádob-
nie obłápiłá/tám z Mágdáleną y z Martą/prosiłá áby
wiecey niechodził do miástá. Jerozolimskiego/áby tu rá
był snimi pożywáć báránká wielkocnego/ prossąc go
áby niechodził do Jeruzálem náten czwartek/ boćie smy
słysseli/iż ći sie náćie groża wymysláiąc ná twą swyętą
miłość rozmáite rzeczy y tez meki. A táko Jesus ná proz-
be ich pokorną/ obiecał sie snimi być przez iutro/ to iest
przez srode cáły dzień. A oni wssytci steg wielką rádość

mieli mowiąc. Jutro záśię go vprośiemy iż do Jeruzá-
lem więcey niepoydzie/ále tu snámi wielkonocne iágnię
vżywáć będzie. Zátym mu Magdálená zmartą wieczę-
rzą vczyniłá/ y zwielką pilnośćią służyłá. A iáko iuż by-
ło po wieczerzy/táko im iął rozmáite rzeczy powiedáć o
swey mece/iáko wielkie rzeczy y męki myał ćirpieć/ táko
iż wszyścy zá oną wieczerzą śiedząc płákáli.

Pánny Máriey dziewice błogosłá/
wioney záśmucenie.

Dziewicá Mária mátuchná iego kiedy to vsły-
száłá/wszytká zárzewniwszy śie dla śilnego śmie-
tu obumárłá/ ták iż przez długi czás mowić nie-
mogłá/ále po máłey chwili/násłotkie vpominánie miłe-
go Jesusá/pánná naświetsza iákoby ze snu twárdego oc-
nełá/ y pokleknąwszy przed swym miłym synem táko
kniemu mowiłá. O moy namiłeyszy synu y me miłe dzie-
ćię/ dla oney prace y boleśći ktorąm miáłá/ gdym słobą
do egiptu vćiekáłá/y dla wielkiey miłośći ktorąm ćię mi-
łowáłá/smiłuy śie nádemną/ powiedz mi co śie ma dziać
słobą/boć tobie iáko bogu wiernemu nic nie iest skryto
áni táiemno. Tedy Jesus miły ná prożbę pokorną má-
tuchny swey miłei/ták był skłonion/iż wziąwszy ią z so-
bą ná mieśtce osobliwe do celle/ przez onę wszytkę noc
snią żáłobliwie rozmawiał/ wypowiedáiąc iey miłośći
wszytek rząd y obyczay męki swey ćieszkiey/iáko okrut-
nie ćirpieć miał/ wykłádáiąc iey zwielką żáłośćią pismá
prorockie/ktore onim prorocy duchem świetym popisáli
mowiąc. Iż musza być pismá nápełniony/ áby prorocy
wprawdzie bili nálezieni. A mogł iey mowić iáko niektho-
rzy nabożni doktorowie rozmysláią. O mátuchno mo-

iż namileyssa/o dziewico błogosławiona/iuż richło sto
bą sie rozłątzę/á iáko báránek niewinny dla odkupienia
rodzáiu ludskiego od żydow smierć y okrutne vkrzyżo
wánie pziymę/ dla tego vmysliłem moie wssytki męki
y boleści tobie obiáwić/bowieśz dobrze iż ći omnie przez
Izáiassá prorokowano. Iż począwssy od piety nożney
áż do wierzchu głowy moiey/niema być wmoim ćiele.
zdrowie/á dla rego to chcę tobie obiáwić/ ábys gdy to
vżrzysz/stałość y ćirpliwość miáłá mátko moiá miła. A
pocznę nápzod od głowy moiey. Widzis ty włosy mo
ie slitzne/ktore są iáko nići złote/od niewiernych á złos.
ćiwych żydow wpáłacu Káissassowym y Piłatowim
będą oberwane. Tyle boleści dla vrodności y roskossno
śći głowy moiey mnie vczynią/ ile włos zmoiey głowy
wyrwą. O iakasz tedy będzie boleść zwyrwánia wssyt
kich. Przeto gdy to vżrzysz moiá miła mátko miey ćirpli
wość. Widzisz teras głowę moię roskossną być prze/ rá
ny y boleści/ wpiątek vżrzysz ią ćirnim skłotą y vkoro.
nowáną/áże mozg smiey popłynie. Gdy to vżrzysz/pro.
szę ćie miey ćirpliwość. Widzisz vssy moie być przez w.
ssełkiey męki/wpiątek vsłissą vstáwitzne od żydow wo
łánie/vkrzyżuy/vkrzyżuy Piłaćie lotrá teg/boć iest złos
nik y zwodcá ludu bożeg. Widzisz też oczy moie być we
sołe/iásne/y niepokalone/ále czásu męki moiey/vżrzysz ie
od żydow záwiązáne/ niemocne/płátzliwe/ krwią zála.
ne. Widzisz też dziewico błogosłáwiona ninie iágody y
czeluśći moie być rumione/ ále czásu moiey okrutney mę.
ki/wezmą polizzki niezmyerne/ y slinámi smrodliwymi
będą oskárádzone. Widzisz też vstá moie ninie być peł.
ne wsełkiey słotkośći/wpiątek będą octem y żołćią ná.

pełniony. Widziſz ninie plecy y rámioná moie być przez męki/ wpyątek poniosą náſobie krzyſz ćieſſki/ dla ktorego ćieſſkośći ná ziemię vpádáć będę/ y vſtá ſobie do krwye rozbiyę. Widziſz ninie ręce moie być przez boleśći/ ále wpiątek vźrzyſz ie ná krzyżu rośćiągnione/ y gwoźdźmi tępymi przebite. Widziſz nogi moie y bok moy práwy być przez boleśći/ potym vźrzyſz bok włocznią przekłoty/ á nogi gwoźdźmi przebite. Widziſz ninie brodę moię być cáłą/ potim ią vźrzyſz wytárgáną. Widziſz teras wſſytko ćiáło moie być zdrowe/ ále wpiątek vźrzyſz ſſeść tyśiąc/ ſſeść ſet/ ſſeść dźieśiąt y ſſeść ránámi vſkupá być zránione. Co więcey o mátko moiá namileyſſa/ dziſia widziſz mie żywego/ ále wpiątek vźrzyſz mie vmárłego y ná krzyżu wiſſąceḡ. Przeto moiá miła mátko gdy to wſſytko vźrzyſz/ proſſęćie miey ćirpliwość. Gdy ty rzeczy ſyn roſpowiedział mátce ſwey miłey. Słyſſąc to płácżliwa á ſmętna mátká/ łzy nieśmierne wylewáłá/ y wielką boleśćią z ietá mowić niemogłá/ tylko ręce ſwe wzniosłá ná ſſyię ſwego miłego ſyná obłápiáiąc iego y zámartwe vpádłá/ táko iż iey miły ſyn pátrząc ná iey boleśćiwy ſmętek/ gorzko płákał/ á niemogąc ćirpyeć tego/ podnioſwſſy ią z ziemie/ wyſſedł z wielką żáłośćią od niey. O kto to może wymowić wiákim ſmętku przez onę noc wſſytkę pánná naświętſſa z ſwym miłim ſynem byłá. O iáko gorzko mátká płákáłá męki okrutney ſwego miłego ſyná/ proſſąc bogá otcá/ áby iego męká byłá odmienioná/ táko też iey miły ſyn bogá otcá proſił/ áby iey ſmętku vlżił/ á dał iey táką śiłę y myśl/ iż by ſobie wſmętku nieſteſkniłá/ ále ſkromnie gi przyiełá.

Pánny Máriey pirwſſa prośbá.



Estrode iák skoro switáło/ dziewicá błogosłáwiona niemiesskáiąc przyszłá do swegó miłego syná/ á pokornye poklękn wssy/ rątzki złożywssy ięłá go prosić rzekąc. O moy miły synu/ weyrzy ná ty pyersi ktorychés pożywał/ y ná ten żywot wktorymes dziewyeć miesięcy przebywáiąc miesskał/rátz się zmiłowáć nádemną smętną mátką/niedáy mi ćirpieć tákiey wielkiey żáłośći. Wysłuchay mię wprozbie moiey /niedáy się ná táką okrutną mękę krzyżową/ále odkupi inssym obytzáiem plemyę ludzkie/ nizli przez twe okrutne vmętzenye y zábićye/ bo to iáko bog wierny vtzynić możesz iesli chcesz/á iesli zápewne vmrzeć chcesz/obierz ále sobie lekssą y vtzćiwssą śmierć.

Jesus miły mátuchnie swey miłey/łáskáwye náto odpowiedział rzekąc.

O Mátuchno moiá miła/wiedz to iż ći niemogę podług spráwiedliwośći/áni chcę inácey odkupić tzłowieká/ iedno iáko prorocy prorokowáli o moiey śmierći á toć też iest wola mego miłego otcá/iż bych ták odkupił tzłowieká/áby się nápełniło omnie wssytko prorockie pismo/ ktore odpotzątku świátá omnie było pisáno/áby też niewdzięczni żidowie semną vdziáláli co by iedno chćieli.Przeto miey ćirpliwość moiá miła mátko/ iż ćie wtym wysłucháć niemogę. Márya to vsłyssawssy/od wielkiey żáłośći ledwo przemowiłá/á westchnąwssy rzewno rzekłá. Ach moy miły synu y me miłe vćiessenie/ to ćieś zátwárdził serce twe iże niechcesz wysłucháć prozby moiey.

Pánny Máriey wtora prozbá.

H Dyż ták moy miły synu iáko prorocy prorokowá

li vmrzeć chceſz. Proſſećie wyſłuchay mie wtym ále nie chać ia będę ćirpieć záćię. Jeſus mátce odpowiedzyał iż to być niemoże mowiąc/ iż by oná bogu otcu niedoſyć vtzyniłá zá tzłowieká/ á to ſtąd. Bo kto ma doſyć vtzy nić zá tzłowieká/ musi być bog wierny y tzłowiek práwy. Bog iż by mogł doſyć vtzinić. Człowiek/ iżby mogł ćirpieć. Ale ty miła mátko/ tylkoś ieſt tzłowiek práwy/ przeto ćie niemogę wyſłucháć/ bo niemożeſz bogu otcu zá zbáwienie ludſkie doſyć vtzynić.

Trzećia proźbá y nápominánie dziewice pánny Máriey.

MAtuchná boża vſłyſſawſſy to/ ná źiemię omdlawſſy vpádłá. Potim wſtawſſy pokorno do ſwe go ſyná gorzko płátząc rzekłá. O moy miły ſynu wſpomni ná to iż ći tilko ćiebie iednego mam/ á ſtráceli ćiebie/ ſtrácę żywot moy. Wſſákoś ty mnie obiecał iżem przez boleśći być miáłá/ á oto dziś iey zbić niemogę. Slu bowáłeśmi iż bich miáłá bić pełna miłośći á otom teras pełna wſſey żáłośći. Obiecáłeś przy mnie być/ á dziś mię ſámę w wielkim vdrątzeniu chceſz zoſtáwić. Wezrzy ále námoie zránione ſerce/ y ná me gorzkie łzy/ oglą day iáko me ſerce y moiá duſſá drży przed twymá otzymá od wielkiego vdrętzenia. Tego dla ſmiłuy ſie nádemną moy miły ſynu/ wyſłuchay poſlednią proźbę mą/ vtzyń te łáſkę mnie ſmetney mátce/ ktoram ćie bez otcá porodziłá/ ſwymi pierſiámi pánieńſkimi kármiłá/ y zmiłośćią wielką wychowáłá/ niechać ia pirwey vmrę/ niżli ty ćirpieć będzieſz/ ábych niewidziáłá mymá otzymá tákiey twey żáłośći y okrutney śmierći/ boć ſie wemnie me ſerce roſkotzy. Czego moy miły ſynu/ ieſtli vtzynić niechceſz/

vczyni tę ále miłość ſemną/ iż cząſu twey męki będę zách-
wyconá/ ábych tákiey wielkiey gorzkośći nieuczułá/ w-
ſſákeś ty wſtárym zakonie przykazał kożdemu cżćić mát-
kę y otcá/ nápełniſz teras coś przykazał/ boś ty nieprzy-
ſſedł zakonu łámáć/ ále wypełniáć/ niechać to vćiebye
odzierżę/ vczći y vćieſz mie wtym/ wyſłuchay mie dziś
winey proźbie. ¶ Jeſus miły náto odpowiedział
bárzo łáſkáwie ſwey miłey mátce rzeknąc.

Dmoiá miła mátko/ rácz wiedzieć iż ći mi tego v-
dziáłáć nieſłuſſa/ áby ty pirwey vmrzeć miáłá niż
li ia. Bo wiedz iż ći moy miły otćiec/ nikomu nie-
bá niechce odtworzyć/ áleż ſie ia dam przod vmęczyć y zá
bić/ á táko kiedibyś ty pirwey niżli ia vmárłá/ duſſa twa
naſwięſſa do odchłáni piekelney wćiemnośći iść by mu
śiłá wmoc złego duchá. A ták by twa naſwięſſa duſſá
podług ſprawiedliwośći/ wtym niebyłá vczćioná. Ale
toć ieſt rzecz ſłuſſna y ſprawiedliwa/ áby twoiá duſſá
naswięſſa/ iáko żadnego grzechu nieieſt winna/ táko też
żadney męce niema być poddana/ ále proſto do kroleſt-
wá niebieſkiego ma być wźiętá. A przeto niechay ia przod
vmrę/ á niebioſá odtworzę. Potim poćię zrzeſſą niebieſką
przydę/ á chwálebnie nád wſſytki kory ánielſkie poſádzę
Toć też miła mátko być niemoże/ ábyś ty miáłá być zá-
chwyconá/ boć by to był dziw wielki/ iżby ty będąc
mnie mátką wielkiey miłośći/ niemiáłá ćirpieć będąc przy
mey śmyerći wielkiey boleśći. A kto by myę żáłował
byś ty mnie żáłowáć niemyáłá. A za niewieſz iż mie y
moi zwolennicy opuſſczą á wſſytcy poſpolićie prześlá-
dowáć mie będą/ tylko ty ſámá mátuchno namileyſſa
będzieſz ſemną wielką boleść ćirpiáłá á gorzko płákáłá/

ták iż będzieſz omdlewáłá. Naſwiętſſa pánná ſłyſſąc ty słowá/silno ſie zlękłá/ á weſtchnąwſſy zwyelkim płáczem pokornie rzekłá. O moy miły ſynatzku/ wſſytkám zmartwiáłá ſłyſſąc ty ſłowá/táko iż ſerce moie opuſciło mie/ pan Bog niebieſki rátz ćię rzędzić wtey to twey ćięſſkiey ſpráwie. Ja niewiedząc co mam vdziáłáć/ iego miłoſci Boſkiey ćiebie polecam. Gdyż ći tego zábronić nie mogę/bądz że iuż ſynu namileyſſy twa wola/ y twego niebieſkieğ otcá/kiedi niemoże temu pomoc proźbá twey mátki. Ktemu płátzu dziewice Máriey/ ápoſtołowye wſſytcy przybiegli/á vżrzawſſy ią być w wielkim ſmętku y boleſci/pokornie kniey rzekli. O dziewico błogoſłáwiona/powiedz nam ktora ieſt twey boleſci przytzyná/ co maſz zá ſpráwę táko trudną/iż płátzeſz táko rzewno. Dziewicá mária żáłobliwie nánie weyrzawſſy rzekłá. O moy miły ſynatzkowie/prośćie ſemną poſpołu mego ſyná/ miſtrzá wáſſego/ ábych ſnim poſpołu vżywáłá tey wielkiey nocy w Jeruzálem/báránká wielkonocnego/ábych widziáłá co ſie ma ſtáć ſnim/miłym moim ſynem. Tedy wſſytcy ápoſtołowie ſpłátzem wielkim rzekli. Wyſłuchay miły miſtrzu głoſu mátki twey miłey/ boć nie ieſt podobno/ ábyś co odmowił táko ſłotkiey modlitwie y pokorney proźbie. Jeſus miły vkázuiąc ſynowſką miłość mátce ſwoiey miłey/vroniwſſy łes rzekł kniem bárzo łáſkáwie. Będzieſz moiá miłá mátko (nie troſć ſie) w Jeruzálem wielkę noc tzyniłá/ álec będzye bárzo gorzka. A przeto obroćiwſſy ſie z żáłoſcią rzekł ku Máriey Mágdálenie y Márćie. Proſſę was miłe ſieſtrzyce/ mieyćie teras nád mą mátką politowánye. A ſam zárzewuiwſſy ſie/niemogł pátrzyć dla ſynowſkiey

miłośći ná iey ſmętek/ odſſedł náchwilkę od niey/ zaby ſie iáko vćieſſyłá.

Weśrodę po kwietney niedzieli/licemiernicy y xiąžętá žydowſcy/oſtátetznią rádę vtzynili iž by konietznie Jeſuſá zábili.

GDy ſie tá miłośćiwa/ poſpołu tež y boleśćiwa rozmowá miedy ſynem y márką ſtáłą. Biſkupowie žydowſcy vbatzywſſy iže Jeſus miły nieprzyſſedł w wielką środę do Jeruzálē iáko inneğ dniá/ á to dla tego áby im nyeprzekážił rády /á Judaſſowi zdrády. Zebráli ſie wſſytcy wdom náwyſzſſego biſkupá/imieniem Káifaſſá/y vtzynili rádę iáko by ięli y zábili miłeğ Jeſuſa. Tedy ieden miedzy nimi Káifaſz potzął mowić. Wiećie ižeſmy niedawno rádę vtzynili iž go mamy zábić/á tę on rádę vbatzywſſy chce vćiec/bo ſie nas boi/á dla tego do miáſtá przyść nieśmie. Bo rzekł iáwno ludu wſſytkiemu. Przez krotki tzás będę ſwámi. A przeto nižli ſie rozeydziemy/ dokonaymy tego/ ktorego dniá/ktorym obytzáiem iąć y zábić go chcemy. Boć potrzebno áby ieden tzłowiek vmárł/ nižli by wſſytek lud miał záginąć/iákoby ták rzekł ten przeklęty Káifaſz. Atz niemožem inſſey przytzyny náleść iego śmierći/ tedy niechay tá będzie/ſkázá poſpolitego dobrá/á by nieprzyſſli tzymiánie/á nieoſiedli náſſego mieſtcá y ludu. Tedy niektorzy miedzy imi rzekli. Kiedy przydzie ná dzień wielkonocny/tedy iąwſſy go zábiyemy/bo inego dniá mieć go niemožemy. Ale drudzy przećiw temu mowili. Nie wdzień święty/boć by był wielki ſſmer y zámieſſánie miedzy ludzmi/á táko by go nam znáſſych rąk odiąć mogli. O przeklęći žydowie bali ſie ſſemránia ludſkiego/á nie-

bali sie zábić Jesusá niewinnego/ ieszcze ktemu wświęto. O przewrotni radce/ y co czynićie/ czemuśćie sie tu zebráli/ ábyśćie potwarz ná świętego syná bożego náleźli/ á táko go falssywie oskárżyli/ á bez winy zábili.

Jesusá miłego od Judassá przedánie.

GDy ták xiążętá kápłáńscy y licemiernicy otym gádáli/ nátychmiast opętał zły duch serce Judassowe/ ktory potáiemnie od miłego Jesusá odssedssy/ wiedząc iże żydowie byli pospołu wrádzie/ y gádáli otym iáko by go mogli iąć kromia tłusstzey. Przyssedł smiele bes żadnego sromu do żydowskiey rády/ mowiąc knim dárznie bes ktorego wstárgnienia y stráchu. Wiem ći otzym mislićie y rádzićie/ wyśćie sie tu przeto zessli/ ssukáiąc/ rádząc/ iákobyśćie zábić mogli nieprzyiaćielá wásssego Jesusá názáráńskiego\ktory wam czyni krzywdę/ mowiąc ná was wiele złego. A przetożem kwam przyssedł/ iż chcę być wásssym przyiaćielem/ y chcę sie pomśćić wásssey krzywdy nád nim. Tego dla obierzćye miedzy sobą co mi chcećie dáć/ á ia go wam wydam w wásse ręce potáiemnie przez wielkiey tłusstzey boć ia iáko iego zwolennik/ wiem iego wssytki táiemnice/ iáko by chćiał rzec Judasz przeklęty. Ták ći mi ten Jesus myerzony y brzytki/ ieśtli iedno chcećie/ wydam ći go wam zá kielo pieniędzy. O gániebny lotrze/ y kto ćie tákim kupcem vczynił. Záprawdę nikt iedno twe przeklęte łákomstwo/ twa niemiłość y twe złodzieystwo. Y kto ćie ktemu przywiodł/ iżeś położył myto twey kupiey w woli kupuiących. Záprawdę nic innego iedno twa niewyerność. Y coś zá niedostátek ćirpiał iżeś to vdziáłał/ wssáko ćie tego twoy mistrz nieutzył/ ánić tesz tego zásłużył.

Ale cie náutzył tego zły duch/ktoregoś sie zwolennikię stał. Vsłyssawssy to biskupowie y wssytcy duchowni żydowscy/ bárzo temu byli rádzi/ y námyenili mu dáć trzydzieści pieniedzy/ co kożdy ważył dziesięć pospolitych. A táko od trzech set pieniedzy proście dziesiąta tze sc zyskał/ iáko on mnimał iżby záto oná máść stałá/ ktorą byłá Mária Mágdálená pomázáłá miłego Jesusá wkwietną sobote. A to sie stáło/ by sie pismo Jeremyassá proroká nápełniło/ ktory mowił. Záwiesili są myto moie/ trzydzieści pieniedzy/ to cusz myto zá ktore przedan Jozef od swey bráciey. A od tychmyast Judasz sfukał podobnego tzásu y miestcá/ iáko by mogł wydáć Jesusá kromia tłusstzey/ áby im nieodieli zich reku. Mowi tu swiety Jan złotousty/ otym przekletym Judassu rzekąc. O Judassu kuptze przeklety/ nád wssytki złosniki naźłosciwssy/ coś to rzekł. Co mi chcecie dáć/ á ia go wam wydam. A zá tego niewiesz iż go żadne myto kupić niemoże. Y coć moga dáć/ by też Jeruzálem ze wssytkim swiátem dáli/ iesstze by syná Bożeg wktorym są wssytki skárby/ mądrości/ y náuki\ kupić niemogli. Bo stworzyciel/ przedan álbo kupion być niemoże. O przeklety Judassu/ powiedz mi wtzym ći wádził/ álbo coć złego kiedy vtzynił/ iżeś sie tákiey zdrády nád nim dopuścił. Wtzym cie ále zdrádził/ wssák cie záwżdy ssánował/ tzcił y ssáfárzem cie swym vtzynił. Czemusz mowisz/ co mi chcecie dáć iago wam wydam. Y gdzie iest oná przezmierna pokorá syná Bożego/ gdzie iego dobrowolne vbostwo/ gdzie iest iego ktobie łáskáwa mowá/ gdzie ony mi łosciwe łzy przelane nád Jeruzálem/ y przy smierći Łázárzowey. Gdzieś przywiley ktorym cie ápostołem/ tze-

ládnikiem/y ſwym przyaćielem vczynił. A za go záto wy-
dawaſz/iż ći twe ćięſſkie grzechy odpuśćił/á odwiodw-
ſſy ćie od złego ſtadłá ápoſtołem vczynił/ ták iżeś nie-
mocne vzdrawiał. Ty rzeczy y inne tym podobne/ miá-
ły twe ſerce przekłęty Iudaſſu zmiękczyć/ y przywieść ie
ku pokućie. O ſſalony Iudaſſu/gdyś go chćiał przedáć/
czemuś go nieprzedał Máriey Mágdálenie/ ktorać by
nie trzydzieśći pieniędzy/ ále tyśiąc zań byłá dáłá. Cze-
muś go nie przedał Máriey iego mátce miłey/ktorać by
weżdy ty pieniądze byłá dáłá/by ie też chodząc dom od
domu wyżebráć miáłá. A vweſelili ſie ſtego wſſytcy/iże
im Iudaſz obiecał wydáć Ieſuſá kromia tłuſſczey. A
przeto wziąwſſy kłucze/nátychmiaſt ſkrzynię otworzy-
li/y trzydzieśći pieniędzy śrzebrnych mu dáli/zá ktore był
Iozef przedan Izmáelitam. Ktore pieniądze Iudaſz w-
ziąwſſy ślubował im powiedzyeć wſſytko/to co kol-
wiek ku iego ięćiu było potrzebno. A toć ieſt napirwſſe.
Iżeż ieden z ieg° zwolęnnikow/wewſſem iemu podobny/
á przeto by śćie iego omyliwſſy ſie nieięli. Dáię wam to
známię/ iż ktoregoć ia pocáłuię/á nákogoć pirwey rękę
podnioſę/ten ći ieſt. Imćieſz go więc dobrze/ á wiedćye
mądrze/by wam nieuſſedł/iáko vczynił kiedyśćie go ká-
mionowáć chćieli. Boć przeto ia niechcę ſtráćić mych
pieniędzy ieſtlibyśćie go wy zwáſſych ręku wipuśćili. A
dla tego nágotuyćie wczás broń/y ludzi wiele. Mieyćie
nágotowiu włocznie/ſtráły/ kopie/ świece/ y rozmáite
pochodnie/ábyć ſie nam niemogł ſkryć/nágotuyćieſz też
mocnych powrozow/ y dobrych łáńcuchow/ ábyśćye
go dobrze związáli/ y śmierćią gániebną potępili. Mo-
wi tu otym Iudaſſu świety Auguſtyn. O Iudaſſu prze-

klęty/ y skąd ci táka okrutność/ iżeś zá tákie máłe myto przedał mistrzá twego/ktory cie przyszedł wykupowáć grzechy záprzedánego. Wszák cie tego twoy mistrz nie náutzył/Jesus ci tego nie zásłużył/niedostátek cie też náto nieprzyprędził. Jestliś sie przeklęty zdradcá niechcyał smiłowáć nád synem/ smiłowáć sie ále było nád mátką iego smętną. R tzemuś tákmierz złośniku przeklęty nieprzedał z synem mátki/iż iáko ich miłość niebyłá rozdzielona/táko by też niechay byłá śmierć y męká iedná. Ten że doktor dáley mowi. O wielka zdrádliwa złość/stworzenye przedáło stworzyćielá/ zwolennik mistrzá/ sługá páná/tzeládnik przyiaćielá. O iáko nierowná tedy sie rzetz stáłá/syn przed mátką stał w Betániey/ chcąc dáć swey miłey mátce z siebie niektore vćiesszenie/ á Judasz z drugiey strony zdradcá łákomy stał w Jeruzálem przed żydmi przedáwáiąc Jesusá ku smierći. O miłosćiwa mátko by to byłá wiedziáłá/ iż by twoy miły syn zá ot sprosne myto był przedan od Judasszá/ iesstze by byłá miedzy przyiaćielmi tyle pieniędzy wymogłá/ iżby ie Judassowi dáłá/áby ie zásie wrоćił tym przeklętym żidom y biskupom/ áby niezdrádził táko nielutosćiwye twego miłego syná/áleś záprawdę tego niewiedziáłá.

Mária łáskáwie Judassa gdy przyssedł przyiełá álbo przywitáłá.

GDy sie to okrutne przedánie stáło/ przyssedł Judasz do Betániey pozdno. Ktoregó dziewicá gdy vyzrzáłá/przywitawssy go przod/miłosćiwie zopytáłá/ iáko by sie oiey miłym synie rzetz w ieruzálem miáłá. Judasz iey odpowiedział rzekąc. Dobrze gospodze miłą. Abowiem wiedziáłá iż był znáiomy biskupom

silno mu byłá łáskáwa/ á przeto mu rzekłá mimo inne. Miły Judassu polecam tobye mego miłego syná. Tu swiety Biernat mowi. O dziewico błogosłáwiona/ iza niewieśz/ iżes lisowi swego siná polećiłá/ łgarzowi praw dę/ wilkowi napokornieyssą owcę. Odpowiedział Judasz. Nieboysie pánno miła niczeg/ iużem ći to wssytko o práwył/ iż ći onim wssyscy dobrze dzierżą y reże mowią.

Jesus miły chcąc Judassá odwieść od iego złego vczynku/ posádził go zá wieczerzą/ miedzy sobą y swą miłą mátką.

KJedy sie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy Jesus miły chcąc vśmierzyć Judassá w iego złośći/ posádził go ná wieczerzy miedzy sobą y swą miłą mátką/ náznámie iż ie on miał smetnie rozłączyć drugiey nocy. A táko ná oney wieczerzy/ z iedney strony siedział Jesus miły/ ktory iest studnia wssey prawdy y mądrości. Z drugiey strony siedziáłá mátká iego/ studnicá wssey miłośći. Mowi tu swiety Jan złotousty. O przeklety Judassu/ gdyżes pośrodkiem czemu sie niezgadzasz dobroćią tych sktáynych rzeczy/ przez wssego wątpienia nieiest inssa tego przyczyná/ iedno iże dyabeł iest pośrod twego sercá. Przeto tobie mowię mátko miłośćiwa/ obezrzi kroć siedzi podle twego syná/ od ćiebie dusse twey/ by wiedziáłá iżeć zły pośrodek iest/ ien odłącza żywot/ nátychmiast by wstáłá/ y przyćisłá ksobie twego miłego syná/ á nigdybyś Judassowi niedowierzáłá. Gdy ták zá oną wieczerzą siedzieli/ począł mowić iáwno Jesus miły przed swą miłą mátką/ y swymi zwolenniki o swey przyssłey smierći/ przedłużáiąc ono powiádánye/ áże do sámey nocy. Co niebyło kromia wielkiego płáczu

y bolesci apostolow y Mariey Tako iże tesz Jesus miły/od wielkiego smętku zbladwszy/ na on stoł vpadł/y leżał tam przez długi czas/płacząc zatracenia przeklętego Iudassa. A pomałey potym chwili/ podniosszy sie Jesus miły/niechcąc swey miłey matki zostawić wonym smętku y żałosci/iął mowić do wszytkich pocieszaiąc ie. Niechcieycie sie smęcić namileyszy moi zmoiey powyesci/boć chcę być memu miłemu otcu posłuszen aże do samey smierci. Ale wiedzcie to zapewne na wasze pocieszenie/iż ci do was trzeciego dnia sie nawrocę/y ciebye moia miła matko pociesze. A zatym przez onę wszytkę noc wydał sie na modlitwę aże do dnia/wzywaiąc boga otca/aby iemu dał taką moc y siłę/iżby mogł wypełnić iego wszytkę wolą. A gdy sie dzień przybliżał/począł sie brać do Jeruzalem.

W wielki czwartek rano/ posłał Jesus swiętego Piotra y swiętego Jana do Jeruzalem miasta aby mu nagotowali wielkonocnego baranka.

GDy przyszedł dzień swięty wielkonocny/ ktorego dnia miano zabić kwieczoru baranka/ to iest czwartegonascye dnia/ myesiąca pirwego/ cusz Marca. A piątegonascie dnia/poczynało sie swięto wielkonocne/ gdzie było potrzebizna zabić baranka wielkonocnego/podług tego iako był bog przykazał Moizesszowi wzakonie rzeknąc. Miesiąc ten/ cusz Marzec/ będzie wam pirwy miedzy miesiącmi lata/ a czwartegonascye dnia/będzyecie ofiarować baranka kwieczoru. Y posłał miły Jesus swiętego Piotra y swiętego Jana rzeknąc. Szedszy do Jeruzalem miasta/nagotuycie nam wielko

nocnego báránká. A oni rzekli gdzie chcesz/ ábyśmyć przygotowáli wielkenoc/iáko by ták rzecz chćieli. Myś-my vbodzy/á tyś też vbogi/á ćiebie nieiáko páná/ále iá-ko bogá náśláduiemy/bośmy wssytko prze twą święta miłość opuśćili. Przeto powiedz nam gdzie chcesz/ábychmy wielką noc przygotowáli. A on im rzekł. Ják rychło wnidźiećie w myásto/ pośrátnie y potka was niektory złowiek nossąc łagwicę álbo dzban wody/náśláduyćie iego áże wdom wktory wnidzie/ y rzeczćie onegó domu gospodarzowi. Mistrz nász mowi/gdzie iest odpoczynienie iego/gdzie by pożywáć miał z swym zwolenniki báránká wielkonocnego. A on ći wam vkaże śień wielká vsłána/tám że wielkę noc przygotuyćie. A ssedssy zwolennicy iegó/y przyssli do miástá/y nálezli iáko im powiedał Jesus miły/y przygotowáli wielkonocnego báránká. Pan Jesus tu niewymienił imieniá onego gospodarzá/á to vdziáłał dla przekletego Judassá/áby niessedssy do żydow/ powiedział im iż tám vtego bedzie wyeczerzał. Przeto śie gotuyćie ábyśmi go támo ieli. A ták mogł by był przekáżić onę wieczerzą iego ostáteczną. A stegó śie tu vkázuie wielkie vbostwo/ iż áni iągnięćiá áni domu swego niemiał. O namilssy Jesu/y iákie to twoie vbostwo/tyś stworzyćiel niebá y żiemie/tyś pan wssegó stworzenia/krol nád krolmi/pan nád pány/ á iednego domu niemász wktorym by odpoczynienie z swymi zwolenniki miał. Podług twegó świádectwá/lisski máią iámy/gniázdá niebiescy ptacy/ále syn złowieczy/to iest syn dziewiczy/niema gdzie by swą głowę skłonił z swymi zwolenniki. Słuchayćie ty tego ludzie pyssni/ co zwyelką pracą y pieczą domy swoie budujećie/ y drogimi mármory

sie stáwićie/co sie w wássych sklepiech málowánych ko
chaćie. Obacżćie iżeć Jesus pan wssego stworzenia/miá
stá áni domu niema swego gdzie by sie z swymi zwolen
niki skłonił. A dla tego iego pytáli gdzie chcesz á-
bychmyć przygotowáli podług obyczáyu
wielkonocnego báránká.

Jesus zákazał swoiey miłey márce áby w Betá-
niey zostáłá niechodząc zánim do Jeruzálem.

Gdy sie iuż czás blisko przybliżał/iże Jesus do Je-
ruzálem ná męke iść miał/z żáłośćią wielką má-
tuchne swą k sobie wezwał/prosząc iey áby zá-
nim do Jeruzálem niechodziłá/ále áby w Betániey z
Mágdáleną y z Martą zostáłá/vżywáiąc pospołu wi-
elkonocnego báránká. Boć iuż namilssa márko czás sie
przybliża/ábych ći possedł od ćiebye ná męke okrutną



krzyżową. A poklękną wssy
pczed nią/iuż ostátecznie ią
ią żegnáć y dziekowáć po-
kornie rzekąc.

¶ Jesusá miłego swey mi-
łey mátuchnie pokorne dzie
kowánie.



Mátuchno moiá
miłá dziekuye
tobye iuż / iżes
mie dziewięć mie
siecy wswym żywoćie no-
siłá/porodziwssy/kármiłá/
służyłá/y spilnośćią wicho
wáłá. Ile kropli wżygłem

od ciebie pokármu twego pánieńſkiego/tyle miey odpłá ty od otcá niebieſkiego. Dziekuie tez tobie zonego záſmucenia/ktoreś dla mnie cirpiáłá/ gdyś do Egiptu ſemną vćiekáłá y tez gdyś mie przez trzy dni ſſukáłá/á iżeś mie tez opátráłá do czáſu twego/bądź tobie odpłátá od otcá mego niebieſkiego. O ziáka boleſcia y ziákim ſmetkiem mátuchná iego ty ſłowá przyiełá. Kto to może wymowić/przeto ledwo wymawiáiąc ſłowá/ mátuchná mu tez záſie pokleknawſſy dziekowáłá rzeknąc. Dzeikuie tez o nomileyſſy ſynu tobie/ iżeś mie vboga dziewke/ obrał mátka ſobie/á kożda moiá poſługá/przyiemna tobie byłá/tegom ia twey ſwietey miłoſci niezáſłużyłá.

Smetne y boleſne ſyná bożego z ſwa mátka roſtánie.

JEſus miły gdy ſie z ſwa miła mátka dla náſſego zbáwienia roſtáć miał/bárzo niewimowna y niezmierna boleść ſtego miał. Náprzod pocáłowánie iey podał. Potym rzekł pokleknawſſy. Day mátuchno przeżegnánie/otoć ide prze ludſkie zbáwienie/bede ná krzyżu wiſał miedzy lotry/to vżrzy człowiek kożdy. Mátuchná mu ſpłáczem odpowiedziáłá. O iáko bych ia okrutna mátká byłá/ iż bych przeżegnánie náſſubienice ſynowi dáć miáłá. Ale iże tá ieſt wola otcá twe̅g niebieſkiego/ bądź tobye przeżegnánye iego. A zátym naſwietſſa pánná/obłápiwſſy ſwego namileyſſego syná/ oblicze iego głowe vſtá/oczy y inſſe wſſytki członki cáłowáłá/y ná kożdym zoſobná gorzkie łzy wylewáłá/iż od silnego ſmetku/omdlawſſy náziemie pádłá/ táko iż iey miły ſyn poczał ćieſſko wzdycháć y żáłoſciw być/ widząc wielki ſmetek y vdręczenie mátki ſwey miłey/ á niemogąc dla wielkiey żáłoſci ná iey ſmetek pátrzyć/ odſſedł iey wzá-

łości wielkiey/y poszedł do Jeruzalem. Ale Maria Magdalena y inne święte panie/ zostały płacząc przy niey. Ogladay y rozmyśl tu sobie o duszu nabożna/iaka tam żałość y boleść była/ gdy się z synem matka rostawała. Jesus miły idąc ku Jeruzalem rzewno płakał/ gdy na swą miłą matkę wspominał/częstokroć się zasię ogladał/ bo matkę swą miłą barzo miłował. Widząc też miesca ony gdzie miał być iet y zwiazan/ vbit y vkrzyżowan/płakał bes przestanku aż przyszedł do wieczornika.

Żałość y vdrączenie naświetszey panny Mariey o mękę swego miłego syna.

POtym gdy dziewica Maria ksobie przyszła/porozumiawszy iż iey miły syn szedł odniey do Jeruzalem/poczeła vpominać zwielką żałością otca niebieskiego rzeknąc. O stworzycielu nieba y ziemie/y też wszytkiego stworzenia/ y czemuś mi dał twego namilszego syna/gdyż go tako ciężko odłączasz odemnie/y gdzie wszechmogący krolu iest nalezioną matka/ ktora by tako niemiłościwie syna była zbawiona/iako ia smutna niewiasta. O miłościerny otcze/y gdzie iest twoie smiłowanie/czemu się niechcesz smiłować nad twym synē/ ani nad iego matką. A ku komu się ia vboga matka mam vciec/gdyż mie wszytko me vcieszenie y wesele dzisia opuściło. Niebieski otciec milczy/ syn poszedł na śmierć y vmrzeć chce. Anieli vcichli\ nie ktoby się smiłował nademną y nad moią żałością. A rzekszy to/ y obrociła się ku onym świętym niewiastam/ktore tam przy iey smętku były/ mowiąc do nich ty słowa zwyelkim płaczem. Pannam była wdomu mego otca/a trud niebył odemnie vznan/ ani ktora tęsknica. Potym danam iest służyć

Bogu wſſechmogącemu do kośćiołá/támem płátzu/ſkár gi/y ſmetnośći nie vznáłá. Podtzáſem dał mi Bog otćiec wſſechmogacy z ſwey niewymowney łáſki/ ſwego ie- dynego y miłego ſyná. A prze tego mam dziś/żáłość/ne- dze/y wielką teſknice/ á przeto płátzćie ſemną wſſytcy mey żáłośći/ ktorać mi ſie dzieie prze me namileyſſe dzie- ćie. Otom ſie wſſytká ſtáłá śmiáda y tzarna/niemogąc ćirpieć ſmierći okrutney mego miłego ſyná. Wſſechmo- gacy otćiec zna/iże me ſerce y moiá duſſá/dla wielkiego ſmetku pozoſtáłá mie/bo świátłość otzu moich/obroći- łá ſie wżáłość ſercá meg. Zátym zwielkim płátzē iełá ſie Bogu otcu modlić/polecáiąc mu ſwego miłego ſyná/ á- by ią wnim ratzył vćieſſyć/y ratzył mu w iego męcemi 16 kośćiw być/y wniey go pośilić.

Wietzerza miłego páná Jeſuſá oſtátetzna.





My. Jeſus bātząc iż ſie iuż przibliżał tzás męki iego ok rutney/przez kto- rą miał wykupić lud ſwoy/ zręki nieprzyiaćielſkiey. Przy- ſſedł zedwánaśćie ápoſtołmi do Jeruzálem/ áby tám ſnimi iáko ſwymi miłośniki wietze- rzał/pirwey niżli by ſie ſnimi roſtał. A to przeto vtzynił/á- by krnąbrność od nyewier- nich żydow odiął/ktorzy nań mowili iżby ich zakonu niechował. A thez dla tego/ á- by wſwym ćieleſnym roſtániu ſwymi ápoſtoły/niekto-

re známie miłoſierdzya im vkazał/ miedzy ktorymi tež
był niemiłoſćiwy zdradzcá Judaſz. A gdy byłá iuž go-
dziná wietzerzey/ siadł záſtoł ſnimi Jeſus miły/ y poſtá-
wiono im ná ſtoł báránká wielkonocnego. Oni wſſyt-
cy náprzod rece vmili/ potym benedicite mowili/ łáktu-
ke támo tež poſtáwili. A ſkoro báránká požywáć ieli/ bo
ty ná nogi włožyli/ biodrá ſwe przepaſáli/ łáſkámi ſie
podpieráli/ žadney koſći niełámáli. Y iedząc silno kwápi
li/ bo ták ſprzykázania mieli. Oglądaj tu doſſo nabožna
zbáwićielá twego/ iákoć pokorno miedzy ſwymi ápoſtoł
mi ſiedzi/ y weſoło ku wſſytkim mowi rzekąc. Namilſſa
bráćia y ſynowie moi/ zwielką žądzą žądałem tey wiel
konocy/ y tego poslednego odpoczynienia/ ábych požy-
wał ſwámi tego báránká/ pirwey nižlibych vćirpiał/
bo wiem záprawde/ iže niemam ſwámi dáley wtym
śmiertelnym ćiele vžywáć. A ſtego ſłowá iedli iuž zwiet
ſſą boiáznią/ boiecy ſie áby tám niebył iet. Zátym wziąw
wſſy pićie/ dzieki bogu otcu vczyniwſſy rzekł. Weźmićie
to pićie/ á rozdzielćieſz ie miedzy wámi/ boć wam powie
dam/ ižeć niebede pić ſtego rodzáiu máćiznego/ to cuſz te
go winá/ ktore ſie rodzi zmáćice/ áž przydzie kroleſtwo
boze/ to ieſt áž bedzye vkazaná chwałá mego zmart-
wych wſtánia. Potymćiem ſnimi iadł y pił/ náukazá-
nie iž wiernie zmartwych wſtał. A to pićie ktore tu Je-
ſus záta wietzerza rozdawał/ nierozumie ſie o iego ſwi
tey krwi/ áni tá karmia o iego ſwietim ćiele. Ale byłá
wietzerza/ áby zakon nápełnił/ bo było p[illegible]kazan
ſtárym zakonie/ áby to iágnie iedziono/ obuwſſy ſie
iąc/ dzierząc kiye wreku/ iáko by mieli nátychmiaſt
biežeć. Náznámie tego/ iže tego czáſu mieli zniewo[illegible]

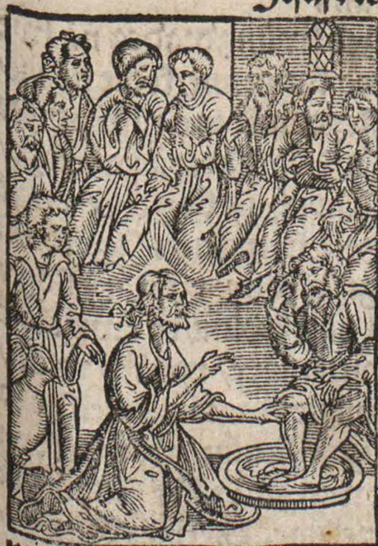
winiść. A przeto tez nász miły ſtworziciel/ktory nas miał
zniewolſtwá wywieść piekelnego/chćiał to wſſytko po
pełnić wſobie/ co był przykazał wzakonie. O przeklęty
Judaſſu/czemu nieprzeſtánieſz od twego złego vmyſłu/
widząc táką łáſkę twego miſtrzá/ ktory poslednieg ſwe
go iedzenia/chćiał ſtobą pozywáć/á ſwey miłey mátki
ktey wieczerzy nieraczył wezwáć/ chcąc ábys ſie ieſſcze
vpámiętał/y od twego wielkiego grzechu przeſtał.

Modlitwá.

PAnie Jeſu kryſte/ienzes godziny wieczorney oſtát
nią wieczerzą z ſwolenniki twoimi/wpáłacu zná
mienićie vſtánym vczyniłes/ á ony naſwięt ſſym
ćiáłem y krwią twoią nákarmiłes. Vczyń pánie pyersi
moie páłác/ álbo wieczernik koſſtownie á známyenićie
vſłany tobie/ á rácz rozſſerzyć wiárę/ nádzieię/ y łáſkę
wſercu moim. Rozmnoz pánie łátá/wćirpliwoſći á w
pokorze náſſego zywotá. Daymi zeby ćiebie ktorego nie
bioſá y ziemiá niemoze ogárnąć/zamoznoſćią ſwoią nie
chay ogárnye ſkruſſone á pokorne ſerce moye/ ize bych
przez mieſſkáyącą łáſkę twoię mogł wypełnić wſſyt
kie rzeczy tobie lube/á wſſytki rzeczy tobie przećiwne nie
náwidząc oddalił odſiebie. A ták trwáiąc áz ná koniec/
[illegible]edy doſtąpił bych doſtoynego naſwięt ſſego ćiáłá two
ego y krwie przyięćia. Amen.

Pokorne Jeſuſá miłego ſwym miłym ápo
ſtołom nog vmywánie.

JEſus miłoſćiwy ktoremu nic nie ieſt ſkryto
widząc ize przyſſłá godziná ieg to ieſt/dzień
wielkonocny/ktorego miał iść przez mękę ſte
go świátá ku otcu/miłuyąc ſwoye wyerne/



ktorzyſą ná świećie/ vczyniw ſſy ſie dla nich człowiekiem/ miłował ie áże doſkonánia/ vmieráiąc zánie. A przeto ch cąc im przykład po ſobie ſwie tey pokory zoſtáwić. Doko nawſſy wieczerzey wyelko no cney/ wſtał od wieczerzey ná známye wzdzyerzenya y miernośći / y złożył z ſiebye ſwe odzienie/ ná známie ſwei czyſtoty y niewinnośći prze ścierádłkē ſie przepaſał/ y w miednice wody nálał/ á vkázuiąc miłość/ począł vmy wáć nogi ſwym zwolennikom/ y vtárſſy cáłowáć. O niewidaná miłośći/ o niewymowna dobroći/ o nowa y nieſłychána pokoro/ krystus ſyn boży ſſczyſtey y nie poruſſoney mátki vrodziwſſy ſie krol krolow/ y pan w ſſytkich pánow/ wſtał od wieczerzey/ odzienie z ſiebye zwłoczy\ y ſkłáda/ prześćierádłem ſie opáſuie/ przed ſwy mi ſługámi ſwe koláná ſkłánia/ á ſkłoniwſſy ſie przed ni mi ná ziemie/ nogi im vmywa. O kto ſłyſſał kiedy tá kie rzeczy/ coż dáley vczyniſz pyſſny człowyecze/ ktorys gniewem zápalony/ zazdrośćią znedzony/ łákomſtwem zmęczony. Oto ſtworzyćiel wſſego ſtworzenia/ poklek nąwſſy ná ſwe kolána/ nogi ſwych ſług vmywa/ y o ćieráiąc cáłuie/ á ty ſie ſromaſz vpokorzyć bráćiey twey rozgniewáney. O wielka pokorá y miłość iego. Gdy ſie też ſkłonił do zdradce ſwego/ niebioſá ſie temu dziwuy cie y wſſytki rzeczy ziemſkie drżyćie/ iż ſtworzićiel wſſyt

kiego ſtworzenia/poklęknął przed ſwim zdradcą ná ſwe
koláná. O ſerce złoſćiwe/o ſerce kámienne/ktore ſie nie
może wzdzierżeć od vmyſłu złego/widząc ráką porożę
krolá ánielſkiego. Gdy przyſſedł do Piotrá ſwiętego/
chćiał vmyć nogi/lękwſſy ſie Piotr/ iże bog chce vmyć
nogi człowiekowi proſtemu/rzekł ku miłemu Jezuſowi.
Pánie ty mnye vmywaſz nogi/ iákoby rzekł/ ty bog y
pan wſſytkich pánow/ty krol nád krolmi/ty świátłość
wiekuiſtá/ y zwierćyádło krom zmázy/ ty táko wielki/
ſkłániaſz ſie przedemną/ktoremu ſie kłániáią ánielſkie ko
láná/ vmywáiąc mogi mnie grzeſſnemu człowyekowi
vbogiemu y proſtemu. Odpowiedział miły Jeſus vká
zuiąc doſtoynoſć tey rzeczy rzeknąc. Pietrze coć ia czy
nie/ ty teras niewyeſz/ wſſákoż wzwieſz potym. Ale
Piotr niemogąc ſćirpieć tákiey pokory iego rzekł. Niebę
dzieſz mi nog vmywáć náwieki. Odpowiedział iemu Je
ſus grożąc mu. Jeſtli ia ćiebie Pietrze nieumyię/niebę
dzieſz miał ſemną częſći wmym kroleſtwie. Lęknąwſſy
ſie ſwięty Piotr/y boiąc ſie ſtráćić towárzyſtwá Jeſu
ſowego/y tez chwały kroleſtwá niebieſkiego rzekł. Pá
nie nietylko nogi ále ręce y głowę/ku vmyćiu tobie po
dáię. Rzekł mu Jeſus. Kto czyſt ieſt/ nietrzebá iemu ied
no iżby nogi vmył. A wyſćie czyſći ále nie wſſytcy. Bo
miły Jeſus wiedział kto go miał zdrádzić/á przeto rze
kł/czyſćiſćie ále niewſſytcy. Potym pokorno przed Juda
ſſem poklęknąwſſy vmył iego nogi. A wſſákoż ſie w
tym nieuśmierzył od ſwey złośći/ ále tym więcey myś
lił/ iáko by go co rychley żydom wręce ku vmęczenyu
wydał. O lotrze przeklęty/ o zdradzcá niewierny/ ná
delwá okrutnieyſſy/ktory przepuſſcza ſprzyrodzenia kto

ſie mu korzy y ná ziemye przed nim páda á tyś nádeń
ſrozſſy zdradzcá przeklęty/ widziſz iż miſtrz twoy krol
niebá y ziemie przed tobą ná ſwe kolána klęka/á ty nie-
chceſz ſie nád nim ſmiłowáć.O ſlepy Judaſſu/przeſtań
od twego złeḡ vmyſłu/obezrzy wielką pokorę miſtrzá
y bogá twego/iże ten ktoremu ſie kłánia wſſytko ſtwo-
rzenie/poklęknąwſſy ná ſwe kolána/vmywa tobie ſwy
mi rękámi nogi/ktorego ręce niebioſá ſtworzyły/tredo-
wáte otzyſciáły/ ſlepe oświecáły/ chleb ná puſſtzy roz-
mnożyły/vmywáią tobie twe plugáwe y niedoſtoyne
nogi/ vſtá ony ktoremi martwe krześił/ ktore ſą pełne
wſſey ſkorkoſci/cáłowáły twe przeklęte nogi.O żáłoſci
wa márko pełna boleſci/ by widziáłá ſyná twego klę-
cząc á vmywáiąc nogi/tego ktory go ma wręce wydáć
nieprzyiácielſkie/wiem miła pánno iżby twe ſerce roſko
czyło ſie dla wielkiey boleſci/ále twoy miły ſyn/ niech-
ciał ábyś to widziáłá/ bo ſnad/ by dla ſmętku wielkie-
go byłá vmárłá.

Jeſus náutzał ápoſtoły.

MIły Jeſus vmywſſy wſſytkim nogi/ wziął zá-
ſie ná ſię ſwe odzienie y potzął mowić knim rze
knąc. Wiecie tom ia wam vtzynił/wy zowiecie
mie miſtrzem y pánem/ á dobrze mowićie/boćyem ieſt.
Tego dla kiedym ći ia vmył nogi wáſſe/miſtrzem y pá
nem wáſſym będąc/y wy maćie vmywáć ieden drugie
mu/boćiem wtym dałem wam przykład/áby iáko ia tzy
nię wam/iżbyſćie y wy tákież tzynili.Zaprawdę powie
dam to wam/ćirpielić ia y wy muśićie ćirpieć bo nieieſt
ſługá więtſſy páná ſweḡ/áni zwolennik nieieſt więtſſy
nád teḡ ktori go poſłał.Wiećieli to com vtzinił y náu-

tzał/błogoſłáwieni będziećie ieſtli to vtzynićie álbo tzy
nić będziećie/boć ia wiem ktoreciem ia wybrał/áby by
li náſládownicy moi. Ale Judaſſá niewybrał náto/ ále
iż by ſie piſmo nápełniło/ktore o Judaſſu wpſálmie prze
powiedziano rzekąc. Biſkupſtwo iego weżmie inny.
Tám że dáley mowi. Ktory pożywał chlebá meg°/pod
nioſł przećiw mnie zdrádę ſwoię. A to wam powye
dam pirwey niżli ſie ſtánie/iż kiedy ſie to ſtánie/ábyśćie
wierzyli iż ći to onim piſono wxięgách pro
rocẽ:ch. A wſſákoż to Judaſſá niepo
ruſſyło/ále więcey zátwárdziáło.

Ciáłá bożego poświęcenie y vſtáwienie.

DOkonawſſy miły Jeſus wielkonocny ſtáreg° za
konu/począł nowy zakon/ bo potrzeb było pir
wey wielkę noc ſtárego zakonu vtzćić/ toż po
tym świątość wierney wielkonocy vſtáwić. Tego dla
gdy wietzerzey dokonawáli/wziąwſſy miły Jeſus ch
leb przáſny/Bogu otcu dzięki vtzyniwſſy/ przeżegnał gi
y poświećił/y táko do nich mowił. Toć ieſt ćiáło moie/
á rozłámuiąc dawał ſwym zwolennikom rzekąc. Bierz
ćie y pożywayćie/ bo to ieſt ćiáło moie/ktore pod wyo
bráżeniu chlebá widzićie/á to będzie wydano ná śmierć
zá was/ iákoby chćiał rzec. Wybyśćię mieli być dany
ná wietzne potępienie/álec ćiáło moie zá was będzie ná
śmierć y ná okrutną mękę wydano/przeto to tzyńćie ná
pámiątkę moię/to ieſt moiey męki. Tákież y kielich zwi
nem wziąwſſy/mocą ſwoią poświęćiwſſy/vtzyniwſſy
podziękowánie Bogu otcu/dał im rzeknąc. Piyćie ſtego
wſſytcy/boć to ieſt krew moiá/ktora zá was y záwiele
ich będzie przelaná/ ná odpuſſtzenie grzechow. Zátym

rzekł. Już odtychmiast/cuss od tey godziny/niebede pić swámi stego vrodzenia máćitznego/cuss tego winá/ktore sie zwinney máćice rodzi/ áże do onego dniá/to iest zmartwych wstánia mego. Kiedy to bede pić/nowym cuss obytzáiem. A to sie nápełniło po iego zmartwych wstániu/kiedy z swymi zwolennikí iadł y pił/tedy iego ćiáło niebyło ćirpiące/ále chwálebne/á dla tego niepotrzebowáło karmi/bo átzkoli miły Jesus był błogosłáwion odpirwey godziny iego naświetssego potzećia ile ku dussy/wssákoż podług ćiáłá/był podrożnik przed swym zmartwych wstániu/ ále po swym chwálebnym zmartwych wstániu/ był błogosłáwiony na dussy y ná ćiele. A táko pożywáli onego chlebá/y pili zoneg kielichá wssytcy bo áni Judassowi krystus miły niechćiał zápowiedzieć świątośći ćiáłá/ y krwie swey błogosłáwioney/áby drudzy ápostołowie nieubatzyli iże go on miał zdrádzić. O zákámiáły Judassu/y tzemu pożywánie táko drogiego ćiáłá y krwie twoie twárdość niezkámie/y ku płatzu niezmiektzy/iż by żáłował grzechu twego ćiessk(iego)/á poniechał go. Záprawde insse nie iest przi tobie (Zynà)/iedno iż zły duch iest wpośrodku twego sercá/dla tego bedzie tobie na wieki biádá.

Zdradzce swego odzywánie.

POtym widząc Jesus Judassá tym wiecey zátwárdziáłego/ktoreg áni iego pokorá ktora dziáłał przed nim gdy mu nogi vmywał/áni nákarmienie ćiáłá iego naświetssego niemogło zmiektzyć áni odwieść od iego złego vmysłu/ zásmućiwssy sie wduchu/iał gorzko płákáć nád grzechem y potepieniu iego/ á chcąc go iesstze od wieść od iego złego vmysłu/ázaby

ſię ieſſcze vpámiętał/ rzekł do wſſytkich płácząc ſłowy ſrogimi/ſiedząc ſmutno miedzy ymi. Záprawdę zápraw dę powyedam wam/ iż ieden zwas ma mię wydáć. R przyłożył dáley. Syn człowieczy idzie iáko onim pyſá no przez proroki/ále biedá temu będzie/przez ktorego on będzie wydan/dobrze by mu było/by ſie był nigdy nie národził. Słyſſąc tákie ſłowá zwolennicy/wſſytcy ſie zlękli pátrząc ieden nádrugiego/ niewiedząc okim byto mowił/ bo rzekł káżdy wſwym ſercu. Ten miſtrz náſz wie wſſytki przyſſłe rzeczy/á ſnadz to omnie mowi/ bo áczkoli niemam teras go woley zdrádzić/ ſnadz potym z iego dopuſſczenia będę miał. A táko wiecey wierzyli miſtrzowi ſwemu/nizli ſámi ſobie/á dla tego boiąc ſie/ poczęli ieden podrugim mowić/ wymawiáiąc ſie. A zá lim ia miły pánie/ y był ieden nádrugiego złey woley. A vbaczywſſy ich ſmętek miły Jeſus/ rzekł im. Ktory ściągnie ſemną rękę wmiſę/ ten mie zdrádzi. A ſkoro to rzekł/ wychwácił káżdy rękę zmiſy/ iedno Judaſſowá zoſtáłá. Bo táko ten Judaſz przeklęty/ był nieſromiezli wy/iż ściągał poſpołu z Jeſuſem ſwą rękę do miſy/ ále oni tego zákłopotawſſy ſie niebaczyli. A boięcy ſie Ju daſz/áby ſie tym niewydał iż milczał kiedy drudzy pytá li mowiąc ázalim ia/rzekł też iákoby nieſwymi vſty. A zalim ia miły miſtrzu. Odpowiedział mu Jeſus. Tyś po wiedział/to ieſt/tyś ſie ſam wydał. Bo pan kriſtus nie chciał wziáwić grzechu Judaſſowego/dáiąc nam przy kład/iże nikt niema wziáwiáć grzechu táiemnego/ bo by był Piotr y inny ápoſtołowye te zdrádę Judaſſowę wiedzieli/ſnadz by go byli zębámi drápáli. O zápámię táły Judaſſu/tzemu ſwego miſtrzá łáſki niebaczyſz/kro

ry twey złośći niechce ziáwić. O zákámiáły Judaſſu/ czemu ſie nieſromaſz miſtrzá twego/ ktory wie ćieſſkość grzechu twego. O ſynu zátrácenia/ ktory ſie groz mąk piekelnych nieboiſz/iż ći mogą dobrze rzec/lepiey ći było by ſie był nigdy nienárodził. Wten czás Jan ſiedzyał wedla Jeſuſa miłego/iáko podle miłośniká ſweg/á dla tego gdy temu ápoſtoli nierozumieli/ná ſwietego Janá ſkineli/ iż by ſpytał iego miłośći/ ktory to ieſt co go ma zdrádzić. Ktoremu polekku rzekł pan Jeſus miły/ iż ten ieſt komu ia podam chleb rozmoczony.A rozmoczywſſy chleb/podał gi ſwą właſną reką Judaſſowi. Jan to widząc/ná pierſiach Jeſuſowych záſnął/ bo wten czás wyſoko był záchwycon/ á Judaſz wiecey zátym keſem chlebá zátwárdzyał/ bo czárt iego wiecey y pełniey niż przed tym opętał/y wiecey go iáko ſweg oſiadł.A rzekł iemu miły Jezus.Co maſz czynić/to czyń richley/ ále tego żadny nierozumiał z ſiedzących przyſtole naczby on to iemu rzekł/bo niektorzy mnimáli iże Judaſz miał mie chy/wktorych chował to co dawano miłemu Jeſuſowi/náporrzeby z iego zwolenlki/ ku wſpomożeniu iego vboſtwá.A przeto mnimáli by iemu rzekł Jeſus. Náku pi co nam potrzeb ku ſwiethemu dniu/ á drudzy lepak mnieli by iemu co kazał dáć vboſtwu. A ták że zárym wyſſedł Judaſz do żydow/ ktorzy ſie iuż zbieráli iż by páná Jeſuſá ieli.

Jeſuſá miłego ſłotkie kazánie/y ápoſtolſkie miłe y łáſkáwe náuczánie.

KJedy Judaſz wyſſedł precz/rzekł miły Jeſus. Już ieſt oświecon ſyn człowieczy/iáko by chćiał rzec. Już wyſſedł ſyn ćiemnośći/ á oſtáli ſámi czyſći

z swym otzyscicielē. A potzął im roskossne kazánie dzia-
łáć/ pełne skorkosci y miłosci rzeknąc Synatzkowye
moi mili/iesstze przez máły tzás będę swámi/cusz álesz do
godziny smierci moiey/ wkrewkosci ćiáłá ále po zmar-
twych wstániu/będę swámi wuwielbionym ćiele przez
tzterdziesci dni/ ssukayćie mie/ cusz/ chcąc mie náśládo-
wáć/ále dokąd ia idę/wy teras niemoże przysć/cusz ni-
nie/álesz weźmiećie duchá swieteg°/y rzekł im dáley. Przy
kazánie moie dawam wam/ ábyśćie sie miłowáli/ iá-
kom ia was miłował/ boć potym poznáią tzesćye moi
zwolennicy będziećieli sie społu miłowáć. Słyssąc to
zwolennicy iż sie snimi ich mistrz rostáć chce/ stáłá sie
swádá miedzy nimi/kto by snich miał być wietssy po ie
go smierći. Ale miły Jesus vkázuiąc im droge swiety po
ktory rzekł knim Krolowie pánuią nád tymi ktore pod
sobą máią/ vkázuyąc moc nád nimi swego pánstwá y
przełożenia/ ále wy nietáko/cusz maćie dziáłáć. Ale kto
miedzy wámi wswiątosći y wecnoćie wyszssy/niechay
będzie iáko namnieyssy. A kto wietssy iest/ y ten co sie-
dzi/ tzyli ten co służy/ podług sądu swieckiego ten iest
wietssy co siedzi. Jam iest wietssy miedzy wámi/á wsz-
kożem iest táki iáko ten ktory służi. A wy obytzáiē swiec
kim przez przełactwo chcećie ku mocy krolestwá przysć/
á to niemoże być/ bo wy iestesćye ktorzy náśláduiećye
mnie/á iestesćie sennią wpokusach y wprzećiwnosciach
moich/á ia gotuię wam krolestwo wietzne/iáko zgoto-
wał mnie oćiec moy. A byśćie iedli y pili/y byli nápeł-
nieni pożądáneg° wesela ná mym stole wniebieskim kro
lestwie/ábyśćie siedzieli ná dwánaśćie stolcow/ sądząc
dwánaśćie pokolenia Izráelskie/bo gdyśćie wy wietzy-

li oni wierzyć niechćieli. A rzekł do ſwyętego Piotrá. Symonie oto ſſátan ien tobie y drugim ſie przećiwyá/ chćiał ćię przesiać iáko pſſennicę od ſwiętey wiáry/ kuſſąc ćie y vdrządzáiąc/ álem ia prosił záćie/ áby nieuſtawáłá wiárá twoiá/ á ty niegdy náwroćiwſſy ſie/ potwierdzi bráćią twoię/ przykłádem twey pokuty/ áby nie rozpatzáli wmiłoſći bozey. A rzekł dáley miły kryſtus ku ſwym zwolennikom. Niechay ſie nieſmęći ſerce wáſſe/ wierzyćie wbogá/ y wmnię wierćie. Wdomu otcá mego ſą rozmáite przybytki. Być było co inácey/ powyedział bych ći wam boć ia idę wam gotowáć mieſtce/ á odeydeli od was/ nágotuię wam mieſtce/ záſie przydę y przymę was ku mnie ſámemu/ iże gdziem ia byśćie y wy byli/ á do kąd ia idę wy wiećie/ y drogę wiećye. Rzekł mu Tomaſz. Pánie niewiemy dokąd idzieſz/ á iákoſz drogę możem wiedzieć. Rzekł mu Jeſus. Jaćiem drogá/ prawdá y żywot/ á żadny niemoże przyść ku bogu otcu/ iedno przez mie/ byśćie poználi mnie záprawdę poználibyśćie y otcá mego/ á odtychmiaſt poznaćie mnie y onego/ á iużeśćie go widzieli. Tedy rzekł ſwięty Filip. Pánie pokáży nam otcá/ á doſyć mamy wtym. Rzekł mu Jeſus. Przez ták długi czás byłem ſwámi/ á wżdyśćie mię niepoználi/ Filipie ktoć mie widzi widzić y otcá mego/ iákoż ty mowyſz pokaż nam otcá/ áza niewierzyſz iżem ia wotcze/ á otćiec wemnie. Słowá kthorem ia mowił wam/ ſamćiem ich od ſiebie niemowił/ ále otćiec wemnie będący/ ten ći czyni vczynki/ niewierzyćyeli iżem ia wmym otcu á otćiec wemnie wżdy prze vczynki ktore dziáłam wierzcye. Záprawdę záprawdę powyedam wam/ kto wierzy wmnię/ vczynki ktore ia czynię/ y on bę-

Joan. 14

dzie czynił/ y wietſſe cudá niż ty bedzie czynić/ bo ia ide do otcá/ á cokoli bedziecie prosić w imie moie/ to vczyni/ áby otciec był pochwalon wſynie ſwym.

Jeſus miły przed ſwą śmiercią/obiecał ſwym zwolennikom vcieſſny dar zeſłáć duchá ſwietego.

Potym miły Jeſus gdy ſwym zwolennikom powiedział/iże od nich przez okrutną meke do ſwego otcá iść miał/ chciał im niektory dar vcieſzny dáć/áby ſobie nierozpaczyli/przeto im rzekł. Jeſtli mie miłuiecie/ przykazánie moie chowayćie/ á ia bede prosić otcá mego/iże innego pocieſſyciela da wam duchá prawdy/áby náwieki ſwámi oſtał/ktorego świát niemoże przyiąć/iżego widzieć niemoże/áni go zna/ále wy go poznaćie/bo vwas zoſtánie y w was bedzie/nieoſtáwyeć was sirotámi/bo przyde záſie do was/á bedzie weſole ſerce wáſſe. Jeſſczem máły czás ſwámi/ á iuż ten świát niewidzi mie/ ále wy mnie widzićie iżem ia żyw y wy żywi bedziecie. Won czás poznaćie iżem ia wmym otcu/á wy wemnie á ia w was/ kto ma przykazánie moie á chowa ie/ten ći ieſt ktory mie miłuie/ ále kto mnie mi-
Ioan. xiiii. łuie/bedzie miłowan od otcá mego/ y ia go bede miłowáć/y ziáwie ſam ſiebie iemu/bo bedzieli kto mnie miłowáć/ſłowá me bedzie chowáć/y otciec moy bedzie go miłowáć/y przydziemy kniemu/y vczyniemy mieſſkánie vniego. Kto mnie niemiłuie/ ſłow moich niechowa. A ty ſłowá ktoreſćie ſłyſſeli/nie ſą moie/ále tego ktory mie poſłał otcá mego. Tom wam mowił ſwámi mieſſkáiąc ále pocieſſyciel duch ſwiety/ktoreg poſle otciec w imie moie/ten was náuczy wſſytkiego cokolim wam przepo-

wiedział. Pokoy zostawiam wam/pokoy moy dawam wam/niechay sie niesmęci serce wásse/áni sie niechay nie lęka. Słysseliście iżem ia mowił wam/ ide od was/ á przyde zásie do was\Bysćie mie miłowáli/wżdy byśćiesie weselili iże ia ide do oycá/bo oćiec więtssy iest nád mie á ninie rzekłem wam pirwey niżli sie stáło/ iż kiedy sie to stánie/ábyśćie wierzyli. Już niewiele będę swámi mowić/bo przyszło xiąże tego swiátá\á wemnie nic niema. Ale by poznał swiát iże ia miłuie oycá mego/ á iáko mi dał przykazánie/táko czynie. Wstańćie podźmy stąd precz/y possli ná gorę oliwną.

Modlitwá.

O Jesu ćichy á prawdziwey pokory przykłádniku/ ienżes vmywał nogi zwolennikom twoim. Prosse ćie miły pánie oczyśći wssytki żądze moie/á ná obye nodze/ to iest ná oboiey kásce oczyśćiony y zápálony/ do ćiebye oczyśćićielá mego przespiecżniey przystąpię. Oczyść mnie grzessnego/ná koniec dniow żywotá moiego/á wyprożni mie od zmaz grzechu wsselkiego/ áby opuśćiwssy zámiessłáłośći/ y grzechow moich sskárádośći/nieprzyiaćiele moi wdzień smierći odessli odemnie posromoceni/ktorzy moich stop vstáwicznie strzegli. Dowiedź pánie Jesu kryste nogi moie ná drogę pokoiu/iż bych zrąk wssytkich nieprzyiaćieli moich wyzwolony/wielbił ćiebie zewssytkimi wybránymi twoimi náwieki wiekow. Amen.

Jesus zonego miestcá gdzie byłá wieczerza wstawssy ssedł z swymi zwolenniki ku gorze oliwety.



RZekwſſy to Jeſus / zá-
tym wyſſe
dł zonegͦ do
mu wktorym z ſwymi
zwolenniki wietzerzał/
y ſſedł ku gorze oliw-
ney przez iedne rzetzkę/
ktorey dziano Cedron/
dla drzew Cedrowich
wziąwſſy ſobą ſowye
zwolenniki. A gdy ſni-
mi przyſſedł ku gorze
olwety/ pod ktorą by-
łá wioſká Jetſemáni/
rzekł do ſwych zwolē
nićow bárzo ſmutno Jeſus miły. Namileyſſy moi/ po-
wiedziałem wam niedawno co ſie ſenną ma ſtáć/ iuż
też wam powiem co ſie ma wam przygodzić/bo wſſyt
cy wy będziećye pogorſſeni wemnie tey nocy/ iż kiedy
mię od żydow ięrego vżrzyćie\wſſytcy odemnie vćietz
ćie/ á mnie ſámegͦ wich ręku zoſtáwićie/bo ſie muſi ſpeł
nić piſmo co duchem ſwietym piſano. Vderzę páſtyrzá/
á wſſytki ſie owce rozbieżą zmoiey trzodi. Ale wiedzćie
iże trzećiego dniá zmartwych wſtáne y do Gálileiey
was vprzedzę. Rzekł Piotr iáko ſmielſſy. By teź wſſytci
ſie zgorſſyli/ ále ſie ia niezgorſſę/ bom gotow iść ſtobą
do ćiemnice y ná ſmierć. Tákie teź wſſytcy rzekli. Pá-
nie gotowiſmy wſſytcy vmrzeć y ćirpieć ſtobą. Odpo
wiedział miły Jeſus y rzekł Piotrowi. Pietrze/nim kur

tey nocy dwoycy zápoie/ trzy kroć záprzyſz ſie mnye.
Odpowiedział ſwięty Piotr. Pánie nigdy ſie ćiebie nie
záprzę/ áby mi też vmrzeć ſtobą. O pietrze ty to mowiſz
pátrząc ná ſwe żądze/ á niewieſz przygody przyſſley/
boć ſie niemoże zmienić ſłowo miſtrzá twego/ tzemuś ták
śmiáły/ iż go chceſz vtzynić nyeprawdziwego. Zátym
miły Jeſus potzął lepak mowić knim. Kiedym was
ſłał przez miechá álbo kálety/ ázali wam tzego niedoſta
wáło/ á oni rzekli wſſytcy/ nic/ wſſegoſmy doſyć mieli.
Rzekł Jeſus/ Namileyſſy moi/ kto ma miech niechay we
źmie y káletę/ á kto niema/ niechay przeda ſuknią á kupi
ſobie mietz. Powiedam ći wam záprawdę/ iże muſi ſie
popełnić wemnie/ co ieſt piſano. Jże zezłymi politzon ieſt
á bo ćiem iuż wſſytko cokoli á mnie piſano/ będzie myeć
koniec. Táko zátym rzekli zwolennicy. Pánie mamy tu
dwá mietzá. A on im rzekł. Doſyć ći. Y poſſedł zwielkim
płátzem ku gorze oliwety/ á iego zwolennicy też zánim
ſſli gorzko płátząc/ bo im iuż iáwnie przepowyedział o
ſwey śmierći. A iáko iuż przyſſedł ſnimi ku gorze oliwe-
ty/ rzekł ſwym zwolennikom. Poſiedźćie tuta/ á iać od-
eydę málučko od was/ y pomodlę ſie/ á wy też modlćie-
ſie/ ábyśćie niewefſli wpokuſſenie/ áby cuſz pokuſá nie-
miáłá zwyćięſtwá/ á wziąwſſy miły Jeſus ſwiętego
Piotrá/ ſwiętego Jákubá/ ſwiętego Janá/ ktorzy byli
nád inne táiemnieyſſy/ ktorym też ná gorze tabor ſwiát
łość ſwego boſtwá vkazał/ kiedy ſie przed nimi przemie-
niał/ chćiał też ſámym wten tzás vkázáć krewkość ſwe-
go ćiáłá/ y ſſedł ſnimi zá rzekę Cedrową do ogrodzcá/
nie iżby rożą álbo lilyą zbierał/ ále iż by mękę wielką ćir
piał/ by zdradzcy ſwemu przyſtęp dobry ſwego wydá-

nia dał y vkazał. Bo to Judaſz dobrze wiedział iż tám pan Jeſus ʒeſto modlić ſie chadzał.

Rozmawiánie.

Tamże bedąc iął ſie miłościwy pan Jeſus cyeſſko ſmećić/poʒał przed nimi drżeć/ blednąc/ y teſknić/ potym náʒał zwielkim ſmetkiem do onych trzech zwolennikow mowić. Smętna ieſt duſſá moiá áże do śmierći/iáko by in ták rzekł. O namilſſy miłoſnicy moi/ ćieſſćie ſie ſámi/boćiem ia ieſt ták bárzo ſmętny/ iż moy ſmętek rownaiᵹi ſie śmierći/ á drzewiey poćieſſon nie-bede/áż dla zbáwienia wſſytkiego świátá ná krzyżu gá niebnie y okrutnie vmrę/ otce ſwięte zodchłáni piekyel-ney wyrwę. Niebo vbogiemu ʒłowyekowi otworzę/ was zwolenniki moie/ʒáſu mey męki roſproſſone zgro-mádzę/y w wierze ſwiętey potwierdzę/bo wſſytcy wy odemnie vćieczećie/ á ia poydę dam ſie offiárowáć zá-was. A przeto ſiedzćie tu á ʒuyćie ſemną/ á nie zdy-błem ktoryć nieſpi/ále ſſukáiąc krąży kogo by pożárł/á-ni z żydmi/ ktorzy nieſpiąc myslą á zábić mie chcą. Nie z Judaſſem/ktoryć nie ſpi/ále pomieśćie Jeruzálem bie-ga/ żydy ku memu ięćiu zgromadzáiąc. Nie z świátem/ ktoryć mie záwżdy prześláduie. Ani też zgrzeſſnymi/ kto-rzyć ʒuią nie ſemną ále náprzećiw mnie. Ale wy ʒuy-ćie ſemną modląc ſie/bo ieſtli bedziećie towárzyſſmi mie-go vmęczenia/bedziećie y weſela/á iać od was máłuć-ko poydę pomdlę ſie bogu otcu. Swięty Auguſtyn tu mowi. O miły pánie/widziałeś oʒymá twego boſtwá wdworze biſkupow żydowſkich y xiążąt kápłáńſkich vbieráiące ſie ku twemu ięćiu wzbroyę/ zážegáiąc láter-ny/ gotuiąc broń. Widziałeś też niewiernego Judaſſa

woyſko pilno námawiáiąc/ áby ſie rychley bráli rzeknąc. Już ći tzás bierzćie ſie co rychley/tey godziny możemy go náleść y iąć bez tluſſtze/iż go nam nikt odiąć áni bronić niemoże. A dla teg niedármo byłá ſmetna duſſá twoiá/ pokis twą smierćią grzeſſnych niewykupił. Tu tzłowietze miły okim miłoſiernym/ná twego miłego páná wejrzy/á oglądáy iákoć ſie ſmęći/ drży od ſtráchu przykrey smierći/á żáluiąc tego/ſnim ſie ſmęći/ y ſercem nabożnym kniemu mow. O poćieſſenie ánielſkie/iákoż ſie to ſmęciſz/inſſe wſſytki ſmetne ćieſſyſz. A on ći odpowie. Smęce ſie tzłowietze prze gorſſenie ápoſtolſkie/ y zátrácenie Judaſſowe ku wiekuiſtey męce piekelney/ tez dla wielkoſći y okrutnoſći moiey męki/ y dla ſſkárádoſći mey ćieſſkiey męki álbo smierći/ y też dla wielkiey niewdzietznoſći ludſkiey/iż im męká moiá ćieſſka/y krew niewinną nietilko niebędzie im pożytetzna ná zbáwyenie/ále ná ich wietſſe potępienie. My tedy miły pánie proſimy ćebie pokornie/áby nam dał ſerce wdzuętzne/ábychmy ſie ſtobą ſmęćili zá náſſe złoſći y zá twą mękę niewinną płákáli/ áby twey ſwietey krzwie roslányé/ niebyło nam na potępienie/ále ná duſſne zbáwienie. A.

Pirwſſa modlitwá.

A Odſſedſſy od nich ták dáleko iáko by kámień mogł zárzućić/ padwſſy ná ziemię ná ſwoie oblitze/ pokornye modlił ſie rzeknąc. O moy oitze nakáſkawſſy/wſſytki rzetzy ſą tobie podobne/ przeto proſſećie możeli być/iż by bez meg vmárćia ſmierć mogłá być vmorzona niebo było odtworzono á plemieniu ludſkie mu ſtáło ſie odkupienie. Wyſłuchay mie wmoiey proźbie/niechać ten kielich/ to ieſt tá gorzka męká odemnye

odeydzie/ á wſſákoż niemoiá ále twoiá ſtań ſie wola/ to ieſt/ nie człowiecza popełni ſie wola/ ktora by rádá niećirpiáłá/ále ſtań ſie wola boża/ktora vmrzeć zá człowieká żąda. A wtym tu nieroſtropne náucza/ co ſie vpornie modlą/ nieprzykłádáiąc/ ieſtli to ieſt miły pánye twa wola. Vczćie ſie tu wſſyſcy krzeſćyáni/ iż kiedy ná was przidą przećiwnośći y ćieſſkośći/weżmićie przed ſie boże vmeczenye/ á odwroćiwſſy záſmucenie/ mowćie/ bądź twa wola miły pánie.

Apoſtołow pirwſſe náwiedzenie.

WYrzekwſſy miły Jeſus ty ſłowá do ſwego miłego otcá niewżiąwſſy żadnego nánie odpowiedzenia/ wſtał od modlitwy/y náwiedził ſwe zwolenniki/á przyſſedſſy donich nálazł ie ſpiące/ y rzekł Piotrowi. Symonie ſpiſz/ niemogłeś iedney godziny czuć ſe mną/ áza niewieſz coś mi niedawno obyecował/iżeś ſe mną náśmierć iść chćiał. Zátym rzekł do wſſytkich/czuyćie á modl ćie ſie/ ábyſćie niewpádli wpokuſy/boć duch rychły ieſt ku obiecowániu też y vmrzeć ſe mną/ ále ćiáło ieſt krewkie/ boiáśliwe ku trwányu y ſpełnieniu/iáko by rzekł. Czemu miła bráćia ſpićie/á wſſákośćie gorący y bárzo rączy duch niedawno myeli/ iżeśćie vmrzeć ſe mną chćieli/ á teras o to máłey godziny czućieśćie ſe mną niemogli. A rzekwſſy to/ záſie ſſedł wtore/y modlił ſie rzekąc. Oycze moy miły/ienże ieś wyſoki wſtworzeniu/ſłodki wmiłowániu/miłoſierny wodkupieniu/weżrzy námie ſyná twego iedynego/ oglądayiákoć duch moy wemnie záſmucon/ co mi niepryiaćiele moi grożą. Przeto proſſę możeli być/ ſmiłuy ſie nádemną/oddal ten kielich gorzkiey męki odemnie/ odkupi ię

ſſym obyczáiem plemię ludſkie/niż przed mę ćięſſkie vmęczenie/á wſſákoż ieſtli niemoże odemnie odyść ten kielich gorzki/ iedno iż bych gi pil/ bądz twa wola á niemoyá/ to ieſt/ niechay ſie nieſtánie iáko ia chcę/ ále iáko ty chceſz otcze moy miły.

Jeſuſá miłego ápoſtołow wtore náwiedzenie.

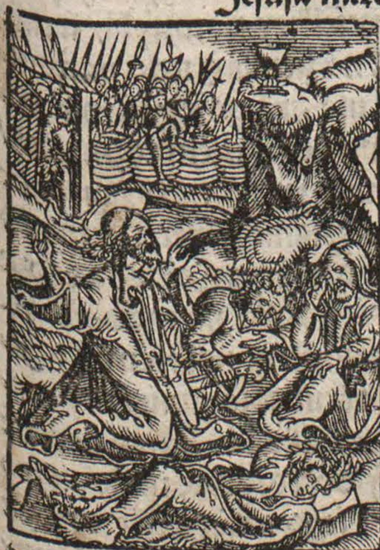
POtym Jeſus miły zonego myeſtcá wſtawſſy/ przyſſedł do ſwych zwolennikow wtore/ y ná lazł ie lepak ſpiące/bo ich oczy były ſmętkiem oćiążone/y máło nád nimi ſtánąwſſy/rozumieiąc ich kręwkośći/nierzekł im nic innego iedno to. Już ći ſie przybli ża godziná. A oni od welkiegó ſmętku niewiedzieli co by mu odpowiedzyeć mieli. Albo dla tego też iże byli krzywi/bo im był przikazał áby nieſpáli/á ták gdy przyſſedł do nich/pothwyćiwſſy ſie zeſnu/nieſmieli mu nic odpowiedzieć wielkimi ſromy żáłuiąc tego iż iegó poſledniey woley nienápełnili. A przeto opuſćiwſſy ie/ſſedł záſie po trzećie nátoż mieſtce gdzie y pirwey/ ábyſie tám ſwemu miłemu otcu modlił/ zaby ſmierć okrutną y mękę gorzką odniego oddalił. Támże ná gołe koláná ná ziemi poklęknąwſſy/ ręce ſwe ſwięte roſkrzyżowawſſy/zwyelkim płáczem modlił ſie rzeknąc ku bogu otcu. Otcze moy niebieſki/proſſęćie przez miłoſierdzie twe wielkie/ nieodwracay twego wezrzenia odemnie/ále weźrzy dziſia ná mię łáſkáwie/rácz mie wyſłucháć wmoiey prożbie/ktorąć oto iuż potrzećie dziáłam/oglądaj iákoć ćirpię wielkie vdręczenie/ ážeć oto iuż mdleyę/ możeli być podług twey ſpráwiedliwośći/niechać odſtąpi odemnie ten kielich niewymowney gorzkośći/ zlubiło ſie tobie moy miły otcze/żebych ia ná ten ſwiát ſtąpił/ y wżywoćie pá-

nieńſkim náturę złowieczą zmym Boſtwem złączył/ á nieprzećiwiłē ći ſie/ chćiałeś wſſechmogący ottze ábich ćiáło moie naświetſſe duchem świetym ſpráwyone ze krwie czyſtey pánienſkiey ná robotę y wielką pracą wydał/Bych vboſtwo y prześládowánie ćirpiał/á ſłuchałem ćie/niemáiąc ieſſtze nátym doſyć/ chceſz iżBych ieſſtze dla greſſnego złowieká krew ſwą niewinną rozlał/ chceſz Bych wręce nieprzyaćielſkie wpadł/ áBych iáko lotr Był związan/ y ná smyerć okrutną ſkazan/ áBych tám oſtátecznie dla wielkiey męki żywotá ſwego dokonał.Wiedz miły ottze iżći ſie y wtym przećiwić niebędę oto gotowē/á wſſákoż tez wżdy ottze miły weźrzy ná moię náturę złowieczą mdlą á Bárzo krewką.Ogladay ćiáło moye pánieńſkie/ Bárzo ſubtylne iákoć drży/ co ſie okrutney męki Boi y smierći. Weźrzyſz tez ná moię męke ćieſſką á nieznosną álBo nieznoſſoną/ktorąć mi iuż okrutni ludzie gotuią.A ktora ieſt moy miły ottze złość moiá/ otom ia im wiele doBrego czynił/ oni mnie płácą złe zá doBre/zwolennitá mego przenáieli/ y wodzem go ſoBye vczynili áBy mie im wydał.Przeto moy miły ottze możeli Być/ oddal odemnye ten kielich/ Bo By tez doBrze niewiedzieli iżem ſyn twoy/ále gdym niewinnie żył miedzi mi/tegō By mi czynić niemieli/á wſſákoż niemożeli ſie ſtáć podług proźBy mey/ ktorąć podług ćiáłá mego żądzey czynię/ſtań ſie podług woley twoiey/ktoram ſtoBą vczynił wBoſtwye/ iedno ćie wżdy proſſę o wſpomożenye Bych ći nieuſtał wtey ćieſſkiey męce.A począł ſie przemágáć/áże krwáwy pot począł ſniego ná żiemię pádáć. A wtym vkazał ſwoy ſmętek/ y mękę ſwą ćięſſką/ ktorą miał wrychle ćirpieć.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste synu bogá żywegó/ienżes godziny iutrzenney dla mnie nedznego grzesznego złowieká/gdy sie iuż twoiá przibliżáłá meká raczyłes bać sie á smutnym być. Day mi wssytki smetki sercá moiego doćiebie páná bogá wssechmocnego przynosić/ á ty ony w iednośći meki twoiey y smetku pospołu semną rácz znosić. A ták zasługa meki twey przenaświetssey/ niechay bedą ku zbáwieniu nássemu. Amen.

Jesusá miłego posiłenie.



Stapił znieba w ten czás árchánioł Gábriel zwielká swiátłośćią/ á pokleknawssy przed swym stworzyćielem/ pozdrowił go zwielką vczćiwośćią/ y począł rycerz podpomágáć królá/ sługá páná/ stworzenie stworzyćielá rzeknac. O królu niebieski/ táko sie to boisz bárzo smierći/ á wssáko dla tego raczyłes sie ná ten swiát národzić/ áby przez swą swietą smierć człowieczy rodzay od kupił/ y nász vpad náprawił\ miedzy bogyem otcem y grzesnym człowekiem mier vczynił. Bedziesz miły Jesu v wiązan/ vplwan/ y policzkowan/ vbit/ vkoronowan/ przeto bądź posilon/ bo náwysokiego sługa známienite á trudne rzeczy nosić/ áleć to miły Jesu rychło ominie/ á chwałe którą weżmiesz záto/ końcá mieć niebedzie. A tá

ko wtym Jeſus mily naſilniey omdlał/ á krzyżem ná
ſwoie ſwięte oblicze ná ziemię vpadł/ támże leżąc mękę
ſwą ćięſſką rozmyślał/ktorą wrychle dla zbawienia lud
ſkiego ćirpieć miał/dla tego bacząc to iego człowieczeń-
ſtwo/ták ſie śiłno ſmierći bało iż niekakie vmrzeć niech
ćiało/ ále náprzećiwko boſtwu ſſemráło ktore vmrzeć
chćiało/wſſákoż miły Jeſus tako mocno znáturą czło-
wieczeńſtwá ſwegó walczył/ áż ſie krwáwym potem po
ćił/dla wielkiegoćiem kryſtuſá miłegó boiowánia/y ćię-
ſkiego przepomagánia/wſſytká krew co wżyłách y w
ćiele była ták ſie dlą boiáźni wielkiey poruſſyłá/ á táko
krwáwy pot iáko kropie ćiekł ná ziemię z iego naſwięt-
ſſego ćiáłá. O drogi poćie Jeſuſá miłego/o známię zbá-
wienia człowieczego. Tu człowiecze ſpłáczem rozmyślay/
iáko gorzką śmierć y ćięſſką mękę twoy miły pan záćię
ćirpyał/ gdyż ſámo tilko rozmyślánie śmierći vczyniło
mu táko wiele y wielkie krwie wylanie. Coż tedy będzie
robić przy męce/ gdyż táko wiele robił ná modlitwye.
Przeto mowi tu Biernat ſwiety. O namiłoſćiwſſy Je-
ſu/coż ći męki y boleſći vczyni okrutność gániebney śmi-
erći/ gdyż ćie ſámo rozmyślánie tylko ták bárzo ſmęći/á
iáko doktor oświecony/y inſſy doktorowie nabożni mo
wią. Jże oney godziny boſtwo iego naſwięťſſe widzia
ło wſſytek obyczay męki/y okrutność gániebney śmier-
ći/táko iże dla wielkiego ſmętku/ wſſytki wnim członki
drżáły/wuſćiech zęby/wgłowie oczy/wćiele kośći/ żyły
y ſtáwy ták ſie były bárzo dla wielkośći przyſſkey męki
poruſſyły/iż krwáwym potem ſie poćili/ á ták nietylko
oczymá/ále wſſytkimi członki ćiáłá ſwego/łzámi krwá-
wymi zá nas płákał/támże táką wielką ſerdeczną boleść

miał/iż by go było boſtwo wonym ſmierku niewſpomagáło/ieſſtze by był wogrodzcu vmárł. Dla tego będąc wtákiey wielkiey ćięſſkośći\ mowił ſpłátzem ku bogu otcu. Ottze miły proſſęćie daymi wſpomożenie bychći nie vſtał wtey gorzkiey męce/ otoć miły ottze ſilny gwałt ćirpię/boć oto widzę/iż ia ktorym był iáko báránek pokorny/będę nátychmiaſt iáko lotr iáki związány. Ja ktorym ieſt nacudnieyſſy miedzy ſyni ludſkimi/będę dziś iáko trędowáty. Ja ktorym ſwe miłe zwolenniki ták bárzo vmiłował/iżem im nogi vmywał/ dziś odnich będę opuſſtzon. Ja ktory mam ćiáło nároſkoſſnieyſſe/będę dziſia obnáżon/á potząwſſy od pięty nożney/áż do wierzchu głowy/krwáwymi ránámi będę nápełnion. Ja ktorym ták chwálebnie wdzień kwietny wſſedł do Jeruzálem/ iż mie dziatki żydowſkye noſſąc roſſtzki oliwne prowádziły/y kwiatki miotáiąc/błogoſłáwiony ktory przyſſedł w imię boże ſpiewáli/dziſia zeſromocony ſkrzi żem zmiáſtá będę wyrzucon ábych ná ſſubienicy miedzy dwiemá lotromá był záwieſſon/tám że ſam żywotá ſtradam/ktory wſſytkim żywot dawam. Przeſto ottze ſpráwiedliwy/gdyżeś ták ſkazał/ ábych owſſeyki vkrzyżowan/bądz że wola twoiá. Ale mátuchnę moię miłą polecam tobie y zwolenniki moie. Ja do tąd chowałem ie/od tąd ty boże ottze chowai ie. Y potzął ſie dłużey modlić/poiąc on pſalm. Boże boże moy y tzemuś mie opuśćił/áże do onego pſálmu. Wrobiem goſpodnie nádzieię miał. Tego pſálmu nápoły ſpiewawſſy/ przeſtał/ bo wten tzás ſtał ſie iákoby wdokonániu ná walce. A táki ſtrách z iął gi/ ſktorego kożdy tzłonek wnim drżał/ áż obfity pot wyſſedł ſniego/ ktory przez dwie ſukience

przeszedł/y ná ziemie ciekł pospołu też ze krwią/párá z iego głowy szłá dla wielkiego vprácowánya. Tu spłáczem oglądayćie nedzni tego swiátá miłośnicy/co sercá wásse keblećie wbogáctwie y wroskossy/ iákoć wyelki smętek y żáłość wász stworzyćiel ćirpi. Pátrzay ćie tu ludzie roskossni/iákąć roskosz miał ná tym swiećie krol niebieski. Weżrzyćie ná swegó oblubienicá pánny/ iákim iedwábiem iego odzienie iest vtkáne. Przystąpćie bliżey ludzie grzessni á oglądayćie iákąć pokutę záwas stroi syn boży/ á nieżádzćye sie wiecey pokutowáć zá wásse ćięszkie grzechy. Ocnićie pospolićie ludzie wssytcy/ boć nieskussa spáć sludze/gdy pan dla sługi niespiąc wpołu boiuie. Wzbudz że tedy nas iuż miły pánie/ á day nam łzy gorące/ábysmy stobą y stwą miłą márką płákáć mogli/day nam tę żądzą y dostáteł ábychmy sie stobą modlili/ y o násse zbáwienye mocno boiowáli/ bo nie iest podobno/ áby krol był wboiu/ á sługá odpoczywał włożu.

Sukienki vkázowan.

MOgł ánioł wziąć one sukienkę/y vkázáć ią bogu otcu rzeknąc. Ogląday boże otcze sukienkę syná twoiego/ pátrz iáko pilnie pełnł natzes go posłał iżeć sie poći/ niechać nałáskáwssy otcze tá męká rychley ominie. Rozmyslay o tey sukience/ gdy ią mogł vkázáć otcom worchłáni piekielney/co oni mowili/ co mátuchná iego miła rzekłá gdy ią iey vkazał.

Rozmyslánie.

TO możem włożyć nabożnie rozmyslánie/ kthore swiętey Brigidzie iest obiáwiono/ iż gdy sie miłościwy pan Jesus ták pokorno modlił/áż sie poćił/

otcu ſwoiemu. Otćiec máiąc lutość nád iego ſwiętą miłością/ vczynił rádę wnyebie z ánioły/ pytáyąc co by ſwym miłym ſynē/ ták bárzo záſmuconym miał vdziałáć. Oni wſſytcy iednim głoſem záwołáli. Niechać nász miły pan będzie vkrzyżowan/ bo inácey nász vpad niebędzie náprawion. Potym zopytał pátryárchow/ prorokow/ y onych wſſytkich świętych otcow co wotchłáni piekielney byli/ ieſtliby ſyná ſwego miał dáć ná táką okrutną mękę/ ktorą mu iuż okrutni ludzie gotują. Tedy oni wſſyſtcy záwołáli. Ná krzyż boże otcze ſtwym miłym ſynem/ boć twoie ieſt wielkie miłoſierdzie// y obfite odkupienie/ ále iże ſyn boży/ był też wiernym ſinem Máriey. Dla tego możem tu miłościwie wierzyć/ iż od bogá otcá pánná naſwiętſſa/ przez ánioła byłá pytaná iáko wierna mátká ieſtli by też chćiáłá przyzwolić ná śmierć ſwego ſyná/ á ták przyſſedſſy ánioł do niey mowił iey. O pánno naſwiętſſa/ powiedz bogu otcu/ ktora ieſt twa wola/ co chceſz/ wybierz śmierć czyli żywot ſyná twego. Jeſtli żywot obierzeſz/ wiedz pánno iż ći zbáwienie wſſytkiego świátá záginie/ y wſſytko ludſkie pokolenie/ wiecznie muśi być potępyone y zátrácone. Wſſák wieſz miła pánno/ iż ći bog otćiec zá grzech Adámow inſſey ofiáry nieżąda/ iedno krwie y śmierći ſwegō y twego iedynnego ſyná/ á iuż ći ná to przyzwolił otćiec niebieſki y twoy iedyny ſyn y duch święty/ przyzwolili też náto wſſytcy ániołowie/ prorocy/ poſpołu pátryárchowie/ á ty chceſz też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie/ powieday co richley/ boć ſie nam iuż żydowye gotuyą/ krzyż y goździe dziáłáią/ odpowiedz á niemieſſkay. Słyſſąc to naſwiętſſa pánná/ od wielkiego ſmętku y płáczu

przemowić niemogłá. A gdy vpokoiłá ſie ſámá wſobie/ iże mogłá wymáwiáć ſłowá ſpłáczem wielkim rzekłá. Weźrzy ná mie wſſechmogący ottze/á ſmiłuy ſie nádem ną ſmutną mátką/boć ſkożdey ſtrony ćirpie vćiśnienye y vdrętzenie/ á co obráć mam niewiem/ bo ieſtli żywot obiorę ſyná mego/tedy plemię ludſkie náwieki niebędzie zbáwione/ieſtli lepak śmierć obiorę/tedi w wielkim ſmętku będę/á ták będąc wtym vdrętzeniu/zwielkim głoſem záwołáłá do bogá otcá rzeknąc. Wſſechmogący ottze niebieſki/otoć śilny gwałt ćirpię/á niewiem co mam vtzynić/odpowiedz ále zá mię/bo ieſtli ná mego miłego ſy ná śmierć nieprzyzwolę/ y ktoż inſſy ſpráwi ludſkie zbáwienie wpośrodku źiemie. Záprawdę żadny inſſy iedno krol moy y bog moy. A ták wielką łáſką roſpałoná/ z wielkim płatzem rzekłá/ono co piſano wſſoſtey kápitule v Máláchiaſſá proroká. Dam ia ſyná mego zá wiſtęp/ y owoc żywotá mego zá grzech y winę/ áby bogu zá krzywdę Adámowę doſyć vdziáłał/á dla tego weźmićieſz go ná śmierć/á ia ſnim poſpołu ćirpieć będę zá zbáwienie ludſkie. A ták ſie ſtáło przyzwolenie błogoſłáwioney Máriey náśmierć iey ſyná/ ále zwielkim ſmętkiem y boleśćią.

Apoſtołow trzećie náwiedzenie.



Miłośćiwy pan Jeſus dokonawſſy ſwey modlitwy/widząc iáko bog wierny/ iż ſie iuż przybliżał tzás y godziná iego gorzkiey męki y okrutney śmierći/wſtał zonego mieſtcá wſſytek zemdlony/ y krwią zmatzány. A vtárwſſy ſpotu ſwe oblitze/wroćił ſie do ſwych zwolennikow potrzećie/y nálazł ie ſpiące/y rzekł. Spićie iuż y odpotzywayćie/iáko by

rzekł. Máło sie náspicie/boć iuż Judasz zmiástá wychodzi á snim rzyssa wielka żydow ku memu iecyu/ gdzież mie tám sámego opuscicie á wssytcy odemnie vciezecie. A wten czás Judasz zebrawssy sługi biskupie y licemiernicze/ssukał miłego Jesusá náprzod wonym domu\gdzie Jesus miły z swymi zwolenniki wieczerzał/ á nienalazssy rzekł Judasz. Poskoczćie co richley zá mną do ogrodzcá/tam go naydziemy/á bedąc snimi náoney drodze/mowił knim. Jać poydę przed wámi/ y przystąpię napirwey kniemu/boć ma ten obyczay/iż kiedy koli ktory sługá iego skąd przydzie/tego on cáłuie/ á też iżći ma iedne go vcznia swego/ bárzo iemu podobnego/ tego dla iżeć noc iest byscie sie nieomylili/ á iego zwolenniká nie ięli/ to zá známię bedziecie mieli/iákom też wam powiedział pirwey/iż ktoregoć ia pocáłuię/ten ći iest dzierzćiesz go/ á wiedzćie mądrze/boć iest ták bárzo chytry/ iż ći może łátwie wynisć zwássych rąk.

Apostołow wzbudzenie.

JEsus miły gdy widział zdáleká Judássá/ żydy z nieczmi/spochodniámi/ obudził ápostoły rzeknąc. Dosyćiescie odpoczywáli/otoć sie teras przybliża godziná/ktorey syn człowieczy bedzie podan wrece. Przesto wstańcye/ podzmy przećiw Judassowi zdradzcy y przećiw żydom/iż nas niessukáią/ ia chcę ofiárowáć sie im dobrowolnie/boć oto ktory mie wydáć ma iuż sie przybliża.

Zydow vpádnienie.

WJdząc Jesus wssytki rzeczi ktore nań przyść miáły/chcąc vkázáć iże dobrowolnie chćiał ćirpieć/ possedł náprzećiw im/iáko gotowy ku smierći/

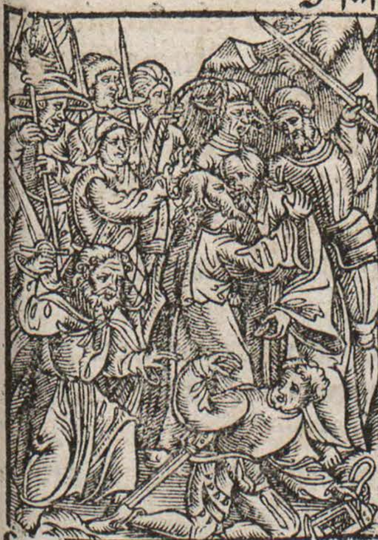
y rzekł. Kogo ſſukaćie. A to rzekł nie iżby niewiedzyał tego by chćieli/ále iż by oni zápewne wiedzieli/iż on ieſt ktorego oni ná śmierć ſſukáią. Tákoćyem ie ſwą mocą był záślepił/iż go poznáć niemogli. A przeſto przyſtąpiwſſy kniemu bliżey/ wſſytcy iednym głoſem záwołáli rzeknąc. Jeſuſá názáráńſkiego ſſukamy. Odpowiedzyał im Jeſus. Jam ieſtem. A zátym wſſyſci wznák pádáli/ áż do trzećieǧ rázu. Potrzećim rázie gdy wſtáli/rzekł im Jeſus miły. Jeſtli mie ſſukaćie/powyedziałem ći ia iuż wam/iżem ći ia ieſt/oto mie maćie/ á wſſákoż ći/ to ieſt ápoſtołowie moi/niechać przod odeydą cále.

Modlitwá.

PAnie Jeſu kriſte ſynu bogá żywego/ienżeś wmodlitwie położony/od ániołá pośilenie wżiąć raczył/y też będący wboiowániu/krwáwe krople ſpotem płynące/ſtwego naſwietſſego ćiáłá wypuſſzałeś. Day mi przez moc modlitwy twoiey/ gdyż bych ſie modlił tobie/ żebych myał ſwietego ániołá twego przy ſobie/ktoryby mie grzeſſneǧ wroſpámietániu męki twoiey pośilał/ á ia krople łes dla krwie twoiey naſwyetſſey/przed oblitznoſćią twoią wſtotkoſći wylewał. Amen.

Jeſuſowo wydánie.

Iudaſz tu nátychmiaſt do Jeſuſá przyſtąpiwſſy/prze zewſſego ſromu pozdrowił go rzeknąc. Pozdrowion bądz miſtrzu. Rzekł mu Jeſus. Przyiaćielu/ku tzemuś przyſſedł/ iáko by mu ták rzekł. O Judaſſu moy miły przyiaćyelu/ kthoregom ia ták bárzo vmiłował/ iżem ćie ſebye zá ápoſtołá wybrał/nogi twe vmiwał/y ćiáło ſwe naſwietſſe dał



ná iákąś to nędze przyſſedł/ iż będąc mym zwolennikyem/ zdrádzić mye chceſz/ á wſſákoż átzkolis ſie ták wiele złego dopuśćił/ieſtli chceſz/gotowe ćię záſie przyiąć kſwey przyiáźni iáko y pirwey. Ale złośćiwy Judaſz tych ſłow niedbáiąc/ przyſtąpiwſſy śmyele do páná Jeſuſá/ obłápiwſſy go/pocáłował. O wielka fałſſywość złoſnego Judaſſá/ iż przyſtąpiwſſy do páná Jeſuſá/naprzod go obłapił/ktorego iuż opuśćić chćiał pozdrowił go pocáłował/ ktoregoż y wydáć y zábić ſſukał/ przyſtąpił iáko domowy/ pozdrowił iáko zwolennik y przyiáćiel miły/ Ale by^ł nieprzyáćiel y zdradcá iego wielki. Przeto tu ſwiety Biernat mowi. O Judaſſu zdradzcá y kuptze przeklęty/tzemu przez známię pokoiu y miłośći/ zádawaſz ſynowi Bożemu okrutną ránę śmierći/vkázuieſz przyiaźń vſty/ á pełenes wnątrz gorzkiey żołći/ y niewymowney złośći. Przeto potym rzekł Jeſus Judaſſowi. O Judaſſu pocáłowánim ſyná tzłowietzego wydawaſz. Tedy Judaſz nápirwey nań rece rzućił/ y záwołał głoſem. Pochwyććie go/ á roſtropnie wiedźćie Jeſuſá miłego gdy żydowie zátym iąć chćieli/rzekł Piotr do páná Jeſuſá. Pánie á mamy bić mietzem/ á nietzekáiąc/odpowiedzenia/ wyiąwſſy kord vderzył ná Málkuſſá ſługę biſkupiego/y vćiął mu práwe vcho iego/ktore Jeſus wźiąwſſy vzdrowył go/ y rzekł Piotrowi.

Włoż miecz wnożny/ boć nie iest teras czás broñienya/
ále przyssłego odkupienia. Iza niewieß Pietrze/ bych ia
chćiał sie bronić/ dał ći by oćiec więcey niż dwánasćye
ćiem ániołow/ ktory by mie obronili. Potym rzekł ży-
dom. Iáko by ná lotrá przyssliśćie/ zmieczmi y skiymi iąć
mie/ gdziem vstáwicznie wkośćiele siedząc vczył/ á nieie-
liśćie mie/ ále toć iest godziná wássá\ y moc ćiemnośći.

Modlitwá.

O Iesu miłośćiwy/ ienżeś od Iudassá zdradzce twe-
go przez pocáłowánie wydan być raczył. Day mi
miły pánie/ nigdy wbliźnim álbo wemnie sámym
ćiebye nie wydáć/ á potwarcom moim owocu miłośći
nieodmáwiáć. Amen.

Iesusá miłego okrutne vchwycenie y ćeisskie o
ziemie rzucenie/ y po ogrodzie zá-
włosy włoczenie.





Esus gdy to wy-
mowił/ zastęp ry-
cerzow y woy-
sko rzućiło sie n-
an/ iako lwowie ná báránká
Iedni go zá włosy vchwy-
ćili y o ziemie vderzili/ á w-
łocząc go po ogrodzie zá w-
łosy/ boleśćiwie zránili. Dru-
dzy powrozy pochwyćiw-
ssy/ ręce iego opák tego zwią-
záli/ áże krew zá páznokthy
wyśiąkáłá. Drudzy łáncuch
ná ssyie włożyli. Drudzy mu grubye mowili. Drudzy

wen bili/ drudzy ponim deptáli/ áż ietzał Jesus miły.
Apostolskie rosprossenie.

APostyłowie gdy to vżrzeli/wssytcy sie pretz rozbiezeli/od smetku mowić nieumieli/o ziemie sie bili rzeknąc. O Jesu nász mistrzu miły/ toś my ćiebie opuśćili/żal nam ćiesśko tego/iże widziemy ćiebie związánego/ tobye nic pomoc niemożemy/ y sámisie od stráchu wielkiego pokryiemy. Jednego śnich vchwyćili/ktory miał ná sobie prześćierádło białe/śktorego sie im wywinął y vćiekł.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste synu bogá żywego/ienżeś od żydow dobrowolnie iet y dzierżan być ratzył. Day mi smysły moie/ku służbie twoiey vstáwitznie iete dzierżeć/ iże bych ták od smierći wietzney przez dobroć twoie/zásłużył mieć wyzwolenie sobie. Amen.



Jesusá pedem y siepánim zogrodá wywiedzenie/ y w Cedron rzeke wrzucenie y zepchnienie/ y o kámień zbićie y obrażenie.

PRzez strumień Cedron kiedy go wiedli sámi po most tu szli/ a Jesusowi bieżąć kazáli/ zmostku go zrzućiwssy/wte tzás vpadł ná kámień Jesus miły/ ták iż vstá od silnego pádnyenia iego sie roskrwáwiły

y wſſytki zeby wuſciech ieḡ ſie poruſſyly/wody ſie wu
ſtá nálálo. Potym go nierychlo záwloſy wyciagneli/y
nieco ſnim poſtáli/áby wodá ſnieḡ oſiakneła/ktora mu
odzienie iego zmaczáłá. Jeſus mily ſtoiac nábrzegu/ od
boleſci y zimná bárzo drzał/ bo wten czás wyelka
boleść y meke cirpiał.

Jeſuſá milego zbicim/ zpchánim/do
miáſtá prowádzenie.

POtym do niego przyſtapili/zá ſſyie go bili/rwá
li/y zgniewu wielkiego brode iego ták bárzo tár
gáli/aze ſie iego zeby poruſſyly/ y vſtá ociekły/
drudzy mu grubie łájáli/y przewrotnikiem go názywá
li/zá powroz go tárgáli/aze pádał Jeſus mily. Tedy ied
ni ponim deptáli/drudzi pálicámi y włoczniámi w iego
swieta głowe bili. Jeſus noſſki ſobie roſkrwáwił/ize po
kámieniu oſtrym chodzić muſił. Tedy dyſſał Jeſus od
pracey/iego wſſytcy pozáłuycie y płáczcie/ boć on wo
ła dowas rzeknac. O wy wſſytcy ktorzy cuſz idzieċye
po drodze do wietznego zbáwienia/ ogladaycie áż ieſt
boleść wietſſa/iáko boleść moiá. Kiedy go táko ſromot
nie ku miáſtu po padole Jozafát przywiedli/wſſytcy bi
ſkupowie/ licemiernicy/ miſtrzowie zydowſcy/ tám ſie
byli ku wrotam mieſkim zwielka cluſſcza zebráli/ ktoreḡ
kiedy vzrzeli/bárzo ſie rádowáli rzeknac. Juz ći iet lotr
dyabłem opetány/potzkay Jezuſie/ przewracałes wiáre
dobra/ powiedałes náuke zakonowi przewrotna/ álbo
przećiwna/Juz teras tego pozywieſz/iz ſſpátna smyer
ćia zginieſz. A ták ieli nań miotáć błoto y kámieniem. O
wſſechmogacy pánie/y gdzie teraz wielmoznoſć twoiá
krolewſka/gdzye dobroć boſka/y gdzie niemocni ktores

vzdrowił/gdzie trędowáci ktoreś oczyścił/ miedzy tymi wssytkimi niemász teras żadnego ktoby cie poznał ktoby słowo rzekł y náćie łaskáwie weźrzał. Wssytcy ćie biyą/blużnią/vrągáią/ wssytcy ćie miły Jesu prześláduią/á nád tobą moc máią/ á nawiecey ći bo są wodze y kiążętá żydowskich ludzi. O iego sromotnym wiedzieniu/przed tym dawno Jzáiasz prorokował mowiąc. Jáko owcá wiedzion ku zábiciu/á kiedy go náygrawano/ nieotworzył vst swoich. O kto to może wymyślić/iáko go rozmáićie ná tey drodze męczyli/ łáiąc mu złymi słowy/rozmáitym śiepánim/gniewliwym policzkowánim: záwłosy rwánim/miedzy sobą niemiłościwie tárgáiąc/ śmierdzącymi ślinámi nań pluiąc. To wssytko ná iego wielką sromotę czynili/bo go powoli mieli. A ták námę zywssy sie go/ pogánom wręce dáli/ áby stego cześć od ludzi mieli/iżby oni byli ludzie miłościwi. Ale pogáni będą mieć wymowkę/iż go przeto vmęczyli iże zákázował dáwáć dań cesárzowi/ á ták sie tym wymowiemy przed ludzmi. Ták że ręce iego roskossne z wielką okrutnością związawssy/ do Annassá iáko lotrá sromotnie wyedli/ ná iego oblicze pluiąc/ iáko wołu ku ofierze przed sobą ćiągnęli/pcháiąc/ zákłádáiąc swe sprosne goleni nogam Jesukrystowym/áby go ták tym więcey vdręczyli.

Modlitwá.

O Namileyssy Jesu/ienżeś związan iákoby złoczyńcá/zbroyną ręką nielutościwych á złośćiwych żydow/ zmyestcá ná myestce wodzon być raczyłeś. Daymi moc iż bych od duchá złośliwego y tej od człowiecá złego/ ku żadnemu grzechu niebył przywyedźion. Ale duchem twym dobrym/ku wssytkim rzeczam

moim/ á twey naſwietſſey woley lubym był dowyedzion. Amen..

Jeſus miłoſciwy y pokorny Annaſſowi ofiárowan.



KJedy go ſtáłą nieutzćiwoſćią y vdrątzenim do miáſtá przywiedli/ do Annaſſá końſkiego biſkupá ſnim ſtąpili/ien był ſwiekr Káifaſſowi/ á chcąc iemu wtym tzeſć vtzynić vmyſlili z Jeſuſem do niego ſtępić/iákoby ták rzekli. Otoć iet ten lotr ktoryć wiele złeğ tzynił zá tweğ biſkupſtwá/przeto ſkárzi go/boć to ná twoy vrząd zależy. Annaſz przeklethy gdy Jeſuſá vżrzał/ odwye rzetzy iego pytał. Pirwey gdzie by ápoſtoły podział/ álbo tzemu by ie zbierał. Wtore iego pytał/co by zánáukę nową wydawał. Jeſus o ápoſtolech nic nieodpowie dział/bo wſſytcy od nieğ oney nocy vćiekli/ále o ſwoie náukę rzekł. Co mye o to pytaſz gdy mi niewyerzyſz/ pythay tych co mie



ſłucháli/boćiem ia nic potáiemnye nieutzył/ ále iáwnye wſynágodze y wkoſciele/ gdzie wſſytcy ſłyſſeli doktorowie żydowſcy/ tego dla moiá náuká nieieſt podeyrzáná/ále prawdżiwa.

Jeſus v Annaſſá politzek wziął.

GDy to mákkuſz vſłyſſał/áby ſie Annaſſowi ſpodobał/dáł wielki policzek kryſtoſowi/áże ſie mu zeby poruſſyły/ bo miał rekáwice ná reku żeláznę Mákkuſz niezbedny rzeknąc. A za ták odpowyedaſz biſkupowi/iáko by rzekł. Ty ſproſny człowiecze związány y iety/táko śmieſz mowić ſproſnie ſtáko wielkim biſkupem. Jeſus mu náto nierychło odpowiedział/ bo ſie był wſſytek od śiłnego rázu krwią oblał/á dla tego po máłey chwili/ rzekł kniemu śmiernye Jeſus miły. Jeſtlim źle rzekł/day świádectwo o złym/ á iam gotow iść ná meke\ále ieſtli dobrze/czemu mie biyeſz/ á wracaſz złe zá dobre. A ták ſie piſmo prorockie nápełniło. Bili wczeluść moie nákarmieni ſą mąk moich. R drugie piſmo ktore mowi Izáiaſz. Ciáło moie dałem biyącym mnie/policzki moie obruwáiącym/ oblicżam moiego nieodwrocił od łáiących y od pluiącich námie. A thák ſtał Jeſus przed Annaſſem vkrwáwioni nákłoniwſſy głowke ku ziemi. Potym záwiązawſſy iemu oczy/poſtáwili go poſrod domu/ y dáli iemu długą chwile ták ſtać/ á táko biegáiąc około iego/iedni go bili/drudzy pcháli/ niektorzy go záwłoſy rwáli/áże ná ziemię vpadał Jeſus miły/ á oni rzućiwſſy ſie pomágáli iemu rzeknąc. Wſtań krolu náſz. Táko ſie ſniego długo naygráwáli/ áż dla wielkieğ vdręczenia/iż od wielkiey mdłośći niemogł ſtać ná nogách. Jeſus miły. To náśmiewánie y inne rozmáite nád nim czynili/ á wſſákoż nierzekł im zá to przykrego słowá Jeſus błogoſłáwiony/ále wſſytko ſkromnie ćirpiał iáko báránek niewinny.

Jan ſwiety mátce powieda.

JAn widząc co ſie ſnim dzieie/do Betániey do dzie

wice Máriey rychło biezał/ á wszedszy wdom/przed nogi dziewice máriey/ná ziemie płácząc vpadł. Widząc to dziewicá Máriá/zwielkim smętkiem poczełá mowić do swiętego Janá. O namilszy Janie mow semną niewiástá wszech násmętnieyszą/ powiedz mi gdzye iest moy syn wybrány/y twoy mistrz miły. Máriá też Mágdálená y Martá/zbladwszy poczęły go dziać pytáć/iż by im powiedział czemu by ták gorzko płákał. Jan swięty ná pánny błogosłáwioney vpominánie y prosszenie wstawszy z ziemie spłáczem wielkim począł powyedáć mátuchnie vdrączoney/o syná iey namilszego iećiu/ táko go niemiłośćiwie bili/pcháli/tám y sám siepáli/ gdy go przez padoł Jozefát wiedli/rozmáite męki iemu zádáwáiąc/iáko go też wdomu Annaszowym policzkowano/áż sie iego swięte oblicze krwyą obláło/ táko iż od ran silnych y od krwie strędowáćiáło. Juz tu o duszo nobożna/corko miłego bogá/słysząc to/oblecz sie z Máriąą wodzenie záłobliwe/weźmi ná sie odzienie włosiáne/vczyn sobie płácz zálobliwi y bárzo gorzki/boć iuż vpádło wesele sercá twego/spádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż bedzye smętne serce násse/ niechać sie łzámi oblewie twe oblicze/płácząc męki gorzkiey syná bożego/ y wielkiego zásmucenia mátuchny miłey iego.

Płácz y nárzekánie dziewice błogosłáwioney pánny Máriey.

Błogosłáwiona dziewicá Máriá vsłyszawszy tę záłość/zwielkim płáczē do tych ktorzy około niey stali rzekłá Serce moie od smętku zemdláło/ żywot moy y ćiáło moie mnie opuśćiło. A rzekwszy to/ná tym mieśćcu ná ziemie pádłá/ y omdlawszy od silnego

smętku/bárzo długo zá martwe ná ziemi leżáłá. O iáka żáłość y iákie łkánie tám było pánny czystey/ gdzyeż od smętku wielkiego dáley przemowić niemogłá/ále ná ziemię omdlawszy pádłá/ y długo zá martwe nieruszáiąc sie leżáłá/áleż ią insze pánie ćieszyły áby sobie wsmętku niewsteszkniłá. Potym máłucko otrzeźwiawszy/ wroćiwszy sie ku swemu sercu/ wzdycháiąc zwielkim płáczem nárzekáiąc rzekłá. Ach moy miły synu/ y czemu my ćie do Jeruzálem puśćili/owieczkę miedzy wilki/miłośćiwego miedzi okrutniki. Zátym obroćiwszy sie do Janá rzekłá. Coć sie miły Janie widzi/ iesczeligo niezábili/wieszli coli snim do tychmiast vczynili/ nádziewasz sie iescze libych go żyweg náláztá/iż bych tám biezáłá/za bych go iescze vmieráiącego vyrzáłá. Potym ku Máriey Mágdálenie y innym pániam/ktore tám przyniey były/wstawszy płácząc gorzko rzekłá. O wy dziewki Jerozolimskie/prosze was pożáłuyćie mie/ przyłączcye sie mnye/ á semną łes vrońćie/ boćiem trudne nowiny słyszáłá o mym miłym synie/ przeto niemieszkáiąc podścye semną do Jeruzálem/ ábych iescze mego miłego syná pirwey vyrzáłá/niżlić vmrze.

Pánnę wiodą do Jeruzálem.

RZekwszy to dziewicá błogosłáwyona/ nátychmiast krom krorego omieszkánia/ zonemi świetymi pániámi/do Jeruzálem pośkoczyłá zwielkim płáczem/ łkáiąc y nárzekáiąc ná oney drodze mowiłá. O byedá mnie nedzney/czemum go wczora zostáłá/co mie wdzierżáło/iżem ia nedzna zá mym miłym synaczkię nieszłá. O moiá iedyna nádzieio gdzie ćiebie naydę. O moie miłe dziećię/co sie sto-

bą ninie dzieię. Już ćie snadz żywą nienaydę/ y kto mi to da nędzney\ ábych iesstze vzrzáłá mę miłę dziećię żywę/ iż bych sie nád nim nápłákáłá/ drzewiey niżli by gániebnie vmorzon. O moy miły synatzku/ vćiessy swoie mátkę smętną/ ábych ćie iesstze vżrzeć mogłá/ niżli bych od smętku vmárłá. Gdy stákim nárzekánim do miástá wesfłá/ nápzrzod do Annassá przyssłá/ w dom tám wniść chćiáłá\ ále nikákie niemogłá/ bo biły zámkniony drzwi v Annassá. Pánná przed drzwiámi stoiąc/ gorzko płákáłá/ y w ielkim smętku będąc/ spłátzem wołáłá. Ach moy namileyssy synu/ poćiessenie moie/ swiátłośći otzu moich y ma wielka miłośći/ kto mi to może dáć iżbych záćię vmárłá twa smutna mátká/ ktho da łez otzom moim iż bych płákáłá wednie y wnocy/ gorzkośći twey synu miły. Juz ia nędzna nigdy niemogę być wesołá/ gdyż sie iuż me wesele y ma wssytká vćiechá odemnie oddaliłá. A táko żáłobliwym sercem nárzekáiąc/ wiele kroć przed onym domem stoiąc omdlewáłá/ ále ony swięte pányę ktore snią były/ iáko Máriá Mágdálená/ Mártá/ y Máriá kleofássowá/ y insse pánie ty ią dzierżáły iże iey páść ná ziemię niedáły.

Modlitwá.

O Jesu naswiętssy/ ienżes do Annassá napirwey był przywiedzyon/ á iemu offiárowan. Day mi dla twey swiętey miłośći/ być bez wssytkiey boiázliwośći/ gdy będę offiárowan álbo przywiedzion swiátu temu/ nád mgłę przemiennemu. A niechay łáská twoiá záwżdy pánuie wemnie/ y tez rozum/ iż bych ták náutzył wssytki vtzynki moie/ wolą/ y żądze/ niżli ku skutkowi wynidą/ pirwey ku wypytániu dobrego rozumu

przez cie pánie Jezu niechay ofiárowany bedą. Amen.

Jesusá miłego do káyfassá niemiłościwe wiedzienie.



Kjedi sie iuż spáná Jesusá nedzni żydowye wdomu Annassowim do woley náigráli. Annasz bacząc iże niebył biskup onego roku/ dawssy bárzo twárdo związáć páná Jesusá/ posłał go do Káifassá. Niesczesni żydowye wiodąc páná Jesusá sromotnie po oney drodze zá ssyie go bili/ y błotem ná iego swiete lice miotáli/ krzycząc nań wołáli. Podz rychley zwodcá niesczesny. Błogosłáwiona dziewicá Márya vyrzawssy swe miłe dziecie ták nedznie biyąc/ chciáłá k niemu przystąpić. Ale zły lud żydowski/ vchwyciwssy gi zá iego swiete włosy/ dopiroż go ieli siepáć bárzo gániebnie/ y odepchneli iey miłego syná od niey. Widząc to dziewicá błogosłáwyona/ iż go táko sromotnie biyą/ rwą/ y tárgáią/ poczęłá z wielkim płáczem nárzekáć. Ach moy synu miły/ moiá vciecho/ gdzie sie podziáłá oná twa młodosć wielebna/ ách gdzie iest twoie liczko nadobne/ iáko roża rumiáne/ gdzie iest twe przemowienie vciessne/ y twe opcowánie semną miłe/ áż od wielkiego smetku y płáczu omdlawssy/

ná ziemię zá martwe pádłá. A gdy ią podnieśli/máluczko otrzeźwiawszy/ chćiáłá lepak kniemu przystąpić/ ále przed silną tłusztą ktora go násládowáłá niemogłá. A oni tám richley poskoczyli snim/ y w wiedli go wdom do Káifassá/ktory był biskupem tego roku/gdzie sie były wszytcy licemiernicy/y mistrzowie/y wszytcy dochowni żydowscy zebráli/ áby falszywe swyádectwo náprzećiw pánu Jesusowi nálezli/ áby go ták ná smyerć tym rychley Piłatowi podáli. Tedy iedni mowili iż by był czárnoxiężnik y potępcá zakonu Bożego y żydowskiego/drudzy mowili áby był cudzołożnik/bo sie zniewiástámi tułał/y zgrzesznymi opcował/drudzy mowili/ iż zákázował Cesárzowi płát dáwáć/chcąc sam Cesárstwá dostáć. Ktore swiádectwá słysząc/rzekł do Jesusá. Niesłyszysz Jesusie co to mowią o tobie/czemu teras nie odpowiedasz smiele/wszákes vmiał wiele mowić wkościele.

¶ Piotrowe záprzenie.

Gdy zogrodcá Jesusá wywiedziono/ Piotr zdáleká zboiáźni násládował Jesusá mikego/ ktorego Jan puscić do Annassá kazał/bo sie tám znał. Dziewká iedná gdy Piotrá grzeiącego sie v ogniá vźrzáłá/zlutosci kniemu rzekłá. A ty też snadz niebożę byłes z Jesusem wogrodzie. Piotr gdy to vsłyszał/nátychmiast záprzał. Niewiem dziewko co mowisz. Potym v Káifassá tákież mu rzekł niektory iżby on był ieden zroty Jesusowey. Piotr słysząc to/lepak záprzał mowiąc iż go iáko żyw nieznał. On mu rzekł. Co przysz niebożę/ wszákom ia ćiebie widział snim wogrodzie/y twoiá mowá ćiebie wydáie/bos zgálileiey. Tedy Piotr nátzał sie przysięgáć y przeklinać mowiąc. Day bich ia zdechł ná-

gle/bych był wgłębokim piekle/day bych złą śmiercyą
zginął/ieſtlim ia kiedy tego Jeſuſá znał. Wten czás kur
zápiał/á kryſtus miły ná Piotrá łáſkáwie weyrzał. Y
roſpámiętał Piotr kryſtuſowe ſłowá/ktore mu kriſtus
rzekł/iż pirwey niż dwoycy kur zápoie/try kroć záprzyſ
ſię mnie. A wyſſedſſy Piotr zonego domu/ bárzo gorz-
ko płákał żáłuiąc iż ſię ſwego miſtrzá záprzał. A to bog
ná Piotrá przepuścił/ áby ſię Piotr lutośći nád innymi
mieć vczył/gdyż on będąc nawyſzſſym ápoſtołem wſſe-
go świátá/zgrzeſſył. Dziewicá Máriá wten czás przed
domem káifaſſowym ſtáłá/ áby o ſwym ſynie namil-
ſſym nieco ſłyſſáłá/y vyrzáłá bárzo gorzko płácząc pio
trá/á mnimáiąc áby iuż iey miłego ſyná vmęczono/om
dlawſſy/ná ziemię zámartwę vpádłá/á iáko piotr kniey
przyſtąpił/ máluczko otrzeźwyawſſy kniemu rzekłá. O
Pietrze ſynu/ gdzye ieſt miſtrz twoy ſyn moy/ dokąd
idzieſz przez niego/ gdzieś go zoſtáwił kromiá ćiebie/ po
wiedz mi miły pietrze coś widział omym miłym ſynie.
Piotr vyrzawſſy mátkę Jeſukryſtuſowę táko vdręczo-
ną y táko gorzko płácząc/ więcey ſię potzął rzewnić áż
od śilnego płáczu ledwo mogł przemowić/á odedchną-
wſſy máluśko/iął ták kniey mowić. O biedá mnie nędz-
nemu/bych był pirwey vmárł/niżlim ſię twego ſyná od
boiáźni śmierći trzy kroć ſprzyſięgą záprzał/ iż bych go
iáko żyw nieznał/bo widziałem miła pánno/ iż twego
miłego ſyná wdomu Annaſſowym ſromotnie policzko-
wano/zá włoſy niemiłośćiwie rwano po ziemi depta-
no/záwiązawſſy iego oczy/zá ſſyię go bito/y głowę ie-
go oſtrymi drewny rániono/á teras ieſt wśieni káifa-
ſſowey/gdzie ſię tám wſſytcy śnięgo náśmiewáią/y ſál-

ſſywego nań świádectwá ſſukáią/ áby go zeſromocili/ y ná śmierć tym rychley wydáli. Słyſſąc to pánná ná świetſſa/przemowić niemogłá by iednego słowá. Przeſto Piotr od niey precz biezał/y gorzko w iáſkini ſwego záprzenia płákał. Zátym dziewicá błogosłáwiona/ chćiáłá wniść wśień do Káifaſſá/ále od ſług żydowſkich niebyłá przepuſſczoná/ y owſſem ſromotnie zurągánim od onych drzwi byłá wypędzoná/á táko ſtoiąc ná drodze/bárzo rzewno płákáłá/ bo ſłyſſáłá teten miſtrzow żydowſkich y duchownych po śieni biegáiąc/ ktorzy ſie wſſytcy z iey miłego ſyná naśmiewáwáli/ y boſtwu iego naświętſſymu vrągáli pluiąc w iego święte oblicze/ wktore pátrzyć żądáią ániołowie.

Jeſus miły zgánibą ku Káiffaſſowi przywiedziony.

JEſus gdy ſtał przed Káifaſſem/świádkowie nań fałſſywe świádectwá dawáli/ ktore ku rzeczy nic niebyły/áż náoſtátku dwá świádkowie wiſtąpiwſſy rzekli. Myſmy ſłyſſeli iże rzekł. Ja ſkáżę ten kościoł ręką vczyniony/á po trzech dniech poſtáwię inny nowy zá trzy dni. Wyſłuchawſſy Káifaſz tey żáłoby/widząc iże Jeſus milczy/ rozgniewawſſy ſie iże nienálazł świádectwá śmierći doſtoynego/rzekł do Jeſuſá miłego. Aza nieſłyſſyſz Jeſuſie co ći náprzećiw tobie świádczą y náćię mowią/czemu nieodpowieſz náto wczym ćię winuią. Jeſus miły náto ni słowá nieodpowiedział/ále ſkłonniwſſy głowę kuśiemi milczał.

Jeſuſá miłego poprzyśięgánie.

KAifaſz widząc iże Jeſus milczi/rozgniewał ſie ieſzcze tym bárzey y rzekł. Poprzyśięgam ćię przez bo-

gá żywego/ áby nam powiedział ieſtliś ty krystus ſyn
bogá żywego/álbo wſſechmocnego. Gdyż go ták Kai-
faſz przez imię boże poprzyſiegał/tżcząc imię boże pan Je
ſus bárzo ſkromnie mu odpowyedział rzekąc. Ty mo-
wiſz/y to vzna tżłowiek kożdi/iżem ia ieſt ſyn boży/gdy
przydę wmocy y wmáyeſtacie ſędzić żywe y martwe.
Słyſſąc to káifaſz/począł dzápáć náſobie odzienie mo-
wiąc do żydow silnym głoſem. R ſłyſſeliſcie bluźnienie
y ſromocenie boże co ieſſcze pożądamy świádectwá/ co
ſie wam widzi. A oni wſſytcy poczęli nań zgrzytáć zęby
y zákrywáć oczy wołáiąc wielkim głoſem. Winien ieſt
ten [redacted]/złym duchem opętány okrutney śmierci. Ná
tuchná gdy to vſłyſſáłá/silno rzewno płákáłá.

Modlitwá.

O Jesu pokorny/ienżeś poſłan od Annaſſá do Kái-
faſſá biſkupá dla mnie grzeſſneg tżłowieká/przed
ktorym pytan y bádan być raczyłeś. Day mi dla
miłości imienia twego/ niebać ſie złych ludzi/ ſądu nie-
ſpráwnego/ á przed oblicznoſcią twoią/ okázáć ſie ſam-
nienim dobrym/y ſpokorą. Amen.

Jeſuſá miłego poſſykowánie.

KJedy żydowie chcąc ſie polubić ſwym ſtár-
ſſym/tám ſie nániego rzucili. Jedni go zá ſſy
ię bili/drudzy nogámi popycháli/ drudzy ná
ſſyię powroz włożyli. Drudzy iemu wyſuká
iąc ręce/poſſyiki dáwáli/á ktoby lepiey vderzył ſtego ſię
przechwaláli/ drudzy ſniego ſie náśmyewáiąc ná iego
święte oblicze plwáli/drudzy go zá włoſy tárgáli/y wko
ło ſnim krążyli/ kiedy vpadł tedy po nim deptáli/ y zá
włoſy włocząc/o ziemię głowę ieg tłukli/y kiloſſy przi-



tłukáli/ták iż głowy dźierżeć niemogł/ co go wyelki bol zmogł. Drudzy mu oczy záwyązáli / á tám bez miłosierdzia biyąc mowili. Prorokuy nam kryste/ ktory to iest co ćie vderzył A drudzy chuste iemu przywyązawszy podnosili/ y w iego swiete y nadobne vstá plwáli/zá ieg dostoy ną brodę go tárgáli/y innego złego táko wiele mu tám dziáłáli/ iż swięći ewánielistowie nápisáć sie tego sromáli. A táko onego czásu pan Jesus od onych niewiernych żydow był vdręczony/iż od mdłośći wielkiey/ná nożkách niemogł stáć/á to przeto iże żydowye wten czás był lud nieczisty y bárzo smierdzący/bo tedy iedli czosnek/ y inne smierdzące gorzyczi/ á ták im smyerdziáło zych vst nieczystych/áż serce miłeg Jesusá od onego smrodu omdlewáło/ieszcze sie násmiewáiąc do niego mowili. Pokrzepi sie Jesusie iákos to omdlał/ iákoby Bogá oycem niemiał. Y kto iest táko twárdy iż by nie płákał/ słysząc iż pan wszego stworzenia zá swe stworzenie táko sromotnie ćirpiał/sądzon iáko vwłoczcá czći Bożey/ gdyż on iest Bog wierny/ vplwan iáko wzgárdzony/á on iest Bog wierny y nawyższy/poszyiki y policzki mu okrutne dowáli/bit iáko szalony/ á on iest wszech námędrszy/ záwiązany iego swiethe oczy/ iákoby

obieżſſenia był doſtoyny/ á on ieſt wſſech ſędzia nawyſſy y nakáſkáwſſy.

Jeſuſá miłego náygrawánie.

Kiedy Káifaſz y inſſy żydowie iż ſie iuż byli nád pánem Jeſuſem zmęrzyli/ chcąc odpoczynąć ſpáć ſſli/ zoſtáwiwſſy Jeſuſá miedzy chłopięty y pácholęty/ przykázuiąc im áby go pilnie ſtrzegli/ y odpoczynąć mu przez onę wſſytkę noc niedáli. Tedy iedni zá brodę go tárgáli/ y włoſy ſnięg wyrywáli/ drudzy go ztyłu rwáli/ oblicze mu do krwie zbili. Potym go do piwnice ćiemney wiedli/ á tám oczy iego záwiązawſſy v ſłupá go vwiązáli/ y miedzy oczy pieſciámi bili/ náśmiewáiąc ſie ſniego iáko iedno chćieli/ potym mu oczy odwiązawſſy/ woblicze plwáli/ y podnos ſmrodliwie rzygáli/ wnos go ſſczygłem bili/ y miedzy oczy nogámi deptáli. Drudzy lepak od ſłupá go odwiązawſſy/ zá włoſy go włoczyli y ponim deptáli/ á grubie mu łáiąc y przeklináiąc mowili. Mnimałeś ſie być/ lepſſym/ mędrſſym/ náuczeńſſym/ nád doktory y náſſe biſkupy/ mowyąc onich przed ludzmi/ tuć iuż vkázuie ſie śmiáłość y głupość twoiá/ nieumieſz teras vſt otworzyć/ ktoryś doktory náuczáć śmiał. A wziąwſſy go/ do ſłupá záſie przywiązáli/ y powrozy ćięſſko biczowáli/ ták iż płákał Jeſus miły. Potym gnoiem ſmrodliwim nań pluſkáli/ á ſtoiąc przed ćiemnicą/ ſniego ſie náśmiewáli mowiąc. O toż maſz zá twe błażeńſtwo/ iuż tu ſtoiſz iáko twe práwo/ doſtoienes śmierći ſſkárádey/ ktora ćie przez wątpienia nieminie. Mowią tu niektorzy nabożni/ iże miły kryſtus będąc woney piwnicy/ áż do dniá w wielkim vdręczeniu piał płácząc gorzko ten pſalm. Saluum me fac deus.

Zbaw y vzdrow mie Boże moy/ boć przyſſky wody áże do duſſe moiey. Bo zmętzywſſy go/ wkadz wzimną wo dę go wzucili/ ſſtzegoż ćieſſką boleść miał Jeſus miły/ ták iż ſiedząc nag/ od boleśći y od wielkiego ſmrodu ſte kał y rzewno płákał/ áże mátuchná iego y zwolennicy głos iego ſtoiąc przed domem ſłyſſeli. Wtákim y wgor ſſym vrągániu y náśmiewániu ſtworziciel y Bog twoy był áż do dniá ſámego. A co mu tám márnego w oney piwnicy dziáłáli/ niebędzie obiáwiono áże wdzień ſąd ny. Gdy to mátuchná ſłyſſáłá/ przez żadnego poćyeſſe nia płákáłá rzeknąc. Biedá mnie ſynu miły/ y kto mi to da ábych záćię vmrzeć mogłá/ á tákożeſtá z ſy nem cáłey nocy nieſpáłá.

Dzięwićá Máriá żydy vpomináłá áby nie mętzyli iey miłego ſyná.

Potym obroćiwſſy ſie ku żydom/ ięłá rzewnym głoſem mowić. Słuchayćie żydowie zápámie táli/ grzechi wáſſemi záślepieni/ ludzie niemiłośći wi y niewdzięczni/ tzemu ták męż miłego ſyná bárzo bez winy dręczyćie/ á za niewiećie iż on wywiodł was znie woley Fáráonowey/ zmocney ręki nieprzyiaćielſkiey/ á wy go záto wiążećie. On was ná puſſtzy tzterdzieśći lat karmił/ gdzie ſie odzienie wáſſe niekáziło/ á wy ninie ob łupiliśćie zodzienia ſyná mego. Słuchayćye niebioſá á rozumiey ziemiá izali komu złe zá dobre wrocono/ ied no wy żydowie niemiłośćiwi/ zá náukę zbáwienia/ dáie ćie trudne męki/ y przykre ſłowá/ pełne krzywdy y wſſe go ſromocenia. Moy ſyn wam obiecał weſele rayſkie/ wy mu ninie zádawaćie męki wielkie/ on wam był go tow dáć odpuſſtzenie wáſſych grzechow/ iemuż wy zá

dźiećie męki trudnych bitzow. Ty słowá y inne rozmáite dziewicá Máriá płátzecy przez one wssytke noc nieprzestáiąc nárzekáłá/áby sie nápełniły słowá Jeremiásá proroká/ gdzie mowi o dziewicy błogosłáwyoney. Nárzekáiecy płákáłá wnocy y łzy gorzkie były ná obliczu iey/á nie iest z iey mamileyssych nálezion ien by ią vćiessył. Trene: 1

Jesus ráno wzbudzon.

ZEssli sie ráno záśie wrádę zydowye/ y posłáli po Jesusá do ćiemnice oprawce/ tám pon biezeli/ o od słupá go odwiązáli/śnieg sie násmiewáiąc wstáć ze spánia iemu kazáli/á to wssytko skromnie ćirpyał Jesus miły/bo spuściwssy oblicze swe nádoł/ iáko by winny/ssedł milząc iáko báránek pokorni/gdzie iedno chćieli

Jesusá do rády wiodą.

DO rády gdy go przywiedli/drugi raz iego pytáli iestli by on był syn bozy. Rzekł Jesus. Bych ia wam powiedział nieuwierzyćye mi/ iestli bych was pytał/nieodpowiećie mi/ áni mie iuz wolno puśćićie. Rzekli zydowie. Ale wzdy ty iestes syn bozy. Odpowiedział miły Jesus. Wy mowićie izćiem ia. Tedy wssytcy záwołáli zydowie rzeknąc. A coz iesstze pozadamy swiádectwá/ iuz ći nam swiádkow nietrzebá bosmy sámi z iego vst blusnienie słysseli/ ize sie synē bozym zyni. A iáko poczęło swităć/kázáli trąbić wtrąby/ kiedi go do Piłatá wieść mieli. Lud vsłyssawssy trąby/ze wssech stron sie zbiezał/ bo nimiáli by złodzieyá miano wieść ku smierći. Dziewicá błogosłáwyoná gdy trąby vsłyssáłá/nowa boleść w iey sercu sie wsczełá/ y poczęłá zwielkiem płátzem woláć ná ty pánie ktore sznią by-

ły rzeknąc. Wſtańcie corki Jerozolimſkie/wſtańcie rychło/vyrzyćie ſyná mego nedznie vmeczonego/ y łáńcuchy związánego. Gdy go iuż do Piłatá wieſć mieli/ieden ſnich wyſtąpiwſſy zrády nátzął mowić do xiążąt żydowſkich tymi ſłowy. Jać wam rádze ábiſćie ſie przigotowáli konietznie przećiw iemu ábychmy go vmorzyli/bo ſtánieli ſie nam to nieſtzeſćie/iżby go Piłat puſćił/lud poſpolity zebrawſſy ſie/wſſyſtki nas pogubi y pobiie. A przeſto wam rádze/ábyſćie byli ſtali/áby nierzekł lud byſmy ſto zazdroſći wydáli. Drzewiey tedy niżli go do Piłatá przywiedziemy/dobrze go dárniemy/naydzieć on dobrze przećiw iemu przytzyne śmierći/iż ći go nam ná śmierć oſądzi choćia by też niebył winny.

Modlitwá.

D Jeſu miłoſćiwy/ienżeś od żydow niezbednych połitzkowan y poſſyikowan być ratzył. Day mi ábych cie ták vſty wyſławiał/iżbych ćie moymi vtzynki wyſtepnimi/żadnym obitzáiem nieposſyikował. A.



Jeſuſá miłego wiodą do Piłatá.



KAifaſz ze wſſytkimi licemiermiki y duchownimi/dawſſy związáć bárzo twárdo miłego Jeſuſá iáko bi złodzieiá/kazał ſilny łáńcuch ná iego ſſyie włożyć/ y prowádzić do piłatá/áby go náśmierć ſkazał iáko doſtoy-

nego smierci. Jesus ná oney drodze iż był strudzony też
sto vpadał/ ále go oni zá włosy podnosili/ y grubie ie-
mu mowiąc łáiáli. Podzże lotrze/ zwodcá ludu bożego/
dziś iuż bedzie iáwna złość twoiá.

Mátká mu zábieżáłá.

JEsus gdy zwielką tłusstą prowádzon do Piłá-
tá/mátuchná iemu zábieżáłá. A tyś iest moy miły
syn iego zopytáłá/ bo wssytek vbit był áż go nie-
poznáłá. Jesus do niey gdy chćiał mowić/ ieli go żydo-
wie richley prowádzić/tárgáiąc ieli go rwáć y bić. Dzie
ći żydowskie/y ludzie od niego vzdrowieni/ nátey dro-
dze iemu zábieżeli. A on to iest cosmy go wniedziele przy
witáli/gdysmy kwiatki y rozgi przednim miotáli/oto te
raz związan/vbit y vplwan/áżesmy go niepoználi.

Jesus oskárżon Piłatowi.

GDy Jesusá przywiedli do Piłatá/sámi niessli ná
wietnice/ áby mogli krom pokalenya pożywáć
przásnego chlebá/y też wielkonocnego báránká/
bo to zá siłny grzech sobie mieli wniść wdom pogáń-
ski. A przetoż sie Piłatá iáko pogániná wárowáli/ bo
blisko wielke noc mieli/przetoż sámi wdom niewessli/ále
stali przed domem prossąc Piłatá áby wyssedł knim. Pi
łat wyssedssy/widząc páná Jesusá/iż łáńcuch ktory był
známie smierci ná iego ssyie włożyli/ iákoby ná człowie
ká dostoynego smierci/iął ich pytáć co by nań skárżyli/
álbo ktorą by winę do niego mieli Oni poczeli rozmái-
te żáłoby nań kłáść mowiąc. Iż oń będąc synem Jozefo
wym/dziáła sie synem bożym/ y też krolem nássym/ łá-
miąc násse soboty y inne swięte dni.

Iudaſz widząc Jeſuſá miłego łáńcuchem związă- nego/ wroćił żydom ich pyenyądze.

KJedy Iudaſz vżrzał/ono Jeſuſá łáńcuchem zwią- zawſſy náwietnice wiedziono/ áby go ná śmierć oſądzono. Porozumiawſſą iże zá to doſtoien potę- pienią więznego/ iże wydał zdradą Jeſuſá miłego/ po- kutą przywiedziony/przynioſł żydom pieniądze/zá ktorę Jeſuſá im przedał/y rzućił ie przed biſkupy żydowſkie/y przed ty co ſnimi byli wrádzie rzeknąc. Zgrzeſſyłem wy- dawſſy y zdrádziwſſy krew niewinną/á przeto weźmi- ćie záſie wáſſe pieniądze/ á Jeſuſá niewinnegó puśćie. A oni rzekli. Co nam do tego/ty vżrzyſz y poznaſz coś vczy- nił/y zwieſz coć ſie ma záto przygodzić. A tákoż porzu- ćiwſſy ony pieniądze śrebrne wkośćiele. Roſpaczywſſy ſobie/ſzedł y obieſił ſie/á wtym więcey zgrzeſſył niżli pir- wey. Biſkupowie żydowſcy y duchowni/mnimáiąc á- by ſtym ſobie cześć vczynili/wźiąwſſy ty iſte pienyądze rzekli. Nie ieſt ſłuſſno támo ie włożyć ſkądeſmy ie w- źieli/boć ieſt myto krwie przelaney. A tákoż wſſedſſy w- rádę/ kupili zánie rolą. Figulową/y dáli ią ná pogrzeb pielgrzyinom zrządzenim bożym/ áby myto krwye nie- winne y zbáwićielá náſſego/niegrzeſſnym ále pyelgrzy- mom vbogim odpoczynienie gotowáło/ tego dla wez- waná ieſt tá iſta rola ich żydowſkim iezykiem/Acheldé- mách/to ieſt rola kupiona mytem krwie niewinney/ áż do tego dniá/á to ſie ſtáło/áby ſie proroctwo Jeremia- ſſá proroká nápełniło. Wźieli xiążętá kápłáńſcy y biſku- powie żydowſcy/trzydzieśći pieniedzy śrebrnych ſkárbá- ny myto zákupione od ſynow Izráelſkich/á dáli ná ro- lą figulowáną iáko vſtáwił bog.

Pilat w wiodł Jesusa w wietnice.

W Jdząc Piłat iż mu znienawiści Jesusa wydáli/ nienálazwszy wnim żadniey przyczyny śmierći/ poczał nátychmiast żydow pytáć/ czemu by teg człowieká przedeń przywiedli przez winy. Oni wszytcy siłnym głosem záwołáli. Wssákoćiesmy powiedzyeli iż ći zákázuie dáwáć dań Cesárzowi/á nászym sie krolem dziáła/nász zakon y lud odwraca/ nássych swyąt niedba/zdyabłem dzierży/bo mocą Belzebubá/ xiążęćiá dyabelskyego złe duchy wypądza/nowe nauki skłáda/ y wiele złego dziáła/áby to niebył złośnik y przeklęty człowiek/tobie bysmy go niewydáli/bo my nieiestesmy tácy ábosmy kogo bez winy ná śmierć wydáli y sędziemu podáli/ález pewnie wiemy iż iest dostoien śmierći. Swięty Augustyn tu woła. Odpowiedaycie ná fálsz żydowski/ludzie od złich duchow przez Jesusá wybáwieni/trędowáci oczyśćieni/głussy słyssácy/ niemi mowiący slepi widzący/iestli krystus iest człowiek ták sromotny/iáko nań skárżą biskupowie y náuczeni żydowscy. Wssysstko to nań znienawiśći mowili/ iż ie kárał ostro zá ich występy/y zá ich złe vczynki Jesus błogosłáwiony. Pilat widząc iże Jesus żydom ná ich żáłoby nieodpowieda/rzekł do Jesusá. Czemu ná skárgi ich nieodpowyedasz/wssák ty masz słowá słotkie/ mądre/ y táko łáskáwe/iże iednym słowem wssytki vchwyćić możesz. Jesus Piłatowy náto nic nieodpowyedział/ táko iż sie temu bárzo Piłat dziwował. Przeto záśie rzekł do żydow. Weźmićie go wy/á podług wássego zákonu/ ná śmierć daycie go/ boć ia nigdy tákim sędzią niebędę iż bych kogo miał wam osędzić ku smyerći/ nienálazwssy wnim

Lu: xi

żadney winy. Odpowiedzieli żydowie y rzekli. Nam nie
iest słuszno abyśmy kogo vmorzyli/ cusz wty dni święte
wielkonocne. A wtym sie ich wielka zdrádá vkázuie/ iże
chcąc niewinnego vmorzyć/ chćieli swoy grzech ná Pi-
łatá obroćić/ iáko by rzekli. Krobiec pánie Piłaćie przy-
stuśsa poznáć tákie rzeczy/ boć iest winien śmierći. O prze-
kleći żydowie/ tym sie niewymowićye/ boście go dosyć
iuż vbili/ vplwáli/ y sromotnie zgánbili/ á niemáiąc ná
tym dosyć/ ieszcze ku śmierći go przyprawiaćie/ y fáłszy-
wą winę nań kłádziecie.

Piłat pytał Jezusá miłego o rozmáite rzeczy/ á oso-
bno oto/ był li by on krol żydowski.

PIłat wziąwszy wswoy dom miłeg Jezusá/ rzekł
do niego. Twoy lud podał mi ćiebye ábych ćie
vmęczył/ powiedz mi coś im vczynił/ y zaś ty krol
żydowski/ iáko náćię mowi lud duchowny. A to Piłat
dla tego pytał/ áby wgniew Cesárski nieupadł/ bo sie
to iego więcey tykáło/ niżli kogo innego. Náto miły Je-
zus Piłatowi odpowiedział rzekąc. Y sam to od siebye
mowisz/ czyli inni tobye omnie powiedzieli bych ia był
krol żydowski. Piłat odpowiedział. Y zaćiem ia żyd/ oto
lud twoy wydał mi ćie wmoie ręce/ á stego ćie winnią
iż sie ich krolem czynisz/ iáko by rzekł Piłat. Ja sam od sie-
bie tego niewiem/ áni ia ćiebye winnie/ ále żydowye y
twoi biskupowie co ćię podáli wmoc mnie/ mowyą to
náćię. A to wszytko żydowie dziáłáli/ áby świeckie ksią-
żę przećiw iemu pobudzili/ bo sie nieśmiał czynić krolem
żadny kromia Cesárskiey mocy. Przekleći żydowye tey
skárgi przyczynę wzieli zoney chwały/ ktorą mu dzieći ży-
dowskie wkwietną niedzielę dziáłáli/ gdy go chwáleb-

nie do Jeruzalem prowadzili/y przed nim idąc spiewáły. Ozánná/ cusz. Zdrow bądz náwysokości krolu zydowski. Ná te skárgę Jesus miły odpowiedział Piłatowi rzekąc. Krolestwo moie nie iest stąd/cusz stego swiátá/bo by moie krolestwo stegő swiátá było/sludzy moi/ niedáliby mie zydom wrece. Rzekł Piłat. Tedys ty wzdy krol. Odpowiedział miły Jesus rzekąc. Ty mowisz ize krol iestem ia/iákoby rzekł/ nieprzeć sie ize ty mowisz iz krol ia iestem ále wzdy nieprzyssedłem ia krolowáć zesmie/iáko ty mnimasz/ále wietznie/przeto prawdę mowisz ize krol ia iestem/ bociem sie ia wtym národził/ y przetozem przyssedł ná ten swiát/ ábych swyádectwo dał prawdzie/to cusz bych náuczał prawdy/ bo wsselki ien iest sprawdy/słucha głosu moiego y náuki moiey.

Piłat pytał Jesusá co by byłá prawdá.

Zátym słowem Piłat spytał iesusá co iest prawdá/ á niedoczekawssy odpowiedzi/słyssąc wielkie wołánie zydowskie/nátychmiast wstał y wyssedł do zydow/bo baczył dobrze iz im było nielubo/iz snim táko długo mowił/ trosstząc sie áby iego niewypuścił/ á to sie stáło bozym zrządzenim/bo nieprzyiáciel prawdy/nie był dostoien słysseć co by byłá prawdá/á tákoz wyssedssy do zydow y rzekł. Ja niemogę ni iedney winy nálesć wtym człowietze/o ktorą by miał vmrzeć/á tez nieiest obyczay rzymskiego práwá/ áby kogo vmorzył o lekkye słowá/ co niegdy człowyek głupi sprzyrodzenia mowi. Gdy to zydowie vsłysseli/ ize Piłat niedbał nic ná ich zákoby/ wielkim głosem záwołáli rzeknąc. My mamy zakon/ á podług tego ma vmrzeć/ bosmy go nálezli odwrácáiąc lud zydowski/ y poruszył gy poczawssy od

Gálileiey po wſſytkiey źiemi żydowſkiey/ áże do tego miáſtá/á my tákie práwo mamy wnáſſey źiemi. Iż kto koli náutza álbo káże krom dopuſſtzenia nawyſſego Biſkupá/tego mamy vmorzyć. A ten Jeſus nietylko iż fáłſſywą náukę kazał/ále nád to zámieſſánie y niepokoy w źiemi żydowſkiey vdziáłał/ dla tego pánie Piłácie podług tey żáłoby y ſkárgi/ieſt doſtoien ſmierci.

Modlitwá.

Jeſu Báránku niewinny/ienżeś przed Piłatá przywiedzion/y fałſſywie ratzyłeś być oſkárżon. Náutz mie miły pánie/ fáłſſywośći złych ludzi wyſtrzegáć ſie á wiernego krześciyánina dobrymi vtzynki prawdziwie wyznáwáć.

Piłat poſłał miłego Jeſuſá do Herodá.



PIłát kiedy vſłyſſał Gálileiſką źiemię/bárzo themu był rad/y potzał pitáć był li by Jeſus tzłowiek Gálileyſki z Herodowey mocy. A iáko vſłyſſał y poznał iż Jeſus ieſt z Gálileiey ſpáńſtwá Herodá królá/ nyechćiał ſędzić iego tzłowieká/ ále chcąc mu tześć vtzynić/ dawſſy zwiezáć Jeſuſá/poſłał go do Herodá królá/ktory Gálileą dzierżał/bo wten tzás w Jeruzálem był/áby ſwięto żydowſkie vtzcił. Mátuchná go náſládowáłá/ ázáby go wypuſſtzonego widziáłá. Herod vyrzawſſy mi-

lego Jesusá zwiazánego y vnedzonego násilniey/rozzá=
lił sie go/ y był iemu bárzo rad bo zdawnego czásu żą=
dał go widzieć/nieznabożeństwá/ále zdwornosci dla nie
ktoreg známienia álbo cudá/ázaby ktore cudo przed nim
vczynił/czemu by sie on zdziwił. Y rzekł Herod krol Je=
susowi gdy go żydowie tám przywiedli. Jesusie vczyń
tu przedemna ktore známie álbo dziw/á slubuie tobye iż
bedziesz żyw/y dam cie z ich mocy puścić. A gdy Jesus
milczał/ o wiele rzeczy iego tám pytał rzekac. Powiedz
mi Jesusie prawde/ ocz cie pytáć bede/ y dla ciebie moy
otciec dał pobić w Betleiem wiele dzieci/powiedzmi iá
kos vszedł wten czás tákiey smierci/y tys Lázárzá zmar
twych skrzesił/ktory czerzy dni wgrobie gnił/tys slepo
národzonego oswiecił/y tys czynił wżydowskiey ziemi
wielkie cudá/vzdrawiáiac wiele żydowskieg ludá. Wie
lem o tobie dziwow słichał/á dla tegom cie rad vżrzał.
Miły Jesus náto wszytko nieodpowiedział mu ni ied=
nego słowá/ ábysie tym rychley popełnił czás proro=
kowánia. Zydowie wten czás do Herodá przystapiw
szy/ z zazdrości wielkiey/ ná Jesusá miłego vstáwicznye
skárżyli/ mowiac iż by on sobie bogá zánic niemiał/ by
sie synem bożym dziáłał/kapłany y biskupy násse zánic
sobie niemiał/ y z ich kościołá ie wypadzał/ sromotnye
przed wszytkimi ludzmi im przymawiał/przeciw zakono
wi bożemu náuczał. Ale iż niecirpi czás powiedáć o ieg
złości. Przeto miłościwy krolu Herodzie/ rácz go nam
przysedzić tym rychley ku smierci/boć on iest prze ktore=
go otciec twey miłości/dał pobić o koło Betleiem wszy
stki żydowskie dziatki/przeto sie nád tym złym człowie=
kiem pomści tey krzywdy/krwie niewinney tych dzieci/

ktore sa dla niego pobite/ on ci iest ktory swym tzarnokiestwem/ przywiodl otca twego ku gniewu/ iz zabil twych dwu bratu/ nakoncu to vtzynil ize y twego otca vmorzyl. Jesus mily na ty wssytki skargi nic nieodpowiedzial/ani zydom ani Herodowi/ bo niebyli iego glosu slyssec dostoyni/gdyz to wssytko znienawisci nan mowili.

Modlitwa.



O Namileyssy panie Jesu/ienzes dla mnie grzessnego od Pilata do Heroda zlosnego ratzyles poslan byc. Day mi prossecie mily panie dobrym vmyslem poddac sie pod roskazowanie starssych/y owssem tez niemilosciwych a zlosnych dla ciebye. A zwesolym serce ku poslussenstwu/bez omiesskania wydac siebie. A.



¶ Herod wzgardziwssy pana Jesusa/dal go oblec wbiale odzienie iako by iakiego blazna.

Krol herod widzac ize Jesus miltzy/a niechcemu odpowiedac na iego pytanye/wzgardzil im iako ssalonym y niewdzietznym mowiac By to tzlowiek byl iako powiedaia madry/ widzac iz ia chce go wybawic od meki/ odpowyedal ci by mi. A przesto nasmyewaiac sie sniego/ kazal go ob-

lec wbiałe odzienie páwłoczyste/ á to vczynił zwielkiey pychy/ iż niechcyał Jesus przed nim czynić dziwow/ y kazał go wieść od siebie rzekąc. Wiedzcie go záśie do Pilatá mego brátá/á podziekuycie mu iżeć mie vczcił/y tákąmi przyiaźń vczynił/ powiedáyąc mu/ iżem mu záto gniew moy odpuścił. A od tychmiast Herod z Piłatem stáliśie przyiaćielmi y towárzyssmi/bo przed tym z sobą źle miesskáli/á to dla tego/ iż Piłat niektorego czásu dał był zbić lud Gálileyski/ktory był wmocy Herodowey. Kiedy go od Herodá wieść mieli/ wssytcy sie śniego śprzykazánia Herodowego iáko zbłazná násmyewáli/ iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego świetą głowę oberwáli/áże kośći ná głowie widzieć było/drudzy rozgniewawssy sie nań/łáncuchem go wgłowę bili y nogami kopáli/ ták iż woney wielkiey roćie/ niebył żadny ktoryby mu nieuczynił przykrośći. A przeto vplodwssy (iáko świety Jan pisse) korone ściernia/ná iego świetą głowe włożyli/ oblokwssy go przod wbiałe odzienie/ á klekáiąc przed nim mowili. Zdrow bądz krolu żydowski/y dáwáli iemu zátym wielkie policzki. A táko sie ná wsselkim mieśćcu śniego násmiewáli/ iákoby z iákiego wiły. Potym przywiązáli do onego białego odzienia wielkie kloce/dla ktorych idąc od Herodá pozchodzie/ dla dlugiego odzienia y ich popychánia/vpadł ná onym schodzie Jesus miły/gdzież rozbił głowkę swoię y swe świete oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widziáłá/krzyknawssy omdláłá/bo wielki smetek stego miáłá. Swiety Augustin tu mowi/iż niedármo Jesus miłościwy oblecżon y Herodá wbiałe odzienie/bo wtym vkazał niewinność swoiey meki/y gániebność okrutney śmierći/ iż

on będąc Báránek niewinny/ zwielką miłością przyiął náſſe grzechy/ zá ktore on ćięſſko pokutował/ y ſromotnie y gánieбnie był naygrawan.

Modlitwá.

O Pokorny Jeſu/ ienżes dla mnie człowieká grzeſſnego wbiałe odzienie obleczon/ á iáko ſſaloni od Herodá naśmiewan być raczyłes. Day mi mądrość świátá tego/ ktora ieſt ſſaleńſtwo v ciebie páná mego oſtrożnie oddalić. A do ciebye ienżes ſam ieſt prawdziwa mądrość ſſczyſtym vmyſłem przyść. Amen.

Sromotne Jeſuſá miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.





Kiedy ſpánem Jeſuſem nyewierni żydowie wyſſli ſromotnye go po drodze przez miáſto Jeruzálem do Piłatá prowádzili/ y grubie nań wołáiąc/ y nieucżćiwie łáiąc/ ku wſſytkiemu ludu ták mowili. Pátrzćie ná tego złeg człowieká wſſyſtcy ludzie/ boć on ieſt ſkáżćá zakonu bożego: ten ci ieſt ktory náucżał náukę nową/ zakonowi bożemu przećiwną. A ták tym fáłſſywym wołánim wſſytek lud ná Jeſuſá pobudzili/ y pochwaćiwſſy kámienie/ błoto/ czim kto mogł nań rzucáli/ y błotem gy gánieбnie ſpluſkáli. Gdy vpadł ná o-

ney drodze/dla klockow ktore v niego vwiązáli/tedy go zá włosy gwałtem podnosili. Jesus dla tego vpádnienia był obrázon/ áze krew z iego świetych vst ćiekłá/ y zbłotem sie zmiessáłá/ ále oni tego nie niedbáli/ iedno go policzkowáli/ y zá włosy rwáli. O tym táko mowi Petrus Damiani. O krolu wssey chwały/iákos ty dziś zesromocon tym záłosnym posmiewánim. O wssego świátá miłośna mądrośći/iákos dziś posmiáná. O wielmozny máiestáćie/iákos ty dziś vtłuczon/iáko moze twa niewinność ćirpieć tákie sromocenie/iáko moze otćiec ćirpieć tákie nieucześćienie syná swego. O zwierćiádło wssego obeźrzenia/iákos dziś vplwan. O dziw nád dziwy/ krol iest vczynion sługą/bog vczynion iest wilką. O niechay tedy dziś wssystko stworzenie swego páná záłuie/ zá tákie násmiewánie y zesromocenie. Potym gdy Jesusá przed wietnice do Piłatá przywiedli/proporce mu sie skłániáły/cześć iemu czynili/ále sie zydowie oto gniewáli mnimáiąc by rycerze im to ná przykrość dziáłáli.

Jesusá miłego Piłatowe v zydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iz mu zásie Jesusá przywiedli/wezwawssy ksobie wssytki zydy/rzekł im. Przywiedliśćie mi lepak tego człowieká/iákoby odwraćáiącego lud wász/mowiąc nań áby on był przestępcá zakonu wásseg/á ia tudziesz przed wámi/niemogę naleść náń ni iedney przyczyny śmyerći/ á nie tylko ia/ále áni Herod/ do ktoregosmy go byli posłáli/ áczkolisćie tám nań skárzyli/iákośćie chćieli. A to wssytko Piłat mowił wielkimi gniewy/bo wiedział iz go zydowie znienawiśći wydali/á przeto niechćieli iego puśćić iáko niewinne.

go dla tego rzekł do nich. Gdyż niechcećie ſie v pámiętáć w ſwey złośći dáruyćie go ále ſwiętu/ iuż ku śmierći oſądzonego/bo wiećie iż maćie zwyczay ná ſwięto miedzy dwiemá człowiekomá iednego puśćić/á drugiego vmorzyć. Przeto obierzćie ſobie ſtych dwu iednego/álbo Jeſuſá názárenſkiego/ álbo Bárábaſſá zboyce złego. A to Piłat dla tego vdziáłał domnimáiąc ſie iż cuſz żydowie vjrzawſſy tego złego y przekletego człowieká Bárábaſſá/będą ſie ſromáć prośić Bárábaſſa á ták wypuſſzą páná Jeſuſá.

Bárábaſſá proſſą.

Biſkupowie y wſſytcy kiążętá żydowſcy/ ludu przykazáli wſſytkiemu áby Bárábaſſa zboyce prośili. Tedy wſſyſtcy żydowie iednym głoſem záwołáli rzeknąc. Nie tego/cuſz Jeſuſá názárenſkiego nam puść/ále Bárábaſſá. Piłat chcąc wżdi puśćić miłego Jeſuſá/rzekł im. A coż vczynię z Jeſuſem názárenſkim. Oni wſſyſtcy záwołáli. Vkrzyżuy/vkrzyżuy go. Odpowiedział im Piłat y rzekł. O niewdzięczni ludzie/ślepi y ſſáleni/niewiećie iże Bárábaſz ieſt gorſſy człowiek wſſego świátá/bo ieſt przez zakonu/przez miłośierdzia/mężoboycá y wielki zdradzcá/ á wżdy go prośicye/ y wypuśćić każećie/ á Jeſuſá niewinnego ktory wiele známion miedzy wámi czynił/ náuczáiąc was wzakonie krzeſſąc martwe/vzdrawiał was niemocne/ á wżdy prośićie áby vkrzyżowan/ y co wżdy złego vdziáłał ábych go vkrzyżował. A oni tym wiecey záwołáli. Vkrzyżuy go/ vkrzyżuy. Odpowiedział im Piłat. Niezáſłużił śmierći/ ále vczynił li co náprzećiw wam/ álbo przećiw wáſſemu zakonowi/dam go ſkáráć/á potym go puſſczę/ záká-

żując mu iże sie nigdy nienáwroći do ziemie żydowskiey. A tákoż Piłat chcąc vkoić gniew żydowski/ Bárábaszá im puśćił/ á Jesusá podał im ku ich woley/ rzeknąc do nich wielkim głosem. Oto wam pusszczam Báráboszá/á Jesusá kiedyśći iest niepostuszen wászego zakonu/ każe go zbić vstupá miotłámi/bitzmi/y pegámi/á pokażni iego pusszcze/á nátym iuż dosyć mieyćie. A tákoż Báráboszá pusszczono/ á miłego Jesusá niemiłośćiwym lotrom bitzowáć podano. Przeto wezwawszy Piłat kso-bie niektore sługi żydowskie/roskazał im rzeknąc. Poymićie teg Jesusá kiedyśći wásze táko xiążetá rozgniewał zewlekszy/ vwiążćież go vstupá y skárzćieżgo dobrze/áżći by wásze xiążetá vźrzeli/iżem sie dobrze pomśćił ich krzywdy. Tákoż ći istni niemiłośćiwi żydowie/ rzućili sie ná pokornego báránká miłego Jesu krystá/ iáko wilcy drapieżni. Y poczeli go śiepáć/y niemiłośćiwie tárgáć/áż przywiedli posrod wiernice ku słupowi.

Modlitwá.

O Jesu krolu niebieski/ ienżes dla mnye od Herodá do Piłatá zásie raczyłes być odeslan/przez co przyiaćielstwo miedzy onymi spráwiłes. Daymi złosćiwych ludzi przećiw mnie spiknienie bez boiáźni wzgárdzić. Ale rátzy ych spráwowánie ku temu końcu przywieść/iżbych wtym zásłużył sobie mieć przyrownánie ktobie. Amen.

Jesus zwleczon zodzienia bárzo niemiłośćiwie/ y stał nag przedewszem ludem bárzo sromotnie.

JEsusá miłeg gdy srod wiernice táko nedznie przywiedziono/kátowie sie nań rzućili z wielkiey okrut



noſci/y pozzeli drzec y ſie-
páć ſniego odzienie/y ze-
wlekli go iże ſtał nag iá-
ko ſie vrodził od mátki.
Miłoſciwy Jeſus bárzo
ſie tego ſromał/ iże táko
ſromotnye przed długą
chwile nag ſtał/ bo tám
ſtało wiele ludzi/ ktorzy
ſie temu dziwowáli \ y
bárzo go żáłowáli/ iż go
táko niemiłoſciwie ſiepá
li/niektorzy lepak bárzo
płákáli/ pátrząc ná iego
wielkie vdręczenie/ y ná
żáloſć iego miłey mátki/przy ktorey ſtało pań wiele/mie
dzy ktoremi były też iego ćiotki/Máriá Kleoffe/ Má-
ria Mágdálená y Martá/á tych ſie miły Jeſus bárzo
ſromał/ iże táko nag przed nimi ſtał/ áleż tá iſta ćiotká
iego/Máriá Kleoffe/zią wſſy rąbek z ſwey głowy/y po
dáłá gy iednemu żydowi proſſący go áby go obwinęli.
Kiedy Jeſus błogoſłáwiony iuż ſtał táko zwleczony/
ſam bárzo pokornie przyſtąpiwſſy/ on ſłup dobrowol-
nie obłápił. Ale kátowie nátychmiaſt ſie gwałtem do
niego rzućili/y ręce mu ták mocno około ſłupá przywią
záli/áż były ſſczerniáły/y táko twárdo ſćiągnęli/iż ſie ná
iego ſwiętych ręku ſkorá pádáłá/áże z ieg świętych páz-
nokcow krew wyſiakáłá. A ták pan wſſytkiego ſwiá-
tá ktory wſſytko przyodziewa/ ſtał nági przed onymi
wſſytkimi ludzmi w wielkim záſromániu/ bo oneg ćiá-

ta zadny człowiek az do tychmiast niewidział nagiego/ kromia panny Mariey matki iego. Katowie gdy go tako mocno do słupa przywiazali/ miotky/ pegi/ y łancuchy gotowali/ ktorymy by Jesusa biczowali. O iaki smętek matuchna iego miała/ gdy go nagiego widziała/ dla tego obroćiwssy sie ku onym swiethym paniam/ ktore tam snia stały rzekła. Ogladaycie iakoć sromotnie y nędznie stoi moy syn miły/ iako ieg swiete vsta sa blade/ oczy iego maia smiertelne wezrzenie/ a rzekwssy to/ od silnego smętku omdlała/ iz daley przemowić niemogła ni iedneg słowa/ bo sie wssystki wnętrznośći wniey były porussyły dla silney bolesći/ iakoz to ona sama powiedała swey słudze swietey Brigidzie tako rzeknac. Kiedym widziała mego miłego syna/ tako okrutnie y tako niemiłośćiwie powrozy ku słupu wiazac/ me ćiało wssystko było na mnie od wielkiey załośći iako skorupa vschło y stradwiało/ a kiedym vyrzała ize iuz brali miotky aby go biczowali/ wten czas mi sie widziało iako by wraził wmie serce miecz ostry/ tak izem iuz daley przemowić niemogła/ przeto przyiaćiele moi/ ktorzy tam se mna byli/ na strone mie odwiedli/ y patrzyć mi tam wiecey niedali/ dla silney mey załośći.

Modlitwa.

O Jesu baranku niewinny/ ienzes dla mnie zodzienia tweg zewleczon/ y ku biczowaniu raczyłes być obnazon. Day mi przez nagie grzechow mych wyspowiedanie/ stareg człowieka zewssytkimi vczinki swoimi zewlec/ a przed oblicznośćia twa/ mnie nagiego odcnot nigdy niewidzieć. Amen.

22

Zywot pana Jesusá miłego okrutne y bez wsselkiey lutości bitzowánie.





Miłościwy pan Jesus gdy thák stał nági/vskupá vwiazány/nápirwey kniemu zmiotkámi przystápili/y bez lutości biyac ták mowyli. Jesu słuchay násfych xiażat kápłáńskich/Jesu vstáwy násse chowáy/Jesu stárssym nieprzymawiay/Jesu zakonu noweg niewymyslay. Gdy sie ći pierwssy vmerzyli/potym drudzy spegámi przistapili/á biyac go/iemu wymawiáli. Jesu ludzi nieodwracay/Jesu tzarnoxieżnikiem sie niedziáłay/Jesu sobotí násse swieć/Jesu niewybawiay cudzołożnic. Potym gdy sie ći zmetzyli. Trzeći kniemu przystapiwssy/łáńcusski go biać ták mowili. Jesu krolem sie niedziáłay/Jesu vstáwy rzymskieg Cesárzá chowáy/Jesu cos sie bogie tzynił/otoż tobie cos zásłużył. Gdy go táko niemiłosiernie vbitzowáli/iż sie iego swiete ćiáło wssystko krwya obláło/ták iż potzawssy od głowy/áże do piety nożney niebyło w iego naswietssym ćiele cáłe miestce/ták iż niebył wnim staw áni tzłonek żadny/ktory by nieućirpiał osobney meki/áż od silney y tzuyney boleści rzewno Jesus płákał/bo bárzo subtylne ćiáło miał. A chca reć niektorzy/iż go táko wten tzás byli vbili iże wssytká skorá byłá sie śniego złupiłá/áż y mieso od skory było odew-

ſtáło. A gdy ſie ći nád nim zmęrzyli/ ktorzy go po grzbie=
ćie bili/ drudzy lepak przyſtąpili/ y od ſłupá gy odwyą=
záwſſy/ chrzeptem go ku ſłupu przywiązáli/ á lepak go
po brzuchu pęgámi y miotłámi táko okrutnie bili/ áż o=
ſtawáło ná pęgách mięſo/ bo kożdym onym rázem/ kie=
dy weń pęgámi bili/ z ćiáłem ſniego bicze wyrywáli/ áże
było widzieć ná pierſiach koſci. A ták po wſſyſtkim ie=
go ćiele ſwiętym/ przed ſobą y záſobą/ niebyło nánim
mieſtcá żadnego cáłego/ y ćiekłá krew dla wielkieģ vbi=
ćia z iego ćiáłá ſwiętego ſtrumieniem ná źiemię/ áże ſtał
Jeſus miły we krwi po koſtki. A tu ſie piſmo wypełni=
ło ktore piſano. Od pięty nożney áż do wierzchu głowi
niebyło wnim zdrowya/ bo wkáżdy członek/ przynam=
niey dzieſięć rázow vderzono kiedy go biczowano. Przy
tym iego trudnym biczowániu ſtali żydowie/ rozmáićie
iemu łáiąc/ y złemy ſłowy ſromocąc. A táko dwoiáko
był vbiczowan. Náprzod przykrymi biczmi y miotłámi/
potym złymi y ſſkárádymi ſłowy. Jeſuſá gdy táko bez
miłoſierdzia długo bili/ ieden támo przyſkoczywſſy iął
im łáiáć rzeknąc. O niemiłoſćiwi ludzie ták chcećie zá=
bić człowieká ieſſcze nieoſądzonego. A przeto wziąwſſy
noż/ oberznął powrozy v onego ſłupá/ á táko Jeſus mi=
ły niemogąc ſtáć ná nogách dla ſilneģ zemdlenia/ padł
ná źiemię wkrew ſwoię. A tu ſie nápełniło proroctwo
Izáyaſſowo/ ktory mowił. Widzieliſmy go iáko trędo=
wátego/ y iáko od bogá oycá opuſſczonego. Oglądáy ty
o duſſo nabożna/ á rozpámiętay iáko wielką mękę kry=
ſtus záćie ćirpiał áby duſſę twą wykupił od męki wiecz=
ney. Niedayże iey záſie wſtrácenie/ vbáczy widział liś
kiedy táką wielką mękę/ iáka byłá páná náſſego Jeſuſá.

Vbacz jaką miłość k tobie miał/iż on taką mękę zacię cirpiał. Powiedz coś ty przeciw temu vczynił albo cirpiał/ ktorąś wdzięczność y służbę iemu zą to vkazał/ wszyscki twoie dobre vczynki/ktoreś czynił przez wszytki dni twe go żywota/ niemogą dosyć vczynić iedney kropli iego świętey krwie. A ty acz ci się co przygodzi małusko/ tedy dla niego cirpieć niechcesz/ale natychmiast szemrzesz/Jesusowey krwie ktorą zacię cirpiąc wylał/obeyrzeć niechcesz. Tego dla zmieszay twą gorzkość y twe cirpienie/ze krwią miłego Jesusa/a rozpamiętay to trudne stanie iego vskupa/tedyć będzie wszystko słotko cirpieć dla miłego pana Jesusa.

Oblec mu się kazali.

JEsus dla ciężkości vbiczowania y zemdlenia chodzić niemogł/ ale oni okrutni katowye biyąc go/ śniego się naśmiewali/y oblec się mu kazali. Jesus ze stromem zbierał swe odzienie/co było rozrzucane/a kędy kolwie szedł/znać było iego stopy dla krwie obfitości/bo kędy koli szedł/tedy była ziemia czyrwona/od krwie oblewania. A też nietylko iego stopy było znać krwawe/ ale kędy koli szedł/tedy dwiema strumieniomą z iego świętych nog krew płynęła/ aż ta istna sukienka wszystka była czerwona/co się we krwi zmaczała/ aże na ziemię krew przez nię płynęła.

Na koronowanie go wiodą.

POtym przystąpiwszy do Piłata rzekli. Panie Piłacie/czynił cię się krolem/dopuść nam iże go w pawłokę przybierzemy. Piłat chcąc dosyć vczynić żydowskiemu gniewu/kazał go wpawłoczyste odzienie oblec/aby żydowie nasyciwszy się iego przeciwności



y ſromoty/nieʒadáliby dáley przelania iego krwie nie-winney. A táko rzućiwſſy ſie nań/z iego gy ſukienki nie miłośćiwie zwlekli/á wodzienie tzyrwone páwłotzyſte ſprośne y bárzo ſtáre oblekli go wktorem niegdy krolowie żydowſcy byli koronowáni/á to wſſyſtko vtzynili áby ſie ták do woley ſniego náśmiali.

Modlitwá.

D Pánie Jeſu namiłośćiwſſy/ ienżeś do ſłupá przywiązan/y też ratzyłeś być bitzowan. Day mi bitzowánie twego otcowſkiego karánia wdzietznye przyiąć/ á ćiebie grzechy moimi nigdy niebitzowáć/ áni znowu tobie męki zádáwáć. Amen.

Jeſuſá miłego koronowánie.





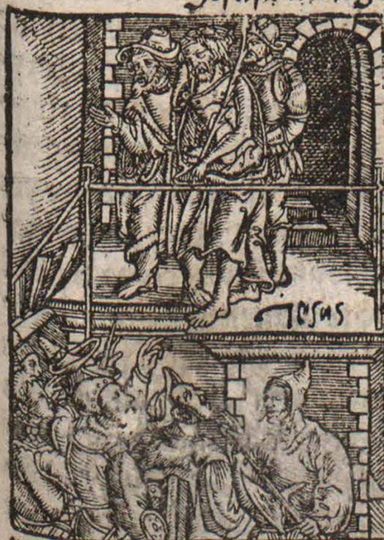
Otym wziąwſſy go ſłudzy Piłatowi iáko krolá ná ſtolcu poſádzili/ gdzie by nań wſſytcy żydowie pátrzyli/á vplotwſſy korone ſćirnia kontzyſtego y bárzo oſtrego: włożyli mu ią ná głowe iego świetą/y wćiſnęli mu ią wgłowe dwyemá drągomá táko mocno/iże ty iſtne oſtrożyny/ przeſſły iego świethą głowe áże do mozgu/ ták iż krew/wotzy/ wuſtá/wuſſy/ y po oblitzu z iego świętey głowy/ obfićie ćiekłá/ áże po iego odzieniu ná źiemie płynełá. Zydowie y ſłudzy Piłatowi/ poczeli ſie ſniego náśmiewáć rzeknąc. Otośći krol żydow-

ſki/orώż maſz korone twego kroleſtwá doſtoyną. Po⸗
tym koronowániu/ ná iego wietſſy poſmiech/ dáli mu
miáſto ſceptru/trześć álbo trzćine morſką wreke/iáko by
wtym vkazuiąc y mieniąc nieſſtzeſni żydowie/iżeby ie⸗
go kroleſtwo było tzże/ á iáko trzćiná prożne. Támo
przed nim ná iedno koláno klekáli/y obludnie go pozdra
wiáli rzekąc: Pozdrowion bądź krolu żidowſki/ zátym
iemu politzki dáwáli/ y grubyemu łáiáli/ drudzy lepák
wziąwſſy mu zreku trzćine/ wgłowe go bili/ áby thák
one oſtrą korone/głebiey wgłowe iego wbili. Drudzy
mu ná oblitze plwáli/y pieśćiámi miedzy ieğ ſwiete otzy
bili/drudzy mu záſſyiki dawáli/drudzi go zá włoſy rwá
li. A náśmiawſſy ſie ſniego do woley/dopiroſz go piłá⸗
towi podáli. O tim koronowániu ſtoi wpioſnkach Sá
lomonowych piſano. Wynidzćie y obeyrzyćie corki ſy⸗
on/cuſz dziewki Jerozolimſkie krolá zbáwićielá/iákoż go
vkoronowáłá mátká iego/cuſz ſynágogá żydowſka/bo
wten tzás iego kraſá byłá oddaloná/bo iego ſwiete lice
vbito y zeplwano/iego ſwieta głowa byłá zdziurkowa
na/iego kraſne y bárzo roſkoſſne wejrzenie/ to ſie było
zmieniło/bo około iego otzu/ wiecey niżli tyſiąc ran by⸗
ło. O náſz miły ſtworzyćielu/ niepátrzy dziſia ná náſſe
grzechy/ále wejrzy ná oblitze pomázáńcá twego/ Jeſu⸗
ſá miłego/ienći dziſia prze nas nietzyſtymi ślinámi vpl⸗
wan/ y ſkárádzie dla nas wzgárdzon y zeſromocon.
Przeto ż vkázuie twoy miły ſyn ſwe oblitze vbite/ áby
ty miły ſtworzyćielu wejrzawſſy nánie\był nam miło⸗
ſćiwy y odpuśćił grzechy náſſe/przez twego
miłego ſyná vbićie.

Modlitwá.

Jesu krolu niebieski/ienześ raczył być cirniową koroną vkoronowan. Day mi też ták godne cirnym pokuty swietey vdrzeżenie/iżbych záslużył od ciebie wkrolestwie niebieskim koronowánie. Amen.

Jesusá miłego Piłat vkázuie.



Po Jesusá miłego okrutnym vbiczowániu/y sromotnym vkoronowániu żydowie niesstześni przywiedli záśie wstárim páwłoczystym odzieniu miłego páná Jesusá do Piłatá. Piłat vźrzawssy táko sromotnye zbitego y zniedzonego/ á ono iego swyete oblicze zsiniáło/ oczy y wárgi opuchły/wssytek vbit iáko trędowáci/ áże przed wielką mdłosćią niemogł stáć ná swych nogách poczał sobie myslić. Jedno żydowie páná Jesusá vźrzą/ tedy sie nád nim smiłuią/ y pusćić go każą. Dla tego go wssytkiemu ludu táko skárádego/ táko vplwánego/ y nedznie vkoronowánego chćiał vkázáć. Przeto piłat kazał Jesusowi ná iedno okno bárzo sserokye wystąpić/ áby go ták wssyscy ogladáli/ ázaby mu násmierć niesłali/y záwołał Piłat wielkim głosem do żydow rzeknąc. O to człowiek/iákoby táko rzekł. Ogladaycie vbitego/ zekrwáwionego/dla Bogá mieyćie dosyć natym/ rozżáluyćie sie iego Boć iest człowiek wász brát z wássego pokolenia/nieprzelewaycie iego krwie niewinney/ pusććye

go/boćiem ſie wáſſey krzywdy dobrze nád nim pomſćił iáko by im rzekł. Oglądayćie żydowie ieſtliſćie kiedi wi- dzieli człowieká temu podobnego/táko zbitego/ zeplwá- nego/y oſzkárádzonego. Tego dla proſſę was/ poruſćie ſie niektorym rozżáłowánim iego męki/ boć ieſt to czło- wiek niewinny. Żydowie tych ſłow Piłatowych nic niedbáli/ále wſſytcy wielkim głoſem/ vkrzyżuy/vkrzy- żuy záwołáli. Odpowiedział im piłat. A co wżdy złego vczynił/ ábych go vkrzyżował. A oni tym więcey zá- wołáli. Weźmi/ weźmi vkrzyżuy go. Piłat odpowye- dział. Weźmićie go wy w wáſſę moc/ vkrzyżuyćie go/ boć ia nienáyduię wnim ni iedney winy/o ktorą by był doſtoien śmierći. Ktemu odpowiedzieli żydowie. My mamy zakon/á podług zakonu ma vmrzeć/bo ſie ſynem Bożym dziáłá/ á to ieſt vwłoczenie czći Bożey/ tego dla ten iáko náśmiewcá Boży/ma vmrzeć/bo nam táko przy- kazano wnáſſym zakonie. Będzieli kto vwłoczył czći Bo- żey/ śmiercyą złą niechay vmrze/ ále ten ieſt vwłoczcá czći Bożey/bo będąc proſtim człowiekię/czyni ſie bogiem. Piłat to vſłyſſawſſy/ieſſcze ſie bárźiey zlekł tych ſłow niż pirwey/á boiecy ſie áby ſyná Bożego nieukrzyżował mnimáiąc iáko pogánin áby on był ſyn niektorego bo- gá iákich wyele mieli rzymánye przeto bał ſie myśląc ſam wſobie/puśćił li by go/áby przećiw zakonowi nieu- czynił/á niepuśćiłli by go/ bał ſie áby ſyná Bożego nieu- krzyżował. A tákoż ſſedł záſ e w wiernicę/poiąwſſy z ſo- bą miłego Jeſu kryſtá/ ktorego był wywiodł żydom przed wiernicę/y rzekł ku Jezuſowi. Powiedz mi ſkądeś ty/ieſtiś Boſkiego pokolenia/czyliś tylko człowieczego. A to Piłat przeto pytał iego pokolenya/ iże go żydowye

wtym pomáwiáli/iż by on był syn boży/ y rzekł dáley.
Powiedzmi gdzieś sie vrodził/ coś iest zá złowyek/ coś
vczynił iż cie twoy lud táko bárzo nienáwidzi/iże wssys-
cy poruszyli sie przeciw tobie chcąc cie vmo-
rzyć krzyżową śmiercią.

Jesusá miłego pokorne milczenie.

JEsus miły odpowiedzenya mu niedał/ á to prze
czworáką przyczyne. Napirwey dla głębokości py
tánia/bo pytał Piłat tego/czego by niemogł rozu
mem osiegnąć/iż pytał o pokoleniu Jesu krystusowym/
o ktorym Izáyasz ták mowi. Pokolenie iego kto wypo-
wie/iáko by rzekł/żadny. Wtore przeto nieodpowiedzi-
ał/iż on dobrowolnie śmierć dla zbáwienia ludskiego
podiąć chciał/wdwoieiciem go rzeczy nawiecey poma-
wiáli/náprzod/iż sie ich krolem czynił. Wtore iżby sie sy
nem bożym mienił. A te oboie rzecz miły Jesus mogł v-
kázáć/iże on był krolem y bożym synem/ ále przeto tego
vdziáłáć niechcyał/ áby nam swą pokore y cirpliwość
vkazał/nam náprzykład ábysmy go wtym násládowá-
li. Trzecie Jesus milczał/podług świetego Janá złotou-
stego/áby vkazał iże piłat dármo pytał/bo wiedząc ie-
go niewinnego/niewybáwił by go/násláduiąc żydow-
skiey vporności. Czwarte przeto nieodpowiedział/iże Pi
lat pytał skąd álbo co by zá człowiek był/gdyż iego v-
czynki vkázowáły/iż on był syn boży/ á wssákoż niepu
ścił go áni wybáwił od śmierci/á dla tego nieodpowie
dział ná iego pytánie ni iednego słowá Jesus miły/ áż
sie temu Piłat bárzo dziwował. A przeto mu rzekł. Nie
chcesz semną mowić/áza niewiesz iżci ia mam moc nád
tobą/ moge cie dáć ná krzyż rozbić/y moge cie też wy-

puſćić. Jáko by ták nieſſczeſny Pilat chćiał rzec. Jeſuſie mogł by ſie mnie dobrze bać/ y proſić mie ábych ćie wypuśćił/ y od śmierći wybáwił/ á ty niebacząc tego niechceſz mowić zemną. Mowi tu świety Jan złotouſty/ iż Piłat tymi ſłowy ſam ſie oſądził y potepił. Bo kiedyż to było w iego mocy iż go mogł wybáwić od śmierći/ żadney wymowki mieć niebedzye/ iże go niewyzwolił widząc go być niewinnego. Y mogł iemu rzec miły kryſtus ono ſłowo/ ktore piſſe świety Máćiey. Zuſt twoich ſądze ćie ſługo zły. Ale ktemu karániu odpowiedział miły kryſtus rzeknąc. Niemiał by ty żadney mocy námną/ być niebyłá daná odwyſſey mocy cuſz od ceſárzá\ álbo odwierzchniey mocy/ cuſz od bogá bo od tego ieſt wſſelká moc/ á przetho nie mnimay iżby owſſeyki był niewinien mey śmierći/ ále ten kto mie tobie podał/ cuſz iáko Judaſz y lud żydowſki/ wietſſy grzech ma niżli ty/ bo oni ſpráwey złośći to vczynili/ ale ty zniewiádomośći/ boiąc ſie Ceſárzá/ oſądzaſz mie nie twą wolą ku śmierći/ ále wżdy grzeſſyſz bo mowiſz iże mam moc/ á niechceſz mi niewinnemu pomoc. Sstey odpowyedzi/ wywiodł záſie przed wyetnice páná Jeſuſá/ y záwołał do żydow wielkim głoſem. O to wywiodłem ći go wam záſie/ ábyśćie poználi iże ia nienáydnie wnim żadney przyczyny śmierći/ á iuż byśćie temu wierzyli/ przyſiegam wam przez Ceſárſkie zdrowie/ iżći mi iedney winy wnim naleść niemoge/ o ktorą by miał vmrzeć/ przeto ſmiłuyćie ſie nád nim/ boć ćieſſko iuż zmizerowan y znedzon/ oglądayćie otoć drży/ y ledwy nánogách ſtoi. Otworz iuż tu człowiecze oczy ſercá twego/ á oglądaj człowieká álbo młodzieńcá nadobnego/ niewinną krwią

oblanego/ſinoſcią y pęgami oſſkárádzonego/od głowy do podeſſwy zránionego. Otworz oczy á oglądaj ktory ć to ieſt/co ták okrutnie záćie ćirpi/nieieſt ći złowiek proſty/ále Bog wierny. Gdy Bog/oglądayże Boſtwo iego nieogárnione bezmierne/ iákoć táki máieſtat niebieſki y nieogárniony/ od wſſyſtkich ieſt wzgárdzony y opuſſczony/iáko by nigdy niebył Bog wierny/ przeſto złowiecze płáczy wednie y wnocy/ iego wielkiey ſromoty/ktorąc on przyiął dla ćiebie z wielkiey miłoſći. Mowią tu niektorzy nabożni/ iż kiedy náſz miły zbáwićiel táko iáwnie vkazan żydom/było iákoby trzeciey godziny nádzień. A wten czás dziewicá błogoſłáwiona vźrzawſſy ſwego miłeg ſyná/táko poſmiánego/y ſromotnie wpáwłokę obleczonego/ zumlawſſy ſię/ ſtráćiwſſy mowę/pádłá iákoby vmárłá. Swieta Mária Mágdálená vźrzawſſy też ſwego miſtrzá táko vnędzonego/ vplwánego/iáko tredowátego/ iednąc krzyknąwſſy pádłá takież iákoby vmárłá. Potym gdy wſtáłá/rzućiwſſy ku ſſyi dziewice Máriey/poczęłá płáczac mowić. Ach mnie nędzney/biedá mnie nieſſczeſney/y ktho mnie zbáwił tákiego náuczyćielá/tákiego miſtrzá/tákiey ſłodkoſći y ſwiátłoſći. Drugie lepak pánie mowiły do dziewice máriey rzeknąc. O dziewico przeſławna mátko ſmiertnych mátek/tenći niewidziſie nam/by to twoy ſyn był boć on był nád ſłońce ſwietleyſſy/á ten ći tredowáty/ zewſſech náſkárádſſy/ ſyn twoy był kráſy ánielſkiey/ wſſech ſynow złowieczych nadobnieyſſy/ ále ten ieſt miedzy wſſyſtkimi ludzmi naniepodobnieyſſy/ ſnadz ſię omylamy iże wierzymy áby to był ſyn twoy miły. A tákoż też wſſytcy ktorzy byli z dzyewicą nárzekáli. Ale

dziewicá Máriá dobrze to wiedziáłá/ iż on syn był iey miły/ á dla tego silną boleść wsercu miáłá/ y zánim sie Bogu otcu modliłá rzekąc. O nałáskáwszy o namiłosier nieyszy y nalutościwszy boże otcze/ ienże (ktory) zwykłes dáwáć miłosierdzie grzesznym ciebye prosącym/ rácz sie dzisia smiłowáć nád iedynym synem twoim/ á nieday go ná táką smierć okrutną krzyżową/ iákoć żydowie niewierni żądáią/ boć serce iego y moie/ iest smętne dla sromoty iego niewymowney. Ale bog oćiec iey wtym niewysłuchał/ że dla nas tę smierć zjednał. A od tychmiast Piłat szukał przyczyny iáko by go wypuśćił dla ieg° niewinnośći/ ále żydowie tym więcey wołáli/ y insse wołáć pobudzáli rzekąc. Jednos tego puśćił/ nieiestes przyiaciel Cesárzow/ bo wszelki co sie dziáła krolē/ odpowieda y przećiwia sie Cesárzowi. Piłat Cesárzá boiąc sie/ á z żydow sie náśmiewáiąc záwołał. Oto krol wász/ smiłuyćie sie nád nim. Záwołáli wszytcy. Weżmi weżmi/ vkrzyżuy/ á iáko złego człowieká nielutuy. Piłat rzekł. Krolá wásego vkrzyżuię. Oni odpowiedzieli. Krolá niemamy/ iedno Cesárzá.

Modlitwá.

Nálutośćiwszy pánie Jesu kryste/ ienżes raczył bić známiony pośmiewánia/ dla mnie żydom przeklętym okazan. Day mi sie okazánia márney chwały wystrzedz á stymi známiony iuż duchownymi/ przed oblicznośćią twą/ ná ostátnim sądzie ćiebie widzieć. Amen.

Jezusá miłego ná smierć krzyżową osądzenie y skazánie.

Piłat widząc iże nic niemogł pomoc/ ále więtsse gielki y wołánie/ y ćisstbá byłá wludziech/ w



źiąwssy wodę omił ręce swe przed wssytkim ludem rzekąc Ja niechcę być winien krwie tego spráwiedliwego/wy do brze oglądaćie. Odpowiedzie li wssytcy żydowie. Krew ie go niechać będzye ná nas/ y násyny y dzieći násse. Zátym Piłat śiádł ná stolec/ná mie stcu ktore zową Litostrotos gdzie był sklep zwierzchu/ á też tám były dwá wielkie ká mienie czyrwony y biały. Ná czyrwonym śiedział Piłat/á ná białym stał Jesus/á to známionowáło niewinność iego. Wten czás żoná Piła towá imieniem Prokulá/przysłáłá do nieg rzeknąc. Pro sse ćie niechać śie nic niestáie temu człowiekowi spráwie dliwemu/ bom ći wiele tey nocy ćirpiáłá/ przez widze nie dla niego. Bowiem dyabeł ktory stáry chytrzeć iest/ bacząc przez niektore známioná iż on był práwy bog/bo widział iego wielką ćirpliwość y pokorę/widział iże śie swięći ottcowie rádowáli z iego smierći/ á przeto ch ćiał smierć Jesusowę przekáźić przez niewiástę/ iáko ią w wiodł przez Jewę/ vkazawssy śie żenie Piłatowey/ strássąc y mowiąc iey. Ten człowiek o ktorego żydo wye stoią iżby był ná smyerć osądzon/ iestći ow sseyki niewinny y pryiaćiel boży/ á wielki swięty/ á dla tego sprzećiw śie ábyć mieumárł. O wielkie záslepie nie żydowskie/wssytcy niewinność krystusá wywołá wáią. Wołał Judasz/zgrzessyłem wydawssy krew sprá

wiedliwą. Piłat też rzekł. Ja nienáyduie przyczyny smi-
erci wtym człowieczu. Herod też to vczynkiem vkazał/
kiedi go wbiałe odzienie oblec dał. Dyabeł przez widze-
nie vkazał y obiáwił. Lotr też nákrzizu go wymawiał.
Sámi tylko żydowie winnym go działáli/ y smierci ie-
go żądáli. Piłat wtym żony niewisłuchał/ wezwon záz-
wonić y wtrąby trąbić kazał/ áby sie lud wssytek zebrał
przed ktorymi by Jesusá ná smierć skazał. A gdy sie lud
z ssedł/ wywiedziono Jesusá związánego/ ćirniową ko-
rone ná głowie máiącego/ áby go ná smierć osądzono.
Piłat tedy siedząc ná stolcu przed wiernicą/ áby iáwnie
sądził/ czedł obyczáiem rzymskim stablice sentencyą/ kto-
ra iest nápisaná we wánieliy v Nikodemá rzeknąc. Lud
twoy y biskupowie twoi/ mistrzowie wpismie náucze-
ni/ licemiernicy y wssytcy przełożeni żydowscy ćiebie mi
sedzić dáli/ á ćiebie tymi winámi obwinili/ iákoby ty ná-
uką twą fáłssywą lud przewroćił/ y rostyrk miedzy kro-
lestwem żydowskim y Gálileyskim vczynił/ iżes sie kro-
lem pánem ich być mowił y mienił/ á przeto podług prá-
wá y obyczáiu rzymskiego/ kazałem ćie miotłámi y bicz-
mi bić/ á iuż ninie náćie ortel smyerći zdawam táki. Iż
máiąćie ná krzyżu wywiodssy z Jeruzálem ná miestcu
łysey gory rozbić/ y nád wssytki lotry nawyższsey po-
stáwić/ áby wssytcy náćie mogli pátrzyć/ y záwołał
wielkim głosem y rzekł. Jesusá názáreńskiego/ syná Joze-
fowego y Máriey/ przykázuie y osądzam być dostoyne-
go/ áby gwoździmi żeláznymi był przybit ku krzyżowi/ y
był záwiesson nád wssystki lotry/ áby wssytcy iego wi-
dzieć y poznáć mogli. Teyże godziny tákaż smierćią osą-
dził dwu lotru/ á ták przykazał iego wieść záłáńcuch/ ná

ſſyie nága zádzierzgniony/ rece mu opák zwyązawſſy. Zydowie ſie temu rádowáli/ y Piłatowi dziekowáli/ z Jeſuſá ſie náſmiewáli/á dopiroſz co chćieli/tomu tám zynili. Wten czás ſtałá teże támo rodziná zmátuchną iego/bárzo ćieſſko żáluiąc płákáli tego. O człowiecze vbacz tu iáką wten czás dziewicá Mária żáłość miáłá/ gdy widziáłá iego táko ſproſnie vnedzonego koroną ćirniową vkoronowánego/łáńcuchem okrutnym zá ſſyie vwiązánego/ná oblicżu slinámi y krwią vmázánego/ á niedziw iż ſie wten czás iey ſerce nierozſiádło. Przeto tey rzeczy dziwuiąc ſie Bernat ſwiety/ ſpłáczem nárzekáiąc mowi.O naſłotſſy Jeſu/y coś vdziáłáł/iżeś ná táką śmierć oſądzon/czegoś ſie namilſſy młodzieńcże dopuśćił/iżeś ták zeſromocon/y ktora ieſt przyczyná twey śmierći/gdzie ſą twoie grzechy ktoreś dziáłał/ gdzie ſproſne vczynki/gdzie mężoboyſtwá/mierżączki/ krzywdy łáiánia y bluźńienia/ dla ktorycheś ná śmierć ſkazan y oſądzon.A zali miły Jezu ty ſą/iżeś niemocne vzdrawiał/ślepe oświecał/głuchim ſłuch przywracał/trędowáte oczyśćiał/grzeſſnym grzechy odpuſſczał/záprawdeć ia innego żadnego grzechu wtobie nienáyduie/á wſſákoż ćie ná śmierć ſkazánego widze. Támże odpowiedáiąc ſam mowi. O iaćiem miły Jeſu przyczyná twey boleśći/ iamći záſłużenie twego zábićia/y twey niewinney śmierći przeſto wywołáwáiąc mowi. O dziwnego ſądu położenie.O niewymowney táiemnice Bożey zrządzenie/ oto zgrzeſſył nieſpráwiedliwy/á záto ſkaran ſpráwiedliwy przeſtąpił winny/á vbit ieſt záto niewinny/obráził nie miłośćiwy/záto ſkazan ná śmierć litośćiwy. Co ſłużył człowiek zły/to ćirpiał pan Jeſus dobry/wczym ſie ſłu-

gá przewinił/ to pan iego zápłacił. Czego sie człowyek dopuścił/ záto Bog vmęczon był. O wierny synu boży/ ktzemu twa pokorá ták nisko stąpiłá/czym twa łáská to spaloná/nacz twa litość przyszłá/czego twoiá miłość do siegnełá/ktzemu przyszło twe zlutowánie. O tom ia źle vdziáłał/á tyś zámie vćirpiał. Jam sie grzechu dopuścił tyś zá mię pomstę nosił. Jam sie bárzo przewinił/ á tyś męce poddan był. Jam sie wpychę podnosił/ á tyś sie bárzo vpokorzył. Jam nieposłuszen był/tyś moy grzech sposłuszeństwem nosił. Jam zárkoctwu poddan był/tyś sie zámię ćiężko pośćił. Jam pożywał roskoszy/ á tyś okrutnie zránion gwoźdźmi. Jam vkusił iábłkowey słotkości/tyś záto nápoion gorzkości. O to moiá iáwna iest złość/á iego vkazaná iest miłość y sroga spráwiedliwość. O gdzyeżeś iuż o duszo rozumna bożym obrázem okraszona/ y co to słyszysz o twym pánie/ synie bożym y Máriey/y zali nie to iest bog wszechmocny/ktory wziął wszy ná sie persone sługi/oto ćirpi zá násze złości/ y ták sie wyniszczył dla swey wielkiey łáski/ iż będąc wszechmocny/stał sie dla nas wzgárdzony. Ten ktory iest krol namędrszy/wktorym są wszystki skárby mądrości y náuki/stał sie iáko błazno iáki/bo sie sniego násmiewáli iáko z iákiego wiły. Ten ktory był młodzieniec naniewinnieyszy/ktory grzechu nigdy nieuznał/áni wuście iego postał/ wywołan był ná okrutną smierć iáko winny ták iż trzydzieśći y trzy tylko lat miał/kiedy ná smyerć gorzką krzyżową był skazan/á iáko lotr albo zboycá iáki ná krzyżu bez litośći był rośćiągniony/táko iż sie w nim żyły y stáwy rwáły. Sromay sie iuż pyszny człowiecze/słysząc o tákiey wielkiey twego stworzyćielá po-

korze/iż on będąc krolem niebieskim/ synem Bożym/ dla ciebie stał sie iest synem złowiekzym á vbogim. A tzemu rozpámieráwssy dobrodzieystwo niepłákzesz/ tzemu niepodnosisz sercá twego ku miłemu Bogu/mowiąc po kornym sercem/ku twemu łáskáwemu y pokornemu pánu. O Jesu/ienżes iest zbáwienie dusse moiey/ prosse cie rátz zmiekzić serceme twárde/ku opłákániu boleści twei niewymowney. Serce też moye pyssne / rátz zmyenić ku swietey pokorze/iż bych cie wniey przez wssytek tzás żywotá mego násládował/zá meke twą ćiesską płákał/ á ták tzyniącstwą pomocą/do chwały twoiey sie dostał.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste/ owietzko niewinności/ ienżes skazánie ná śmierć/śmierć záiste krzyżową dla mego zbáwienia nyewinnie podiąć ratzył. Day mi spráwiedliwego skazánia śmierći/áni ná ciele/ áni ná dussy niezáskużyć. Ale dla twey swietey miłości/niespráwne ludskie sądy bez boiázni wzgárdzić/áni też sktoreykolwie strony niespráwnie insse posędzić. Amen.

Jesusá miłego pod wietnicą niemiłościwie spáwłoki zwletzono/rány iego wssystki odnowiono/y koronę gwałtem zgłowy zerwano.

Kiedy to żáłosne skazánie sie stáło/ żołnierze y sámi żydowie ná Jesusá sie rzućili/y páwłokę sniego skoroną stárgneli/ktora sie byłá wpoiłá wrány. A dla tego gwałtownego serwánia/odnowiły sie wssystki iego rány/ iákoby dopiro mu znowu zádany były. A padł Jesus miły dla



silney mdłosci/ bo mu wietßßá wten czás bolesć zádáli/ niżli kiedy go biczowáli. A ták chwile dobrą stał nági/ áleż suknią iego przyniesiono: ktora byłá zostáwiona wdomu Piłatowym/ y w iego gy odzienie záśie obłekli/ áby go wßytcy poználi. A oblokwßy gy w iego suknią/ koronę mu záśie ná głowę wbili/ ktorą byli zodzenim z iego świetey głowy serwáli/ áż ćyekł mozg z głowy iego świetey.

Krzyż mu poniesć kazáli.

Zatym krzyż wielki y bárzo ćießki nágotowáli/ ná piętnaśćie stop długi/ y włożywßy gy nań/ samemu gy poniesć kazáli. Wziął gy miły Jesus/ niosł dla zbáwienia náßego/ ná ono mieystce/ ktore zową Kálwária. táki dziw nigdy przed tym niebył słychań/ áby ktory złodziey był przypędzon nosić swą ßubienicę/ iáko pan krystus był przypędzon/ á ták krzyczac około rynku go wiedziono. Potym go zmiástá prowádzili/ łáńcuch ná iego ßyie włożywßy. Idąc po oney drodze/ iego pcháli y grubie mu łáiáli/ bo się iuże durdzy byli spili. A wßákoż skromnie to wßystko ćirpiał Jesus miły/ nieotworzył vst swoich/ á gdy mu złorzeczyli/ ßedł iáko owieczká pokorna ku śmierći/ á wżdy go oni niemiłośćiwie tárgáli y siepáli/ y złość mu dziáłáli/ iáko iedno mogli. Márká przy nim blizu iść niemogłá/ bo lud wielki zá

nim sie ćisnął/dla tego inedy sprzyiaćielemi swymi iemu zabieżałą/ azaby namileyssego syna ieszcze żywego vyzrzałą. Wiedziono też snim dwu lotru/iednego naprawi cy/drugiego nalewicy/aby mu wietssą sromotę vczynili y barziey zganbili/aby lud pospoliti mnimał aby pospołu snimi kradł/abo insse złe vczynki działał.

Jesus miły mowi niewiastam.

JEsusa wten rżas rozmaići nasladowali/ iedni co sie sniego naśmiewali/ drudzy co zanim wołaiąc błotem miotali/a drudzy barzo płakali/ iako były niewiasty/ do ktorych obroćiwssy sie rzekł im Jesus miły. Corki Jeruzalem niepłaczćie namie/ale samy na sie płaczćie y na syny wasse/ktorzy mie znienawiśći na smierć przyprawili/boć przyidą dni na was takie gdy rzeką. Błogosławione co nierodziły/y szczęsne ktore niekarmiły/bo wony dni rzeką gorąm. Padnićie na nas/y pagorkom/przykryićie nas Jestlić na zielonim to działaią drzewie/ cusz na demną ktory mam zielonosć wsselkiey niewinnośći/a na suchym cosz będzye/ to iest na grzessnych/ktorzy vschli od wilkośći łaski. Widząc to oni zołnierze/iże Jesus iak mowić/bali sie aby niepobudził ludzi swą łaskawą mową/ aby go gwałtem nieodieli/ dla tego ieli ćiągnąć niemiłośćiwie y bić/aby tym rychley possedł na miestce Kalwarie.

Jesus miły pod krzyżem vpadł.

DZiewica Maria ktora przed miasto swemu synowi zbaieżałą/vźrzawssy swego mileg syna/a oni go gwałtem pędzą na łysą gorę/pytała Jana iestli by to iey syn był/ktorego tako okrutnie wiedziono y pędzono. Ktorey Jan zarzewniwssy sie tako odpowie-

dział. O miła mátko/izali iuż nieznasz syná twego. Toć iest syn twoy/ owoc żywotá twego/ktoregoś zducha świetego poczełá/ y do Egiptu twymá rekomá nosiłá. Jesus wten czás ná mátuchne swa weżrzał/y dla silne go smetku ná ziemie vpadł/á krzyż nań. Oná przibieżaw szy pádłá/do niego mowiąc. O synu moy/gorześ mnye mátce twey vbogiey/ dotzekawszy tákiey twey boleści y sromoty. A ták że oboie od wielkiey żáłości vstáli/y zá martwe padwszy/ná ziemi leżeli/y táka tám oboie wielka boleść mieli/ ktorey nigdy iesstze byli nieczuli áż do tey godziny. Tám nátychmiast oni kátowie iáko lwowie okrutni/ przystapiwssy/ nánie sie rzucili/ iedni mátuchne boża/pánne czysta/ pyeściámi bili/ y od syná iey miłego ia odepchneli/y gwałtem oderwáli. Drudzy lepak iey miłego syná nogámi deptáli/á niemogacego wstáć/záwłosy z ziemie podnieśli/ y krzyż ktoreog on niemogł dáley nosić/ nań záśie włożyli/ pod ktorym czesto kroć vpadał/ bo iuż dáley mocy niemyał/ bo wietssa moc iego przyrodzoney siły/wnim byłá zágássona/dla ciesskiego zmeczenia. Mátuchná iego miła gdy to vźrzáłá/chciáłá mu pomoc nosić krzyżá/ále iey niechciáno dopuścić/bo iedni iey łáiáli/á drudzy ia od syná odpycháli/y przed nia go iáko lotrá rwáli y bili. O nabożna duszo/weżrzy tu ná krolowa niebieska/płácząca nád synē swoim/y mowiąca do syná/gdy iey niedopusstzono wspomoc syná wnossenu krzyżá. Ach niestocie mnie synu naslotssy nádzieio moiá iedyna/gdzie iest cudnosć twoiá/tákeś zeszkárádzon/áżemćie poznáć niemogłá. O synu moy/ kto mi to da izbych ia zácie vmárłá/chodzić iuż niemożesz/ á ćiebye wspomoc nieiestem dopusstzoná. A

obrocíwssy sie ku żydom rzekłá. O bráćia moi żidowie/ smiłuyćie sie nádemną/ włożćie ná rámioná moie krzyż syná mego/ iż ci mu niebedzie táko ćiessko. Potym lepak do syná mowiłá. O Jesu synu moy/ y gdzie to idzieśz o vćiecho moiá/ nádzieio moiá/ wesele y rádośći sercá me- go/ gdzie iesteś ćiągnioná/ y zaś ty lotr iáki/ álbo zboycá. Jesus gdy ták mátkę słyssał płáczącą/ silno iey smętku żáłował/ y często kroć idąc zonym krzyżem/ ná mátkę sie oglądał/ á ták gorzko płácząc mátká syná/ ná gorę Kál- wáriey prowádziłá/ á iż od wielkieg smętku chodźić nie mogłá/ Mágdálená ią z Janem zánim wiodłá.

Symoná krzyż nośić przypędzili.

W Jdząc oni iż Jesus ták był zemdlony/ iż krzyżá nośić niemogł/ boiąc sie by nieumárł ná dro- dze. Człowieká idącego ze wśi tám vźrzeli/ Sy moná Cyreneusá/ y náro go przypędzili/ áby krzyżá po- mogł nośić Jesusowi/ nie zlutośći to vczynili/ ále by Pi- łat skazánya nieodwołał/ tego sie báli/ przeto rychley snim przyspiessáli. Páni iedná widząc Jesusá táko zesſká rádzonego/ á ono krew dla korony zgłowy po oblicżu ćiecze/ zmiłośći do niego przystąpiłá/ y podáłá mu chu- stę cudną dla vtrzenia. Jesus gdy ią do oblicza swego przyłożył/ wnet iego twarz ná oney chuśćie sie wyráźi- łá/ iáka won czás byłá.

Ná gorę Kálwáriey Jesusá miłego przywiedziono.

NA gorę Kálwárie gdy snim przyssli/ áczkolwye Symon pomagał Jesusowi krzyżá nośić/ wssá- koż dla zemdlenia wielkiego/ y też dla tárgánya niemáłeg/ vpadł ná oney gorze Jesus miły krzyżem ob-

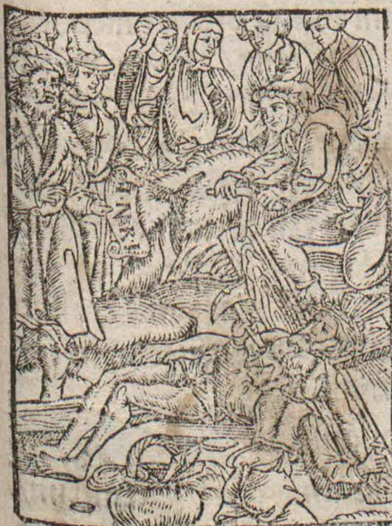
ćiążony/a rozraźił swą twarz násilney/á tám iego iedni zá włosy/ drudzy zá odzienye do wlekli do myestcá krzyżowánia/ támże sie dopiro nań rzućili/ y z iego sukienki włosney go zwlekli. Dla tárgánia onego wielkiego/korona zgłowy iego naswietszey spádłá/rány sie wszystki odnowiły/iż krew snich ćiekłá dla oddárćia onego odzienia/ktore było przywrzáło zekrwią do ćiáłá/ á ták że nag stał długą chwile Jesus miły/ drząc dla silney boleśći. Mátká by go byłá przepásałá/ ále dla iego wietszey sromoty niedopusszoná. Potym niemogąc dáley stać padł ktorego przez wsselkney potzesnośći w iedne iáskinią vrzućili/áż krzyż nágotowáli. Tám pánie nie ktore zmiłośierdzia przyniosky mu pićia drogiego á mocnego/áby nie ták czuł bolu onego/ ále to kátowye sámi wypili/á iemu winá zmiessánego zmirą podáli/ á to wssystko ćirpiał skromnie Jesus miły. Potym go z iáskiniey oney ćiemney wywiedli/ krzyż nágotowawssy/ á on sam dobrowolnye zoney iáskiniey powstał/ á przyssedssy zdrzenim ku krzyżowi/sam sie dobrowolnie ofiárował/ á poklęknawssy/ do bogá otcá pokornie wołał mowiąc. O to otcze moy miły/wposłusseństwie/wpokorze/y w wielkiey łásce trwan áże do smierći. Y chćiał sie zátymi słowy sam położyć ná on krzyż ále oni żołnierze/gwałtem go na krzyż porzućili/ y powrozy mocno przywiązáli/ táko iże koroná ćirnyowa zonego vderzenia/głeboko wmozg wbiezáłá.

Modlitwá.

O Jesu namiłośćiwssy/ienżes dla mnie człowieká nędznego/krzyż twoy bárzo ćiesski raczyłes dźwigáć y nośić właśnymi rámiony swymi/ dźwigáć

y nosić. Day mi krzyż strzymánia od wssech złości ob-
łápić. A on zá tobą/ to iest dla twey świętey miłości/ v-
stáwicznie nosić. Amen.

Jesusá miłego rąk y nog ná krzyżu bolesne rością-gnienie/ y ku krzyżu gwoździmi tępymi przybiyánie.





Jedne rękę ná-przod pochwy-cili/ y gwoździem tępym ią przebi-li/ aże żyły ná drugą stronę krzyżá przebiegáły. Mátuch-ná iego gdi dźwięki młotkow vsłyssałá/ padwssy ná ziemię omdláłá/ á po máłey ch-wili wstawssy/ Mágdáleny zopytáłá ieśli by to krzyżo-wano iey syná/ ále y oná nie wiedziáłá/ bo wten czás dá-leko stáłá. Rękę drugą gdy przybić chcieli/ niemogłá do siądz do drugiey przewierciáney dziury/ bo były dáleko od siebie zwierciány. Tedy przywiązawssy powroz do ręki/ ciągneli ią opieráiecy sie zwielką mocą okrzyż/ áże ią teże przyciągnąwssy do dziury gwałtem/ tępym goź-dziem przybili. Nogę potym iedne przekowáli/ y iáko by ią przybili/ ná to sie gotowáli. A drugą teże przekowaw-ssy/ pospołu obie złożyli/ ná wierch práwą/ od spodku le-wą/ ták że gwałtem ciągneli/ áż sie wnim stáwy y żyły rwáły/ iż mogł by był wnim zliczyć wssystki kości. A tá-ko gy rościągnąwssy iáko strunę ná lutni/ wielkim goź-

dziem do krzyżá przybili. Mátuchná gdy kowánie zdáleká słysżáłá/ wielką boleść stego miáłá.

Jesusá nákrzyżu offiárowánie.

JEsus gdy ták vkrzyżowány nákrzyżu wznák leżał/ pátrząc wniebo/ spłáczem wielkim bogu otcu sie offiárował rzeknąc. O nałáskáwszy otcze/ weźrzy námie syná twego/ á przyimi mie zá offiárę niepokaloną/ dla zbáwienya rodzáiu ludzkiego/ áby im iuż ich grzechy dla mnie odpuścił/ wszákoż miły otcze odpusczał żydom ich złości/ gdy tobie owce/ woły/ y kozły ofiárowáli/ otoć ia iuż tobie zakonnych offiar nieofiáruie/ále ćiáło moie niewinne/ ná krzyżu okrutnie rozbite. Już namileyszy otcze/ trzydzieści lat wyszko y trzy/ iákom ná ten krzyż pátrzał/ żądáiąc ábych ná nim vmárł/ y lud twoy odkupił/ ktory złyduch zwiodł był/ przeto dla tey mey ofiáry/ smiłuy sie iuż nád nimi.

Tytułu nápisánie.

PIłat nápisał napis troiákim ięzykiē/ Łáćińskim/ Greckim/ y żydowskim/ y kazał gy przybić nád krzyżem/ ktory táki był. Jesus názáreński krol żydowski. Ten napis gdy żydowie czytli/ do Piłatá mowili. Nieták pisz pánie Piłacie/ álie iż czynił sie krolem żydowskim. Odpowiedział Piłat. Com nápisał/ tom nápisał. Ták że przez długi czás zonym przybitim tytułem do krzyżá/ leżał náziemi Jesus miły/ iuż vkrzyżowány/ áże dwu onych lotru ná krzyż tez przybili/ ktoregoż potym wpośrotku miedzy nimi/ iáko by wietszego lotrá záwieśili.

Modlitwá.

O Jesu stworzyćielu niebá y ziemye/ ienżeś był ná krzyżu dla mnie okrutnie rośćiągniony/ iż też wszytki kośći wtwoim naświętszym ćiele/mogły by były być zliczony. Day mi wszytki członki/y siły ćielesne/y dusse moiey ku chwale twey świętey rozśćiągnąć.

Jesusá miłego ná krzyżu okrutnie rozbitego/tu go iuż skrzyżem niemiłośćiwie podnossą.





Esusá miłego potym zwielkim wołánim podnosyli / á máło od ziemie podniozwssy/záśie go ná ziemię ćięsko vpuśćili od ktorego vpusstzenia/ żyły śie wnim stárgáły. A pokrzepiwssy śie zá śie go nágorę wznosić poczęli/ćiągnąc wzgorę powrozy/ ofiárę żywą Bogu otcu / nád wssystkę wonność słotssą. A ták go podniozwssy gwałtowne/w wykowáną opokę nagle skrzyżem wpuśćili/áże śie ćiáło wssystko strząsło/ y kożda blizná y ráná záśie śie odtworzyłá/y krew obfita śni ch wypłynęłá/A to byłá męká nawiętssa ná krzyżu ćięskie rośćiągnienye/ y ná gożdzyach przez trzy godziny wmęce ćięśkiey wissenie. Wzglądniż iuż o dusso nabożna ná chorągiew/ná ktorey śie národził owoc nássego zbáwienia. Toć iest drzewo żywotá nássego/ná to záwżdy wssytcy pátrzayćie/á dzięki Bogu czyńćie/y boleść ie-

go opłákáwayćie/boć on wołá ſkrzijá mowiąc do złowieká. Weyrzy ná mię miłi złowiecze/ á oglądąy okiem miłoſiernym/ ſercē gorzkim/ co ćirpię zá ćię/ proſſęćię ſmiłuy ſie dziś nádemną/ vkaż lutość nád męką moią okrutną/ bom ći ia ieſt twoy oblubieniec iedyny/ ſtworzyćiel y odkupićiel łáſkáwy á vbogi/ boć oto wiſſę ná krzyżu nági/ ſromotny/ áby ty był złowiecze bogáty y chwálebny. Weyry proſſę ćię ná głowę moię krolewſką/ oſtrym ćirnim zbodzioną/ ná oblicze zeplwáne/ zbite/ ſpuchłe/ iáko by trędowáte/ ná oczy krwią y łzámi oblane/ ná vſtá bláde y siniáłe/ ná ręce me niewinne/ y ná nogi ſwięte/ ktore nigdy nieſtały ná drodze złoſćiwey/ iákoć ſą ku krzyżu okruthnemi gożdźmi przybithe. Oglądąy bok moy/ y wſſytko ćiáło moie pánieńſkie/ niewinną krwią oblane/ iákoć poczawſſy od pięty nożney áż do wierzchu głowy/ okrutnie ieſt zránione. Powiedz to złowecze duſſy ſwey/ oblubyenicy mey miłey/ niechać mię wſwym ſercu położy ſobie/ zá známię y wieczne vpominánie. O grzeſſny złowyecze vbácz to kryſtuſá miłego do ćiebie ſmętne wołánie y vpominánie/ á oglądąy częſto coć on zá ćię ćirpi/ boć on podług ſwiętego Biernárá mowi. O złowiecze/ wiedż co ia dla ćiebie ćirpię/ do ćiebie wołam/ dla ćiebie vmieram. Pátrzay ná męki ktoremi ieſtem vmęczon/ ná gożdzie ktorymi ieſtem przebodzion/ ná łzy ktore zá ćię wylewam/ á átzkoli ćirpię wielką mękę zewnątrz/ ieſſcze więtſſą wnątrz ćirpię/ gdy ćię być niewdzyęcznego mey męki náyduię. Już tedy o duſſo miła/ niezámykay dáley twego ſercá/ ále pátrząc ná krzyż ſwięty/ oględuy vpominki ieg° niewymowney miłoſći/ iżći on ná krzyżu iáko złodziey miedzi lotry wiſſá/

dla twey miłości. Wspámietáiąc tedy zwielką serdeczną miłością álbo żáłością/ná dobrodzieiá twego śmierć okrutną/y też boleść y sromote niewymowną/płáczy wylewáiąc gorzkie łzy/wednie y wnoci/á nieodpoczywáy od żáłości/ty áni twoie oczy ábowiem spráwiedliwye przez wszytek czás żywotá twego/tegoś żáłowáć y płákáć powinien/ktory áby cie od płáczu wiecznego wyrwał/zácie ná świecie bedąc płákał/ ánie tylko płákał/ ále y okrutną śmiercią dla ciebie zábić sie dał. Przeto cie iuż prosimy Jesu miły/łáskáwy pánie/weźrzy dźiśia miłosiernym okiem ná twoye stworzenye/ day nam łáske twoie ninie/ábyśmy opłákáli twoie vmeczenie.

Smetek dziewice pánny Máriey.

O Pánno czysta dziewico błogosłáwyona/ iákiś ty tedy smetek miáłá/gdyś ná syná swego ná krzyżu wiszącego pátrzáłá/ ano krew sniego płyneła/ á tyś iey otrzeć niemogłá. Drżał wszytek od meki/ á tyś mu pomocy niedáłá/tylkoś Bogá otcá oto wołáłá/ áby meká iego byłá vlżoná/płácząc gorzkiey meki swego miłeg syná/pobudzáiąc nas ábyśmy pospołu śnią meki iey miłego syná płákáli/mowiąc knam tymi słowy. O synaczkowie moi mili/ogladayćie serce moie bárzo zránione bo syn moy miły/ ktoregom zduchá świetego poczełá/y piersiámi memy pánieńskimi wychowáłá/ oto iuż ná krzyżu sromotnie vmiera/ dla wászego zbáwienya. Przeto proszę was/ smiłuyćie sie dziś nádemną smetną mátką/płáczćie ieg wielkiey meki/pospołu semną. O pánno Mária mátko syná Bożego/prosimy ćie przez vmeczenie iego/rácz nam vdzielić smetku twego/ ktoryś myáłá

pod krzyzem z syná swego/Jesusá błogosłáwionego/iż-
bysmy opłákáli vmęczenie iego.

Modlitwá.

D Namiłościwszy pánie Jesu kriste/ ienżes dla mnie
ná krzyżu podniesion/á ták raczyłes być od źiemie
powyższon. Day mi prosszę ćię miły pánie/od żą-
dz źiemskich podniesienie/y też vmysłem wniebie-
siech powyższenie. Amen.

Jesusá miłego ná krzyżu posmiewánie.



GDy páná Jesusá żołnyerze vkrzy-
żowáli/ rozmáići tám sie śniego ná-
smyewáli. Napirwey drabi co go strzegli/bo ći iáko swie-
ty Jan wdziewięćtymnaśćie kápitulum pisse. Odzienie ie-
go wźiąwszy/ ná czworo ie rozdzielili/y kostki onie mio-
táli/co sie komu dostáć miá-
ło/á to wszystko przykrość ie-
susowi była. O suknię też ie-
go ktora byłá niesszyta/ále zwierzchu tkána/przeto onye
sámę w sztrkę osobno igráli mowiąc. Niedrzymy iey/
ále rzućmy kostkę onie komu pádnie. Aby sie pismo ná-
pełniło/ kthore iest pisano wpsálmye dwudziestym y
wstodmym. Rozdzielili sobie odzienie moie/ á násuknię
moię miotáli kosy.

Jesusowo nád swą miłą mátuch-
ną połtowánie.

MIły Jesus gdy ták wćieſſkich mękách ná krzyżu wiſiał/ widząc y ſłyſſąc mátuchnę ſwą gorzko płáczącą/ Bogu ojcu ią polecał rzekąc. O moy miły ojcze niebieſki/ widziſz w iákim ſmętku ieſt mátuchná moiá miła/ wezrzy iákoć gorzko płácze y wzdycha/ áż oto omdlewa/ wſſák wieſz miły ojcze/ iż ia tylko mam być vkrzyżowan/ á wſſákoż oná wſſytká ſemną ieſt ná krzyżu/ doſyć miey nałáſkáwſſy ojcze ná vkrzyżowániu moim/ á iey boleśći raczy vlżyć/ boć niemogę ná iey żáłość pátrzyć. A możem to wierzyć/ iż pátrząc Jesus ná wielkie ſwey miłey mátki záſmucenye/ mogł mowić z wielkiey lutośći ſam wſobie. O mátuchno moiá namileyſſa/ y gdzie teraz ſą ániołowie/ ktorzy przy mym národzeniu ſpiewáli. Gdzie páſtyrzowie/ ktorzy v iáſli byli. Gdzie oni od wſchodu ſłońcá trzey krolowie bogáći/ ktorzy wdziećiństwie moim/ zdáry mię ſſukáli/ á nálazwſſy dárowáli. A gdzie teraz ieſt ono náſſe przez trzydzieśći y trzy látá miłe opcowánie/ ſktorego ſie weſeliło ſerce twoie/ o to teras to wſſytko weſele/ obroćiło ſie wwielkie záſmucenie. Odſtępi przeto máluśko odemnie/ á zać tego zápomnie. Ale mátuchná záſie mogłá do niego mowić. Oględay moy miły ſynu/ iżći nikákie od ćiebye odſtępić niemogę/ przez to ćię proſſę ſmutny ſie nádemną ſmętną mátką/ niechać tu pod krzyżem vmrę poſpołu ſtobą/ wſſákem ći ia mátká twoiá vbogá/ boć oto iuż niemam żadnego kto by mię poćieſſył/ tyś ſam mię poćieſſenie tylko był.

Idąc mimo Jesu ſą náśmiewánie.

DRudzy ſie też wten czás śnieg náśmiewáli/ y chwieiąc głową/ do niego mowili. O toż tobie coś

ſie dziáłał krolem/ Jeſtliś kryſtus/ ſtępi ſkrzyżá/ á vwie-
rzymy tobie. He/he/he/ wach co káżiſz kośćioł boży/ á trze-
ćiego dniá gy zbudujeſz/he/he/he/ o toż tobie. O pánno
czyſta/ iákiś ty tedy ſmętek miáłá/ gdyś ty żydy táko mo-
wiące ſłyſſáłá. Drudzy lepak mowili/ y co ten vczynił/
y kradł czyli zdrádzał. A drudzy odpowiedáli/ iże zboy-
cá był/ á zwodzcá ludſki. Drudzy mu vrągáli mowiąc.
Jnſſe vzdrawiał/ á ſam ſiebie vzdrowić niemoże/ dufał
ći wbodze/ niechay że go wybáwi/ chceli. Drudzy lepak
mowili. Wách/ to ieſt/ człowiecze ſſalony/ byś ty był ſyn
boży iákoś mowił/ iż ieſt bog oćiec twoy pomogł ći by.

Siedm słow ktore wymowił pan Jeſus wiſſąc ná krzyżu.

Miłośćiwy pan Jeſus/ bárzo y okrutnie zránio-
ny/ y boleśći będąc pełny/ widząc weſelące ſie/
y ſłyſſąc bluźniące krzyżowniki/ y nieprzyiaćie-
le ſwe. O to ſie nyerozgniewał ále podniozwſſy oczy
ſwe do bogá otcá/ rzekł ſiedm słow. Pirwſſe słowo by-
ło wielkiey doſkonáłośći/ gdy z wielkim głoſem modląc
ſie zá ſwe krzyżowniki/ do bogá otcá záwołał. Pirwſſe
słowo. Otcze miły/ odpuśći im/ boć niewiedzą co dziáłá-
ią. O wielkie miłoſierdzie/ żyd woła vkrzyżuy/ á Jeſus
wyſſąc wmękach ná krzyżu/ do bogá woła. Odpuśći
im otcze miły/ boć niewiedzą co dziáłáią. O słowo wiel-
kiey ćirpliwośći. O słowo pełne wſſelkiey dobroći. Wo-
ła tu święty Biernat. Wzglądni boże otcze z świętego
mieſtcá twego/ y z wyſokiego mieſſkánya niebieſkiego/
weżrzy ná tę naświętſſą modlitwę/ ktorą offiáruie to-
bie nawyżſſy biſkup náſz/ dżiećie twoie/ pan náſz Jeſus
kryſtus/ zá grzechy brátow ſwoich. A przeto bądź vś-

mierzon nád wielkością złości náſſych. O to krew brá-
tá náſſego Ablá/woła do ćiebye zá námi z źiemie/ rzek-
nąc. Otze odpuści im/boć niewiedzą co dziáłáią. Wej-
rzy miłościwy otze/ná ſyná twego/oglą day kto to ćir-
pi/ á ſmiłuy ſie nád tym zá kogo ćirpi/ rátzy proſſę ćie
weźrzeć ná ręce y ná nogi iego zránione/á odpuści nam
grzechy ktore vtzyniły ręce y nogi náſſe/wſpomni boże
otze ná rány y ná ćieſſką mękę twego miłeg ſyná/á od-
puść miłościwye wſſytki winy grzeſſnego tzłowyeká.
Boć on ieſt ktory zwielkiey łáſki złoná twego ná ten
świát ſtąpił/áby nas zmęki wietzney wybáwił. Wten
tzás mogł ták odpowiedzyeć y rzec mu bog otćyec. O
moy miły ſynu/co chceſz/chceſz ále iż ie źiemiá pożrze/iá-
ko Datáná y Abironá/ábo iż ogień ſpuſſtzę ná nie/á ſpa-
lę ie/álbo iż żywo do piekłá ſtąpią. Odpowiedzyał by
ſyn boży. Nie/nie/miły otze/ále odpuści im/boć niewie-
dzą co tzynią. A tu ſtego możem oględáć wielką pokorę
y ćirpliwość náſſego miłego páná/iż on będąc bitzmi vſ-
mágan/ćirnim vkoronowan/ſſkárádzie zeplwan y náś-
miewan/gożdzmi przekowan/á wſſákoż niezłorzetzy/á-
ni żąda pomſty/ále tego wſſytkiego zábatzywſſy/ mod-
liſie zá ſwe krzyżowniki. Boże otze/odpuści im/boć nie-
wiedzą co dziáłáią. Tymże też głoſem mátká iego bło-
goſłáwiona/ iákoby zwielkiego ſnu ocućiwſſy/ głowę
ſwą podniozwſſy/rzekłá do ſyná. Co to zágłos/ktorim
teras ſłyſſałá/y zali to głos twoy ſynu moy miły. O
ſynu moy/ieſli niewdzietznych żydow/ y twych krzyżo-
wnikow/wtákim ſmetku y męce niezápámiętawaſz/tże/
mu pirwey ku mátce twey ſmętney niewymowiſz/ iuż
ći wtory dzień iákoś odemnie po łágodnim rozmawiá-

niu odſſedł/ á ieſſcze głoſu twego/ áż do tychmiaſt ſłyſſeć niebyłam doſtoyná.

Lotrowſkie ſpáná Jeſuſá náśmiewánie.

Dismas

LJ lotrowie ktorzy ſnim byli vkrzyżowáni/ też ſie ſniego náśmiewáli. Wſſákoż ieden Dyſmás imieniem/ co ná práwicy wiśiał/ widząc iże bogá otcá prośi zá ſwe krzyżowniki/ karał towárzyſſá ſwego zbluźnienia rzekąc. Ani ſie ty bogá boiſz/ kthorys też ieſt wtymże potępieniu śmyerći iáko y on/ á nie dla iedney winy/ bo my doſtoyną męke zá náſſe złośći ćirpimy/ áłe ten nic złego nieuczynił. Y obroćiwſſy ſie głową do kryſtuſá iáko mogł/ y rzekł ſpłáczem do niego. Wſpámiętay námnie miłi pánie gdy przyidzieſz wkroleſtwo twoie. O święty lotrze/ y ſkąd tobie táka mądrość. Jeſus iáko lotr wiſa podle ćiebie/ á ty go krolem być wyznawaſz/ vmieráiącego widziſz/ á nárychmyaſt do kroleſtwá iść go wierzyſz. O záprawdę dziw niemáły/ iże wten czás kryſtuſá krolem y pánem lotr wyznał ná krzyżu/ kiedy wſſytcy zwolennicy procz Janá odniego vćiekli/ y záprzeli ſie go ná ziemi. A przeto święty Jan Złotouſty/ dziwuiąc ſie temu lotrowi táko mowi. O dziwna wiárá y náwrocenie tego lotrá/ nic niemiał wolnego/ iedno ſerce ku wierzeniu/ á iezyk ku bogá wyznawániu/ á wſſákoż to wſſytko co wolnego miał/ bogu miłemu ofiárował/ wierząc weń ſercem/ y wyznawáiąc go być bogiem y krolem ſwym iezykiem. Jeſſcze niewidział Jeſuſá wmáieſtaćie śiedzącego/ iáko Páweł święty/ áni zniebá mowiącego/ iáko Moyzeſz. Ale go widział vmęczonego/ y ná śmierć potępionego/ á wſſákoż wyznał go być pánem y dziedzicem kroleſtwá niebieſkiego. Y coś lotrze

widział wnim krolewskiego/iedno krzyż á goździe/ktore są známyoná nie krolewskie/ ále lotrowskye. Wiem iżes tego spismá niewiedział\ prorokowes też nieczytał/ záwżdys zbiyał. Powiedz mi przeto iákos sie wżdy tego dowiedział/iżes go wiernym Bogiem być poznał/ y vstys go wyznał. Ten że doktor sam odpowieda mowiąc O sczesny lotrze/ nie pismo ani też proroctwo tego cie náuczyło/ ále słonce spráwyedliwości/ pan Jesus krystus/ ktory podle ciebye wissał/ ná dussy twey y sercu twym cie oswiecił/y tego cie wssytkiego náuczył. A przeto zápomniawssy Jesus iego wssytkich złości/rzekł mu. Wtore słowo/ kthore zowiemy obiecánya. Lotrze záprawdę mowyę tobie/ dzisia semną będziesz wráiu. O sczesne obiecánie/ żadny spátryárchow áni sprorokow tego nigdy niesłychał/co ten lotr vsłyssał. O sczodrobliwości wielka páná nássego/ Jesu krystá/ przyimuiąc grzessne ku pokucie/bo wiecey dał lotrowi niżli prosił/ on telko prosił áby nań pámietał wswym krolestwie. A on iemu dał chwałę wieczną. Nierzekł mu/ będziesz telo pościł y ták pokutował/nierzekł mu też porzekay/ále mu rzekł. Dzisia będziesz semną wráiu/ to iest w widzenyu mego iásnego bostwá. R. co mogł ten lotr vsłysseć pocieśnieysseg nád to słowo/y czym sobie to zásłużił/iż mi ły iesus táko go sczodro obdárzył/nic to inneg nieuczynło/ iedno miłość wielka/ ktorą ma ku człowieku/ áby wtym vkazał iż on niechce iego śmierci/áni potępienia/ ále żąda iego polepssenia y zbáwienia. Vsłyssawssy ty słowá mátuchná iego miła/żáłobliwie ku synowi swemu rzekłá. Ach moy miły synu/ku lotrowi mowisz/ dzisia semną będzyesz wráiu/á ku mnie mátce swey niech-

Wtore s[...]

ceſz mowić namnieyſſego ſłowá/bierzeſz z ſobą lotrá/á mnie żáłobliwą mátkę komu zoſtawiaſz ná ziemi. Biernat ſwiety powieda/ iże ſtáłá mátká żáłobliwa podle krzia płáczliwa/gdy wiſſał iey ſyn ná krzyżu/ktorey du ſſę łkáiącą ſmęcącą/y żáłuiącą/przeſſedł miecz boleſci. O iáko ſmetna/ iáko vdręczona byłá oná błogoſłáwyona mátká iedynego ſyná/ſtałá drząc/á iáko by vmárłá ſtałá podle krzyżá/obłápiáiąc krzyż ſwego miłego ſyná/áby boleść iego męki vbaczyłá/áby zbáwienia rodzáiu ludſkiego doczekáłá. Stałá/bo ſiedzieć niemogłá/ bo tám bili żydowie y pogánowie/ ktorzy ſie niegdy ku krzyżowy przybliżáli/ y chodząc y ieżdżąc mimo on/ z Jeſuſá ſie náśmiewáli. A dla tego ſtałá/áby tym wolniey przez przeſtánia ná ſwego miłego ſyná pátrzyć mogłá/bo ſerce iey było ná krzyżu záwieſſono z ſynę iey miłym. Drugdy ſie też bárzo rozrzewniłá płácząc/ ták iż ſie bliziutko ku krzyżowi przybliżywſſy/ głowę ſwą podnyozwſſy wzgorę/pátrzyłá ná oblicze ſyná ſwego/táko iż też krople krwáwe ná oblicze iey y ná odzienie kápáły. Stałá przeto przynim/ ábowiem go wſſytek świát wten czás był opuśćił/ápoſtołowie iego od niego vćiekli/ licemiernicy ſniego ſie náśmiewáli/żydowie go bluźnili. Sámá telko mátká miłoſierdzia/vkazáłá miłość y wiárę ſynowi ſwemu. Jeſſcze przeto ſtałá/áby ſie vkazáłá być iednaczką miedzy bogiem otcem/ y nędznymi grzeſſnymi. Tenże doktor dáley ku dziewici mowi/dziwuiąc ſie pod krzyżem ſtaniu iey/ y mowi kniey. O pánno błogoſłáwiona/ y gdzieś ſtáłá/ y zali tylko podle krzyżá/ y owſſem ia powiedam iżeś ná krzyżu z ſwym miłym ſynem vkrzyżowaná/ bo wſſyſtki rány ktore miał ſyn twoy

ná swym ćiele/ tyś ie wswym sercu miáłá/ támo miła pánno twe serce było przekłoto/ ćirnim vkoronowano/ sromotnie náygrano/ gozdzmi przebito/ támo było żołzy y octu nápawano/ y rozmáićie vdręczono. O pánno miła/ y czemuś dla nas ná krzyż wstąpiłá/ iż by zá nas pospołu z synem ofiárowaná/ y zali nie dosyć nam było wtwego syná męce/ iżby też y mátka miáła być vkrzyżowaná. O serce Boskiey miłośći/ czemuś sie obroćiło w piołyn gorzkośći/ pátrzę ná twe serce/ á iuż nie sierce/ ále tylko mirę á żołć widzę. Szukam mátki Bożey/ á nienáyduię iedno śliny/ bićie/ á rány/ boć sie wszystká wto obroćiłá. O gorzkośći pełna/ y coś to vczyniłá/ czemuś nawierzsse twe ćiáło/ ktore było pełno swiątośći y niebieskiey słotkośći/ vczyniłáś ie siedem męki y wielkiey gorzkośći. O miła pánno czemuś nieiest sámá wkomorce twoiey/ y czemuś szłá do szubienice/ nie iest twoy zwyczay chodzić ná to mieśćce/ y pátrzyć ná tákie dzieie. Czemu ćie niewśćiągnęłá sromiezliwość pánieńska. Czemu ćie nieodćiągnął strách niewieśći. Czemu ćie niezdzierżáłá brzydkość okrućieństwá. Czemu ćie nieodwiodłá gániebność y grubość onego mieśćcá. Czemu ćie nieodwiodło wielkie wołánie/ w wielkość ludzi/ y żądzenie tákiey złośći. Czemu ćie nieodwiodłá ich szalonosć. Czemu ćie nieodwiodłá tłuszcza wielka diabelskich ludzi. Tegoś wszego niebaczyłá miła pánno/ bo serce twe zmieniło sie było od wielkiey boleśći. A iuż prośćye niebyło twoie/ ále wudręczeniu twego miłego syná/ á wśmierći iego/ niebaczyłáś ty pánno miła wielkośći ludá/ ále wielkość ran. Niedbáłáś náćiśnienie wielkiey tłuszcze/ pátrząc ná iego okrutne skłoćie/ niedbáłáś wołánia\ boś widziáłá iego

vdrętzenie. Niedbáłás śmrodu á brzytkośći / bos widźiá-łá ćięſſkie iego boleśći. O miła pánno / wroć śie do ſwe-go przybitku / bychmy iedney godźini ſyná zmátką nie-ſtráćili / nie ieſt obytzay iż by niewieśćya twarz táką śmierćią vmárłá / áni tez miła pánno przećiw tobie ſká-zánie dano. Ale ſnadź tego ſłyſſeć niemożeſz / bos żáłośći nápełnioná / á twoie ſerce ieſt wſſyſtko wmęce twego miłego ſyná. Przeto miła pánno / gdyżes táko bárzo zrá-nioná / zrań twą wielką boleśćią / náſſe twárde ſercá / mi-łą ſyná twego / wnáſſym ſercu rátz odnowitz ſerce twe bárzo zránione / znáſſym ſercem ratz ie złetzyć / iż byſmy ſtobą twego ſyná rány nośili / ábyſmy od krzyżá nieod-ſtępowáli / áleż iżbyſmy przod byli zránieni.

Mátká ſtoiąc pod krzyżem / z żáłośćią śie vſkárża bogu otcu.

Pánná pod krzyżem ſtoiąc / żadnego poćieſſenya niemiáiąc / do otcá niebieſkiego mowiłá / nieſpu-ſſtzáiąc otzu od ſwego ſyná. O niebieſki oitze tys mię wybrał mátką ſynu twemu / y gdźieſz tedy ieſt oná łáſká / ktorąm nálázłá. Gdźie twoie miłośierdźie / ktores wyrzekł przez proroki twe / iże wſſytkim ſmutliwym ch-ceſz dopomoc miłośierdźim twoim / y tzemuż ia boleśći nápełnioná. Obeyrzy moy miły oitze / wktorey nędzy ieſt duſſá moiá dla mego námilſſego ſyná / rátz proſſe-ćie vlżyć boleśći ſyná twego y mego / dla doſtoynośći ie-go / á będźie vmnieyſſoná boleść ſercá mego ſmętnego / ál-bo tákmierz weżmi mátkę z ſynem ſwoim / boć iedná bo-leść ieſt námá obiemá. A zárym do ánioła mowiłá. O ánielę Gábriele / gdźie twe ieſt pozdrowienie / kiedys mi rzekł. Zdrowás pełna miłośći / otom ninie ſmętku pełná

y boleści/żadnego niemáiąc pocieſſenia. Tedyś mi dobre orędzie nośił kiedyś mi rzekł. Pan ſtobą. Ale dziś nie ieſt ſemną/ktory nie iáko pan/ále iáko lotr ieſt vmęczon y ná krzyżu záwieſſon/pámiętaſz iżeś mi rzekł tedy. Błogoſłáwyonáś ty miedzy wſſemi niewiáſtámi/ á wſſákoż nie ieſt dziś niewiáſtá ná ziemi/ ktora by wiecey nápełnioná biády y żáłośći. Do duchá świętego mowiłá. O pocieſſyćielu duſſny duchu święti/twą ſpráwą y záćmienim/ſynám bożego poczełá/y cżyſtey krwie pánieńſkiey iemu ćiáło dáłá/ á wſſákoż o to teras to ćiáło náświetſſe/ niepotrześnie y niemiłośćiwie ieſt vdrápáne/ y miedzy lotry záwieſſone. Potym do ſyná mowiłá. O moie pocieſſenie y weſele/o dziećię moie naſłotſſe/ ktorę ia dziewięć mieſięcy wſwym żywoćie nośiłá/porodziwſſy cżyſtym pánieńſkim mlekiem karmiłá/ná ſwem łonie pláſtowáłá/ſłotko cáłowáłá/y mile obłápiáłá. A gdzie teras ieſt ono twe iáſne oblicże/widzenie weſołe/obcowánie miłe/y gdzie on dzień gdym ćie ná łonie cáłuiąc pláſtowáłá/y o otcu twym niebieſkim ſtobą ſłotko rozmawiáłá/o tom teras iuż wſſyſtkiego ſtrádáłá. O gorzeſz mnie ſmętney mátce/iż ćię teras widzę zwielką gorzkośćią vmieráiącego/á niemogęć dáć wſpomożenia żadnego. A kto mi to da moy miły ſynu ábych ſtobą vmárłá/y cżemu zoſtáie mátuchná ſyná/vcżyń mi ále moy miły ſynu tę łáſkę ábych poſpołu ſtobą vmárłá/ boć mi niemoże być nic przykrſſego/ieſtli bych po tobie żywá zoſtáć myáłá/ Boś ty mnie był wſſytko/ otćyec y mátká/ brát y śioſtrá/ſyn miły y oblubieniec roſkoſſny/chwałá moiá/wſſyſtko me weſele y pocieſſenie. Coż to ieſt moy miły ſynu/iże dziśia żadnego pocieſſenia nienáyduię wto

Bie. O to ty vmieraſz/á nic mi niemowiſz/gdzie ſie ia ob
roce y podzieię przez ćiebie/do kogo ſie wiecey vćiekę. O
to ſynu moy miły/ ieſſczem będąc dziewecżką we trzech
lećiech/wſtąpiłám do koſćiołá/ opuſćiwſſy dom rodzi-
ny moiey. A przeto niemam domu gdzie bych głowę mo
ię ſkłoniłá przez ćiebie. Tyś był moy otćiec y moie imie-
nie y ochłodzenie/ á oto teras k tobie wołam/ á ty nie-
ſłyſſyſz. Pod krzyżem ſtoię/ á námyę niepátrzyſz. Izaś
mie iuż moy miły ſynu zápámiętał/ powyedz mi ále co
mam dziáłáć. Czemu mie śirotą zoſtáwiaſz/ bych wżdy
ále od ćiebye ktore słowko vſłyſſáłá/ niebyłá by wtá-
kim ſmętku duſſá moiá. O nieſtoćie mnie nędzney vbo-
giey iuż ia nie vźrzę wiecey poćiechy mey. Jeſus miły
gdy vźrzał mátkę ták płáczącą krwáwymá oczymá/roz
żaliwſſy ſie iey rzekł k niey. Trzećie słowo/ktore zowie-
my polecánia/ ſpłáczem wielkim/ á głoſem niemáłym.
Niewiáſto/ánie mátko/by boleść ſie więtſſa wniey nie
mnożyłá. O to ſyn twoy/ vkazawſſy kiwánim głowy
Jana. Potym rzekł do Janá. Janie oto mátká twoiá.
A od oney godziny/wziął ią zwolennik zá ſwoię mátkę.

Trzecie słowo

Pánny Máriey nárzekánie.

Gdy ty słowá mátuchná vſłyſſáłá/rzewno bár
zo płákáłá mowiąc. O Boże otcze niebieſki/iáko
ſie to nierowna przemiáná ſtáłá/ſługę mi dano
zá páná/zá Jeſuſá/Janá/zá ſyna bożego/ſyná Zebedeu-
ſſowego/zá ſyná dziewiczego/ ſyná niewieśćiego/ſtwo-
rzenie zá ſtworzyćielá/ zá ſyná mego/ ſyná rybitwego.
Cześnego zá więznegó. Nieroć ſyn moy ktory podla mnie
ſtoi zdrowy/ále on to wiſſa ná krzyżu/wſſytek niemoc-
ny/krwáwy y z śiniáły/iuż vmieráiąci/ktoregó ia wiecey

żadam vmárłeg/niźli tego żywego. Biernat święty mowi tu ku Jesusowi. O dobry Jezu/ y zemuś to przykro mátce twey nasłotszey rzekł mowiąc iey. Niewiásto oná iest máruchná twoiá/ktora cie słotko karmiłá/y spilnością wychowáłá. Sam że náto odpowieda/iż w ten czás niebyło tám miestcá słotkieg mowienia/y mát czynego imienia pomienienia/bo mniemam iże by był pan Jesus mowił do niey wten czás nieiáko łágodno/serce by sie dziewicze od smetku było rospádło. O iáko bárzo serce dziewicze odboleści tedy było zránione. Kto to może wypowiedzieć/niewie/iedno oná sámá/ álbo ten komu by to obiáwić raczyłá. Możemy temu dobrze wierzyć/iż tedy mogłá mowić. O mátki wezrzycie dziś ná moie sieroctwo/bom ostradáłá iuże wszytkiego meg pocieszenia. Apostołowye y wszytcy przyiáciele odemnye vćiekli/żadnego niemam kto by mie wspomogł. Widze syná mego zránionego/pełnego ran/á niemoge ich zwieśáć. Widze krew ná obliczeiego płynącą/ á dosiądz niemoge/iż bych ią otárłá. Widze go płáczącego dla wielkiey boleśći/á pocieszyć go niemoge. Jesus miły widząc dla boleśći ták bárzo mátke smętną/ bárzo był dla niey zránion ná sercu żáłością.

Słońcá záćmienie.

Od szostey godziny/ áże do dziewiątey/ ćyemnośći stáły sie po wszytkim swiecie/bo słonce nad przyrodzenie srod dniá sie záćmiło/vkázuiąc iż swym obyczáiem páná swego męki/y okrutney śmierći płákáło. Powietrze sie też zásmućiło. Opoki sie pádáły/co páná swego żáłowáły/ziemiá wzdrżáłá/ iákoby sie mśćić krzywdy páná swego chćiáłá. Tylko iáko swięty Jero-

nim mowi. Sam czlowiek nád groby ſmrodliwſſy/ nád ziemię ćięzſſy/ ſwego páná nieżáłuie/ ktorego on ták bárzo vmiłował/ iż dla niegó ná świećie będąc/ ſłużył y prácował/ áby on ſnim wiecznie krolował. Cirniową koronę nośił/ áby go wniebie vkoronował. Krew ſwą náświętſſą rozlał/ áby go z ſwym miłym oycem z iednał. Záſłoná też kośćielna/ ktora byłá miedzy korem/ á miedzi ćiáłem/ wten czás ná dwoie ſie rozerwáłá/ známyonuiąc vpad żydowſkiego kroleſtwá/ y dokonánie ſtárego zakonu. Jeſus tedy wielką boleść y męke ćirpyał/ przeto żáłobliwym głoſem. Czwarte ſłowo/ ktore było vſkarżánya záwołał. Heli/ Heli/ lámázábátáni/ to ieſt/ Boże moy/ Boże moy/ y czemuś mie opuśćił/ cuſz bez ktoregó wſpomożenia y miłoſierdzia. Kátowye ſie ſtego náśmiewáli rzekąc. Heliaſſá woła ten/ pátrzaymy przydzieli tu Heliaſz ſeymowáć go. Ale mátká rozumyałá tym ſłowam rzekłá. O moy miły ſynu/ dziwuyę ſie izes opuſſczon od Bogá oycá/ á rzekwſſy to/ zá martwe ná ziemię pádłá. Przyniey teże támo pánie ſtały/ y ty też ſyná iey bárzo żáłowáły. Jeſus wten czás dla bolu ſilnego prágnał podług przyrodzenia/ bo wſſyſtká krew ſniego byłá wytoczoná/ y też prágnał rodzáiu człowieczego zbáwienia/ przeto głoſem wielkim záwołał. Piąte ſłowo/ ktore zowiemy wielkiey żądzey álbo miłośći rzeknąc. Prágnę/ á ſſedſſy ieden wziął gębkę/ y nápełnił ią octem z żołćią/ obłożywſſy Izopem y mirą/ á to vczynił dla więtſſey przykrośći/ y włożywſſy ná trzćinę/ podał mu pić. A Jeſus vkuſiwſſy oney gorzkośći/ niechćiał dáley pić. Przytym świety Biernat tu mowi. O dziwna rzecz náſſego zbáwićielá/ iż on wiſſąc ná krzyżu/ wyele ran/

wiele mąk y boleſci cirpiał/iáko korone wgłowie/ wrę⸗
ku y wnogach gożdzie/ á wſſákoż o męce miltzy niewo⸗
łá bolenia/ále prágnę. R tzeȏ miły pánie prágnieſz/wſſá
kes ty ochłodzenie ſłotkie wſſytkich prágnących/y má⸗
ćicá winnic chłodzących. Odpowieda tenże doktor prá
gnę/ nie winá/áni ktorego drogiego pićia ále ludſkiego
zbáwienia/ y wſſytkich grzeſſnych náwrocenia/áby od
grzechow przeſtáli/á łzámi ſwego ſercá mię nápoili/płá
tząc zá moię ćięſſką mękę/y zá ſwoie grzechy. Prágnę do
ćiebie moy miły oitze/ábyś ſie iuż nád grzeſſnymi ſmiło
wał/gniew twoy im odpuſćił/ á ku ſwey łáſce przyiął.
Prágnę do was oitcowie swieći/ ábyſcie swiátłość dá⸗
wno żądáną oglądáli. O iáką boleſcyą ſerce dziewitze
wten tzás było ziete/gdy ſłyſſáłá ſyná wołáiąceȏ/prá
gnę. Mogłá tedy wylewáiąc obfite łzy mowić. O w⸗
ſſyſtko ſtworzenie niebo y ziemiá/dziwuyćie ſie męce ſy
ná mego/iż ten ktory mocą ſwego boſtwá náſyca ánio
ły/opátrznoſćią karmi ptáki/riby/zwierzętá/y wſſyćiom
náſtkim ludziom ſwą dobroćią zrządza potrzeby żywo
tá/ á ten ras ſam prágnie. Ja nędzna niemam y iedney
ſkorupy/ wktorey bych mu mogłá podáć iednę kropyę
wody. Teras prágnącemu niemogę podáć nápić ſie mu
wody/ktoregom gdy ieſſtze był máły karmiłám ſwymi
pierſiámi/oto teras od nieſſtzeſnych żydow nápoion oc
tu y żołći. A to przeto ći przeklęći żydowye vtzynili/ bo
iuż był wſſędy vćirpiał/ wyiąwſſy iezyk/vſtá/ y noz⸗
drze. A przeto podáli iemu żołć záráżáiącą gorzkim ſmá⸗
kiem y ſmrodem iego iezyk vſtá y nozdrze. Jeſus iuż ná
Szoſte kożdym tzłonku zmętzony/ widząc iż wſſytko co onim
słowo prorokowano/iuż ſie było ſpełniło/rzekł. Szoſte ſłowo

ktore zowiemy nápełnienia. Nápełniło ſie ieſt iuż wſſyt
ko/cuſz com miał tzynić zá odkupienie tzłowietze/y ſpeł-
niłá ſie otcowſka ządza/ſynowſka ſłużbá/prorocka wie
ſzbá/ y ſwiethych ządza/ iáko by tak miły Jeſus chćiał
rzec. O ottze moy miły/ iuż ſie ſpełniło poſłuſſeńſtwo
moie/ y wola twoiá/ y wſſytko to co kolwye zależáło
ná ludſkye zbáwienie y odkupienie/ y co było obiecano
otcom wſtárym zakonie. Co mi ieſſtze wiecey każeſz v-
dziáłáć moy miły ottze/ otoćiem gotow co iedno każeſz
vdziáłáć/to ieſſtze vdziáłam. Bog otćiec mogł mu odpo
wiedzieć. O namileyſſy ſynu/dobrześ wſſytko ſpráwił/
dla tzegom ćię ná świát zeſłał. Przeto niechcę áby iuż ćir
piał. Ale podz iuż wchwałę twoię/ná práwicę moię. Zá
tym głowę ku mátuchnie ſwey ſkłonił/ iákoby iey ch-
ćiał rzec. O mátuchno moiá namileyſſa/przed ćięſſką bo
leśćią tobie ninie ſłowy odpowiedzyeć niemogę/ wſſá-
koż ná známyę iżem wdzietzen poſługi twey/ głowkę
ktobie ſkłániam/dziękuiąc ći zá wſſytki dobrodzieyſtwá
ktoreś mi wmym tzłowietzeńſtwie tzyniłá. A ták głow
kę nákłoniwſſy/zbierał śie ku śmierći/y iał wiecey md-
leć/blednieć/ y boleć/ y zawołał nád ludſkie przyrodze-
Siodme słowo nie wielkim głoſem y gorzkim płátzem. Siodme á oſtát
nie słowo. Ottze wręce twoie polecam duſſę moię. Ná-
ty ſłowá/iáko mowią niektorzy nabożni. Pan Jeſus gło
wę ſwą niciáko podnioſł wzgorę/á ſkoro ie wymowił/
záſie nátychmiaſt ią ku mátce ſkłonił/ y wypuśćił duſſę
ſwą naświetſſą/ ták iż duſſá ſćiáłem ſie rozdzieliłá. Ale
boſtwo nieoſtáło/áni duſſe áni ćiáła/ále zobiemá było.
Wten tzás duſſny nieprzyiaćiel był przyśmierći Jeſuſá
miłego. A ſłyſſąc iż on wſſytko ſkromnie ćirpi nieprze-

klina áni złorzeczy/ále Bogu oycu duſſę ſpłáczem poleca/ dopiro poznał iż on był wierny ſin Bożi. A iął żáłowáć iż nań żydy pobudził/bo oyce ſwięte iuże ſtráćić muśił. Przeto zwielkim hukiem y krzykiem zeſromocony do pie kłá pobiezał y złym duchom to opowiedział. O iáka żá łość byłá máćuchnie iego naſwiętſſey widzieć ſynaczká ſwego wtákiey męce ſchodzić z świátá/płácząc/ wołá-iąc/y gánieBnie vmieráiąc. Bo wten czás gdy pobaczy-łá iże iey ſyn iuż vmárł/ poruſſyły ſie wniey wſſyſtki wnętrznośći/y wezdrzáły iey członki y kośći. A iáko ſwię ty Anzelmus/y inſſy nabożni mowią/iż naſwiętſſa pán ná/ táką wten czás boleſcią byłá z ięta/ iż ſie byłá ſtáłá iáko vmárłá/á to dla tego iż iuż przez śmierć od ſwego miłego ſyná byłá opuſſczoná/ktorego oná iednego miá-łá. Dáleko więcſſy ſmętek tám miáłá/ niż kiedy go pod krzyżem pádáiąc widziáłá. A przeto żáłobliwym y płácz liwym głoſem rzekłá. O ſynu moy miły/ izam ia ná to cię porodziłá/iż bych ćię miedzy dwiemá lotromá vkrzy żowánego y ran nápełnionego widziáłá. O ſynu moy miły/ ktorego chwalą ániołowie/ głowę trzymaſz ćir-nim vkoronowáną/y do mozgu zránioną. O oycze wie-czny zlutuy ſie dziś nádemną ſmętną mátką/przykaż w-ſſytkiemu ſtworzeniu/niechać polutuie męki twego ſyná ſe mną. O ánielſcy duchowie/wziąwſſy náſie ćiáłá płá-czćie. Boć owas ták piſano. Aniołowie pokoiá wieczne-go/będą gorzko płákáć czáſu męki páná ſwego. O wſſyſt ko ſtworzenie ktoreś ieſt ná ziemi y ná niebie/płáczćie dzi ſią śmierći ſtworzyćielá wáſſego/á nawięcey wy ludzie rozumni cośćie ná iego wyobráżenie ſtworzeni/ boć on was przez ſwą gorzką śmierć miłośćiwie odkupił/ y od

męki więżney wybáwił/śmierć ná krzyżu wiſſąc podięł/áby was znędze ku weſelu z płáczu ku więżney chwale wźiął. O coć ſie widzi iáko też wielko bolał wten czás on miłośnik boży Jan ſwięty/ kthory czáſu wieczerzey poczerpnął dziwne rzeczy/y táiemnice niebieſkie ná iego ſwiętich pierſiach záſnąwſſy. Co dziáłáłá oná cna y nábożna Mágdálená/ kthora v nog iego grzechow ſwych odpuſſczenie nálázłá. Co też ony ſláchetne pánie ſieſtrzyce dziewice pánny Máriey/ mátki Bożey dziáłáły. Mnimam iż niektore ná ziemię pádáły/drugie dobrodzieyſtwá iego wſpominaiąc nárzekáły/drugie rękomá łámáły. Drugie od ſmętku mowić niemogły/ iedno tylko poglądáiąc ná páná ſwego iuż vmárłego płákáły.

Setnikowo náwrocenie.



Idząc to ſetnik y ći co ſnim byli/ iże Jeſus zwielkim wołánim/ nád ludſkie domnimánie duchá Bogu otcu poleca/widząc też drżenie ziemie y inne wielkie cudá. Jął ſie bárzo báć y chwalić miłego Bogá rzeknąc. Záprawdę to ſyn Boży był. Tákież lud poſpolity to widząc mowili/ żáłuiąc iego śmierći/á ná známię tego/wrácáiąc ſie do domu/ bili wpierſi ſwoie. Drudzy lepak widząc iż Jeſuſá náygráwáć niemogą/bo iuż był vmárł/zmátuchny iego ieli ſie náśmiewáć rzeknąc. Mária weżrzy ono twoy ſyn vmárł/ á wſſák zoglądamy ieſli trzećiego dniá zmartwych wſtánie.

Płácz dziewice Máriey mátki Bożey.

Zydowie gdy iuż Jeſuſá vmárłego odeſſli/tedy pán ná czyſta dla śiłnego ſmętku pod krzyżem pádłá/iáko by vmárłá. Zátym máluſko otrzeźwyawſſy/

wstawssy chćiáłá sie dotknąc swego syná/ ále niemo-
głá. Przeto krew ná ziemi lełá cáłowáć y zbieráć/ krzyż
też lełá obłápiáć/ áż sie byłá bárzo skrwáwiłá/ y dla
smetku płácząc gorzko/ często ná ziemię pádáłá/ podno-
sząc bez przestánia oczy płáczliwe ná Jesusá vmárłego/
miedzy lotry záwiessonego/ y odewssytkich wzgárdzo-
nego. Byly tez tám wten czás niewiásty stoiące zdále-
ká/ ktore násládowáli Jesusá z Gálileiey służąc iemu/
miedzy ktorymi byłá Maria Mágdálená/ Mária Já-
kobi/y mátká synow Zebedeussowych. Ty vżrzawssy
zdáleká/wezbroi idące zmiástá ku łámániu golent lotro
wskich/áby rychley vmárli/ áby bili dla dniá swietego
tym rychley pogrzebieni/ bo on dzień był wielki. A dla
tego prosili Piłatá żydowie/ áby im dopuścił połámáć
ledzwie y ich nogi/á by byli z ieći. Y dopuścił Piłat. A
ony to vżrzawssy zlękwssy sie wssyrci/Máriey powie
dzieli. Mária gdy to vsłyssáłá/spłáczem wielkim do sy-
ná rzekłá. O namileyssy synu/ czemuż sie zásie ći wrácá-
ią/co chcą tobie iessçze vczynić/ia mnimáłá áby sie nász
ćili/iże ćie vmorzyli. Ale iáko widzę iże y vmárłego ćie
przesládnią/y rzekłá dáley zwielkim płáczem. O moy na
mileyssy synaczku/co mam vczynić niewiem/obronić ćie
iáko y pirwey z ich ręku niemogę. Ale wiem co vczynię
stánę v nog twoich swietych/prossąc oycá twego/áby
raczył zmiękczyć sercá tych/ ktorzy idą ku rozmnożenyu
smetku moiego. A chcąc rádniey vmrzeć pod nogámi sy
naczká swoiego/ siádłá v krzyżá á oni przyssli z rozgnię
wánim. Vżrzawssy lotry żywe ná krzyżu/połamáli w-
nich kośći/y rzućili wdoł. Potym wroćili sie do páná Je
susá. O nowa żáłość y boiaźń przipádłá mátuchnie mi-

łosćiwey mnimáłáćiem by tákież synowi iey vdzyáłáć mieli. Niewiedząc co dziáłáć/ przed nimi pokleknełá/ á rączki złożywszy/głosem omienáłym płácząc rzewno do nich mowiłá. O moy miły Bráćiszkowie/przenawyższsze go bogá pokornie was prosse/ nieráczćie gwałtu czynić wiecey synu moiemu niewinnemu namilsse[v]/iákyem iest mátká iego smetna/y żáłośći pełna/átz snadz on widział sie być wam przećiwny wczim/iuż ći vmárł od wásszich rąk wiecey niż godziná/mieycie dosyć nátym/bog oćiec rácz to wam odpuśćić/y ia wam odpusszczam. Gdym te że żadnemu zwas nic złego nieuczyniłá/prosse pokornie/ niełamćie kośći mego miłeg synaczká. Jan tez y Mágdá ná/y ony cne pánie/ płácząc prosili/ áby nog Jesusowi niełamáli.

Modlitwá.

DWszechmocny y wieczney chwały pánie Jesu kri ste/ ienżes dla mnie człowieká grzessnego/ te meke okrutną y śmierć gániebną krzyżową podiał/ y octem z żołćią napawam być raczyłes. Day mi prosse ćie iż bych obfitość łes zmego sercá wypuśćił/ábych ták skrussonym y nabożnym sercem/ ćiebie dostoien był chwalić/y twoie niewinną meke gorzko opłákáć/ iż bych záslużył wniebie stobą wesołe mieszkánie/ y z ánioły towárzystwo. Amen.

Pánu Jesusowi włocznią bok
iego otworzono.



Eden tedy z żołnierzow/imieniem Długosz niedbáiąc płáczu áni prozby pokorney pánni Máriey/ mátuchny boleśćiwey. Zufále pochopił włocznyą á vmyerzywssy ku sercu przez náprawe towárzyssow swoich/bo sam był slepy



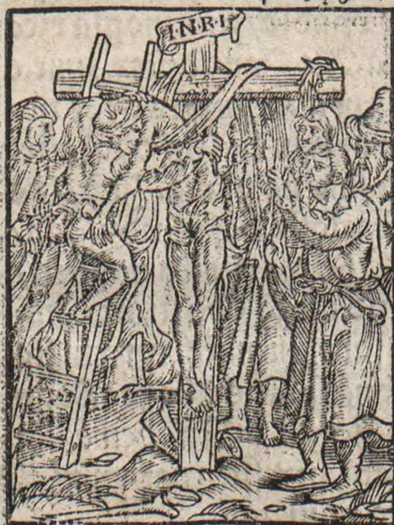
otworzył włocznią bok Jesusá miłego/y przeráził serce iego/ktoregoż krew ná nássé odkupienie/y wodá ná grzechow nássych omyćie/ obsićie wypłynełá/ á iedná kropiá goraca ćiekac po włoczni dotkneła sie oczu iego/ y przejrzał y vwierzył wpáná Jesusá. Potym oswyećił sie/y meczennikiem został. Mátuchná tedy od smetku ná ziemie vpádłá/y niemogłá rzec áni przemowić żadnego słowá. Ale Jan swiety smiele rzekł do nich. O mężowie okrutni á nielutościwy/y czemu tákie okrućienstwo nád vmárłym ćiáłem dziáłaćie. Czemu sie niesmiłuiećie nád ta smetna pánia. Jużeście sie go dosyć námeczyli/ y wássey złośći dosyć vdziáłáli/ idźćie iuż precz/słożymyć tu ćiáło bez was iáko możemy/ á po[illegible]owamy. Zydowie gdy od niego odessli/iego miłośnicy átz przynim zostáli/wssákoż niemieli wczym by iego pochowáli. Przeto mátuchná spłáczem sie oto bogu oczu modlíłá. Y pobudził bog Jozefá y Nikodemá/ iże wziawssy odpusszczenie od Piłatá/przyssli z naczynim/iż by go zieli/y zmásćiámi co by go pomázáli.

Modlitwá.

Błogosłáwiony krolu wieczney chwały pánie Jesu kryste/zbáwićielu y odkupićielu grzesnego człowieká. Tobie czinie dzieki niesmiertelne/ienżes dziś dla mnie ná ołtarzu krzyżá swietego/ miedzy lotry po-

stáwiony/bogu otcu ratziłes być offiárowan/gdzie bok twey naswietsszey miłości włotznią (áże ku roskroieniu sercá) nielutościwie iest odtworzon/sktorego wipłynełá krew pospołu zwodą ku odpuszczeniu grzechow nássych. Rátzy też miłościwy pánie Jesu serce me zránić/boleścią męki twey/ iże bych wylewał krwáwe łzy moie/á pothym przez zasługe twey męki niewinney/ dostąpił bych zonym lotrem ná práwicy twey wyssącym/grzechow odpuszczenia/y wchwale twey ná wieki krolowánia. Amen.

Jesusá miłego wnieszporną godzinę skrzyżá seymowánie.



Matuchná boża po odeściu onich żołnierzow/przystąpiwszy do krzyżá mislitá rádząc sie iákoby sło żyłá ciáło skrzyżá swego naymiłeysszego syná/á ono trudno/bo mocy niedostáye/ nátzynia niemász/odiść go thák niesmie/ áni chce dla miłości wielkiey/á táko rádząc sie co by stym dziáłáć miáłá/y pożrzáłá ku miástu/ álesci druga rotá niemáłá knim sie zmiástá prowádzi/ niosąc natzynie ku seymowániu ciáłá godne/y sto libr miry y áloes ku pomázániu ciáłá przenaswietsszego/Jesusá miłego. A ci byli Nikodem tzłowiek bogáty/ á Jozef z Aromátyey/rotmistrz natzelny y wziety miedzy ludzmi/zwolen-

nicy táiemni páná Jesusowi y sludzy nábozni. Mátuchná gdy ie vyrzáłá/wielice sie zásmuciłá/ bo ich zdáleká poznáć niemogłá. Przeto z żáłością mowiłá. O boże oycze/y co lepak dopuścić chcesz ná syná twoiego y mátuchne iego. Zátym Jan prętko wstał/y pilnie poglądáiąc poznał ktorzy byli/y opowiedział to Máriey. Vsłyssawssy to Mária/ zwielkim płáczem táko rzekłá. Błogosłáwione imie bogá wiecznego/ktory wnásskey nędzy vżycza nam wspomożenia swego. Potym rzekłá tesz do Jana. Moy miły synu/biegay richło náprzeciw im/á przyimi ie nabożnye/prossąc pomocy ich miłości. Pochopił sie Jan/y biezał opodal od krzyżá/ y przywitał ie płácząc gorzko. A málutko tám iáko by odetchnąwssy/poiecháli blizey ku krzyżowi/pytáiąc Janá kto by tám był przy pánnie v krzyżá/ sąli tesz tám zwolennicy. Powiedzyał Jan o pániach ktore tám były/ bo o zwolennikoch nic niewiedział gdzie by sie podzieli. A gdy sie ku miestcu blizey przybliżyli/skoni swoich z siedli/á poklęknąwssy vczynili cześć boską ciáłu swietemu. A wstawssy zonego miestcá/ pieszki poczćiwie szli/ y nabożnie pánne smętną pozdrowili. A ták płácząc/pánne Mária ciessąc/niemáłą chwile podług czásu przemiesskáli. Potym rzekłá im pánná przenaświetsszá. O wierni wyznawce y zwolennicy bogá wiernego/dziekuie nád nawyzsse wásskey dostoynośći stáłey pilnośći ku synu moiemu/ ktoryż wáiu obu nasilniey vmiłował/ ráczcie mi wierzyć/ iż iáko by mi nowe słońce wesszło/ kiedym od Janá słysszáłá przyblizenie wásse/ bo wssytcy niewiedzielismy cosmy poczać mieli/ pan bog bądz wam odpłátá wássá. Oni záśie mowili. Gospodze wielebna wssytkim sercem záku-

iemy teẑ co ſie twemu ſynowi y tobie miła pánno przy godziło/by to być mogło/odieliby ſimy go byli/ ále wiel kiey mocy ſprzećiwićieſimy ſie niemogli. A gdyſimy te go vdziáłáć nieſimieli áni mogli/ to co mozemy miſtrzo wi náſſemu miłemu teras poſłuzemi. Bo mamy odpuſz czenie od ſtároſty/ ábychmy go zieli y pochowali. A wſtaw ſy/ drábiny do obu rąk przyſtáwili/ áby Jeſuſá zieli. Do práwey reki Jozef ſtąpił/ á ſpraca wielką gozdź miąſz ſy wybił. Nikodem do lewey reki ſie rzućił/ ktorą odbiw ſy/ ku nogam ſie przybliżył. Mátuchná rączki wznośiłá y viąc go chćiáłá/ ále Jozef ćiáło podiął wpoły y obłápił/ áż Nikodem znog gozdź wybił. Reká práwa nádoł wiſſáłá/ do tey matuchná nabożnie przyſtąpiłá/ á oblicze ſwoie ná nie położyłá/ ogladáiąc/ łzámi ćieſſkimi omywáłá. A ták Jozef z Nykodemem/ leguchno ćiáło iego naſwietſſe/ zwielką vczćiwośćią ſpuśćili/ áby ćiáłá iego nienáruſſyli/ potym ie ſpłátzem ná prześcierádło położyli.

Smetek pánny Máriey mátuchny bożey/ krolewny niebieſkiey.

JEſuſá gdy iuż ſkrzyżá zieli/ mátuchná iego ſmetná nátychmiaſt ſie do niego rzućiłá/ tedyż go obłápiłá/ z głowy korone wyrwáłá/ y tarnie ſniey wybieráłá/ liczko/ vſtá/ pocáłowáłá/ y łzámi oblewáiąc omywáłá/ włoſom oberwánym y brodzie y obliczu zbitemu/ y inſſym członkom zbitym/ bárzo ſie dziwowáłá/ iże wnich zmienienie widziáłá/ kożdy ſpłátzem pocáłowáłá/ y nád kożdym oſobne nárzekánie vdziáłáłá. Potym ſie do niego przyiaćiele rzućili/ wielki płátz nád nim vczynili/ Jan pierſſi pocáłował/ ſktorych boſką mądroſć

trzypał/łzámi ie oblewał. Mágdálená nogi obłápiáłá/
á iáko zwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá/ v ktorych
grzechow ſwoich odpuſſczenie nálázłá. Támo wſſytcy
gorzko płákáli/ bo Jeſuſá bárzo miłowáli. Po máłey ch-
wili/ Jozef prośił pánny Máriey/ áby dopuśćiłá ćiáło
ſpráwić ku pogrzebu. Oná tęż rzewno odmawiáłá mo
wiąc. Moy miły przyiaćielu/ niechćieyże ieſſcze pogrześć
ćiáłá ſyná mego/ żeć ſie go pirwey ná miłuię vmárłęg/
gdy niemogę mieć żywego/ álbo mie włoż wgrob wed
le iego. Tu pilnie záſie wręku/ wnogách/ y wboku rány
oględuie/ iuż te/ iuż onę cáłuie drugi raz głowę zránioną
brodę oberwáną/ twarz oſſkárádzoną/ ſſyię zbitą/ vſſy
wyćiągnione/ pierśi wzdęte y ſkrwáwione/ oczy zátwo
rzone. A táką żáłość táin miáłá/ iż niemoże być wymo-
wioná. Potym Jan iáko opiekun rzekł ku Máriey. O
mátuchno łáſkáwa/ rácz wtym poſłucháć Jozefá y Ni
kodemá/ oto wieczor ieſt/ day mieſtce/ áby ćiáło máśćiá-
mi pomázáli/ á pomázawſſy wgrob włożyli. Náty ſło-
wá pánná pokorná będąc wdzięczna tákiego opiekuná/
ktoremu byłá poleconá/ iáko roſtropna y poſłuſſna/ te-
go dáley nieodmawiáłá. A ták nátychmiaſt iedni dro-
gie máśći wźięli/ drudzy iego omywáli/ y chędogo oćie-
ráli. Potym drogiemi máśćiámi mázáli. Mátká od gło-
wy nieodſtępowáłá/ ále wręku vſtáwno ią miáłá. Má
gdálená nogi cáłuiąc mowiłá. Proſſę was niechay ią
ty naświętſſe nogi v ktorychem grzechom odpuſſczenie
wźięłá/ ſámá pomáże/ y dopuśćili iey tego. Tu oná wi-
dząc nogi vránione y ſkrwáwione/ łzámi gorzkimi omy
wáłá/ y máśćią mázáłá/ żáłuiąc iż nie ſámá ſwoim ná-
kłádem ćiáłá Jeſuſowego pomázáłá. Jeſus miły áby ie

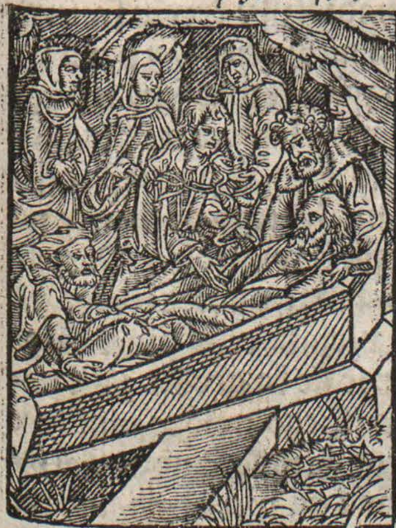
pocieſſyćiel/iáko by nie zrániony ták ſie vtzynił. Kiedy páná Jeſuſowo ćiáło pomázáli płátząc/ná mátuchne co bedzie tzynić poglądáli. Ale mátuchná boża niemogąc ſie nápátrzyć ſwego ſynatzká/ ná oblitze iego padwſſy rzewnym głoſem mowiłá. O ſynu moy namileyſſy/ tu ćie dziś ſmętna dzierże martwego/ ktoregom weſele piá ſtowáłá żyweg. O moy ſynatzku namilſſy/ktoryś wiele dobrego podziáłał/nikogoś nigdy niezáſmącał/áni zá troſkał. Czemużeś iáko lotr zábit y vmárł/á wtim ći oćiec twoy nieratzył dáć wſpomożenia/dla ludſkieg wybáwienya. O ſynu moy miły/ odłątzyłeś ſie od mátki twoiey przez śmierć krzyżową/ rátz proſſęcie dopuśćić żeć mie włożą wgrob ſtobą/ bo niewiem moy miły ſynu iáko ia mam być żywá przez ćiebie/przeto bych ráda ſtobą poſpołu wgrobie byłá. Potym obroćiwſſy ſie do ſwych przyiaćieli mowiłá. Smiłuyćie ſie ſmiłuyćie ſie nádemną wy przyiaćiele mili/ nieodeymuyćie go ieſſtze odemnie/ iż byśćie gy pogrzebli/ proſſe was niechać iuż tu vmre przynim/ábych niebyłá żywa ponim. Czego ieſtli vdziáłáć niechcećie/mnie ſnim poſpołu pogrzebćye/ iż iákom go nośiłá żywego/niechać bede mieć wgrobie vmárłego. A ták nárzekáiąc łzámi oblitze iego krwią ſpiekłe omywáłá/ y záwićim ſwey głowy oćieráłá. A gdy ták długo mátuchná nád ſynem płákáłá/áż noc ſie przybliżáłá/ieli iey wſſytcy prośić/áby richley Jeſuſá do grobu donieśli y pochowáli. Oná gdy to vſłyſſáłá/ pocáłowawſſy go/ktemu przyzwoliłá.

Modlitwá.

O Jeſu namiłoſiernieyſſy/ienżeś dla mnie tzłowyeká grzeſſnego ná krzyżu ratzył vmrzeć/ á od Jozefá

y Nykodemá skrzyżá z iety/drogimi máściámi pomázány/ wprześcieradko białe raczyłes być vwiniony. Day mi prośście ábych zołtarza świetego twego/iáko skrzyżá świetego ciáło twoie prawdziwe y żywe/wświatości dostoynie mogł przyiąć toż naświetsse ciáło á máściámi cnot pomázáć/ y teże czystym sercem y ciáłem vstáwicznie záchowáwáć. Amen.

Jesusá miłego do grobu prowádzenie y zbolesćia wgrob włożenie.



Potym podług obyczáyá żydowskiego/wprześcierádło Jesusá vwineli/ głowkę y oczy iemu zákryli/ znabożeństwem tho czynili. Anieli iemu obchod spiewáli. Tedy sámá mátuchná mdła iáko mogłá głowkę nosiłá/ Mágdálená nogi/Jan/Jozeff/ y Nykodym przodek ciáłá wzieli iáko moc nieyssy/á ku grobu spłáczem y znabożeństwem/ vpadáiąc/od krzyżá sprocesyią prowádzili iżby pogrzebli. A gdy go słáká żáłością pochowáli/ledwy mátuchnę od grobu oderwáli/Jan prosił Mariey rzeknąc. O mátuchno moiá/ iuż cie sie noc przybliża/nie iest przespiecżno nam tu zostáć/á przeto proszę twey miłości/poydzmy do miastá co rychley. Ktore mu oná obłápiáiąc grob zwielka żądzą płácząc rzekłá. Tu vmrę z synem moim. A pocáłowawssy grob wzdy.

chaiąc y łkáiąc/ obeyrzawſſy ſie do Mágdáleny y do
inſſych niewiaſt rzekłá. Gdzie mie chcećie powieść/ do-
muć niemam áni rodziny/ áni ſyná/áni ktorego przyia-
ćielá/bom wſſyſtko dobre ſtráćiłá dziſieyſſego dniá. Tá-
ko bárzo byłá zemdloná/iże ſámá ſtać niemogłá/ á prze
to Jan y Magdálená wiedli ią po pochowániu ćiáłá
ſyná iey od grobu/á przyſſedſſy do krzyżá/pokleknełá y
chwaliłá gy/bo ieſſcze ſtał krzyż podnieſiony/á widząc
gy krwią ſyná ſwego pokropiony/ze łzámi pozdrowiłá
rzeknąc. Pozdrowyon bądz nadroſzſſy krzyżu ſwiety\
ktorys był doſtoien nośić królá niebieſkiego/ y páná ſy-
ná mego. Pozdrowion bądz krzyżu/ krwią ſyná moiego/
iáko złotem drogim kámienim y perłámi ieſtes okraſſo-
ny. O ſłodkie drzewo/tys nośiło brzemie przenaſłodſſe/
ćiáło zboſtwem złączone/tys ſam był tego doſtoyny no-
śić odkupienia ſkárby/naſwietſſą krwią polany. A rzek-
wſſy to/do domu ſie wrácałá/á idąc/podrodze tego pá-
trzáłá áby ktorą krwie kropie vźrzáłá/tedy wnet cáło-
wáłá. Idąc ku miáſtu/częſto kroć ſie ku grobu záſie pá-
trząc obrácáłá/dla żáłoſći y wielkiego miłowánia ſwe
go ſiná/bo támo bywáią oczy gdzie miłość/gdzie ſkarby
tám ſerce. W Jeruzálem gdy ſnią iuż wchodzili/ ludzye
płácz iey vſłyſſawſſy/ wſſytcy żáłuiąc iey/mowili. O
toć żáłobliwa miátká ktorey ſyn dziſia ták okrutnie y nię
ſpráwiedliwie ieſt záwieſſon ná krzyżu. O iáko ſie wiel
ka krzywdá tey pániey y iey ſynowi dziſia w Jeruzálē
ſtáłá/ iednego ſyná miáłá/ y tego márnie zwielką bole-
ſcią dziſia ſtrádáłá. Niektore też pánie ſłyſząc ią płá-
cząc/bo iey boleść/działáłá inſſym boleść/ y płácz iey in-
ne pobudzał ku płáczu. A gdy byli iuż pozrod miáſtá/

Jozef mowił to Máriey/prosząc iey áby szłá ná pokoy mieszkáć do iego dworu gdyż niemiáłá swego domu. Ale Nykodem mowił/ nie pánie Jozefie/lepiey ći sie iey dostoynośći skłonić do mnie wdom duchowny/dla iey więtszey dostoynośći. Tedy Mária Mágdálená spłákáwszy rzekłá. Pánowie moi y bráćia mili/iać mam mátkę imieć mistrzá mego/ y do domu ią przyiąć/ á tám dosyć vczćiwie będzie stáć/ bom to powinná pánu y mistrzowi memu/więcey niżli ktory zwas/bo mi grzechy odpuśćił/y brátá mi skrzesił. Mátká wszelkiego miłosierdzia/ bacząc to co iey mowiono/nikomu nieodpowyedziáłá/ ále ná Janá wzglądnąwszy rzekłá. Miły synu co ty mowisz ktemu. Jan rzekł. Jestlić lubo miła pánno/ widzi mi sie słuszniey iżebyśmy sie do więtzorniká gdzieśmy vczynili wielkę noc mistrzowi nászemu wroćili/ á tám odpoczynęli/á wy bráćia odeydźićie zmiłym bogiem do domu wászego. Tedy pánná naświętsza podziękowawszy obiemá pokornie/do domu(z Mária Mágdáleną/ y z Janem/y też z śiostrámi swemi)wktorym byłá więtzerza ostáteczna poszłá/tám że po onych vlicach y przecznicach idąc mowiłá. O moy miły synu/ tyć są vlice przez ktoreś ty chodził kázac/ niemocne vzdrawiáiąc/ y cudá czyniąc/ á dziśia ćie przez nie wiedli żydowye sromotnie naukrzyżowánie. A gdy byłá przywiedzioná ná przod do domu Janowego y do mátki iego/támo śiádłá y máludko odpoczynęłá. Potym wstáłá/á obroćiwszy sie do onych niewiast y pan/ ktore tám zánią były przyszły rzekłá im. Dziekuię wam miłe pánie/ iżeśćie mię y synà mego sennie żáłowáły/ tákież ony dziekuiąc iey płácząc odchodziły/ á niedziw temu/ bo widziáły iey

odzienie/rzepiec y rąbek krwią vmázáne syná iey. A rzekwssy to/zátym do wiezowniká záśie poszłá/ á gdy tám przyszedssy wchodziłá/spłáczem tak mowiłá. Y gdzie iest żywot moy/wesele moie/nádzieiá moiá/pocieszenie moie. Gdzie iest miłość moiá/synaczek moy miły. y iełá pytáć Jstraná swoiego opiekuná/gdzie iey syn siedział kiedy wiezerzał/ gdzie nogi ápostołom vmywał / á Jan iey vkazał. Oná ony wssytki miestcá ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy namileyssy synaczku/y gdzieś iest/dokądeś szedł iż ćie tu niewidzę/tuć było miestce twoie. O moy miły synu Janie/y gdzie syn moy/mistrz twoy. O Magdáleno gdzie miłośnik twoy syn moy. O moie miłe siestrzyce gdzie synowiec wász/wesele násse/swiątłość násfá y vćiechá. Ach nieiácy iáko odssedł od nas/ále zwielką boleścią/gánbą/y wzgárdzenim ludu wssytkiego/zrániony y stłuczony zbity/zeplwány/ á to mnoży wielką boleść wsercu moim iżeśmy mu wtákiey żáłośći dopomoc niemogli. O synaczku moy namileyssy/ ty znasz iáko gorzko iest sercu moiemu y dussy mey twoie rozłączenie nocy przeszłey/iżeś od nędznego vczniá wydan y násąd niespráwiedliwy od żydow iesteś podan. Potym niespráwiedliwieś osądzon/á iużeś vmárł y pogrzebion O moy miły synu/ vkáży mi ále dziś łáskę twoie/ rácz wźiąć kśobye dussę moię Jan swięty prośił iey swiątośći áby sobie nie táko stysknowáłá ćiessył ią/y nápominał áby co iádłá/ y pośilenye máludzkie ćiáłu wźiełá. Oná dla żáłośći nic ieść niemogłá/áni żadnego pocieszenia/áni pośilenia wźiąć niechćiáłá/ále obroćiwssy sie ku grobu obliżym/gdzie swoy skarb miáłá/ nieiedząc áni piiąc/ vstáwnie wednie y wnocy gorzko płákáłá/ áż do dniá

zmartwych wstánia swego miłego syná. My tedy bácząc ty rzeczy/płáczmy z iego miłą mátką wednie y wnocy iey miłego syná okrutney śmierći/ mowyąc ku pánu Jesusowi tymi słowy. O pánie Jesu kryste zá nas vmęczony/okiem twego miłosierdzya iuż ná nas wejrzy/ y serce nássze twą gorzkośćią y twey miłey mátki nápoi/ izby nikogo nieżądáłá więcey nássá dusza/iedno zránionego Jesusá/boć on iest żywot moy/ vćiechá moiá/ rozkosz dusse moiey/swiátłość moiá/bez ktorego ia błądzę/ gdzie koli sie obrocę. Rácz iuż miły pánie twą boleśćią y twymi ránámi ránić dusse moię/iáko oblubienicę twoię/do mego sercá rácz záwitáć/ á moich wssytkich grzechow rácz zápámiętáć/zá ktoreś twoię krew nadostoynieyssą raczył obfićie wylewáć. Day mi miły pánie nabożnie twe vmęczenie wspominać/ y gániebnego vmęczenia twego niewinność opłákáwáć/ ábych sie potym żywoćie mogł weselić y stobą krolowáć. Amen.

Modlitwá.

D Namiłeyssy Jesu/ieńżeś iuż dla mnie godziny kompletney raczył być wgrobie pogrzeby on/opłákawan/y strzeżon. Day mi ćię bogá mego wgrobye sercá moiego pogrześć/opłákáć y strzedz iżbych tobie pogrzebiony stobą zásłużył ku chwale zmartwych wstánia przyść/á ćiebie náwieki wiekow wielbić. Amen.

Vżytki znabożnego rozmyślánia męki bożey/ ty są iáko nabożni doktorowie mowią.

C Hcessli człowiecze mnożyć sie z cnoty wcnotę/ zláski włáskę/z dobrego wlepsse. Nákożdy dzień im znawierssym możesz nábożeństwem/ rozmyślay rad vmęczenie Jesusá miłego/ boć nic nieiest bogu

miłemu ták przyiemnego/człowiekowi ná zbáwienie v-
(Augustinus) żyteczno/iáko częſte obieránie wniewinney męce námil-
ſſego ſyná Bożego. Jáko otym świadczy Auguſtyn ſwię-
(Albertus) ty/á ſnim ſie zgadza Woyćiech wielki rzekąc. By czło-
wiek przez cáły rok chleb iedno iedząc/á wodę piyąc ná
kożdy dzien poſćił. By teże ſwe ćiáło táko bárzo dręczył/
iżby ie nákożdy dzień miotłą álbo bićzem do krwie wy-
lania vbił. By do Jeruzálem pielgrzymuyąc ćiáło ſwe
trudził. By ná kożdy dzień wſſytek żołtarz zmowił/ieſz
cze iedno proſte męki Boże rozmyślánie/iedney łzy zá mę
kę Bożą wylanie/nád to wſſytko Bogu miłemu ieſt przy-
iemnieyſſe/ y człowiekowi ná zbáwienie vżytecznieyſſe.
Męki ćiem Bożey nabożne rozmyślánie/przywodzi czło-
wieká ku ſkruſſe wierney/ſpowiedzi doſtáteczney/y po-
kućie prawdziwey. Ná známię tego czáſu Jezuſowey mę-
ki opoki ſie pádáli/ groby ſie otwarzáły/ známionuiąc
iż twárde y opoczne ſercá męką Bożą ku płáczu bedą z-
miękczony/y przez świetą ſpowiedz ludzie grzeſſni/ któ-
rzy ſą iáko grobowie ſmrodliwi/bywáią oczyſćieni do-
ſyć działáiąc/y też pokutuiąc zá grzechy ſwe. Gdyż pan
Jezus ćieſſko pokutował zá cudze. A nie tylko to działa
ále nád to wſſytko/duſſę vbogą włáſce Bożey ozimniá
łą ku gorącey miłośći y nabożeńſtwu zápala/ y dziwną
ſłodkośćią niebieſką nápawa. Jáko otym świety Bier-
nat mowi. Nádewſſytko mi ćię miły Jezu vczyniło mi-
łego kielich twoy/to ieſt męká twoiá gorzka/ktorąś ćir-
piał dla mego zbáwienia. Tác zápráwdę gorącą miłość
y nábożeńſtwo wduſſy mey ſpráwia/ táć mię we w-
ſſytkich ſmętkach y przećiwnośćiach wſpomaga/ y od-
płáty wiecznego zbáwienya domieſſcza. Rozmyślay że

kedy iuż rozważysz męki Jesusá miłego/ ázać Jesus miły okiem swego miłosierdzia ná cię wejrzy/ rozum ci oświeci/ iż cię iáko Piotrá/ ná krzyżu łotrá/ rozrzewni serce twoie/ gorzkości nápoi/ za by twa miła duszá pokoy w miłym Bodze nálázłá/ iżby nikogo nieżądáłá iedno zránionego Jesusá/ ktory cię właśce tu rozmnoży/ á potym żywocie chwały swey wiekuistey domieści. Amen.

Jesusowego grobu strzeżenie.

DRugiego dniá/ to iest w sobotę/ szli biskupowye żydowscy do Piłatá rzekąc. Pánie Piłacie/ pámiętamy iże on zwodzcá mowił iesscze żywiąc/ po trzech dniach wstánę z martwych. Przeto prosimy cię/ każ strzed grobu/ by snadź nieprzyszli vczniowie iego y nieukrádli ciáłá iego. Boć by był błąd poslední/ gorszy niż pirwszy. Rzekł Piłat. Máćieli strożą/ idźcie strzeście iáko vmiecie. Oni odszedwszy/ osádzili grob strożmi we zbroię vbránymi/ pieczęcią káżdy swą zápieczętowawszy.

Trzy Márie máśći spráwiáią.

MAria Mágdálená y Mária Jákobi y Sálomego/ w sobotę w wieczor kupiły drogich máśći/ áby przyszedszy pomázáli Jesusá/ á bárzo ráno pirwszego dniá po sobocie przyszli do grobu/ gdy iuż było słońce weszło. Ná drodze idąc/ ony myestcá cáłowáły gdzie się co z Jesusem stáło/ iáko kedy wodzon/ gdzie się ná nie obeżrzał/ gdzie pod krzyżem padł/ gdzie zwleczon/ gdzie vkrzyżowan. Idąc po oney drodze/ sobye vkázowáli y mowili k sobie. Kto nam odwáli kámień ode drzwi grobowych/ bo owszeyki iest wielki. A wejrzawszy do grobu/ vyrzáły odwáloni kámień á tám pátrząc/ vy-

rzáły młodzieńcá śiedzącego ná práwicy/przyodziánegó białym odzienim/y zumiáły śie. Ktory im rzekł. Nielekaycie śie/Iesusá názáreńskiego vkrzyżowanego ssukaćie/wstał ći zmartwych á niemász ći go tu teras/ otoć miestce gdzieć go było włożono. Alle idźćie/powiedzćye to zwolennikom iego y Piotrowi/ iżeć vprzedzi was przed Gálileą/támo iego vyrzyćie iáko mowił wam.

Otcow świętych zodchłáni piekelney wybáwienie.



Myły Iesus iáko richło bogu otcu dusse polećił/oná złączoná zbostwem/ stąpiłá do odchłáni piekelney/aby otce święte náwiedziłá/ ktorzy śie rádowáli áby zonych ćiemnośći tym rychley byli wybáwieni. Otcowie gdy iásność iey vyrzeli/bárzo śie stego rádowáli/y głosem wielkim śpiewáiąc wssytcy záwołáli. O powitay dawno pożądány Iesu miły/ktoregośmy przez długi czás zrádośćią/wćiemnośći śiedząc czekáli/y spłáczem ktobie wołáli. Otoćieśmy dziś wźreli poćiessenie/przez twey świętey krwie rozlanie. Rácżysz nas iuż stąd wywieść/ bośmy twoie stworzenie. A możem wierzyć iż wssytcy wten czás przed nim pádli/dziekuiąc iego świętey miłośći/ iż

przez krzyż święty/ y mękę iego niewinną byli wybáwie ni zonych to ćiemnośći. Támże będąc długo s nimi roz mawiał y łáskáwie ie poćieszał. Potym wiodł ie z wiel kim weselim do ráiu ziemskiego/ y mieszkał tám s nimi w niewymownym weselu/ áż blisko switánia dniá nie dzielnego. Tám gdy przyszedł/ Enoch z Eliaszem/ poz náli go iż on był zbáwićiel w zakonie dawno obiecány/ przeto poklęknąwszy przed nim pádli/ y modlę mu bostą dáli. Potym Jesus rzekł do otcow świętych. Już nami leyszy moi przyszedł czás/ ábych wstał zmartwych/ przez tę krotką chwilę tu mię doczekayćie/ záśie wam się postá wię/ gdy mátkę moię smętną przod poćieszę/ y ápostoły sklopotu wybáwię. Vsłyszawszy to oni wszytcy/ ná zie mię przed nim padwszy/ część y chwałę iemu dawáiąc mowili. W twoiey ślicznośći boskiey/ poydź á postępuy krolu wszystkiey chwały. Wstań iuż zmartwych/ á po każ się mátce twey Máryey/ boć iest w wielkim smętku duszá iey. Ale prosimy twey boskiey miłośći/ rychło się záśie k nam náwroći. A w twym chwálebnym ćie le nam się też vkáży.

Jesusá miłego chwálebne trzećiego dniá zmartwych wstánie.



PAn nász y zbáwićiel Jesus miłośćiwy pod ług ćiáłá w grobye leżąc/ á podług dusze w odchłáni piekielney z otcy świętymi bę dąc/ otce święte sćiemnośći wywiodszy/ á do ráiu ie doprowádziwszy/ ráno bárzo dniá niedzielne go/ z wielkośćią wielką świętych ániołow/ przyszłá oná przenaświętsza duszá ku grobu do ćiáłá/ á złączywszy się pospołu z swym świętym ćiáłem/ práwy Bog y isty czło



wiek ſwoią boſką mocą/ nieruſſáiąc zamku/ áni pieczeći grobowych/ wſtał chwálebnie z wielką ſwiárkoſcią zmartwych. W ten tzás kiedi ſie to chwálebne zmartwych wſtánie ſtáło ſtroże wſſytcy co iego grobu ſtrzegli od wielkiey iáſnoſci zlękwſſy ſie y ná ziemyę popádáli zámartwe. A przyſſedſſy kſobie/ widząc iże Jeſus wſtał ſwą mocą zmartwych/ weń vwierzyli. A ſſedſſy do Jeruzálem/ wſſytkiemu ludu to powiedzieli/ tzemu licemiernicy y xiążetá kápłáńſcy nie rádzi bili/ áni co ſkim rzec niewiedzieli. Pánná Máriá będąc tzáſu tego ná ſwym pokoiu/ ſilnym nabożeńſtwem bogu otcu modliłá ſie rzekąc. O namiłoſierniey ſſy y nałáſkáwſſy Boże otze/ ſyn twoy y moy iedyny/ podług woley twoiey ſromotnie vmárł ná krzyżu miedzy lotry/ iáko by on bił lotr nawierſſy/ ia niedoſtoyna pogrzebłam ćiáło iego z ſwoimi ſioſtrámi/ z Jozefem y z Nykodemē y też z Janem. Przeto proſſę twey boſkiey dobroći/ podług obiecánia iego\ ratzy mi go przywroćić/ oto iuż trzeći dzień iáko vmárł/ á niewiem gdzie ták długo trwa/ moiego ſmetku niebacząc. Niechać ále miły otze przydzie richley tá godziná/ iżbych vyzrzáłá mego iedynego ſyná/ rátzy mi proſſęcie iego miłoſć tym richley przyſłáć/ bo duſſá

moiá drzewiey niebędźie poćiessoná/áż okiem moim oglądam dostoynośc iego żądliwą. O moy namileyssy synatzku/y coś spráwiasz/y gdźie táko długo miesskasz/mátuchny twey zápámietawssy. Prosse ćie moy namileyssy synu/przez serdetzną miłosć ktorą ćie gorąco miłuie/iáko ty dobrze znasz/nierátzi dłużey miesskáć/rátzy mi sie tim rychley vkázáć rátzy mie smętną mátuchnę poćyessyć. Pámietay iżeś mowił/trzećiego dniá zmartwych wstánę/oto iuż dźiś trzeći dźień iákoś sie gorzko rozłątzył semną/á za moy miły synu máłoć sie widźi/iż wtzorá y przededniem wtzoráyssym/dla twey męki był mi dźień bárzo długi/ nędze y smętku pełny/ dźień ćiemnośći y wielkiey żáłośći/ dla twoiey śmyerći y rozłątzenya semną. Już synu moy namileyssy/ktoregoż nádewssytko żądam widźieć/ nawroći sie ku mnye/ przydźi iuż ku mnie moy miły krolu wssech nawyższsy/sercá meg° niewymowna skorkośći/ boś mi iest wssytek żądliwy. Przydźi iedyna nádźieio moiá/bo ty iesteś moie wesele/náwiedz mie vćiecho moiá/boć serce moie bez ćiebie bárzo tęsknieie.

Jesus miły mátce sie vkazał.


Gdy ták spłátzem nabożnie pánná naświętssá długo mowiłá/owaćiem Jesus miłośćiwy zmartwych wstawssy/ napirwey sie swey mátuchnie vkazał/ y stánał przed iey miłośćią/bárzo wesoły/y ochotnie ią pozdrowił. Pozdrowioná bądz święta Bogárodźico. Oná nátychmiast pádłá ná swe koláná/y wielmi sie zádźiwiwssy rzekłá. Y ty ieś moy namileyssy synu. Jesus tákież przed nią poklęknał y odpowiedźiał. Ja iestem mátuchno moiá miła. Oná zá tym nátychmiast powstáłá/y nabożnie gy przywitáłá/



wustá y wrzecę gy pocáło wáłá. O iáka tám rádość byłá/ iákie rozmáwiányę tám wesołe było/ ktho to może wymowić/záprawde żadny/iedno ty pánno błogosłáwyona. Potym obłápiániu y cáłowániu/ rzece ieg^o bok y nogi mátuchná pilnie ogledowáłá/ ieśli by iáki bol miał/ oto pilnie pytáłá. Jesus mátuchnie swey odpowiedział iż żadney boleśći iuż wiecey niećirpiał. Y innego wiele tám śnią wesele rozmawiał/powiedáiąc iáko piekło pokáźił/ y otce śniego swiete wybáwił. Przeto niesmeć że śie iuż wiecey mátuchno moiá miła/oto ćiem ia iest śtobą vćiechá twoiá.

Jesus miły vkazał śie Máriey Mágdálenie.

Gdy trzy Márie ánioła wgrobie vźrzáły/iáko boiáźliwe vćiekły/á niebacząc co im ánioł powiedał/iże Jesus zmartwych wstał/wroćiwszy śie do ápostołow mowiły áby vkrádzion Jesus miły. Ale Mágdálená iże gorąco miłowáłá/niechcąc być żywá bez swego miłośniká/niewiedząc gdzie go indzye śukáć/wroćiwszyśie do grobu/gorzko płákáłá/raz drugi y trzeći tám nágladáłá/bo miáłá nádzieię/iż go rych ley naydzie tám gdzie go pogrzebłá/y rzekli iey ániołowie. Niewiásto y co płáczesz. Odpowiedziáłá/iż wzięto

pánᶏ moiego/á niewiem gdzie położyli iego. Bátz tu dziwne zápalenie miłości gorącey/przed tym słyssáłá od ániołá iże zmartwych wstał/potym słyssáłá ode dwu ániołu iż żyw iest á tego wssytkieg niebatzy mowiąc. Niewiem gdzie go położyli. Mowi tu Origenes. Iż miłość gorąca to tzinilá/bo iey dussá niebiłá przyniey/ále gdzie iey mistrz y miłośnik był/ dla tego niemogłá o inssym myslić áni mowić iedno onim. A gdy táko płákáłá nied báiąc powieści ánielskiey/iey mistrz y miłośnik iesstze v márki bedąc/ á te pilnosć iey iáko bog widząc/ niemogł sie zádzierżeć dáley. Ale to wssytko rozpowiedział mátuchnie swey miłey/prossác odpusstzenia odeścia ku pocieśsenyu tey niewiásty wták wielkiey miłości. Odpowiedziáłá mátuchná łáskáwa synatzkowi swemu miłemu. Stań sie moy miły synu wola twoiá święta/ rátz iść y vpokoić płátz gortzki tey to niewiásty/ bo wiernye śmierći twoiey y żáłości moiey żáłnie. Ale mnie też moy miły synu nierátz zápámiętáć\ rátz zásie ku mnye przyść gdy ią vtoliż. Wtym Jesus myły zuttzliwością odssedł od swey miłey mátki. R vkazał sie Máriey Mágdálenie rzekną c. Niewiástó tzemu płátzeż/kogo ssukáß. A oná nieznáiąc miłości iego/ mnimáiąc go być ogrodnikie obpowiedziáłá. Pánie ieśli by go ty wziął powiedz mi/ la dátowawssy cie dobrze/wezme go sobie. Rzekł kniey Jesus. Mária. Oná poznawssy portzetzy/iż on był ktore go ssukáłá/iákoby ze śmierći ożyłá/zwielką rádością rzekłá. O moy miły pánie/ ty ies ktoregoćiem ia ssukáłá/ á padwssy przed nim/nogi iego pocáłowáć chćiáłá/ iáko zwykłá. Jesus miły chcąc wiecey zápálić serce iey/ niedopuścił ią teg vtzynić rzekąc. Niechćiey sie mnie doty-

káć/ y rzekł kniey dáley. Izam ia tobie niepowyedał/iż trzećiego dniá zmartwych wstáne/á dla tzegoż mie ssukasz wgrobie. Odpowiedziáłá Mária Mágdálená. O moy namileyssy mistrzu/táka żáłość dusse moie stwioiey márney smierći śćisnełá/ iż wssego zápamietawssy/ áni sie tzuiąc/ vstáwitzniem o ćiele twoim swietym myslilá/y o miestcu ná ktorymem ie pogrzebłá/chcącćye máśćiámi drogimi pomázáć/dla tegoćiem płákałá/ iżem tego vdziáłáć niemogłá. Ale bądz iuż błogosłáwione imie twoie swiete nawieki/ iżes wielmożnie iákoś nam obyećał powstał zmartwych. A niemáłą chwile ták rozmawiáiąc stali pospołu wniewymowney rádośći. Potym iął odstepowáć od niey mowiąc/iż tez chce vćiessyć obliznośćią swą drugie. Mágdálená zlekwssy sie tego słowá/bo nigdy od niego niechćiáłá być odłątzoná/rzekłá O moy miły pánie/ iáko bątze nieratzysz námi trwáć iáko przedtym. Prosse rátz námie grzessną wspominać/y ná dobroći ktores mi ratzył vdziáłáć/iżes stáką grzessnicą niewzgárdził obcowáć. Przeto miły pánie nieopusstzay mie tez ninie/ále rátzy pámietáć ná moie zbáwienie Jesus miłośćiwy odpowiedział. Nieboysie corko moyá miła/ bądz stała/ bo iaćiebye nieopusstze/ áleż ćie do swey chwały wezme/á dawssy iey przeżegnánie/od otzu iey zniknął. Oná tez poćiessoná/ zá swymi towárzysskámi ku miástu possłá/y náláztá ie tzekáiące siebie/ktorym ze zweselim powyedziáłá/ iż Jesusá swego mistrzá widziáłá. Ony słyssąc iż sie iey vkazał/y ták łáskáwie śnią rozmawiał rozmnożywssy smetek wsobie/ odessły od niey/á zwielkiey żądzey o Jesusie rozmawiáiąc/ chćiáły zásie do grobu iść/álić miłośćiwy Jesus miedzy imi stoi

y wesele knim mowi. Bądzćie pozdrowiony śiostry mi-
łe. Ony zniewymowną rádośćią przedeń pádły/ dáiąc
mu chwałę y cześć/ iáko swemu stworzyćielowi/ wstaw-
ssy z Jesusem gadáły/ y wesołą wielkę noc snim miáły.
A chcąc śie Jesus miły im zotzyć/ poczał do nich ták mo-
wić. Jdzćie miłe śiestrzyce/ powiedzćie ápostołom mo-
ie zmartwychwstánie wierne.

Jesus miły náwiedza wráiu otce swięte powtore.

PAn Jesus miłośćiwy/ vćiessywssy ony wssytki
ktorzi przy śmierći ieg byli/ possedł zwielką wiel
kośćią swiętich ániołow do ráiu. Otcowie świę
ći náprzećiw iego swiętey miłośći wssytcy wyssli/ y śpie
wáiąc wesele mowili. O to krol/ pan/ y bog nász/ wy-
nidzmy á zábieżmy iemu/ iego krolewániu koniec niebę-
dzie. Dzień swięty nástał nam/ wynidzćie wssytcy/ á
dayćie chwałę pádáiąc bogu. Támże wssytcy padssy
boską mu chwałę dáli/ á powstawssy/ drugie śpiewá-
nie záczęli. Rozkwitło śie nász miły pánie twoye ćiáło/
ktore czásu twey męki gorzkiey było vschło/ dla tego ná
pełnisz nas weselim/ rádośćią y wielką vćiechą/ bo ten
iest dzień ktoregośmy dawno czekáli/ ábyś nakarmił słod
kośćią twe owieczki. Y stał tám snimi mnożąc im przez
długi czás wesele. Kiedy śie bráło ku wieczorowi/ rzekł
do nich Jesus miły. Mam litość nád moimi bráćisski
ápostoły/ ktorzy boiáźnią są rosprossęni/ błąkáią śie iáko
owce bez pástyrzá w wielkim smętku żądáiąc mye wi-
dzieć/ poydę przeto dla ich poćiessenia/ vkaże śie im/ pot-
wierdzę ie y vćiessę ie/ ález wrychle zásie kwam zeydę/
ony poćiessywssy/ was zásie nawiedzę.

Jesus vkazał sie dwiemá zwolennikom idącym do Emmaus.

Luc: xxiiii.

TEgoż dniá niedzielnego/dwá ze zwolennikow Jesusowych/szli wten że dzień do miásteczká ktore było sześćdziesiąd stáiań od Jeruzálē/imieniē Emmaus/iákoby rospaczáiąc o mistrzu swoim/y smętliwie społem gadáiąc o wszytkich tych rzeczach/ ktore sie stáły y przygodziły ich mistrzowi. Kiedy ták rozmawiáli/ pan Jesus przyłączył sie knim iákoby ktory inszy pielgrzym/ y szedł snimi pytáiąc przyczyny ich zásmucenia/bo smętno szli/á też co by społem gádáli rzeknąc donich. Ktore to są mowy/ktore gadacie społem chodząc/á iesteście smętni. A odpowiedziawszy ieden ktoremu imię było Kleofas/rzekł iemu. A toś też pielgrzym z Jeruzálem/ á niewiesz otym co sie działo tych dni. Ktorym on rzekł. A co. Oni rzekli. O Jesusie názáreńskim/ktory był prorok mocny/wuczynku/ y wkázányu przed bogiē y przed wszytkim ludem. A iáko wydáli iego biskupowie y násze kiążętá náPotępienie śmyerci/ y vkrzyżowáli go. A my smy mnimáli iżeby on miał odkupić Jzráel/ á temu wszytkiemu dzisia trzeci dzień iest/ iáko sie to działo. Ale y niewiásty/ niektore znászych/ przestrászyły nas/ ktore przededniem były vgrobu. A nienálazwszy ciáłá iego/ przyszły powiedáiąc sie widzieć widzenie ánielskie/ ktorzy powiedáli/ iżby wstał zmartwych. Y szli niektorzy znászych do grobu/ á táko nálezli/ iáko niewiásty powiedáły/ále iego nienálezli. A tedy on rzekł donich. O szaleni/y nierychli sercem ku wierzeniu/wewszytkich rzeczach ktore powiedáli prorokowie/ y za niemusiło być/ iżby krystus cirpiał/á táko wszedł wswoie chwałe. A

począwſſy od Moyzeſſá/ y od wſſytkich prorokow/ wy kłádał im piſmo/ ktore było onim wewſſytkich piſmiech prorockich piſano. Y przybliżyli ſie ku miáſteczkowi/ do ktorego byli ſſli. A on ſie zmyślił y vkazał/ iákoby dáley chćiał iść. Ale go oni prożbą przynękáli by oſtał przy nich/ rzeknąc. Zoſtań ſnámi/ boć ſie zmierzka/ y przybliża ſie noc. A tedy zoſtał przy nich/ y ſtąpił ſnimi do goſpody. Y ſtáło ſie kiedy śiadł záſtoł ſnimi/ wzyął chleb y przeżegnał/ á łamiąc podawał im. A zátegoż ſie otworzyły ich oczy/ y poználi iego/ á on zniknął od oczu ich. A tedy rzekli k ſobie. Yzaſz ſerce náſſe w nas niegorzáło/ kiedy mowił ſnámi ná drodze/ otwarzáiąc y wykłádáiąc nam piſmá prorockie. A wſtawſſy oneyże godziny/ wroćili ſie do Jeruzálem/ y náleźli iedennaſcie zgromádzonych zwolennikow/ y ty ktorzy ſnimi byli rzeknąc. Iże wſtał zmartwych prawdziwie/ y vkazał ſie Symonowi/ y poczeli im powiedáć/ rzeczy ktore ſie działy ſnimi nádrodze/ á iáko poználi iego włámányu chlebá. O duſſo grzeſſna/ bácz tu pilnye wielką dobroć Jeſuſá miłegǒ/ iże zniewymowney miłośći niedopuśćił vczniow ſwoich trwáć długo wbłądzie/ ále ſie knim przyłączył/ pytáiąc przyczyny czemu by ſie ſmęćili. A niechcąc ich w wątpieniu áni wzáſmuceniu zoſtáwić/ piſmo im wykłáda/ ſercá wmiłośći rozpala wątpienie y błąd od nich oddala. Tákież nákożdy dzień ſnámi czyni duchownye. Bo gdy ſie przygodzi iżeſmy leniwi á gnuśni ku ſłużbie Bożey/ álbo ſamnieiście mamy zwikłáne álbo zmyeſſáne/ ſkoro o Bodze mowić poczniemy álbo myślić/ nátychmiaſt przyłączy ſie knam potwierdzáiąc/ niewidomie oświecáiąc/ y ku miłowániu ſwemu ſercá roſpaláiąc/ to

kożdy wsobie vzna/kto ſie iedno kniemu ma/bo niemáß lepſſey pomocy áni lekárſtwá wtákich rzetzach/iáko ro zmyſláć álbo rozmawiáć o miłym bodze. Jáko náutza Dawid krol y prorok dziwuiąc ſie á mowiąc. O iáko ſłodnie wuſćiech moich miły pánie ſłowo twoie. A ná drugim mieſtcu tenże Dawid mowi. O gniſte bárzo ſło wo twoie/zápaliło ſie bárzo ſerce moie wemnie/ wroz myslániu moim/rozgore ſie ogień ku miłośći Bożey. Bátz teżtu twego miłego páná wielką dobrotliwość y głebo ką pokorność. Pojrzy ná iego wielką pokorę/ iákoć idzie Bog wierny/iuż nieśmiertelny/ſproſtatzki roſprawiáiąc/ náutzáiąc ie miłośćiwie/w ich záſmuceniu ćieſſąc ie. O glądáy iáko położył ſie dáley iść/ áby żądza wnich ſie bárźiey kniemu rozpaliłá/áby go pirwey od ſiebie niepu ſtili/ález by go poználi. Przeto mowili wśćiągáiąc go. Zoſtań ſnámi/otoć iuż ku wietzoru ſie chyli/ á dzień od chodzi. Dał ſie miłośćiwy pan námowić/ y ſſedł ſnimi/ á otworzył ich otzy iż go poználi. Táko teżſnámi záwż dy dźiáła niewidomie Jeſus miły/chce byſmy go dzier żeli/ á powśćiągáli nabożnymi modlitwámi/ náutzáiąc nas wtym/ábyſmy ſie záwżdy modlili.

Jeſus przez zámknione vlitzki wſſedł do ſwoich zwolenników.

KJedy miłośćiwy Jeſus onym dwiemá zwolenni kom zniknął/do Jeruzálem záſie poſſli/ y ápoſto łom powiedzieli/iże páná ſwego widzieli/ oni też powiedáli iż zmartwych wſtał/á iuż ſie Piotrowi vká zał. A kiedy ty rzetzy rozmawiáli/pan Jeſus ſtánął mie dzy nimi/átzkoli ſie dla boiáżni żydowſkiey mocno zám knęli/y rzekł. Pokoy wam/iaćiem ieſt niebóycie ſie. A oni

zásmuceni y przestrásseni/ mniemáli sie duchá widziec/ y rzekł im. Czemu sie smucicie/ á myśli wstepuyą wsercá wásse. Oglądaycie rece y nogi moie/ iżeć ia tenże iestem. Mácaycie y widzcie/ boć duch ciáłá y kości niema/ iáko mie widzicie mieć. A gdy to rzekł/ vkazał im rece y nogi. Jesstze gdy oni niewierzyli/ y dziwuiącym sie dla wesela rzekł. A macie tu co by było godnego ku iedzeniu. A oni mu przynieśli część ryby pieczoney/ y plastr miodu. A gdy iadł przed nimi/ wziąwssy ostátki dał im/ y rzekł do nich. Tyć są słowá ktoreć mowił do was kiedym iesstze był swámi/ iże potrzeb iest áby sie nápełniło wssytko pismo/ ktore wzakonye Moyzessowym/ y wprorokách y w żołtarzu o mnye było pisano. Y otworzył im smysł iże rozumieli pismá/ y rzekł im. Ták pismo iest/ á táko musiło być/ iż krystus miał cirpieć/ á trzeciego dniá wstáł zmartwych. O iáko sstzesny y swiety on dom był/ wktorym táki gość/ táka czeladká/ tákie wesele/ táka náuká y potwierdzenye krześcyiáńskiey wiáry/ y táka wesoła wielkanoc byłá/ gdzye sie rozmawiał pan z sługámi/ mistrz zwolenniki. O iákie y iáko bárzo rozkossne wesele stego ápostołowie mieli/ iż páná swego iuż chwálebnego widzieli/ dziekuiąc mu z iego odkupienia/ y pociessnego náwiedzenya/ dáiąc sie mu winni/ iżego byli odbieżeli czásu iego meki. Wtym pan Jesus zniknął od nich nagle/ á oni zostáli w wielkim nabożeństwie/ wzdycháiąc gorąco żądáli/ áby iego dostoynosć zásie widzieli. A ty wssytki vkazánia działy sie dniá pirwssego wielkonocnego. Pámietayże iuż człowiecze wkáżdy piątek opłákáć meke krystusá miłego/ á wniedzyele rádowáć sie z zwycięstwá iego/ bo im nabożniey meke iego opłáczesz/

tym więtſſą łáſkę wdzień zmartwych wſtánia bożego weźmieſz/ á to oboie od miłego bogá bez wątpienia otrzymaſz/ ieſtli rzeczy świeckie opuściwſſy wſſytkim ſercem bogá ſie rozmiłuieſz/ á ku vcznyom Jeſuſá miłego przez náſládowánie przyſtánieſz.

Jeſus miły drugi ras náwiedził ápoſtoły gdy
Joan: XX. Tomaſz święty był miedzy niemi.



Gdy był wyeczor dnyá pirwſſego po ſobocie/ á vliczki były zámknione/ gdzie byli zwolennicy zgromádzeni dla boiáźni żydowſkiey. Przyſſedł Jeſus y ſtánał wpośrodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. A gdy to rzekł/ vkazał im ręce y bok/ á tedy ſie vrádowáli zwolēnicy/ vźrzawſſy páná. A przeto im rzekł po wtore. Pokoy wam iáko mie poſłał otćiec/ tákoż ia ſle was. To gdy rzekł/ tchnął miedzy ie/ mowyąc im. Weźmićie duchá świętego/ ktorym odpuśćićye grzechy/ będą im odpuſſczony/ á ktorym zádzierżyćie/ będą zádzierżany. A Tomaſz ieden zedwunaśćie/ kthory názwan ieſt niedowiárek/ niebył wten czás ſnimi kiedy był przyſſedł Jeſus/ á przeto powiedzieli mu to zwolennicy rzeknąc. Widzieliſmy páná. A on im rzekł. Ja ieſtli nieuźrzę wręku iego przekłoćia/ y ieſtli niewpuſſczę pálcá ná

miestce gozdziów/ y niewłoże reki mey wbok iego/ nie vwierze. A stáło sie iż po osmi dni zásie byli zwolenni- cy we wnatrz społem/ y Tomasz snimi. R przyszedł le- pak pan Jesus do nich przez zámknione vlitzki/ y stánął wposrodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. Potym rzekł Tomassowi. Podnies pálec twoy/ á włoż tu/ á widz re ce moie/ sciegni reke twoie/ á włoż wbok moy/ á niech- ciey być niedowiárkiem/ ále wierzącym. Tomasz dotk- nąwszy sie páná swego/ rzekł do niego znábożeństwá/ wyznawáiąc swą wine. Pan moy y Bog moy. Rzekł ie mu Jesus. Iżes mie vjrzał Tomassu vwierzyłes. Błogo słáwieni ktorzy niewidzieli á vwierzyli. Wiele innych známion vtzynił Jesus przed oblitznoscią zwolennikow swoich/ ktore niepopisany są w xiegach tych. Ale ty ná- pisany są/ ábyscie wierzyli iże Jesus iest krystus syn bo- ży/ áby wierząc mielibyscie żiwot w imie iego. A tu przy tym ogladay/ iáko pan Jesus ktory iest pástyrz dobry/ miał wielką pietzą o iedney błądzącey owcy/ y zwiel- kiey łáski dożytza dorykáć blisu ciáłá swego/ dla oddá- lenia wątpienia y niedowiárstwá kożdego. A pociesyw- szy wszytki iáko otciec łáskáwy/ poszedł ku Gálileiey/ o- biecuiąc tám sie im drugi raz vkázáć/ gdzież sie im potim rychło był vka[illegible]ł mowiąc. Danámi wszytká moc w- niebie y ná ziem[illegible] przeto wy namileyszy moi/ po wszyt- kim swiecie poydziecie náutzáiąc pogány/ krztząc ie/ w i- mie otcá/ y syná/ y duchá swietego/ náutzáiąc ie chowáć wszytkiego/ to com wam przykazal/ á iać bede swámi wszytkimi/ áż do skonánia swiátá. Oni to vsłyszawszy wszytcy stego weseli byli/ y chwałe boską iego swietey miłosci dáli. Potym zotzył sie odnich/ y poszedł do ot-

cow ſwiętych/Tám ze ſnimi myeſſkał do czáſu tego/ áże wſtąpił ná niebo.

Páná Jeſuſá miłego dziwne y weſołe wniebo wſtąpienie.



Miłoſciwy pan Jeſus we czterdzieſci dni po ſwym chwálebnym zmartwich wſtániu/widząc iż iuż przyſſłá godziná iego/áby poſſedł do otcá ſtego ſwiátá. A przeto otce ſwięte zráyu wywiodwſſy / zoſtáwiwſſy tám tylko Enochá z Eliaſſem/iáko dniá dziſieyſſego vkazał ſie ſwym zwolennikom wonym pálacu gdzie oſtáteczną wieczerzą ſnimi dziáłał/mowiąc do nich. Już czás ieſt bych ſie przywrocił do otcá/ktory mie ná ten ſwiát zeſłał/ á wy tu do tąd wmieſcie mieſſkaycie/ áż mocą niebieſką będziecye ogárnieni/ bo wkrotkim czáſie/ nápełnie was duchē ſwiętym. Potym poydziecie ná wſſytek ſwiát/á kążąc Ewánielyą moię/będziecie krzcić/ á ktory kolwye ſie okrzci y vwierzy/będzie zbáwion. Przytim iął iм wymáwiáć ich niedowiárſtwo/ y twárdoſć ich ſercá/ iże niechcieli wierzyć nie[...]wiáſtam ktore widziáły iego zmartwych wſtáć/y ánioło[...]m ktorzy powiedáli niewiáſtam iż zmartwych wſtał/iż nie[...]wierzyli/zbákał ie. A to pan

Jesus mowił dla tego/áby vznawssy niedostátek swoy/ byli pokornieyssy. Potym im rzekł. Szedssy ná wssytek swiát/ kazcie Ewánielya kázdemu stworzeniu. A známiona tych ktorzy vwierzą/ ty będą. W imię moie dyabły będą wygániáć/ Jezyki będą mowić nowymi/ węze będą bráć/ á iesli co iádowitego będą pić/ niebędzie im sskodzić/ ná niemocne ręce będą kłáść/ á będą zdrowi. Byłá tez tám wten tzás snimi y mátká iego/ ktorey Jesus miły iął dziękowáć/ bo iuz chćiał wniebo wstępić. Mátuchná iego miła gdy to słyssáłá/ serce swe ták bárzo rozrzewniłá/ iz náiego swięte pierśi pádłá/ á leząc ná nich/ nabozłnie wzdycháiąc do syná mowiłá. O bozy y moy synatzku/ kiedyz idzieśz od nas/ rátz mię wźiąć z sobą/ nierátz mie zostáwiáć wtey nędzy świátá mizernego/ ále mie weźmi z sobą do otcá twego niebieskiego. Jesus miły odpowiedział bárzo łáskáwie swey miłey mátuchnie rzeknąc. O rodzićielko moiá naimileyssa/ prossę y chcę rátz ostáć ná miestcu moim/ dla zwolenników moich pośilenia y tez náutzenia. A kiedy będą przez ćię vmocnieni/ y wtym co im potrzebno iest ku zbáwieniu ludskyemu/ przez ćię náutzeni/ ia sam moiá miła márko zewssytkim dworem niebieskim po ćię zeydę/ á twą swiętą á niewinną dussę wprowádzę wchwałę tobye zgotowáną od potzątku świátá. Odpowiedziáłá Mária. Gdyz niemoze inátzey być/ bądz ze moy miły synu wola twoiá/ gotow iám ia z dáru twoiego/ nietylko zostáć śirotą po tobie/ ále y vmrzeć dla tych dla ktoryches ty vmárł. Jedno ćie wzdy moy miły synu prossę rátz mie mátuchnę y słuzebnitzkę twoię mieć wpámięći wietzney. Potym rzekł do wssytkich. Niesmieć ćie serc wássych/ áni sie lękay-

ćie/nieopuſſczęć waſz ſirotámi/idę od was/á záſie przy
dę do was/y záwżdy będę ſwámi. Zátym rzekł. Wyni-
dźcie nágorę oliwną/tám mie ieſſcze vyrzićie/tám ći ſtey
gory dziś wſtąpię wniebo przed oczymá wáſſymy. A
rzekwſſy to/zniknął od nich. Oni iáko ſie rychło zgoto-
wáli/zprocesyią poſſli/ ſpłączem nabożnym do oney go-
ry/tám że przyſſedſſy rozłączyli ſie ná oſobne modlitwy
Tám że ſie im Jeſus nátychmiaſt oſtecznie vkazał mo-
wiąc. Pokoy wam. Tu mátuchná z wolenniki y zdrugi-
mi ktorych tám było bárzo wiele do nog iego pádłá/ y
nogi iego ſwięte pocáłowáłá. Przytym ſtali otcowye
święći zráiu/ y zodchłáni piekelney wywiedzieni/ y ná
mátuchnę bożą weſoło pogládáli/ chwaląc miłego bo-
gá/y przez nię znędze wielkiey ſą wybáwieni. Potym do
konawſſy wſſytkiego co było piſano/mátuchnie y ápo-
ſtołom podziękowawſſy/ y łáſkáwye przeżegnawſſy.
Piotrowi kośćioł/mátuchnę Janowi polećiwſſy rzekł.
Wſtępuię do otcá moiego y wáſſego. A iął ſie podno-
śić mocą ſwoią. Przećiw iego ſwiętey miłośći/ánieli w-
ſſytcy ſkorow ſwych iemu zábieżeli/ráduiąc ſie weſoło
śpiewáli chwałę dawáiąc/ táko ſwemu ſtworzyćielo-
wi. Mátuchná miła zá nim pátrzáiąc rzewno płákáłá/
żáluiąc iż ſnim wten czás do niebá nieſſłá. Płákáli też
ápoſtołowie/iż ponim śirotámi zoſtáli/ á wſſákoż wo-
nym płáczu/niewymowne weſele/roſkoſz/y kochánie ze
wſſytkich ſtron mieli/bo wiedzieli iż około krolá ſwoie-
go/dworzánie niebieſcy/weſoło vkłániáiąc ná kory śpie
wáli/álleluia/álleluia krolu náſz łáſkáwy kthory idzieſz
do nas w imię boże/tobie śpiewayimy/ćiebie chwalemy
álleluia/ktoryś táko mocnie zwyćiężył mocarze piekielnę

álleluia. Swięty/ſwięty pan Bog wſſechmogący álleluia/pełno ieſt niebo y ziemiá twego miłoſierdzia álleluia. Mowili tez ku ſwiętym otcom/ ániołowie/ kiążętá ludu Bożego ſpiewaycie/y chwalćie ſtworzyćielá ſwoiego y zbáwićielá wáſſego/boć on ieſt Bog/á náden nieieſt inſſy álleluia. Otcowie ſwięći weſoło ſpiewáiąc/ záſie odpowiedzieli. Dworzánie krolá więtznego/ſtroże ludu iego/ſpomocnicy náſſy weſelćie ſie álleluia. A ták y ći y oni bez litzby ſpiewáiąc álleluia/ prowádzili boſką iego wielmożność do niebieſkiey chwały/ y ochotnie go tám przywitáli. Záwitay k nam náſz miły ſtworzyćielu. A tu ſie wypełniło proroctwo krolá. Dawidá/ ktory mowił. Wſtąpił pan wweſelu y wſpiewániu/wgłoſie trąby y w wielkim rádowániu. Wten tzas Jeſus miły/dla poćieſſenia więtſſego ſwey miłey mátki/pomáludku pod nioſzwſſy rątzki wnyebo wſtępował/ táko długo poki go mogli nadáley widzieć. Potym zonego mieſtcá/wocemgnieniu y rychley zewſſytkimi ánioły y ſwiętymi wſtąpił/wnawyſſą chwałę ná práwicę bogá otcá. Mátuchná z zwolenniki ſtáłá pogladáiąc wnyebo/ tzekáiąc poćiechy iego. Owaćiem dwá ánieli wbiałym odzeniu ná powyetrzu ſie im vkazáli/ mowiąc do nich tymi ſłowy. Mężowie Gálileyſcy co tu ſtoićie dziwuiąc ſie/ ten Jeſus ktory wzięt od was/táko przydzie(iákośćie go widzieli idącego wniebo)dniá oſtátetznego ſądnego/á wy wroććie ſie do miáſtá/otzekawayćieſz tám dáru niebieſkiego/podług obiecánia iego. Oni to vſłyſſawſſy/ nabożnie pokleknęli/ſtopy iego cáłowali/zweſelim do domu ſie wroćili. Tu vznáć możemy pietzołowánie miſtrzá dobrego o ſwych vtzniach bo nárychmiáſt rozłą-

rzywſſy ſie ſnimi/poſłał im ánioły nápocieſſenie/áby v-
ſłyſſawſſy słowá ánielſkie/zgodne z słowē Jeſuſowym
byli pewnieyſſy obyetnice im obiecáney. A ták że wy
słuchywſſy rzecz ánielſką/ pánná naſwiętſſa pokornie
ich prosiłá/áby byłá ſynaczkowi poleconá. Oni głębo-
kim vkłonem poſelſtwo przyieli/á zniknąwſſy do niebá
ſie wrócili. Pánná zrotą ſwoią święta/do miáſtá poſſłá
á poſſcząc y modląc ſie wpłáczu wonym domu gdzie by
łá oſtátnia wieczerza mieſſkáłá/áż do dniá dzie-
ſiatego/to ieſt do świątek.

Jeſuſá miłego niedziele świątecżney
duchá świętego zesłánie.



Gdy ták chwá
lebnye Jeſus
do nyebá w-
ſtąpił/zwolē-
nicy iego poſpołu ſpánną
naſwyętſſą oczekawáli z-
wielkim nabożeńſtwē po
dárzenia obyecánego/ tr-
wáiąc zwielką pilnoſcyą
ná modlitwę. A iáko było
dniá niedzielnego/ trzecyą
godziná ná dzień/ widząc
Jeſus wielką żądzą ſwo-
ich miłych/á oni ſie nabož
nie modlą o zesłányе du-
chá świętego/rzekł pan Jeſus do otcá ſwego niebieſkie-
go. Poślimy im moy miły otcze duchá świętegō/ ktory ie

oſwiecił y wſſytkiey mądroſci ták náutzył/ iż ſie im nikt
nieſprzećiwi. Natychmiaſt ſkoro to ſyn do otcá zmowił/
duch ſwiety padł náwſſytki/ wo ſobie álbo podobienſt-
wie iezykow ogniſtych/ y nápełnił ie dárow boſkich/
ták iż ieli mowić y chwalić miłego bogá rozmáitymi ie-
zyki/ táko iż ſie temu wſſytcy dziwowáli/ á zumiawſſy
ſie mowili. To dziwna rzetz/záli ći wſſytcy nie ſą Gá-
lileyſcy/ á iákoż ſłyſſemy iezyki rozmáitymi ie mowiące/
bo tego duchá ſwietego mocą ták byli oſwiecem y v-
mocnieni/ iż wſſytek ſwiát proſtatzkowie/ pod moc y
wiárę Jeſuſá miłego podbili. Już ſie wiecey żydow nie
báli/ ále ſmiele o kryſtuſie kazáli ták iż ſie temu wſſytcy
dziwowáli. Potym gdy od żydow byli wzgárdzeni/
do pogánow ſie ſpieſſyli. Pánná tzyſta tá ich wiele ná-
utziłá/ bo wiecey o ſynie bożym wiedziáłá. Gdy ſie roz-
ſtáć mieli/ oná ie przeżegnáłá. Oni iey podziekowawſſy
ſſli kázáć po wſſytkim ſwiećie ſpráwiáiąc ludſkye zbá-
wienie. Pánná gdi po wniebo wſtąpieniu/ y duchá ſw-
ietegō zeſłániu/ ſámá ná ziemi zoſtáłá/ ná mękę ſyná ſwe-
go tzeſto wſpomináłá/ á co ktorą boleść iego rozpámie-
táłá/ zá kożdą mietz boleſci przechodził iey ſerce y wne-
trznoſci. A mieſſkáiąc przez pietnaśćie lat po ſyná ſwego
śmierći ná ziemi/ tzeſto ony mieſtcá gdzie iey miłi ſyn cir-
piał náwiedzáłá mowiąc. Tu moy miły ſin bitzowan/
tu koronowan/ tu pod krzyżem padł/ tu vkrzyżowan. A
przyſſedſſy ná mieſtce gdzie wniebo wſtąpił/ ſpłátzem
mowiąc nárzekáłá. Tuś moy miły ſynu wniebo wſtą-
pił/ á mnieś tu ſámę wnedzy y wudrątzeniu zoſtáwił.
O moiá vćiecho/ dayże iuż odpotzynienye wyetzne má-
tuchnye thwey miłey. O nałáſkáwſſy ſinu/ pámietay

dziſia ná mátke twoie/á weyrzy ná teſkliwość moię/ iżći ia ſmetki ćirpie y prześládowánia/á ty vżywaſz wietzne go weſela. Ty y inſſe rzetzy mowiąc/ bárzo gorzko płákáłá/á máiąc ná ſwych iágodziech y oblitzu łzy gorące/ do domu ſie záſie ſteſknoſćią wielką wroćiłá/wzdycháiąc do ſwego miłego ſyná.

Pánnie Máriey ſmierći obiáwienie.

Gdy mátuchná boża ſtákim płątzem nárzekáłá/iż przez ták długi tzás bez ſyná w wielkiey teſknoſći mieſſkáłá. Niechcąc iey ſyn miły áby ſie wiecey ſmućiłá/poſłał do niey ánioła/ktoryż ią od niego vtzliwie pozdrowił rzeknąc. Bądz iuż weſołá dziewico błogoſłáwiona/bo dniá trzećiego będzieſ do niebá wzietá od twego miłego ſyná\ á náznámie tego dáie tobye od ſyná twego to żáłobnye odzienie wktore ſie obletzeſz/ y pálme te/ktorą przed ſwym ćiáłem nieść każeſz. Pánná będąc tego poſelſtwá wdzietzná/ wnet ná ſwe koláná poklekneła/ y o trzy rzetzy iego ſwietey miłośći prosiłá. Náprzod áby ápoſtoły przy ſwey ſmierći miáłá. Wtore iżby duchá złego przy ſmierći ſwey niewidziáłá. Mowi tu ieden doktor. O miła pánno/tzemuś oto prosiłá y zaś ſie go báłá/wſſákeś ty miła pánno iego głowe podeptáłá/y tyś ſámá moc iego ſkáziłá/ grzeſſni o to by prosić mieli/ále niety pánno miła/ktoraś nigdy grzechu nie miáłá. Trzećie iżby iey miły ſyn ſtąpił do niey/á iey duſſe do chwały kroleſtwá niebieſkiego prowádził. Jeſus miły wtym wſſytkim mátuchne ſwą wyſłuchał/bo to ſpráwnie iáko ſyn vdziáłáć miał.

Apoſtołow ſwietych ze wſſytkiego ſwiátá dziwne zebránie.

W Ten czás ápoſtołowie po wſſytkim świećie ká- záli/dla tego mocą boską ſtąpił nánie obłok biá ły/ktory ie przed domē pánny Máriey poſtáwił/gdzieſz śie temu wſſytcy dziwowáli/iákoby śie to zebráli. Pán- ná doſtoyna im powyedziáłá iż do ſyná iuż iść myáłá. Oni ieli rzewno płákáć/iż śie ſnią mieli roſtáć. Oná ie le pak pocieſſáłá/y ſwe im błogoſłáwieńſtwo dáłá.

Pánny Máriey dziewice błogoſłáwioney lekkie krom ktorey boleśći vſpienie.



Po tim dziewi cá Mária ku śmierći śie ſpr áwiáłá/y ko śćielne świątośći znabo- żeńſtwem przyiełá/nie iż- by ich potrzebowáłá/ále by pokore/poſłuſſeńſtwo y przykázánye boże wy- pełniłá/ y náuke nam zo- ſtáwiłá. Bowyem przez trzy (iáko świety Augu- ſtin piſſe)świątośći/ludzie máią śie gotowáć ku śmi- erći/przez pokute/ciáło bo że/á przez oſtátetzne pomázánie. To pánná vczyniłá/ bo śie ſpowiedáłá/iż tákiey łáſki doſtoyna niebiłá/ktorá od bogá wźiełá/á nie grzechow/bo ich niemiáłá. Ciáło bo że iáko záwżdy/ták tedy przyiełá. Pomázánya też oſtá- tetznego/átzkoli iáko wielki Woyćiech powieda/ niepo- trzebowáło/bo tá świątość ieſt nágrzechy powſſednie

vſtáwioná/ktorych oná niemiáłá/iedno d'a vkazánya zwyćieſtwá to tzyniłá. Potym ſyn boży po duſſe iey na ſwietſſą znieba ze wſſytką rzeſſą niebyeſką/ w wielkiey ſwiátłośći ſtąpił. Ktorego oná gdy vyrzáłá/powſtawſſy/niſko ſie mu vkłoniłá. A on weſoło ná ſwą mátkę weyrzawſſy/pozdrowił ią rzeknąc. Bądz pozdrowioná mátuchno moiá námileyſſa/ iuż ći tzás przyſſedł/ ábyś byłá nád wſſytko ſtworzenie powyſſoná y vkorono waná. Przeto powſtań/á poydz iuż ſe mną do niebá/ná milſſa gołębitzko moiá/ przyiaćiołko moiá/oblubyenico moiá/iuż ći wſſytká plutá zginęłá/kwiatki ſie rozkwitáią/praſſkowie/to ieſt ániołowie ſwięći ſpiewáią. Poydz iuż ſtego płátzu ku wietznemu weſelu. Tym y tháko ſłodkim głoſem duſſá naſwietſſey pánny pobudzoná/ krom wſſelkiey boleśći ſmierći y boiázni/wyſſłá weſoło ſćiáłá/ná łono ſwego miłego ſyná/ ktore ćiáło ápoſtołom ná gorę Jozefát zutzćiwośćią prowádzić kazał/ á ſam duſſe iey naſwietſſą zwielkim weſelim do niebá prowádził/y bliſko ſwietey troyce poſádził. A gdy pánná naſwietſſa podług duſſe nád wſſytko ſtworzenye powyżſſoná byłá. Bog otćiec chcąc iey przed wſſytkimi ſwietymi ánioły y błogoſłáwionymi tześć vtzynić rzekł Oto tzás/ktoręgo/vmárłá mátká ſyná mego/ſłuſſno áby iuż wźięłá zapłáte żywotá ſwoiego/ iákaż tedy łáſkę y tześć mam iey vtzynić/ y iey naſwietſſemu ćiáłu/ wktorey żywoćie ćiáło ſyná mego duchem ſwietym ieſt ſpráwiono/ y zduſſą złatzono/ wktorym dziewyęć mieſiecy odpotzywáło/od ktorey porodzon/karmion/obłápian/ cáłowan/nákrzizu wiſſacy opłákan. Tedy wſſytcy ſwięći ániołowie/y błogoſłáwieni/padwſſy bogá chwa-

ląc/mowić poczeli. Wielki pan y wielka moc iego/á mą-
droſći ieg° niemáſz liczby. Drudzy lepak rzekli. S tobą pá-
nie mądroſć/ktora zna vczynki twoie/y ſtobą byłá gdis
tworzył świát y niebo/ y widzyáłá co ieſt lubo tobye
przed oczymá twymá/ty wieſz miły pánie/iż ći doſtoy-
ná powyſzſſeniá nád náſſe wſſyſtki kory zduſſą y z ćiá-
łem. Jáko tedy bog wſſechmogący/od wiekow vłożył/
iżby ią zduſſą y z ćiáłem nád wſſytki kory ánielſkie po-
wyſzſſył/ták też chćiał iżby kożdy kor to vznał/y chwa-
ląc ią/dwanaſćie gwiazd w iey korone kładł. Pirwſſą
gwiazde ánieli w iey korone chwaląc ią włożyli rzek-
nąc. Doſtoyná ieſt/áby z ćiáłem y zduſſą wniebo wzie-
tá/dla iey wielkiey doſkonáłoſći/bo iáko oná ieſt doſko
náłey świętoſći nádewſſytki ánioły/táko też ma być v-
błogoſłáwyoná y powyſzſſoná nád námi wſſytkimi/
zduſſą y ſćiáłem. Bo doſkonáłe błogoſłáwieńſtwo nie-
ieſt wniebie duſſy przez ćiáłá/ á to dla żądzey ktorą ma
duſſá ku ćiáłu/iż też iuż bogá máiąc/y ćiáło myeć żąda.
Dla więtſſeg° tedy iey vwielbienia/ſłuſſnoć ieſt iżby zdu-
ſſą y ſćiáłem wzietá do niebá. Wtorą gwiazde pirwſſy
rodzicy w iey korone włożyli/gdy rzekli. Wſſechmogą-
cy boże/błogoſłáwionyś ty y mátká twoiá/záprawdeć
oná doſtoyná ieſt/áby zduſſą y ſćiáłem byłá vwielbio-
ná/bo one chwalemy/iż ieſt wyietá od przeklećia Jewi-
nego dla grzechu pirworodnego/bo y my/byſmy ćie by
li nierozgniewáli/zduſſą y ſćiáłem wráyu bylibyſmy o-
ſtáwieni. Gdyż tedy twoiá miła mátuchná przez pirwo
rodnego grzechu poczetá/ ſłuſſno áby zduſſą y ſćiáłem
wniebo wzietá. Trzećią gwiazde pátryárchowie wiey
korone włożili rzeknąc. Boże y pánie náſz/chwalá mát-

Synā/ ma iſć wſynā/ niechay tedy poydzie chwałá iey ku chwale twey/ gdyż oná ieſt matká twoiá/ co iey chwały vtzyniſz/ ſobye iey przymnożyſz. Doſtoyno tedy áby ten przybytek tám był gdzie kryſtus ieſt/ áby wźiemi niebył/ wktorymeś ty potzet był. Przeſto ſłuſſno ma być wźiętá wniebo ſciáłem/ bo iuż twe ćiáło wchwale ieſt/ ktore ſniey wźieto/ y ſtwym ćiáłem ieſt iedno. Niepodobno tedy by to ćiáło wźiemi gniło/ co ćiebie nośiło/ y twym przebytkiem było. Czwartą gwiazdę prorocy ſwięći w iey koronę włożyli/ gdy táki wywod położyli. O miłoſierny pánie/ gdyſmy my prawdę duchem ſwiętym nádchnieni mowili/ przepowyedáiąc przyſſłe rzetzy o kryſtuſie y o mátce iego. Doſtoyno tedy ábych my wprawdzye byli náleźieni/ ále iże wiele znas otym wniebo wźięćiu twey miłey mátki zduſſą y ſciáłem przepowiedáło/ iáko Dawid mowił. Stánełá krolowa ná práwicy twoiey wodzieniu pozłoconym/ á iáko złoto niekáźi ſie áni gniye ták ćiáło mátki twey gnić by wźiemi niemiáło/ y wkántykach też ieſt nápiſano. Wſtań á pokwap ſie przyaćiołko moiá ſkąd ſie iáwnie vkázuie iey zmartwych wſtánie/ y wniebo ſciáłem wźięćie. We Eklezyáſtyku też piſano. Ktory ſtworzył mie/ odpotzywał wprzebytku moim. A Jan piſſe wápokálipſym/ wypiſuiąc ią niewiáſtą obletzoną ſłońcem/ máiąc koronę zdwánaśćie gwyazd ná głowie/ co nieſłuſſa duſſy od ćyáłá odłatzoney/ ále ſciáłem złatzoney. Przeſto Dawid wſtawſſy iak ſpiewáć/ ná chwałę dziewice máricy. Wſtań pánie w otpotzynínie twoie/ y árchá poświecenia twego/ to ieſt ćiáło pánny Máriey. Przeto ieſt doſtoyná/ áby byłá zduſſą y ſciáłem vwielbioná. Piątą gwiazdę

ſwięći mętzennicy w iey koronę włożyli/miedzy ktory-
mi ſwiety Sczepan táko rzekł wyſtąpiwſſy. Tyś miły
pánie rzekł przez proroká. Droga ieſt przed oblicznoſcyą
Bożą śmierć ſwietych/ále pánná Mária ieſt naſwietſſa
y nád wſſytki doſtoynieyſſa/przeto y śmierć iey ma być
nadroſzſſa. Ale by niebyłá nadroſzſſa/ by podług duſſe
tylko á nie podług ciáłá wniebie byłá. Przeto doſtoyna
ieſt zduſſą y ſciáłem wniebo wzięcia. Sſoſtą gwiazdę
w iey koronę wſtáwili náſládownicy boży rzekąc. Tyś
pánie boże náſz przykazał/ ktomi ſłuży niechay mie náś-
láduie/á gdziem ia ieſt/tám y ſługá moy będzie. Gdyż te
dy oná żywotem ſwym noſſąc cie/ y pierśiámi ſwymi
karmiąc cie tobie ſłużyłą. Doſtoyno ieſt/ áby gdzieś ty
ieſt/twoiá mátká/ ktora tobie przez wſſytek czás żywo-
tá twego ſłużyłá/ y przytobie ſmętkiem przy męce ſta-
łá. Siodmą gwiazdę kłádąc wyznawce boży wiey ko
ronę/chwaląc ią ták mowili. Piſano ieſt miły pánie/kto
rą miárą będziećie mierzyć/tą wam będzie odmierzono/
ále oná mierzyłá y ku zaſłudze y ku chwale. Słuſſnie te
dy áby iey odmierzono zupełnoſcyą chwały ktora ieſt
podług ciáłá y podług duſſe/ ma być zduſſą y ſciáłem
wzięta do niebá. Oſmą gwiazdę w iey koronę położy-
ły święte pánny mowiąc. Doſtoyno ieſt/iż gdy oná nie
byłá poruſſoná/ále pánná czyſtą zoſtáłá/ma być bliſko
ſwego ſyná/bo ták nápiſał mądry Sálomon. Nienápſo
wánie/bliſkiego czyni bogu/ále pánná Mária byłá nie
nápſowaná wſwym pánieńſtwie/przeto boże náſz/ ma
być Mária nabliſſa twego ſtolcá/znienápſowánym pá
nieńſkim ciáłem. Dziewiątą gwiazdę wſſytcy błogoſłá
wieni á wybrani boży w iey koronę śpiewáiąc włoży-

li. Wybrał ią bog y nád inne ią obrał/y wmiesskányu swym kazał iey przebywáć. Dostoyno tedy iest/ iż gdy ciáłá swiętych bywáią czciony ná ziemi/ więcey ciáło Máriey ma być vczcione/á to przez chwálebne ciáłá z dussą wniebo wzięcie. Dziesiątą gwiazdę duch swięty/ chwaląc pánnę Márią położył w iey koronę rzeknąc. Gdyż przy pozdrowieniu rzeczoná iest pełna łáski/co się rozumie podług ciáłá y dusse. Dostoynie tedy będzie vwielbioná y łáski pełna/gdy zdussą y sciáłem będzie wniebo wzięta/áby iey swiętego ciáłá wssytki członki były pełne chwały/ktore ná ziemi iesscze będąc/były pełne duchá swiętego łáski. Jedennastą gwiazdę syn boży Jesus krystus wstáwił w iey koronę rzekąc. Słussno iest áby to ciáło ktore było zbostwē złączono/nigdy niesprochniáło áni zgniło/ ále by nád náturę ánielską było powyższszono ná stolec/ ktory od wiekow iest iey osobnye stworzon. Gdyż tedy máczyno y synowo ciáło bywa iedno/iáko tedy wemnie moie ciáło iuż iest vwielbiono/ táko też y ciáło mátki moiey ma być chwalono/ przez chwálebne wzięcie ná niebo. Dwánastą gwiazdę położył bog oćiec w iey koronę rzeknąc. Gdyże zmocy mey tákimi łáskámi ią przy poczęciu iey y krystusowym iásne nápełnił/iż rowney wczłowieczym plemieniu iey nie było áni będzie. Słussno ábych ią y teras nad wssytko stworzenye nową łáską vczcił/ y zdussą y scyáłem nád wssytki swięte powyższsył. A my teże wyznawaymy rzekąc. Gdyż mátka iest boża/ánielska y człowiecza/słusznie iżby oná tę pirwey część miáłá zmartwych wstánia/ktorą my mieć mamy po dniu sądnym. Przeto wiecna dusso bácz iáka rádość była dzis przy tákich rzeczach/

tákiey wysokiey rády/ gdzie wßytcy poználi y ták ská- záli/iż Mária zwielką cżcią y weselim miáłá być wzię- tá do niebá. Bog otćiec zámykáiąc ráde/ spytał ktoby ią miał prowádzić. Wßytcy iednym głosem odpowye- dzieli. Iż ten ktorego oná sámá ogárnęłá/ nosiłá/ poro- dziłá zewßytkimi námi/ktorzismy iey pomocą dostąpili wßytkiego coż kolwiek mamy/ánieli swego náprawie- nia/ á my zbáwienia. Potym to spráwiwßy/wßytcy iá- ko przy wstąpieniu krystusowym niebo wyproznili/ po pánnę zwielkim weselim stępuiąc áż ná ziemię przed grob gdzie byłá włożoná. Tám że mocą Jesusową nátych- miast skrzessoná/y wielką słotkością nápełniona/y iáko by ze snu zbudzoná/przez przyprowádzenie dusse iey znie bá/gdzie podług dusse byłá przez trzy dni vwielbioná/ y ná stolcu bliskim swiętey troyce posádzoná/ á od w- ßytkich przywitánia/vchwaloná/ vczćioná/y vwielbio ná/iáko krolewa miłosierna/y cesárzowa mocna. Tám- że też Jesus miły ápostołow pytał/co by zá cześć mátce swey miłey vczynić miał. Gdzie wßytcy odpowiedzie- li. Niepodobno kryste by to ćiáło tu wziemi leżáło co ciebie nosiło. Krystus tedy miły Mária mátkę swoię miłą ochotnie obłápił/y ksobie ią przyiąwßy/z spiewá- nim ánielskim do swey chwały ią prowádził/wßytkim ániołom wesoło záspyewáć kazał. Krolowa niebieska weselsie álleluia/bo ktoregoś zásłużyłá nosić álleluia/o- to ćie iuż vbłogosłáwił álleluia. Apostołowie odpowie dáiąc/spłáczem záspiewáli. Modl sie zá námi pánno sy- nowi/ bysmy stobą byli. Tám że też iáko zá krystusem przy wniebo wstąpieniu/ták też zá pánną pátrzáli.

¶ O chwale ktorą wkożdym korze ániołowie y

wſſytcy ſwięći/dziewicy Máriey czynili/kiedy ią do nie
bá przez kory ánielſkie chwálebnie prowádzili.

Kiedy dziewicá Mária od ſwego miłego ſyná y od ániołow zwielkim weſelim przez niebo krzyſ ſtałowe/gwiazdeczne/y ogniſte/byłá prowádzo ná/táką iáſnoſćią ogárniona byłá od Jeſuſá/ y owſſem iuż od ſwego vwielbionego ćiáłá/iż też nietylko oświe ćiłá nową świátłośćią niebo ále też ſwą świątośćyą ſłońce y mieſiąc záćmiłá. Potim gdy wſtępowáłá wnie bo iáſne/ gdzie mieſſkánie ieſt wſſytkich ſwiętych ánio łow/ánieli wſſytcy ze wſſytkich korow iey zábieżeli/ y ſámá troycá ſwięta/nowymi á rozmáitymi chwałámi iey cześć czyniąc/bo ſkożdego koru ánieli ią prowádzili/ y roſkoſſnie przed nią ſpiewáiąc nárzekáli. Ktora to ieſt co ták idzie iáko zarzá/ſpárwſſy ſie ſwego oblubienicá/ świetleyſſa niżli mieſiąc/ iáſnieyſſa niżli ſłońce/ wyżſſa niżli Cedrus ná libáni/wonieyſſa niżli Mirrá/Cyprus/ Cynámon/ y też Bálſam/kwitnąca iáko roża w Jery cho. Ktoraż gdy ták weſoło wpirwſſy kor ſpiewánim wprowádzili/ wſſytká rzeſſa niebieſka przywitowáć y chwalić iey ſwiętą miłość poczęłá. A napirwey pirw ſſy kor ánielſki iął chwalić pánnę Márią z iey wielkiey pokory/przez ktorą záſłużyłá/iże bogu miła byłá/y mát ka boża zoſtáłá/ rzekną c á ſpiewáiąc. Poſtępuy/poſtę puy krolewa niebieſka/ wſtępuy do twego ſyná/ ábyś ſnim náwieki krolowáłá/ ktora ácześ byłá cnotliwa y naświętſſa/ wſſytkimi cnotámi okraſſoná/ á wſſákoż wiećeyeś záſłużyłá twą pokorą/ niż wſſytkimi twymi cnotámi. Przeto doſtoynáś ábyś wźięłá chwałę nawy ſſego powyżſſenia/ bo ták nápiſano. Kto ſie vniża/be

dzie powyſzſſon. Wtore przyiął ią kor árchánielſki/ ch-
waląc ią z iey tzyſtoſci/ á dziwuiąc ſię iey chwale ſpye-
wáli. Y ktora to ieſt dziewicá/ ktora wſtępuie przez ſwe
chwálebne wniebo wźięćie ſpuſſtzey/ á pochodzi iáko zo
rzá/ cudna iáko mieſyąc/ wybrana iáko ſłonce/ ſtráſſli-
wa iáko ſſykowánie woyſki. Táć ieſt oná pánná oſob-
ney tzyſtoſci/ ktorey pánieńſtwo było bogu przyiemno/
weźmi przeto dziewico Mária zapłátę twey tzyſtoſci/
ktora inſſa nie ieſt iedno aniołom roſkázowáć/ bo ſá-
mym tzyſtoſć ieſt wrodzoná/ ty ſamá iuż będzieſz wez-
waná páni ánielſka. Przeto ćię dziś chwalemy iáko dzie
wicę nád dziewicámi/ pánią nád ánioły. Trzećie przyął
ią kor cnot/ chwaląc ią ziey nieporuſſenia. Toć ieſt pán-
ná ſláchetna/ mátká boża miłoſciwa/ ktora iáko liliya
polna/ roża bez ćirnia/ ták tá pánná od wſſelkiey zmázy
grzechu biłá oddaloná/ świecąc wielkim nienáruſſenim
Przeſto doſtoynaś ábyś byłá bogu nabliżſſa\ bo nienå-
ruſſenie tzyni bogu bárzo bliſkiego. Czwarte przyiął ią
kor mocarzow chwaląc ią z iey poſłuſſeńſtwá/ śpiewá-
iąc á rzekąc. Pozdrowioná bądz ſwięta rodzićielko bo-
ża/ pozdrowioná bądz przez twe poſłuſſeńſtwo/ ktory-
meś záwżdy byłá bogu poſłuſſná/ y niebieſkiego záſłu-
żyłáś porodzić krolá/ ktory ſie tobie poddał/ á iáko mát
ki ſwey ſłuchał. Weźmi przeto moc áby tobye było w-
ſſytko poſłuſſno. Piąte przyiął ią kor xięſtwá\ chwaląc
ią ſćirpliwoſci/ ſpiewáiąc y rzekąc. Táć ieſt oná niewiá
ſtá chwálebna/ kthorey wonnoſć iáko mirá wybráná/
przez ćirpliwoſć ſwey zaſługi/ niebo wſſytko vweſela.
Táć ieſt ktora z ſynem bożym iáko z ſwym miłym ćir-
piáłá rzetzy przećiwne/ ktorego ná krzyżu wiſſącego zá-

łowáłá/ktorey dusse miecz boleści przeniknął/ przeto do stoyna iest wielkieg pocieffenia/iż by z swym miłym sy- nem vżywałá niebieskiego wesela/bo ták nápisano. Já- ko towárzyssmi będziecie mąk/táko y pocieffenia. Sso- ste przyieli ią páństwá/chwaląc ią zwielkiey mądrości/ spiewáiąc y przed nią pádáiąc. Dziewico namędrsſa/ przez mądrość krolowie kroluią podług swiádectwá pis má/á ty twą mądrością dyabłys porázitá/swiátes od- potępienia wybáwiłá/ niebo náprawiłá/ y bogás znie- bá zwabiłá/y ná ziemies sciągnełá. Przeto tobie służy ko roná krolewska nád wssytko stworzenie/ áby nietylko ziemski/ále y niebieski ciebie sie bał zastep/ktorąs nád w- ssytkimi krolową ostáłá. Siodme przyieli ią stolecżni- cy/spiewáiąc á chwaląc ią zmiłosierdzia rzeknąc. Poz- drowioná bądz miłościwa krolowa miłosierdzia/ dzie- wico nałáskawssa dla twey lutości pomagasz wssyt- kim/bo iedno przez cie bog dáie łáskę y miłosierdzye w- ssytkim. Przeto rzecżnizko swieta/ tegos dostoyna ábys byłá mátką łáski y miłosierdzia/ áby przez cie byli zbá- wieni ludzie/y były vpády náprawiony niebieskie. Os- me przyieli ią cherubinowie/chwaląc ią zwiáry rzeknąc. Táć iest oná sſczesna á błogosłáwiona/przez ktorą wiá- rá wcielenia bożego iest wypełnioná/ y przez wssytek swiát rozssyrzoná/ ktora sámá trwáłá byłá/ gdy inssy wątpili czásu krystusowey męki. Dostoynás przeto mieć zapłátę tákiey wiáry/ ábys náiásniey bogá rozumiáłá/ miłowáłá/trzymáłá/y pożywáłá. Dziewiąte przyieli ią Seráfinowie/chwaląc ią zwielkiey łáski/ á spiewáiąc. Pozdrowioná bądz pełna łáski/pełna miłości/pełna du chá swietego\pełna bostwá/ty przez twoię miłość á łá-

ske/bogás kfobie przyciągnełá/ktoregos ściebie národzo-
neǵ zá odkupienie człowiecze ná krzizu ofiárowáłá/á iż-
by ná krzizu vmárł łáską́s przywiodłá/á to iżes zbáwie
nia wssytkim żądáłá. A przeto pánno Máriá zbáwye-
nie y pocieśsenie wssytkich błogosłáwionych/ zápłáto
wssytkich świetych/dostoynás nádewssytki nawyższse-
go boskiego vżywánia/ ktore zależy wsámey łásce/ dla
tego dziewico/ktorás bogá pełná dostoynás mieć podle
syná twego miłeǵ stolec chwały od wiekow tobie zgo
towany. A możem wierzyć/ iż árchániol Gábriel/ wi-
dząc Máriá wtákiey niewymowney chwale/ weselił
sie niewymownie/y mogł mowić do niey. O to krolo
wa niebieska/oná twoiá chwałá/ ktorać wtwym poz-
drowieniu odemnie byłá przepowiedzianá/ gdym rzekł.
Zdrow á bądz łáski pełna-pan stobą/ciebie wysoko po-
wyżsśaiąc niezmiernie weseląc y chwaląc/nád wssytki
kory nássé prowádząc.Przeto wstępuy wyższsey chwa-
ło wssytkich świetych/ nádzieio wssytkich ludzi grzess-
nych/ márko wssytkich sirot vbogich/ boś ty wssytki
świete przewyższsyłá/przeto masz być nádewssytki bło
gosłáwiona. Dziesiąte przyieli ią wssytcy święci stáre-
go zakonu/pátryárchowie y prorocy/ktorzy chwaląc ią
spiewáli. Tyś Máriá iednatzká człowieczego rodzáiu/
ktorąśmy my przefigorowáli/ y pzzepowiedzieli. A wy-
stąpiwssy Adám/wesele rzekł.Tá iest kość skości moich
przez tę wssytkim zbáwienie iest nálezionо/ktoram ia łá
skę strácił/ tę tá Máriá nálázłá y przywrociłá synom
moim. Potym Noe rzekł. Táć iest árchá figurowona/
przez ktorą kościoł od potopu potępienya iest wybá-
wion. Potym Abram rzekł. Błogosłáwyona bądz ty

przez ktorą błogoſłáwieńſtwo rodzáiu memu ieſt obie-
cano. Jakob rzekł. Tá ieſt drábiná/ktorąm widział/kto-
rey wyerzch áż do niebá ſięgáł. Moiżeſz rzekł. Ten ieſt
kierz/ktory gorzał á nieſpalon. A Aron rzekł. Tá ieſt roż
dżka ſucha/ktora zákwitnąwſſy/ſyná bożego porodziłá.
Dawid rzekł. Tá ieſt oná krolowa/ktora ſtánęłá nápra
wicy ſyná bożego/wodzieniu pozłoćzyſtym/ogárnioná
chwałą/ rozmáitoſcią świętych/ Izáiaſz rzekł. Tá ieſt o
ktoreiem przepowiedział. Oto pánná poćznie y porodzi
ſyná/ktorego imię Jeſus. Jan krzćiciel rzekł. Oto mátká
báránká niepokalonego/ktory oddalił grzechy świátá/
y mnie ſwym płodem vweſeliłá/ kiedy mátkę moię ná-
wiedziłá. Elżbietá lepak rzekłá. Błogoſłáwionáś ty iżeś
vwierzyłá/bo iuż oto ſpełniło ſie ieſt wſſytko/ co rzećzo
no ieſt o tobie od páná przez ánioła. Joáchim y Anná
rzekli. Błogoſłáwiona ty bądź corko od páná/ bo przez
ćie owocu żywotá wiećznego y wſſytkiey chwały ná-
wieki pożywáć będziemy. Jozef oblubieniec pánny Má
riey rzekł. Oto moiá oblubienicá moiá namilſſa/ moiá
páni ślachetna/ktoreiem ia był ſtroż ćzyſtośći/y świádek
iey pánieńſtwá/ktorą krol niebieſki mnie zá oblubyenicę
poślubił/á ćzyſtą y niepokaloną zoſtáwił/y duchẽ świę-
tym być brzemięną obiáwił/ty naświętſſa pánno/wieſz
iż ći thák ieſt/ iżem ia ieſt ſekretarz wćielenya bożego/ y
twey brzemiennośći/iam náprzod twoy płod chwalił/
náwſſelkim twoym pielgrzymowániu towárzyſſemem
twoim był. Ciebie y twego námilſſego ſyná Jeſuſá/pil-
niem żywił/y wſſędzie opátrzał/ y tobiem znabożeńſt-
wem ſłużył. Słotkie mi było twe towárzyſtwo/twa
rozmowá byłá mi lubiezna. Oto wſſytcyſmy zbáwieni

przez ćie Bogá człowiekiem mamy. Przetoż ty mátko ká‑
ſki/ ſtwym Jeſuſem ſie weſel/ á mnie twemu ná ziemi bę‑
dącemu oblubienicowi/ błogosłáwieńſtwo day/ á twey
chwały vczęsnikiem vdziáłay. Jedennaſte przyięli pán‑
nę Márią/ wſſytcy święći nowego zakonu/ męczennicy/
ſpowiednicy/ dziewice/ wſſytcy wybráni Jeſuſowi/ ch‑
waląc iednym głoſem pánnę Márią zewſſytkich cnot
rzekąc. Tys chwałá náſſá/ tys poczeſnośc ludu iſráelſkie
go/ tys weſele rodzáiu náſſego. O błogosłáwiona bądz
krolowa wſſytkich świętich męczęnikow/ dziewic świę‑
tych korono/ ſpowiednikow gwiazdo/ wſſytkich wybra
nych y błogosłáwionych chwało/ tys wſſytkimi cnotá
mi okraſſoná/ wſſythkimi odpłátámi obdarzoná/ bądz
przeto twemu ſynowi y tobie cześć y chwałá. Dwána‑
ſtne przyiełá Márią troycá świeta/ otćyec/ ſyn/ y duch
święty/ y zwielkim weſelim poſádzili ią náſtolcu krolew
ſkim wielbiąc y ſłotko ćieſſąc ſwym niewymownym y
nieogárnionym boſtwem. Napirwey bog otćiec przy‑
witawſſy ią rzekł. Pozdrowioná bądz ma namilſſa cor‑
ko/ przed ſtworzenim świátá wybráná/ áby moią będąc
oblumienicą/ byłábys wſſytkieg świátá krolową. Poz‑
nayże mię corko namileyſſa/ iżem ia tobye przez ániolá
posłał pozdrowienie/ ábys wżywot twoy ſyná mego
przyięłá/ á potym dzyewicą będąc porodziłá/ áby on
przez to od ciebie ćiáło wzięte/ śmierćią ſwą świát od‑
kupił. Poydzi/ poydzi przeto oblubienico moiá zgory czy
ſtośći/ á koronę krolewſką weźmi/ ábych ią położył wto
bie ſtolec moy/ to ieſt chwałę bez końcá. Potym ſyn bo‑
ży pan Jeſus kryſtus zwielką poczeſnośćią/ mátkę ſwą
obłápił rzekąc. Poydzi mátuchno miła/ dziewico czy‑

ſta/ ſłotka Mária wprzybytki roſkoſſne ſyná twego/ boś ty mnie wtwym naſwietſſym żywoćie ſłotkie mieſſkánie dáłá/ gdyś mie duchem ſwietym żywoćie poczełá/y wćiáło obloklá/ tyś mie bogá y człowieká twymi pierſiámi pánieńſkimi karmiłá/y miłośćią máćierzyńſką miłowáłá/wpielgrzymowániu rządziłá/przy męce mey ſemną ćirpiáłá/obeyrzy przeto teras ſyná twego wćielonego/oglądaỳ iż iam tobie to ſpráwił iákoś záſłużiłá/ ábyś nád ánioły wſſytki powyſſoná/á króluiąc pożywáłá poſpołu ſemną niebieſkich roſkoſſy y weſela/á chcę áby iáko mnie krolem/ táko ćiebye krolową wſſytcy wyznawáli/czćili y chwalili chwałą tą co ieſt pobodze pirwſſa náwieki wieczne. Oſtáteczne duch ſwieti chwalił pánnę Mária rzeknąc. Pozdrowyoná bądź błogoſłáwiona mátko kryſtuſowá/ nádewſſytki wybrana/ ktoraś zápłáciłá grzechy ſwiátá przez twego ſyná/ tyś ieſt oná wktoreiem ia odpoczywał ſiedmiorąką łáſką/ y dárem ſwym ſwietym ćiebie nápełniáiąc/y wćię wſtępuiąc/ſynowym bożemu mieſſkánie vczynił/ á ze krwye twey ćiáło iemu ſpráwił/ y wſſytkimi cnotámi nápełnił/iżbiś byłá doſtoyną mátką y oblubienicą/ábyś wezwaná wſſytkich zbáwićielką. Potym rzekłá pánná mária. Już teras vwielbioná ieſt duſſá moiá nád wſſytki dni żywotá mego. Tamże zwielkim nabożeńſtwem weſele záſpiewáłá. Wielbi duſſo moiá páná/ y duch moy vrádował ſie wbodze zbáwićielu moim. O wſſechmogący miłi pánie/iákie tám było wielkie weſele ániołom ſwietym/pánnam/męczennikom widzieć bożą mátkę nád wſſytki kory powyżſſoną/á ono ią niebo przyięło zweſelim/árchániołowie z ſpiewánim/ xiążętá zgędzyenim/

mocarze ſtrąbienim/chierubini Seráfini znowych pio
ſnek ſpiewánim. O duſſo nabożna/vbátz iákie tedy by-
ło wniebie weſele/ iáka dziś Máriey ſtáłá ſie chwałá/
vtz że ſie tesz y ty wten dzień ták weſoły/tzćić imię Má-
riey ku iey ſwiętey miłoſći/wołáiąc iż by ſie zá tobą przy
tzyniłá/y ſwey chwały vtzęſtnikiem vdziáłáłá/ boć iey
miły ſyn/nawiętſſą iey po ſobie moc dał/ y krolową ią
ánielſką y ziemſką vdziáłał/iż iáko ſie onemu kłánia w-
ſſelkie ſtworzenie/ ták ſie wſſytcy niechay Máriey kłá-
niáią/ktorzy miłoſierdzia iey żądáią.

O koronach ktorymi pánná naſwiętſſa gdy chwálebnie wniebo wźiętá/byłá vkoronowaná.



Gdy naſwyętſſa
pánná ſtáłą ch-
wałą wny ebo
biłá wźiętá podług dwá
naſcie gwiazd/ktore Jan
ſwięty widział ná gło-
wye niewiáſty wſłońce
obletzoney máiąc mieſiąc
pod nogámi ſwymi/á ko
ronę ze dwánaſcye gwi-
azd ná ſwey głowie/tho
widzenie známyonowá-
ło bogoſłáwioną dzie-
wicę Márią/kthora rze-
tzoná ieſt niewyáſtá po-
dług národzenia/á pánná podług ſtadłá byłá/iáko dziś
dwanaſcie koronámi vkoronowaną. Pirwſſa koroná/

ktorą byłá vkorono wána/rzetzona ieſt złota/ ktora po-
dług doktorow/zależy wiáſnym widzeniu Bogá wſwię
tey troyci/otcá/ſyná/y duchá ſwiętego/y też zależy w ie
go vżywaniu á w wietznym iego trzymániu. A tá by-
wa daná káżdemu przez wiárę/ łáſkę/nádzieyę/ bo dar
boſkieğ widzenia/przychodzi zwiáry/ktorym dár im ob
dárzon będzie rozum/gdy Bogá pozna/poznawſſy ogląda w wielkiey á niewymowney roſkoſſy. Złáſki pocho-
dzi Bogá vżywánie/ktorym wola náſſá będzie obdáro-
waná/gdy ſie duſſá wBogá wpoi/á vżywáć będzie nie
wimowney ſłodkośći śniego pochodzącey. Znádzieie po
chodzi wietzne Bogá trzymánie álbo odzierżenie/ktorim
pámięć duſſe náſſey będzie obdárowaná/gdzie pewno-
ść weźmie wietznego trzymánia miłego Bogá. Gdyż te-
dy pánná Mária wyſoko nád inne byłá cnotliwa/ y
więtſſą wiára/łáſką/y nádzieią obdárzona/ przeto nád
inſſe tą koroną ieſt vkoronowaná/ kthora rzetzona ieſt
złota/á iáko złoto niekáżi ſie áni prochnieie/ táko łáſká
ktorey przywłaſſtzono złoto/ ſkázy wſobye niema. Też
złoto ieſt rzetz roſkoſſnie łſſtząca/ co ieſt przywłaſſtzo-
no iáſnośći widzenia y vżywánia miłego Bogá. Też ieſz
tze koroná złota ieſt okrągła/niemáiąc końcá/gdze ſie v-
kázuie wietzność/ tąż chwałą vkoronowaná byłá pán-
ná Mária/iż Bogá zrozumiawſſy/miłuie/ miłuiąc poży
wa/pożywáiąc trzyma. O iáko chwálebna ieſt tá koro
ná Máriey/ktora nád wſſytki ánioły y ſwięte/ iáſniey
Bogá otcá/y od niego národzonego ſyná/y pochodzące
go od obu/duchá ſwiętego widzi/bo iáko ſwięty Bier-
nat piſſe. Záprawdę ſámo ono weſele/ ktore od ſámego
Bogá biwa brano/ktoremu gdy przyrownaſz ktorą ro-

skosz álbo lubosć smętek iest/ wssełka słotkosć/ bolesć iest/ wssełka wonnosć smrod/ wssytko cudne grube/ y wssytko co iest lubego przykro iest. O sstzęsna iest Máriá/ to iuż máiąc. Wtora korona rzetzona iest dziewitza/ á tá sámá bywa dana pánnam/ o kthorych spyewa kosćyoł. Przydzi oblubienico krystusowá/ á weźmi koronę/ ktorą tobie pan zgotował náwieki. Ale iż pánná Máriá mátuchna boża/ iest pánná nád pánnámi/ ktora przed sobą niema pierwey/ áni po sobie tákiey pánny wtorey/ dla tego tą koroną wtorą pánieńską iest vkoronowaná/ ktoraż sie przyrownawa lilyey/ dla swey iásney tzystosći/ podług onego co wpiosnkach Sálomonowych oniey pisano. Jáko lilyą miedzy ćirnim/ ták przyaćiołká moiá miedzi dziewkámi Jzráel. Trzećia koroná iest káznodziey ska/ o ktorey nápisano. Stársy pásćie słowem bożym trzodę tę/ ktora miedzy wámi iest/ ábyśćie wżyęli przez końcá koronę wietzney chwały/ ktora iest káznodzieyská/ á tá rzetzona gwyazdą/ iáko otym nápisał Dániel wedwanastym kápitulum. Ktorzy náutzeni będą/ swięćić będą iáko gwiazdy ná wietzne wieki. Jż tedy pánná Máriá nawyssza káznodzieyká byłá/ bo ápostoły y ewánielisty vtzyłá/ słussnie tedy tą koroną wswym wniebo wźięćiu iest vkoronowaná. Czwarta korona iest mętzennitza/ ktora świętym mętzennikom dla ich zwyćięstwá bywa daná/ ále iż naświętssa pánná Máriá/ naćięzssą mękę miedzy inssymi mętzenniki ćirpiáłá przy męce swego syná/ ktorey dusse mietz przenikNał bolesći/ wtzym wssytki insse mętzenniki przessłá/ bo oná ná dussy/ á oni ná ciele ćirpieli/ dla tego nawyssza koronę mętzenietwá zásłużyłá. Słussnie tedy tą koroną vkorono-

wáná. Piątą koroná ieſt zywotá/ o ktorey nápiſał Jan ſwięty wápokálipſym/ktore zowiemy kięgi táiemnic Bozych/we wtorey kápitule. Bądz wierny áz doſmyerci/á dam tobie korone zywotá. A Jákub ſwięty piſſe. Błogo ſłáwiony ktory cirpi pokuſy/ bo gdy doświádczon bę=dzie/weźmie korone zywotá. A tá bywa daná troiákie=mu ſtádku/mażeńſkiemu trzydzieſtna/ wdowyemu ſtá=dku/ſſeſćdzieſiątna/á dziewiczemu ſtádku ſtokrotna. Ale iże pánná Máriá biłá mażonką/wdową/y pánná/prze to ſłuſſnie te korone ſobie záſłużyłá. Sſoſtá koroná rzeczoná pálmá zwyćięſtwá/o ktorey ápoſtoł piſſe. Nie bę=dzie koronowan/iedno ten kto będzie mocnie á ſłuſſnye boiował. Przeto Jan wápokálipſym piſſe/ iż widzyał pálmę wręku ſwiętycch. A tá pálmá bywa daná tym ſwiętym ktorzy doſkonále ſámi ſiebye táko zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwżdy mieli ćirpieć męczennictwo dla kryſtuſá miłego/iáko był ſwięty Márćin/y ſwięty Fráńćiſſek. Tę korone pánná náſwiętſſa nád nawyżſſe záſłużyłá/bo ſie ſkryſtuſem ná gorze kálwáriey ćirpyeć męki wielkie y boleśći wydáłá/gdzie miecz boleśći wſwim ſercu noſiłá/ y tyſiąc kroć táin vmrzeć zá ſyná y z ſynem żądáłá. O czym świadczy ſwięty Biernat y Anzelmus wperſonie iey rzeknąc. Pátrzáłám ná páná y ná ſyná mego/ná krzyżu wiſſącego y ćięſzko vmieráiącego/á com ná duſſy ćirpiáłá/tegom wymowić niemogłá. A tá były moiá boleść nawiętſſá/ iżem ſie widziáłá opuſſczoná od ſyná mego/ktoregom iá dziewicą będąc poczęłá y porodziłá/ ktory moy był iedyny widziáłám vmyeráiąc/ ktorego miłowáłá duſſá moiá/á wſſythkám byłá dla ſmutku roſtopniáłá/wpłáczu tákim ſłowá dawáłá. O

synu moy miły iedyna miłości/day mi ztobą vmrzeć/ á niezostawiáy mie po sobie/bo nic mi nie iest skortzey iáko vmrzeć ztobą/á nic mi nie iest gorztzeyssego/ iedno żyć przez ciebie. A przeto dla tey wielkiey żadzey/słussnie panná Mária tą koroną/ ktora rzetzona iest zwycięstwá/ wswym chwálebnym y wesołym wniebo wzięciu byłá koronowaná. Siodma koroná iest spráwiedliwości/ ktora iest oddánie zapłáty/zá dziáłánie dobrych vtzynkow bo wsselki podług spráwiedliwości/zapłátę bierze podług swey roboti/iáko otym swiadtzy ápostoł swięty pissąc o tey koronie do Tymoteussá. Dobrzem waltzył/á dla tego daná mi iest koroná spráwiedliwości/ále iże błogosłáwiona dziewicá Mária/ nád wssytki więcey robiłá/dla tego więtssą łáską/goretssą miłością byłá nápełnioná. Przeto słussnie tę koronę zásłużyłá wswym wniebo wzięciu. Osma koroná rzetzoná iest tześć á klenot cudności/ iáko Sálomon pisse. Weźmą swyęci krolestwo cudności/y klenot okrásy zręku bożych. A tę koronę dawa bog zwłasstzá onym swiętym/ ktorzy się wswey niewinności záchowáli/ á bez wsselkiey zmázy nátym swiecie żyli/ ále tákich máło iest/ ktorzy by tákiey sstzesliwości byli/iż by od swego porodzenia nigdy Bogá nierozgniewáli/ áni się ktorego grzechu dopuścili. Ale iż błogosłáwyona dziewicá Mária/ nád wssytko stworzenie byłá natzystssa/táko iż po bodze więtssa tzystość niemogłá być nálezioná. Dla tego nawyzssey slitzności y cudności koronę otrzymáłá/ták iż wssytkich ániołow y swiętych cudność/náprzećiw cudności dziewice Máriey/ iest iáko swiátłość myesiącá álbo gwyazd przećiw słońcu. Słussnie tedy tą koroną iest vkorono-

wáná. Dziewiąta korona ktorą dziewicá Mária ieſt v-
koronowána/iáko krolowa niebieſka y páni świátá rze-
tzoná ieſt krolewſka/iáko nápiſano Eſter/w wtorim ká-
pitule. Umiłował ią Bog nádewſſytki niewiáſty/y w-
łożył korone krolewſką ná głowę iey/á ſłuſſniey iż vko-
ronowána ieſt iáko krolowa/niźli iáko Ceſarzowa/ bo
krolowa rzetzoná ieſt od miłoſierdzia/ á ceſárzowa od
ſrogiego roſkázowánia. Dzieſiąta koroná rzetzoná oblu-
bienitzą ktorą ma pánná Mária/ iáko oblubienicá na-
wyſſego á wietznego krolá/iáko nápiſał Izáyaſz/ wetz-
terdzieſtey pirwſſey kápitule rzeknąc. Jáko oblubienicę
okraſił mie koroną pan bog/ á odzienim ſpráwiedliwo-
Ps. viii ſci przyoblokł mię. Jedennaſta koroná ieſt chwały y tzci
o ktorey nápiſano. Chwałą y tzcią vkoronowałeś go
miły pánie/ y poſtáwiłeś onego nádewſſytki vtzynki
twoie. Tą koroną dziewicá Mária byłá vkoronowa-
ná/gdy iáko dziś wtáką tześć y chwałę podnieſioná/ iż
od wſſytkiego ſtworzenia ieſt chwaloná/mowiąc ono
co w Judyth wpiętnaſtym kápitulum nápiſano. Tyś
chwałá Jeruzálem/tyś weſele Izráelſkie/tyś potzeſność
ludu náſſego/ktorą rzetz potwierdzáiąc święty Jan wtá-
iemnicach bożych piſſe wtzwartey kápitule/ iż widział/
ono święci kłádli korony ſwe przed ſtolcē rzeknąc. Do-
ſtoieneś pánie boże náſz wźiąć chwałę y tześć/boś ty w-
ſſytko ſtworzył. Ale ſtolec boży/nic inſſego nie ieſt/ ied-
no pánná Mária/przed ktorą kłádli ſwe korony/iey ch-
wałę tzyniąc/á bogá wſobie y wpánnie máriey chwa-
ląc. Dwánaſta koroná ieſt mocárſkiego roſkázowánia/
ktora ieſt ſkámienia drogiego/ ktorą dáie bog ſynom y
ſwym wybranym/ iáko nápiſano wżołtarzu. Położy-

les ná glowe iey korone skámienia drogiego/ná známie tego iż oni są synowie królá wietznego/y dziedzicy boży/króluiąc snim náwieki/á dla tego królewska koroná im ma być daná/iż by to známionowáło/iż wonim krolestwie wssycko mogą tego iedno żądáią wyssey nád wssytki inne swiete. Zásłużyłá pánná Mária te korone ktora ma moc zupełną otrzymánya/ nietelko iáko dziewetzká królá wietzneg/ále iáko mátká oblubienicá y páni niebieskiego krolestwá/ ktora nietylko práwo ma vprossenia/iáko y inni swięci/ále tez nároskazánye bogu/ iáko mátká synowi. Roskázuie tá pánná wuciſku/wpotrzebie/y wsnetku kniey sie vciekáiącim. Roskázuie sprá wie-liwym/ oswyeca ie łáską bożą/ y nád grzessnymi wnagorssy ch grzechach/ bo wssytcy spełnosci iey łáski pociessenie bierzą/niemocni vzdrowienie/ smutni pocie- ssenie/grzessni grzechom odpusstzenie/ spráwiedliwi łáske/troyca swieta chwałe. O tym roskazániu iey mocy nadobnie Biernat swiety mowi. Daná tobie iest moc o Mária/moc wsselka ná niebie y ná ziemi/iż co iedno chcesz/to vprośić możesz. Vpros nam iuż wielebna pánno zgrzechow powstánie/ bogá gorace rozmyslánie niskie vpokorzenie/ dobre á wesołe skonánie/ á potym żywoćie przez twe zasługi/stobą wielebna pánno y zewssytkimi swietymi/wietznie vbłogosłáwienie.

Sąd boży spráwiedliwy á strássliwy.



Dy sie spełni liczbá wybranich. Pan bog konyec temu vczyni/iż ludzie wssytcy pomrą/ bo strássliwe známioná będą. Potim wssytcy zmartwych wstáną/źli niedostátki swey nátury/y dla niemocy dussney iáko lárwy będą grubi-



Tym Jeſus oſtry będzye/
gdy ie nawieki do piekłá
ſkaże ſktorego nigdy nie-
wynidą/ſſtzárty lichothe
ćirpieć będą. Dobrzi wſtá
ną bez niemocy y niedo-
ſtátku ktorego/tym Jeſus
miły łáſkaw będzie/ poſle
wſſytki ánioły ponie/ſkto
rimi on krolowáć bez koń
cá będzye. Wewſſytkich
łedy rzetzach/ tzłowyetze
pátrzay ná twoie dokoná
nie/ á iáko ſie przed ſprá-
wiedliwym ſędzią poſtá-
wiſz/ktoremu nic nie ieſt taiemno/ ktory dáry niebywa
vbłagan/ áni przyimuie wymowek ále iáko ſpráwiedli-
wo ieſt/táko będzie ſądził. O nędzny á ſſalony tzłowie-
tze grzeſſny/y co odpowieſz pánu bogu/ wſſytki twoye
rzetzy y wyſtępy wiedzącemu/ kthoryż niegdy lękaſz ſie
oblitza tzłowieká rozgniewánegõ\y tzemu ſie nieopátrzziſz
nádzień ſądny\ kiedy żadny niebędzye mogł być przez
drugiego wſpomożon áni obronion/ále ſam ſobie będzie
brzemienięm ćięſſkim. Dziś ći twoiá robotá ieſt pożytetz
na/płákánie przyiemne/wzdychánie wdzietzne/ żáłowá
nie doſyć dziáłáiące y otzyſćiáiące. Ma wielki y poży-
tetzny tzyſćiec ćirpliwy tzłowiek/ktory ćirpiąc krzywdy
y mierżiąćki/wiecey żáłuie inſſego złośći/niżli ſwey krzy
wdy/ktory też rad ſie modli zá ſwe przećiwniki/ á ſprá-
wego ſercá mierżiątzki odpuſſtza/ktory też odpuſſtzenia

v inſſych proſić niezámieſſkawa/ á ktory też łáſkáwiey
y miłoſierniey ſie ma nizli gniewa/ ktory też ſam ſobye
gwałt częſto działa/ á ćiało ſwoie zupełnie duſſy podda
wa. Liepiey ći ten ras oczyśćiáć grzechy/ y inſſe złośći
odćináć/ nizli ná potym do czyſſtcá ie zoſtáwiáć. Zápra
wdę ſámi ſiebie zdradzamy przez nierządne miłowánie/
ktore k ćiáłu mamy/ á co inſſego on ogień będzie palił/ ie-
dno grzechy twoye. Jm wiecey ſam ſobie tu przepuſſ-
czaſz/ á ſwęg ćiáłá náſláduieſz/ tym ćięzey potym będzieſz
ćirpiał/ w czym á iáko człowyek zgrzeſſył/ nátym ćięzey
będzie karan. Támo leniwi ogniſtymi koſtny będą bo-
dzieni/ támo nieczyśći y roſkoſſy miłoſtnicy/ gorącą ſmo
łą y ſmierdzącą ſárką będą paleni/ á iáko pśi wśćiek-
li dla boleśći będą wyć. Zazdrośćiwi/ ogniſtymi oſeká-
mi będą tám drapáni/ ták iż żadny grzech niebędzie/ kto-
ry by ſwey włáſney męki niemiał. Támo pyſſni wſſel-
ką ſromotą będą nápełnieni/ á łákomi nanędznieyſſym
vboſtwem będą ściśnieni/ obżárcy też niewymownym
głodem y prágnienim będą vdręczeni. Támo będzie ied-
ná godziná wnięce ćięſzſſa/ nizli tu nátim świećie ſto lat
niebędzie tám odpoczynienia áni ktorego poćieſſenia po-
tępionym iáko tu niegdy bywa odpoczynienie od robo-
ty/ á przyiaćielſkiey człowiek pożywa poćiechy. A przeto
bądź pilen ten ras y żáłuy zá grzechy twoye/ ábyś w-
dzień ſądny był przeſpieczny z błogoſłáwionymi. Boć te
dy ſtáną ſpráwiedliwi w wielkiey ſtáłośći/ náprzećiw
ko tym ktorzy ie ściſkáli y ponizáli. Tedy przeſpyeczny
ſtánie ná ſądzenie/ ktory ſie dziś pokornie poddawa lud-
ſkim ſądom. Tedy wielkie dufánie będzie myał v bogi y
pokorny/ á będzie ſie lękał wſzędzie pyſſny. Tedy ſie vka-

Je być nátym świećie medrſſy/ktory dla páná Jeſu kry
ſtá náuczył ſie być głupi y porozny. Tedy bedzie miáłá
wſſelka żáłość y záſmucenie ćirpliwe zńoſienie/ á żáłość
wſſelka zátuli vſtá ſwoie. Tedy bedzie ſie weſelił wſſel
ki nabożny/á bedzie płákał wſſelki niepobożny. Tedy ſie
bedzie wiecey weſelić ćiáło vdraczone/niżli by było w-
roſkoſſach vchowane. Tedy bedzie świećić odzienie gru
be/á záćmiſie odzienie dworne. Tedy bedzie wiecey ch-
wálebne domoſtwo vbogie/niżli páłace vzłocone. Te-
dy wiecey bedzie pomocno ſtałe ćirpienie/niżli wſſelkiey
mocy świeckiey pânowánie. Tedy bedzye wiecey po-
wyſzſſoná proſta poſłuſſność/niżli ktora świecka chy-
trość. Tedy wiecey poćieſſy czyſte á dobre ſumnienie/niż
li náuczonych filozofow/wyrozumienye. Tedy wiecey
bedzie ważyło imienia wzgárdzenie/ niżli wſſytki ſkár-
by ziemſkie. Tedy wiecey bedzieſz poćieſſon zmodlitwy
nabożney/ niżli ſpotráwy roſkoſſney. Tedy wiecey ſie
bedzieſz rádował z záchowánego milczenia/ niżli zdłu-
giego gadánia. Tedy wiecey beda ważne vczynki dobre
świete/niżli ſłowá dworne á cudne. Tedi bedzie wiecey
tobie y bogu wdzieczno żywot ćiáſny y pokutá twarda
niżli wſſelka roſkoſz świecka. Vcz ſie dziſia wmáłe ćir-
pieć/ábyś tedy od ćieſſych mogł ſie wybáwić. Tu pir-
wey ſie doświátczy co bedzieſz mogł ná potym ćirpieć.
Jeſtli teras táko máło niemożeſz ſćirpieć/ á iákoż tedy
bedzieſz mogł wieczne meki znośić. Gdyż teras táko ma
ła meká ták niećirpliwego ćie czyni/ coſz tedy piekło v-
czyni. O toż záiſte dwoiego weſela niemożeſz mieć/to ieſt
kocháć ſie tu ná tym świećie/ á potym krolowáć ſpánem
Jeſuſem wniebie. Byś też áże dodziſieyſſego dniá záwżdi

wetzciach y wrostkossach miesskał/cosz by to było pożytetzno wssytko tobie gdy bys iuż nátychmyast wmrzeć miał. A przeto wssytki ty rzetzy márnosć są/wyiąwssy páná bogá miłowáć/á iemu sámemu służyć. Bo kto bogá zewssytkiego sercá miłuie/áni smierci/áni piekłá/áni męki/ áni sądu sie nie lęka/ bo doskonáła á prawdziwa miłosć/przespietzny przystep ku pánu bogu vtzini. Ale komu lubo iesstze grzessyć/ niedziw iest iże smyerci y sądu Bożego sie boi. A wssákoż dobrze iest/ iże átz nás miłosć Boża odezłego nieodciąga/ átz nic ále áby boiażn pyekelna niechay nas wsciągała bo kto boiażn bożą zákłáda y odrzuca/długo wdobrym nietrwa/ále rychło wsidłá tzártowskie vpada. Czego nas vchoway pánie boże wssechmogący. A ty wielebna pánno mária/y miła swieta Anno zwnukiem twoim Jesusem błogosłáwionym/ rátzy sie dzis modlić zánámi ábismy wiecey niezgrzessyli ábysmy wdzień sądny mogli stánąć náprawicy/á potym áby nas domiescił swey chwały. Day to boże wtroycy iedyny/náwieki wietzne błogosłáwiony. Amen.

❧ Piesń/Pange lingua/Polska/ wktore iest krotkie spominánie męki páná Jesusowe.


Krzyżu wierny y wyborny sámo drzewo szláchetne/wżadnim lesie tobie nieiest/kwiatem/ owocem rowne. Słodkie twoie gożdzie były ktore krystá nosiły.

Językú poy chwálebny boy/walkę krolá mocnego/gdy

przez drzewo śmierć zwyćiezył zbáwićiel świátá tego/ ná krzyżu sie ofiárował/by nas dyabłu zmocy wirwał.
Máiąc litość nád Adámem/ iż go był dyabeł zrádził/ gdy przez iabłká vkuſſenie śmierć ſobie był vrodził\on te dy drzewo naznatzył/by ſſkody drzewá zápłáćił.
Tegoć dziáła rząd zbáwienia náſſego potrzebował/áby chytrość złego wrogu tąż náuką oſſukał/á ſtąd przyniosł vletzenie/ſkąd było przed tym ſkáżenie.
A gdy iuż więc tzáſu przyſſło świetego popełnienie/ześtan zniebá syn od otcá tzłowieku ná zbáwienie ien wſtąpił w żywot dziewitzy/wziął ná ſie ćiáło tzłowietze
Płátze dziećie wielmi wćiáſnich iáſlicech położone/mátká tzłonki zágrzewáłá wpieluſſki obwinione/ ná ſwych go reku nośiłá/włáſnym mlekiem karmiłá.
Potym po trzydziestym lećye gdy ćiáło zupełne myał/ iż ſie przeto był národził ná meke ſie ſam wydał/dał ſie wiezáć podiął plwánie sromote y bitzowánie.
Ná kryż okrutnie przybiwſſy octem z żołćią nápoyono/ ćirnim/gożdzmi/srogą włotznią świete ćiáło zbodziono krew ſie wodą wypuśćiłá/ktorá wſſytko otzyśćiłá.
Schyl gálezie drzewo silne/spuść tzłonki rozćiągnione/ ſtań ſie ſwemu pánu miekſſe/niżliś ſprzodku ſtworzone/ áby ták ćiáło nie pniáło łzey ná tobie wieſiło.
Boś ty ſámo godne było/ nieść myto świátá wſſytkiego/á przez ćieſiny przewiezieni do brzegu bezpyetznego/ ten ćie nam łodzią vdzyáłał/ien ćie ſwą krwyą drogą oblał.
Chwałá bądz bogu otcowi//kolowi nawyſſemu/ chwałá też pánu kryſtowi ná krzyżu wiſſącemu/chwałá świetemu dochowi/bogu wtroycy iedynemu. Amen.

164

¶ Společ Apostolski/wktorym iest dwanaście złonkow wiáry krześciáńskie.

Swiety Piotr.

WJerzę wbogá oycá wszechmogacegó/stworzyćielá niebá y ziemie. Andrzey.

Y w Jesu krystá syná iego iedynego/páná nászego. Jákub wietszy.

Jenż iest poczet zduchá świetego/národził sie z Máriey pánny. Jan ewánielistá.

Cirpiał pod Pontskim Piłatem/vkrzyżowan/vmárł y pogrzebyon. Tomasz.

Z stąpił do piekłá/trzećiego dniá zmartwych wstał. Jákub mnieyszy.

Wstąpił ná niebiosá/siedzi ná práwicy bogá oycá wszechmogącego. Filip.

Od ąd przydzie sędzić żywe y martwe.

Bártłomiey. Wierzę w duchá świetego.

Mátheusz. Swietą cerkiew krześciáńską/świetych obcowánie. Simon. Grzechow odpusstzenie.

Judás Thadeus. Ciáłá skrzessenie.

Máciey. Zywot wieczny. Amen.

¶ Wybyano własnym nákłádem Jeronymá Viecorá/Jmpresorá słáwnego miástá Krákowá/ ku chwale náprzod bogu wszechmogącemu/á potym krolestwu polskiemu. Sstzego bądz chwałá bogu wtroycy iedynemu. Látá bożego. M. D. XXXVIII.

